

WITAMY

UNIWERSYTET GDAŃSKI  
w Gdańsku 11/22/10

III ZJAZD PRAWNIKÓW POLSKICH

**DDP**  
**DEMOKRATYCZNY**  
**PRZEGLĄD**  
**PRAWNICZY**

**W numerze:**

**Przebieg konferencji teoretyków i praktyków  
prawa karnego**

odbytej 9 czerwca 1950 r.

w Ministerstwie Sprawiedliwości



Nr 7 (og. zb. 57).

LIPIEC 1950 r.

ROK VI

Numer zawiera 64 strony druku.

Cena 100 zł

## TREŚĆ ZESZYTU:

	Str.
Witamy III Zjazd Prawników Polskich . . . . .	1
Tadeusz Rek, wiceminister sprawiedliwości — Akcja żniwna— doniosły problem prac sądów i prokuratury . . . . .	3
Henryk Chmielewski, dyrektor Dep. Nadzoru Sądowego — 22 lipca 1950 . . . . .	9
Konferencja teoretyków i praktyków prawa karnego . . . . .	12
Przebieg dyskusji nad referatem o stanie nauki prawa kar- nego . . . . .	12
Stan nauki prawa karnego w Polsce . . . . .	27
Przebieg dyskusji nad referatem o stanie nauki prawa kar- nego procesowego . . . . .	34
Stan nauki prawa karnego procesowego w Polsce . . . . .	41
A. I. Denisow — Natura i podstawowe właściwości państw ludowej demokracji . . . . .	46
Orzecznictwo Sądu Najwyższego w sprawach cywilnych . . . . .	53
Janusz Pietrzykowski — Głosa: oddalenie wniosku o stwierdzenie praw do spadku . . . . .	62
Odpowiedzi prawne . . . . .	63

---

## KOMITET REDAKCYJNY

Dr Tadeusz Cyprian, sędzia S. N., Dr Stanisław Ehrlich, zast. prof. Uniwersytetu Warszawskiego, Zofia Gawrońska-Wasilkowska, sędzia S. N., Maurycy Grudziński, sędzia S. N., Zygmunt Kapitaniak, sędzia S. N., Dr Leszek Lernell, prokurator S. N., Dr Roman Piotrowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Dr Stefan Rozmaryn, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Dr Jerzy Sawicki, profesor Uniwersytetu Łódzkiego, Dr Stanisław Śliwiński, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Dr Seweryn Szer, profesor Uniwersytetu Łódzkiego, Dr Jan Wasilkowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

**Redaktor:** Dr L. Lernell.



# DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

CENTRALNE CZASOPISMO PRAWNICZE  
POŚWIĘCONE PRAKTYCE I WYKŁADNI PRAWA  
ORAZ SŁUŻBIE WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

W y d a j e — Ministerstwo Sprawiedliwości

R e d a g u j e — Komitet Redakcyjny

Nr 7 (og. zb. 57)

LIPIEC 1950.

ROK VI

C III 40549

## Witamy III Zjazd Prawników Polskich

III Zjazd Prawników Polskich jest doniosłym wydarzeniem w życiu społecznym i organizacyjnym polskiego świata prawniczego. Zjazd odbywa się pod hasłem mobilizacji wszystkich sił prawników polskich do maksymalnego, ofiarnego udziału w walce o pokój, w walce o realizację planu sześcioletniego.

Zjazd stanowi nowy etap w rozwoju życia organizacyjnego prawnictwa polskiego. Projektowana zmiana nazwy Zrzeszenia Prawników Demokratów na Zrzeszenie Prawników Polskich wskazuje na to, iż nasza organizacja wyrosła do roli centralnego ośrodka prawnictwa polskiego. Zmiana nazwy jest odbiciem rozwoju organizacyjnego i aktywizacji społecznej prawnictwa polskiego.

Na Zjeździe zostaną postawione zagadnienia ogniskujące w sobie zasadniczą problematykę, którą żyją polscy prawnicy, zarówno praktycy jak i teoretycy, zarówno prawnicy z wymiaru sprawiedliwości jak i z innych resortów administracji i gospodarki narodowej.

Centralnym zagadnieniem tematyki zjazdowej jest mobilizacja polityczna i organizacyjna naszych prawników do wytężonego udziału w wielkim dziele budownictwa socjalistycznego w Polsce, w walce o pokój, o plan sześcioletni.

Na Zjeździe w kontekście zasadniczych zmian statutowych stanie zagadnienie dotyczące oblicza ideologicznego Zrzeszenia, jego zasadniczych celów i zadań. Projektowane zmiany statutowe wskazują, że czołowym zadaniem Zrzeszenia jest mobilizowanie i organizowanie ogółu prawników polskich do udziału w dziele budownictwa socjalistycznego w Polsce, w walce o pokój, postęp i demokrację, do walki o nową socjalistyczną praworządność, do wpływania na przeobrażenie świadomości społecznej ogółu prawników w duchu marksizmu-leninizmu. Do czołowych zadań Zrzeszenia — w myśl projektowanych zmian statutowych — należy troska o rozwój marksistowskiej myśli prawniczej, o popularyzowanie doświadczeń nauki i praktyki prawniczej ZSRR.

W tych zasadniczych zadaniach znajdują swój wyraz założenia ideologiczne Zrzeszenia, przyjęte na naradzie aktywu, która się odbyła w styczniu 1949 r.

W świetle tych założeń omówione zostaną konkretne zadania, stojące przed prawnictwem polskim, a szczególnie zadania, stojące przed wymiarem sprawiedliwości w Polsce.

Zjazd odbywa się w okresie, kiedy na odcinku wymiaru sprawiedliwości przygotowana jest po-



ważna reforma, dotycząca przede wszystkim pozycji i struktury prokuratury, dalszej przebudowy sądów, dotycząca poważnych zmian w procedurze cywilnej i karnej.

Te zmiany ustawodawcze o zasadniczym, doniosłym znaczeniu są wyrazem procesów zachodzących w wymiarze sprawiedliwości, są wyrazem rozwoju i dojrzenia naszego aparatu ścigania i karnia do pełnienia roli oręza dyktatury proletariatu w toczącej się walce klasowej, oręza służącego ochronie interesów mas pracujących.

Te kapitalne reformy są wyrazem coraz to nowych, wyższych zadań stojących przed aparatem sprawiedliwości, a w szczególności przed aparatem prokuratury. Omówieniu tych doniosłych, aktualnych, konkretnych zadań poświęcone będą w poważnym stopniu obrady Zjazdu.

Zjazd podsumuje działalność Zrzeszenia Prawników Demokratów w ostatnich dwu latach. W ciągu tych dwóch lat proces rozwojowy przemian społecznych, politycznych i gospodarczych w Polsce posunął się szybkim marszem ku socjalizmowi.

Rozgromienie odchylenia pravicowego i nacjonalistycznego, zjednoczenie ruchu robotniczego, wytyczenie jasnych szlaków rozwojowych Polski Ludowej na drodze do socjalizmu, wyjaśnienie istoty i perspektyw rozwojowych Polski Ludowej — to wszystko wywarło głęboki wpływ na działalność i kierunek pracy naszego Zrzeszenia. Bilans tej działalności określa dynamikę rozwojową życia organizacyjnego prawnictwa polskiego na tle ogólnych przemian ustrojowych w naszym kraju.

Zjazd Prawników Polskich odbywa się w okresie mobilizacji sił na prawniczym odcinku naukowym pod kątem widzenia przygotowań do I Kongresu Nauki Polskiej. Tematem Zjazdu będzie więc omówienie zadań, jakie problematyka prawnicza Kongresu Nauki stawia wobec masowej orga-

nizacji prawniczej, jaką jest Zrzeszenie. Prace przygotowawcze do Kongresu Nauki Polskiej wywołały ożywienie ruchu naukowego nie tylko wśród teoretyków prawa, ale i w szeregach praktyków, którzy szukają w badaniach naukowych i ich słusznych wynikach pomocy dla praktyki.

Zjazd Prawników Polskich obok zagadnień politycznych, organizacyjnych, obok zagadnień praktyki prawniczej, obradować będzie także nad zagadnieniem naszej nauki prawniczej, nad sprawą krytycznej oceny naszego dorobku naukowego i podjęcia wysiłków w kierunku marksistowskiego opracowania podstawowej problematyki teoretycznej na naszym prawniczym odcinku. Zjazd więc łączyć będzie w swej tematyce zagadnienie teorii z problemami praktyki.

\* \* \*

W Zjeździe wezmą udział prawnicy różnych zawodów i rodzajów pracy. Sędziowie, prokuratorzy, naukowcy, adwokaci, prawnicy administracyjni, radcowie prawni urzędów i przedsiębiorstw państwowych. Trzeba tu jednak podkreślić, że rola prawników aparatu wymiaru sprawiedliwości jest w życiu organizacyjnym i społecznym naszego świata prawniczego niewątpliwie znaczna, wybitna. Aparat wymiaru sprawiedliwości przywiązuje dużą wagę do mobilizacji sił całego prawnictwa w walce o nową socjalistyczną praworządność, która to walka jest zasadniczą treścią pracy organów wymiaru sprawiedliwości.

Pracownicy wymiaru sprawiedliwości witając III Zjazd Prawników Polskich życzą jego organizatorom i uczestnikom sukcesów w realizacji przyświecających ogółowi prawników polskich szczytnych haseł: walki o pokój oraz wprężenia wszystkich sił prawnictwa polskiego do realizacji porywających, wspaniałych zadań planu szcścieleńczego.



# Akcja żniwna

## doniosły problem prac sądów i prokuratury

*Tadeusz Rek, wiceminister sprawiedliwości*

Czy sprawa żniw, sprawa należytego przygotowania się do tej pracy i do sprzętu zboża, winna interesować pracowników wymiaru sprawiedliwości, stanowić przedmiot ich troski i uwagi? Czy rzeczywiście nie mogą być obce dla prokuratora i sędziego takie zagadnienia praktyczno-gospodarcze, powiedzmy — wiejskie, chłopskie, jak staranne przygotowanie się do żniw, do sprzętu zboża i omlotów, do podorywek i zasiewu poplonów oraz przygotowania ziarna do siewów jesiennych? Czy istotnie prawnik-praktyk i teoretyk, prokurator, sędzia, notariusz, adwokat i profesor — winien znać również problematykę żniw i siewów, problematykę należytego zorganizowania punktów skupu, uruchomienia odpowiedniej ilości i jakości składów i elewatorów, remontu narzędzi i maszyn rolniczych?

Odpowiedź na takie i tym podobne pytania nie może nastęrczać żadnych wątpliwości, żadnych wahań. Dobry pracownik wymiaru sprawiedliwości przygotowany do swego zawodu, profesor prawa, sumienny adwokat — posiadają, a w każdym razie powinni posiadać świadomość, że z przedmiotem ich bezpośredniej pracy wiąże się wszystkie podstawowe zagadnienia z zakresu polityki gospodarczej, społecznej i kulturalnej. W ustroju kapitalistycznym, w którym pod płaszczykiem rzekomej ponadklasowości prawa i abstrakcyjnie pojmowanego wymiaru sprawiedliwości prowadzono oczywiście politykę klasową w interesie klas uprzywilejowanych i wyzyskujących, zajmowanie uwagi sędziów tak „dalekimi”, „przyziemnymi” sprawami, jak żniwa i omloty, podorywki i poplony, było istotnie niepotrzebną stratą czasu i zbędnym balastem. Natomiast w ustroju demokracji ludowej i w okresie budowy fundamentów socjalizmu nabierają właściwego znaczenia wszystkie sprawy, które posiadają związek z bytem i rozwojem społeczeństwa, z układem stosunków produkcji oraz tej ustawicznym pomnażaniem i ulepszeniem, a więc w konsekwencji ze stałym wzrostem dobrobytu i kultury mas pracujących.

Prokurator i sędzia nie mogliby prawidłowo spełniać powierzonych im funkcji, gdyby przynajmniej w ogólnych zarysach nie znali problematyki gospodarczej w ogóle, a problematyki przemysłu i rolnictwa w szczególności. Znajomość tych zagadnień nie tylko ułatwia pracę zawodową, ale jest nieodzownym warunkiem należytego wykonywania pracy — tym bardziej że na tych zagadnień wyłaniają się nierzadko sprawy będące przedmiotem śledztwa i rozpraw sądowych.

Tegoroczna wiosenna akcja siewna stała się pierwszą na dużą skalę bitwą o jakość i ilość plonów rolnych w sześcioletnim planie przebudowy. W związku z tym również przed aparatem wymiaru sprawiedliwości postawione zostało zagadnienie zaznajomienia się odpowiedzialnych pracowników prokuratury i sądów z problematyką rolnictwa, z jego strukturą, zadaniami, potrzebami i drogami rozwojowymi. Rada Ministrów w uchwale z dnia 5 czerwca br. w sprawie akcji siewnej i omlotowej stwierdziła, że wiosenna akcja siewna została w zasadzie przeprowadzona pomyślnie. Siewy wiosenne, które objęły większy niż w latach ubiegłych obszar gruntów skutkiem dalszej likwidacji odlogów i ugorów, przeprowadzone zostały szybciej i lepiej, w sposób bardziej zorganizowany i planowy. Akcja kontraktacyjna objęła szersze kręgi mało i średniorolnych chłopów i przyniosła większe efekty. Plany siewu zostały przekroczone, siew pszenicy jarej został wykonany w 103,4%, jęczmienia w 100,2%, owsa w 102,1%. Należy podkreślić na tym odcinku przodującą rolę Państwowych Gospodarstw Rolnych (PGR), które wykonały siewy wiosenne pszenicy jarej w 118,4%, jęczmienia w 107,1%, owsa w 105,3%. Osiągnięcia te stały się możliwe z jednej strony dzięki ogromnemu wkładowi pracy chłopów, robotników i pracowników PGR, POM, SOM oraz członków Spółdzielni Produkcyjnych, z drugiej dzięki wielkiej pomocy Państwa w ziarnie siewnym, nawozach, maszynach i narzędziach rolniczych, traktorach, kredytach, obsłudze agrotechnicznej.

We właściwym czasie i w należyty sposób przeprowadzone remonty maszyn, zaopatrzenia warsztatów reperacyjnych w części zapasowe, smary i materiały pędne, prawidłowe rozprawienie ziarna siewnego i nawozów — wszystko to stanowi wynik zorganizowanej, planowej pracy setek tysięcy ludzi. Były jeszcze niedociągnięcia, były błędy, i tych na przyszłość należy uniknąć. Nie mogą powtórzyć się takie np. fakty, jak to, że pow. przemyski i powiaty okoliczne odczuwały podczas wiosennych siewów brak pszenicy jarej i jęczmienia, choć przez Przemysł szły tysiące ton tego ziarna sprowadzanego do nas ze Związku Radzieckiego. Zdarzały się też akty świadomego szkodnictwa ze strony wroga klasowego, działającego podstępnie i zawzięcie, ale to już stanowi przedmiot bezpośredniego zainteresowania ze strony prokuratury i sądów.

Ogólnie sprawę oceniając należy stwierdzić, że głównie dzięki zwiększeniu obszaru mechanicz-



nej uprawy i siewu rzędowego, przy równoczesnym racjonalniejszym wykorzystaniu nawozów sztucznych i ziarna kwalifikowanego, oczekujemy obfitych zbiorów, obfitszych niż w latach ubiegłych. Bowierni zwiększony i lepiej zorganizowany, planowy wkład pracy ludzkiej oraz środków technicznych przynieść też musi obfitsze plony.

### Sukcesy na rynku zbożowym i mięsnym.

W minionym okresie, w szczególności podczas realizacji trzyletniego planu odbudowy gospodarczej (lata 1947—1949), rolnictwo nasze wykonało z nadwyżką postawione przed nim zadania — w dziedzinie produkcji roślinnej w 115,8%, produkcji zwierzęcej w 122,4%. Wysiłek był duży, owoce z włożonej pracy i zainwestowanych środków znaczne. Ale były też błędy, głównie w zakresie rozprowadzania ziarna siewnego i sadzeniaków, likwidacji odlogów i ugorów, należytego pod względem terminów i jakości przeprowadzania remontu traktorów i innych maszyn rolniczych. Zdarzały się też przypadki zużywania ziarna selektywnego na cele spożywcze, zamiast na cele siewne. Podobne błędy i niedociągnięcia zarejestrowane w okresie ubiegłym nie powinny mieć miejsca, a w każdym razie winny być sprowadzone do minimum na dziś i na jutro.

Dawniej niepodzielnie na wsi hulał wyzysk, nad masami pracujących chłopów panował spekulant. Na kapitalistycznym prawie podaży i popytu grał dowolnie i ciągnął nadmierne zyski obszarńnik oraz jego rzemieślnicy bogacze wiejscy-kułacy i miejscy handlarze-spekulanci. Do zjawisk „normalnych“, powtarzających się z roku na rok i przybierających cechy stałego zwyczaju, należała spekulacja płodami rolnymi, szczególnie zbożem. Do uświęconego tradycją zwyczaju należało skupowanie zboża zaraz po zbiorach — często nawet „na pniu“ — i sprzedawanie go na przednówku po cenach spekulacyjnych, lichwiarskich. Już wczesną jesienią wyzbywali się zboża chłopci ubożsi, mało i średniorolnicy, na podatki, na spłatę zobowiązań zaciąganych w przymusowej sytuacji na rzecz bogaczy wiejskich, na kupno niezbędnego obuwia i ubrań na zimę. Natomiast na przednówku brakowało im chleba i wtedy trzeba było kupować żyto po paskarskich cenach, bądź pożyczać od kułaków na lichwiarskie „odrobki“. Spekulacją zbożem zajmowali się małomiasteczkowi handlarze, bogaci chłopcy, młynarze, piekarze oraz duże kapitalistyczne spółki do handlu tym produktem. Spekulanci zarabiali również na różnicy cen w poszczególnych miejscowościach, np. z poznańskiego przetrzucali zboże na Śląsk, z lubelskiego do „Centralnego Okręgu Przemysłowego“, oczywiście z wielkim zyskiem dla siebie, a z krzywdą dla ludności pracującej.

O realnej groźbie niebezpieczeństwa spekulacji — utrwalonej i uświęconej kapitalistyczną tradycją — świadczy fakt, że jeszcze w pierwszych latach po wyzwoleniu spekulanci po staremu usiłovali szerzyć zamęt na rynku zbożowym oraz bogaci się kosztem robotników i inteligencji pracującej w mieście, a bezrolnych, mało i średniorolnych

na wsi. Na przykład jesienią 1946 r. spekulanci wykorzystując zwiększony po żniwach dowóz potrafili obniżyć cenę za kwintal żyta do 1 tys. zł po to, ażeby na wiosnę sprzedać to samo żyto po 5—6 tys. zł za kwintal.

Dopiero wprowadzenie stałych opłacalnych cen na produkty rolne położyło kres spekulacji i wyzyskowi, a pośrednio wpłynęło też pomyślnie na wydatny wzrost hodowli. Skup zboża nie mógł jednak odbywać się żywiołowo. Potrzebna była na tym odcinku — podobnie jak w ogóle w gospodarce — planowość, organizacja skupu, magazyny, elewatory. Trzeba było upowszechnić i usprawnić kontraktację. Należało po gromadach utworzyć i uaktywnić kontrolę społeczną. O stałym usprawnianiu tej akcji świadczy fakt, że w okresie styczeń—kwiecień 1950 r. skup zboża przyniósł o przeszło 100 tys. ton więcej niż w okresie styczeń—kwiecień 1949 r. A skoro do tych osiągnięć dodamy zasilenie naszego rynku poważną ilością zboża radzieckiego, dostarczoną nam w bieżącym roku na dogodnych warunkach wzajemnych obrotów handlowych (samej tylko pszenicy 200 tys. ton), wtedy zrozumiemy, że istotnie spekulacja na tym odcinku została skutecznie zahamowana. Nie odczuwa się już w naszym kraju ani niedoboru zboża, ani wahań cen, co oznacza widoczną i wielką korzyść mas pracujących miast i wsi. Dostawy radzieckiej pszenicy, jęczmienia i kasz wydatnie powiększyły nasze rezerwy zbożowe w okresie przednówkowym i wpłynęły na znaczną poprawę rynku.

Również z końcem 1948 r. podjęte zostały planowe wysiłki w kierunku podniesienia hodowli zwierząt domowych, szczególnie bydła, nierogacizny i owiec. Stan był niewątpliwie ciężki, pogarszany nieustannie przez spekulantów, trudniących się handlem i nielegalnym ubojem. Pod koniec lata 1948 r. wystąpiły dotkliwie braki w zaopatrzeniu ludności w tłuszcz zwierzęcy i mięso. Jednakże i na tym odcinku odniesione zostało zwycięstwo — zwiększył się znakomicie stan pogłowia zwierzęcego, na rynku od dłuższego już czasu nie odczuwano braków. Pozwoliło to na całkowite zniesienie z dniem 1 lipca br. bonów tłuszczowych.

Jednakże trzeba zdawać sobie sprawę, że tak duża poprawa na rynku mięsnym osiągnięta została w ciężkiej pracy i zaciętej walce z wrogiem klasowym, z bogaczem wiejskim, spekulantem, przemytnikiem. Droga do zwycięstwa prowadziła poprzez wprowadzenie opłacalnych cen żywca, akcję kontraktacyjną, pomoc weterynaryjną, poradnictwo żywieniowe i dostawy pasz. Handlarze bydła i świń w mieście oraz kułacy na wsi podali sobie rękę we wspólnym torpedowaniu wszystkich poczynań, zmierzających do uzdrowienia sytuacji hodowlanej, a w następstwie tego mięsnej i tłuszczowej. Zwycięstwo na odcinku hodowlanym zawdzięczać należy długofalowej, planowej akcji, prowadzonej — powtarzamy — w uporczywej, ciężkiej walce z wrogiem klasowym, uprawiającym nielegalny ubój, magazynowanie tłuszczów, pokątny handel; występującym przeciw kontraktacji zwierząt rzeźnych drogą szerzenia plotek, oszczerstw, fałszywych alarmów; wytwarzającym na rynku



panikę często przy pomocy przekupionych czy ogłupionych przez siebie ludzi.

Z praktyki w pracy prokuratury i sądów dobrze znane są liczne fakty tego rodzaju przestępstw, popełnianych głównie w okresie ostatnich miesięcy 1948 i całego niemal 1949 r. Nie można się jednak uspokajać, że w roku 1950 jest już na tym odcinku wszystko dobrze. Jest o wiele lepiej, sytuacja została opanowana, zaopatrzenie ludności pracującej w mięso i tłuszcze funkcjonuje coraz sprawniej, jakość wytworów wędliniarskich ulega stałemu polepszeniu. **Ale wróg, który szkodził dawniej, choć obecnie już rozbity — istnieje jeszcze i usiłuje szkodzić dalej, zmienia tylko metody szkodliwej roboty.** Między innymi usiłuje on przenikać do społecznego aparatu, który objął handel żywcem, i na tym terenie uprawiać destrukcyjną działalność. Również nie wszystkie rzeźnie znajdują się dotychczas na wysokości zadania; odwrotnie, w niektórych istnieją jeszcze pozostałości szkodliwych zwyczajów, datujących się z minionego okresu, kiedy były przedsięwzięciami kapitalistycznymi. Podobnie przedstawia się sytuacja w wielu masarniach.

Jest sprawą jasną, że również te zagadnienia — sytuacja na odcinku zbożowym, hodowlanym i mięsnym — nie są i nie mogą być obce dla prokuratora czy sędziego, którzy prawidłowo starają się spełniać swe obowiązki.

#### Zadania obecnie postawione rolnictwu.

Plan przewiduje wzrost produkcji rolnej w roku bieżącym o 6,4% w stosunku do roku ubiegłego, w czym produkcji roślinnej o około 3,8% i produkcji hodowlanej o około 10,8%.

Czy ten plan jest realny, osiągalny? Niewątpliwie — tak. Co oprócz pracy chłopów i robotników rolnych decyduje o urealnieniu tego planu, jakie czynniki na to wpływają. Odpowiedź nie może nastroczać wątpliwości czy trudności.

Czynniki, które oprócz pracy chłopów i robotników rolnych posiadają doniosły wpływ na wyniki produkcji rolnej, to sprawne funkcjonowanie Technicznej Obsługi Rolnictwa (TOR), Państwowych i Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych (POM i SOM) oraz prawidłowa sprawozdawczość tych placówek; to planowa likwidacja odlogów i ugorów i również dobra sprawozdawczość w tym zakresie; to prawidłowe, sprawne funkcjonowanie pomocy sąsiedzkiej i najwyższa troska, ażeby właśnie na tym odcinku nie było zaniedbań czy nadużyć; to terminowe i należyte rozprawdzanie wśród chłopów mało i średniorolnych nasion siewnych, sadzeniaków, nawozów sztucznych, środków ochrony roślin, kredytów państwowych; to należyte przygotowanie, a następnie przeprowadzenie żniw, omłotów, padorywek, zasiewu poplonów; to wreszcie przygotowanie ziarna siewnego, należyte zorganizowanie punktów skupu zboża, magazynów i elewatorów oraz przygotowanie i przeprowadzenie siewów jesiennych.

Czy te wszystkie sprawy winny interesować pracowników wymiaru sprawiedliwości, oczywiście

nie tylko od strony teoretycznej, ale także praktycznej, posiadającej ścisły, bezpośredni związek z zakresem ich pracy? Odpowiedź nie może budzić wątpliwości. Do obowiązków prokuratora i sędziego należy pilne interesowanie się również tymi sprawami i ich dokładna znajomość.

Plan zakłada, że tegoroczne zbiory trzech głównych naszych zbóż, tj. żyta, pszenicy i jęczmienia, przyniosą o 0,2% więcej niż w roku ubiegłym, co stanowi 120 tys. ton; przewidywany wzrost produkcji ziemniaków określa się na 5,4%, co stanowi ponad 1.630 tys. ton; wzrost produkcji buraka cukrowego o 17,8%, co daje powiększenie zbiorów o 820 tys. ton; wzrost produkcji nasion oleistych o 49%, co przynosi dodatkowo około 51 tys. ton.

Jeśli chodzi o pogłowie zwierząt domowych, to również na tym odcinku następuje dalsza poprawa. W stosunku do roku ubiegłego wzrasta ilość koni o 6,4% (o 160 tys. szt.), bydła rogatego o 8,4% (o 540 tys. szt.), trzody chlewnej o 12,7% (o 780 tys. szt.), owiec o 13,5% (o 220 tys. szt.). O stałej poprawie stopy życiowej ludności świadczy m. in. fakt coraz większego spożycia mięsa i tłuszczów. Na przykład w porównaniu z październikiem ub. r. spożycie mięsa w kwietniu br. wzrosło podwójnie. Spożycie masła, które po wojnie w 1945 r. wynosiło 1,1 kg na głowę ludności, w 1949 r. wyniosło już 2,95 kg.

Przy omawianiu tych spraw należy mieć na uwadze, że z ogólnego obszaru użytków rolnych ok. 21 mil. ha do chłopskich gospodarstw należy 18,5 mil. ha, a do PGR 1,8 ha oraz że w ogólnej kwocie 22 miliardów 100 milionów zł wartości przedwojennej dochodu narodowego, przewidzianego na rok 1950, mieści się udział rolnictwa w wysokości 6 miliardów 55 milionów zł wartości przedwojennej, czyli 27,9%. **Fakty te nakazują zwrócić bacznej uwagi na rolnictwo, zarówno na Państwowe Gospodarstwa Rolne i Spółdzielnie Produkcyjne jako gospodarstwa społeczne, przodujące, jak również — i to na obecnym etapie posiada doniosłe znaczenie — na chłopskie gospodarstwa indywidualne, z jednej strony drobnotowarowe, znajdujące się w posiadaniu chłopów mało i średniorolnych, z drugiej kapitalistyczne, wielkochłopskie, kułackie.**

W naszych warunkach klimatycznych istnieje roczny cykl produkcyjny rolnictwa. Żniwa stają się zakończeniem takiego cyklu i uwięzieniem pracy rolnika. Stąd olbrzymie znaczenie należytego przygotowania i przeprowadzenia żęcia zboża, wózki, omłotów. W gospodarce kapitalistycznej, nastawionej na traktowanie wszystkich spraw pod osobistym tylko, egoistycznym punktem widzenia, praca w rolnictwie prowadzona była przez właścicieli poszczególnych obiektów na własną rękę, żywiłowo, bez kontroli społecznej. Natomiast w gospodarce planowej, zorganizowanej, gdzie najwyższym prawem jest dobro mas pracujących, nie może być miejsca na bezplanową, chaotyczną żywiłowość i dowolność. W naszych warunkach decydujące znaczenie posiada i kierunek wszelkich prac zakreśla kryterium dobra społecznego, dobra mas pracujących. Miejsce indywidualnej, anarchicznej dowolności zajmuje planowa organizacja.



Uchwała Rady Ministrów z 5 czerwca r. miała na celu sprawne i szybkie przeprowadzenie tegorocznych żniw i omłotów. Dla postawienia tego problemu w terenie, w masach pracujących chłopów, wspomniana uchwała postanowiła zobowiązać Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Prezydium Rad Narodowych — Wojewódzkich, Powiatowych i Gminnych, do przeprowadzenia przy współudziale Związku Samopomocy Chłopskiej i partii politycznych we wszystkich gromadach do dnia 25 czerwca zebrań, poświęconych omówieniu sposobów szybkiego i należytego przeprowadzenia żniw, podorywek, zasiewu poplonów, omłotów i przygotowania ziarna do siewu jesienno. Również do tematu tych zebrań należało omówienie organizacji pomocy sąsiedzkiej przy żniwach, maksymalnego wykorzystania siły pociągowej i maszyn żniwnych, a wreszcie sprawy umów z ośrodkami maszynowymi — SOM i POM — o wykonanie prac żniwnych oraz sprawy zaopatrzenia spółdzielni gminnych w narzędzia i materiały niezbędne do przeprowadzenia żniw.

Równocześnie na Ministerstwa Przemysłu Lekkiego, Ciężkiego, Leśnictwa i Handlu Wewnętrznego — na każde stosownie do zakresu jego działania — włożony został obowiązek terminowego zaopatrzenia rolnictwa i instytucji z rolnictwem związanych w potrzebny sprzęt żniwny, omłotowy, transportowy, w części zapasowe do maszyn i materiały pędne, w płótno transportowe i sznury do snopowiązarek, we wszelkie narzędzia i materiały do przeprowadzenia żniw. Ponadto Ministerstwo Handlu Wewnętrznego otrzymało zadanie przygotowania elewatorów, magazynów, punktów skupu i zsypu oraz maszyn do czyszczenia ziarna, z tym jeszcze podkreśleniem, że wszystkie pomieszczenia na zboże winny być dokładnie dezynfekowane.

Zrozumiałe i oczywiste jest wielkie znaczenie, jakie w pracy prokuratury i sądów posiada dokładna znajomość problematyki postawionej we wspomnianej Uchwale Rady Ministrów z dnia 5 czerwca 1950 r.

#### Plan pracy Technicznej Obsługi Rolnictwa i Ośrodków Maszynowych.

Możemy powiedzieć za Leninem, że mało i średniorolni chłopci drogę od gospodarki drobnotowarowej i nędzy materialnej — do socjalizmu albo inaczej mówiąc do dobrobytu i kultury odbędą na traktorach. Bez maszyny i gospodarkę planowej, bez korzystania ze zdobyczy nauki i techniki, bez szeroko rozbudowanych i wzorowo prowadzonych spółdzielczych form gospodarowania nie byłoby postępu na wsi, a tym samym nie byłoby socjalizmu w naszym kraju. Stąd olbrzymie znaczenie Technicznej Obsługi Rolnictwa oraz Państwowych i Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych.

O poważnym, troskliwym stosunku do naukowego traktowania rolnictwa świadczą również ogłoszone w Dzienniku Ustaw z dnia 10 czerwca 1950 r. trzy rozporządzenia Rady Ministrów (Dz. U. R. P. nr 24, poz. 210, 211, 212). Jedno z nich postanawia utworzenie Instytutu Zootechniki dla kierowania

całokształtem badań w zakresie produkcji zwierzęcej oraz bezpośredniego prowadzenia prac naukowo-badawczych w tym zakresie. Następne tworzy Instytut Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa, którego zadaniem jest kierowanie całokształtem badań w zakresie mechanizacji i elektryfikacji rolnictwa oraz bezpośrednio prowadzenie prac naukowo-badawczych na tym odcinku. Wreszcie trzecie rozporządzenie mówi o utworzeniu Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa, z zadaniem kierowania badaniami w zakresie uprawy, nawożenia roślin i gleboznawstwa oraz bezpośredniego prowadzenia prac naukowo-badawczych na ten temat. Doniosłość spraw uregulowanych wymienionymi wyżej rozporządzeniami nie wymaga uzasadnienia.

Pod takim też kątem, to znaczy pod kątem przebudowy gospodarki rolnej i jej technicznego podniesienia, należy patrzeć na poszczególne etapy w realizacji naszych planów gospodarczych, a zatem również na tegoroczną akcję żniwną. W tej płaszczyźnie trzeba podejść do zadań, jakie postawione zostały przed Techniczną Obsługą Rolnictwa (TOR), Państwowymi i Spółdzielczymi Ośrodkami Maszynowymi (POM i SOM), a wreszcie Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi (PGR) i Spółdzielniami Produkcyjnymi. Są to zadania konkretne, realne, konieczne dla należytego poprowadzenia akcji żniwnej i omłotowej.

Przed TOR-ami postawione zostało zadanie wykonania planu remontu ciągników i maszyn żniwnych w terminie do 25 czerwca oraz planu remontu młocarń, lokomobil i silników do 20 lipca br. Ponadto TOR zobowiązany jest do zapewnienia obsługi terenu w czasie żniw poprzez celowe zestawienie ruchomych warsztatów naprawczych. Remonty maszyn rolniczych, traktorów i ciągników winny być wykonywane zgodnie z umowami zawartymi z właścicielami sprzętu, np. PGR-ami, Spółdzielniami Produkcyjnymi. Należy silnie podkreślić, iż kontrola terminowego wykonania remontów oraz ich jakości powinna być zastrzeżona, bowiem od należytego pod względem terminu i jakości wykonania napraw zależy użyteczność maszyn.

Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe otrzymały określony do 25 czerwca br. termin zakończenia prac nad przygotowaniem sprzętu żniwno-omłotowego. Do tego czasu powinny być zaopatrzyć się w materiały pędne, smary, części wymienne itp., w ilościach zapewniających szybkie i nieprzerwane przeprowadzenie żniw i omłotów. Również w tym samym terminie SOM-y powinny zawrzeć umowy z indywidualnymi rolnikami i spółdzielniami produkcyjnymi oraz opracować szczegółowe plany akcji żniwnej i omłotowej, ze specjalnym uwzględnieniem podorywek i zasiewu poplonów. Obowiązek kontroli prac przygotowawczych SOM-ów w wymienionym wyżej zakresie oraz kontroli wywiązywania się z pracy podczas żniw włożony został na Komitety Członkowskie SOM, które w szczególności winny zwracać bańczą uwagę na to, czy SOM-y przy zawieraniu umów i wykonywaniu prac przestrzegają pierwszeństwa dla spółdzielni produkcyjnych oraz mało i średniorolnych chłopów.

Poważne zadania w akcji żniwnej włożone zo-



stały na Państwowe Ośrodki Maszynowe, które do 25 czerwca rb. zobowiązane były ukończyć pracę przygotowawczą. To znaczy: przygotować sprzęt żniwno-omłotowy, zaopatrzyć się w niezbędne materiały w ilościach zapewniających nieprzerwany tok pracy, rozmieścić traktory i maszyny w POM-ach odpowiednio do rozmiaru prac, jakie przewidywały umowy zawarte przez poszczególne POM-y ze spółdzielniami produkcyjnymi oraz grupami chłopów prowadzących gospodarke indywidualną. Włożony został obowiązek, ażeby wszystkie traktory i maszyny, znajdujące się w POM-ach, były wykorzystane jak najbardziej racjonalnie. Plany pracy POM-ów winny być omówione na naradach produkcyjnych tych placówek. Do obowiązków POM-ów należało zorganizowanie brygad polnych i ułożenie planu pracy w taki sposób, aby zredukować do minimum nieprodukcyjne przejazdy traktorów i maszyn oraz zapewnić techniczną obsługę brygad polowych tak, ażeby akcja żniwna i omłotowa była przeprowadzona bez przerwy i w terminie najszybszym. Przygotowania każdego POM-u powinny być skontrolowane.

Recz jasna, iż całą tę problematykę zadań, stojących przed TOR-ami, SOM-ami i POM-ami, winna dobrze znać prokuratura. Nie tylko znać od strony teoretycznej, lecz również praktycznie włączyć się — w zakresie swojej funkcji rzecznika dobra społecznego i ochrony ludowo-demokratycznego porządku prawnego — do akcji kontrolnej, a w konsekwencji tej akcji do zapobiegania wszelkiego rodzaju niedociągnięciom oraz ścigania nadużyć, szkodliwych zaniedbań, nie wypełniania lub nienależytego wypełniania nałożonych obowiązków. Prawidłowa znajomość tych spraw jest niezbędna także dla aparatu sędziowskiego.

### Przodująca rola Państwowych Gospodarstw Rolnych i Spółdzielni Produkcyjnych.

Przodująca rola na odcinku rolnictwa, upraw zbożowych i hodowli, wzorowego gospodarowania i terminowego wykonywania prac przypada Państwowym Gospodarstwom Rolnym, które obejmują obszar ziemi 1.800 tys. ha, oraz Spółdzielniom Produkcyjnym, których liczba szybko rośnie i których coraz gęstsza sieć zaczyna pokrywać cały kraj.

W szczególności na PGR-y włożony został obowiązek opracowania szczegółowych planów akcji żniwniej i omłotowej oraz ustalenia podziału na brygady traktorowe, przydział traktorzystów do tych brygad i przydział pracy dla nich. Plany akcji żniwniej i omłotowej winny być opracowane szczegółowo dla każdego zespołu majątków i dla każdego majątku. Plany te powinny być przedyskutowane na naradach produkcyjnych robotników i pracowników zatrudnionych w PGR-ach.

Wszystkie PGR-y otrzymały zadanie, ażeby do 25 czerwca rb. przygotować traktory, maszyny i sprzęt żniwno-omłotowy oraz zaopatrzyć się we wszystkie potrzebne w tym celu materiały w ilościach zapewniających planowy i sprawny przebieg żniw i omłotów. Do 30 czerwca PGR-y zobowiązane były do ustalenia podziału brygad polowych i przy-

dzielenia ich do odpowiednich prac żniwnych. Dzień 5 lipca ustalony został jako końcowy termin przygotowania i dezynfekcji magazynów ze szczególnym uwzględnieniem zwalczania wołka zbożowego.

Do obowiązków PGR-ów należało przygotowanie w porę niezbędnych i odpowiednich pomieszczeń dla przechowania zbiorów na wypadek deszczu oraz zaopatrzenie się w dodatkowe urządzenia konieczne dla zżęcia wyległego zboża. Należy przy tym podkreślić, że ze Związku Radzieckiego sprowadzone zostały specjalne podnośniki, które umożliwiają maszynom-żniwiarkom i snopowiązałkom ścinanie zboża położonego przez wiatry i deszcze.

Postawiona została w stosunku do PGR-ów ogólna zasada konieczności przeprowadzenia prac żniwnych dla poszczególnych okręgów w czasie najodpowiedniejszym, najkrótszym i bez strat. Każdy okręg PGR obowiązany został do ustalenia szczegółowego kalendarza prac, z tym że na kośćbę zboża winno być przeznaczony najwyżej 14 dni, a podorywki i zasiewy poplonów powinny być dokonane w ciągu 5 dni od chwili zakończenia kosy każdego pola. Do 20 sierpnia zakreślony został termin zakończenia w PGR-ach omłotów ziarna siewnego, przede wszystkim kwalifikowanego, niezbędnego dla zasiewów jesiennych zarówno w gospodarce chłopskiej i własnej w PGR-ach.

Do przeprowadzenia kontroli w przedmiocie przygotowania każdego zespołu do sprawnego przeprowadzenia żniw zobowiązane zostały przede wszystkim ich władze nadzorcze, w szczególności aparat kontroli i inspekcji Centralnego Zarządu oraz Zarządów Okręgowych PGR.

\* \* \*

Zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej w rolnictwie, polegające na dobrowolnym przechodzeniu mało i średniorolnych chłopów od gospodarki drobnotowarowej do zespołowej i uspołecznionej, postawione zostało w lipcu 1948 r. przez Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej. Podobne stanowisko zajęły również inne partie, w tym Stronnictwo Ludowe. Przeprowadzona została na ten temat obszerna, żywa dyskusja w prasie, na konferencjach i zjazdach. Omawiano doświadczenia radzieckie, rozpoczęły się wycieczki chłopów polskich do ZSRR, korzysano z tych doświadczeń. Wiosną 1949 r. powstały pierwsze spółdzielnie produkcyjne, których liczba po roku pracy dochodzi obecnie do tysiąca.

Wieś radziecka jest przykładem, jak wspaniałe wyniki daje gospodarka zespołowa, uspołeczniona i umaszynowana. Stwierdzają to zgodnie wszyscy uczestnicy wycieczek polskich chłopów, zwiedzających coraz liczniej gospodarke rolną Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Ale również już na podstawie naszych krótkich doświadczeń i obserwacji wiadomo, że spółdzielczość produkcyjna na odcinku rolnictwa zdaje pomyślny egzamin. Spółdzielcze zespoły produkcyjne, zaopatrujące się w maszyny i nowoczesne narzędzia rolnicze oraz korzystające z tych maszyn i narzę-



dzi, stosujące nawozy sztuczne i ziarno selekcyjne, posługujące się zorganizowaną i planową pracą swych członków — gospodarują lepiej i wydatniej niż chłopskie gospodarstwa indywidualne, które znajdując się w rozsypce nie są w stanie zdobyć się na żadne poważniejsze osiągnięcia, na postęp. Nad gospodarką w pojedynkę, bez maszyn oraz koniecznych zabudowań i urządzeń, górują spółdzielcze gospodarstwa zespolone, dysponujące większymi środkami i posiadające o wiele szersze możliwości rozwojowe.

Zrozumiałe zatem, że **przed spółdzielniami produkcyjnymi jako gospodarstwami wyższego typu, przodującymi, postawione zostały również poważne zadania.** Korzystając z pomocy aparatu rolnego Prezydów Rad Narodowych oraz agronomów Państwowych Ośrodków Maszynowych, spółdzielnie produkcyjne miały zakreślony termin do 15 czerwca rb. sporządzenia planu akcji żniwnej i omłotowej. Jako zasadę wysunięto konieczność maksymalnego wykorzystania przez spółdzielnie produkcyjne własnej robocizny, własnych sił pociągowych i własnego sprzętu żniwno-omłotowego. W planach pracy winny być uwzględnione podorywki i siewy poplonów, dokonywane najpóźniej w ciągu tygodnia od zakończenia košby, a przede wszystkim remonty wszystkich niezbędnych pomieszczeń do przechowania zboża, jak szopy, stodoły, magazyny, składy.

W celu usprawnienia pracy w gromadach spółdzielczych realizowana jest zasada zorganizowania wszystkich ludzi, znajdujących się w spółdzielni i zdolnych do pracy, w odpowiednie grupy i brygady oraz wyznaczania grupowych czy brygadierów. Postawione zostało również zadanie ustalenia norm pracy przy żniwach i omłotach oraz stosowania dniówek obrachunkowych jako systemu wynagradzania za pracę. Zboże z omłotów winno być przeznaczone przede wszystkim do siewu jesiennego i na wypłatę zaliczek członkom spółdzielni, a następnie na należności za korzystanie z maszyn POM-ów oraz na opłatę przypadających rat podatku gruntowego.

### **Sędzia i prokurator powinien znać społeczną i gospodarczą problematykę wsi.**

Dobrzy prokuratorzy i sędziowie, a mówimy tylko a takich, do zakresu swoich obowiązków włączają całokształt spraw i zagadnień na powierzonych im terenach. Nie są i nie mogą być dla nich obce zadania ani jednej spośród ważniejszych komórek gospodarczych i społecznych, które w przebudowie naszego rolnictwa i psychiki chłopskiej mają do odegrania rolę szczególnie doniosłą. Tegoroczna akcja żniwna, będąca jednym z pierwszych ogniw w realizacji planu sześcioletniego na odcinku rolnictwa, stanowi zadanie o wielkim znaczeniu. I to właśnie wielkie znaczenie dobrego,

planowego i sprawnego przeprowadzenia zbiorów i omłotów, dokonania podorywek i przygotowania ziarna do siewu jesiennego winno być również dobrze znane, dobrze rozumiane przez pracowników aparatu sądowno-prokuratorowskiego.

Z dotychczasowej praktyki wiadomo, że w sprawach, w których momenty klasowe są wyraźne, powiedzmy — jaskrawe, rzucające się w oczy, sędziowie na ogół wydają prawidłowe orzeczenia. Natomiast w przypadkach, kiedy walka klasowa posiada charakter bardziej skomplikowany i nie przebiega według znanych powszechnie schematów, sędzia niejednokrotnie zaczyna się wahać i błąkać, często pomimo najlepszej — nawet woli nie potrafi uchwycić zagadnienia. W czym tkwi przyczyna takiego stanu rzeczy? Głównie w tym, że sędzia — czy prokurator — nie zgłębił problematyki wiejskiej, chłopskiej, i stąd u niego brak pewności, wahania, błędy. **Trzeba też stwierdzić, iż walka klasowa na wsi, która istnieje, która toczy się z całą ostrością, nie znajduje dotychczas jeszcze w porównaniu z jej natężeniem dostatecznego odbicia w wyrokach, szczególnie w orzecznictwie cywilnym.** Tłumaczy się to m. in. niedostateczną znajomością społecznej struktury wsi, układu stosunków i sprzeczności interesów pomiędzy chłopami mało i średniorolnymi z jednej, a bogaczami wiejskimi z drugiej strony.

**Pracownika aparatu wymiaru sprawiedliwości, który beztrząsco oświadcza, że na jego terenie „spraw o podłożu klasowym nie ma“, należy zapytać, jak na powierzonym mu terenie funkcjonuje pomoc sąsiedzka, jak przebiega akcja kontraktacyjna, jak działają grupy plantatorów i hodowców, jak idzie skup zboża, jak została przeprowadzona wiosenna akcja siewna, jak wykonano przygotowania do żniw, jak przeprowadzane są żniwa i prace późniwne?**

Trzeba też dorzucić jeszcze kilka przynajmniej pytań z zakresu stosowania i załamywania się na wsi polityki podatkowej i kredytowej oraz z zakresu funkcjonowania aparatu, którego zadaniem jest zaopatrywanie chłopów mało i średniorolnych w artykuły przemysłowe, spożywcze, tekstylne, nawozy sztuczne, ziarno siewne, maszyny i narzędzia rolnicze.

Sędzia czy prokurator, który potrafi odpowiedzieć na takie i podobne pytania, który zna i rozumie również problematykę społeczną i gospodarczą wsi, rolnictwa, akcji siewnych, żniwnych, hodowlanych, skupu zboża, grup plantatorskich, jest dobrym pracownikiem aparatu wymiaru sprawiedliwości. Trzeba też, ażeby wszyscy zatrudnieni w aparacie wymiaru sprawiedliwości — to znaczy stojący na straży interesów mas pracujących i porządku prawnego Polski Ludowej — byli takimi właśnie dobrymi pracownikami sądów i prokuratur, dobrymi sędziami i prokuratorami.—



## 22 lipca 1950

Henryk Chmielewski, dyrektor Dep. Nadzoru Sądowego

Sześć lat temu 22 lipca 1944 roku Armia Radziecka wraz z kroczącym u jej boku Wojskiem Polskim rozpoczęła przepędzanie okupanta z naszych ziem. Dzięki temu za wyzwoleniem z jarzma okupacji przyszło wyzwolenie mas pracujących naszego narodu spod ucisku klas wyzyskujących. Naród rozpoczął budowę nowego państwa, budowę fundamentów socjalizmu.

Od tego czasu stało się tradycją witanie tej przełomowej daty w historii naszego narodu nowymi osiągnięciami. Bowiem czyn zbiorowy, czyn społeczny, tworzenie wciąż nowych realnych wartości jest dominantą życia w nowym ustroju.

W roku ubiegłym dzień dwudziestego drugiego lipca był dniem podsumowania walk, trudów i osiągnięć pierwszego pięciolecia. Uroczyste otwarcie trasy W-Z w Warszawie stało się symbolem odbudowy nowego pięknego życia na gruzach zniszczeń wojennych i niesławnych zaniechań przeszłości. Okres pierwszego pięciolecia zamykał naród Polski dodatnim bilansem w wykonywaniu zrzębów nowego ustroju, w usuwaniu gruzów i przeszkód na drodze narodu do lepszego, sprawiedliwego ustroju społecznego, do lepszej przyszłości.

Podsumowując osiągnięcia pięciu lat Polski Ludowej klasa robotnicza otwierała jednocześnie przed narodem perspektywę nowych wielkich zdobyczy. Przygotowywała się do rozpoczęcia nowego etapu, gigantycznego planu sześcioletniego, który nazwano planem dobrobytu.

Z planem tym integralnie wiązał naród Polski drugie zadanie o skali już światowej, zadanie walki o pokój, walki o uratowanie ludzkości od grozy zniszczeń i nieszczęść nowej wojny.

Realizacja tych dwóch, nierozdzielnie połączonych ze sobą zadań wypełniała życie narodu w szóstym roku wolności.

W referacie wygłoszonym na IV Plenum KC PZPR Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut tak określał życie Polski w pierwszym roku planu sześcioletniego:

„Miliony robotników, chłopów i pracowników umysłowych u nas, w Polsce Ludowej, pochłoniętych jest pracą; pracą, która może być nietatwa, ale nie jest ciężarem; pracą, która wymaga dużej ofiarności, ale nabiera głębokiego sensu; pracą, która nie przytępia jak praca kapitalistyczna, lecz po-

budza inicjatywę i wyzwala uzdolnienie; pracą, która stała się źródłem bohaterstwa, zaszczytu i chwały.

Czego pragną najgoręcej miliony robotników i chłopów, pracowników umysłowych i rzemieślników, uczonych i artystów? Pragną pokoju. Chcą budować nowe życie, kształcić i wychowywać w radości młode, dorastające pokolenie budowniczych Polski Socjalistycznej, Polski wymarzonej przez pokolenia polskich rewolucjonistów, przez najlepszych Polaków.“

Dzień dwudziestego drugiego lipca 1950 roku klasa robotnicza wita nowymi osiągnięciami.

Przekroczono cyfry produkcji przewidziane planem, przekroczono tak wydatnie, że zachodzi potrzeba rozszerzenia, rozwinięcia planu. Wyzwolone z nacisku wyzyskiwaczy twórcze siły narodu dają więcej i lepiej niż przewidywała partia, więcej niż planował Rząd.

Na apel kolejarzy z Tarnowskich Gór klasa robotnicza, porywając za sobą najszersze masy pracujących, wita dzień 22 lipca nowymi osiągnięciami produkcji, podwyższeniem jakości, oszczędnościami w gospodarce narodowej. Umacnia się drogą współzawodnictwa przodująca rola klasy robotniczej.

Hasło robotników budowlanych Warszawy: „W odpowiedzi na atomy budujemy nowe domy“ stało się hasłem mas pracujących całej Polski. Na prowokacje i przygotowania podżegaczy wojennych naród polski odpowiada efektywnymi osiągnięciami produkcji, odpowiada zwarcie szeregów w obronie pokoju.

Osiemnaście milionów podpisów Polaków pod apelem sztokholmskim, podpisów zebranych mimo prób dywersji obcych agentur, jest wymownym potwierdzeniem słów Prezydenta. Polacy pragną pokoju umożliwiającego twórczą pracę.

Służące celom realizacji dyktatury proletariatu organy wymiaru sprawiedliwości, za przykładem klasy robotniczej, na swoim odcinku realizują tę samą myśl przez podjęcie wysiłków nad umocnieniem i ochroną władzy ludowej, nad zabezpieczeniem spokojnego trudu klas pracujących.

Rozważając rolę organów wymiaru sprawiedliwości w planie sześcioletnim prof. Henryk Świątkowski, Minister Sprawiedliwości, tak formułował najważniejsze zadania:

<sup>1</sup> Nowe Drogi 2 (20). Marzec - Kwiecień 1950 r. — s. 81.



„Organy wymiaru sprawiedliwości w Polsce Ludowej — w walce o wykonanie planu sześciolletniego — mają w szczególności do wykonania następujące zadania:

1. walka ze szkodnictwem gospodarczym i dywersją gospodarczą;
2. ochrona produkcji (przed pożarami, awariami itp.);
3. walka o produkcję rolną (akcja siewna, akcja żniwna);
4. ochrona własności społecznej jako jedna z podstawowych funkcji państwa socjalistycznego;
5. ochrona tajemnicy państwowej;
6. walka o socjalistyczną dyscyplinę pracy;
7. walka ze spekulacją...

Na odcinku sądowo-prokuratorskim nasze zadania w walce o plany gospodarcze wymagają przede wszystkim jednego: sędzia i prokurator muszą zainteresować się ogólną i terminową problematyką gospodarczą, dobrze ją poznać i mieć stosunek głębokiej troski o najlepsze wykonanie gospodarczych zamierzeń naszego państwa.

Przed sądem i prokuraturą stoi do spełnienia jedno zadanie: wykonanie w całej rozciągłości w praktyce sądowej roli społeczno-wychowawczej.<sup>1</sup>

Rocznice lipcową organy wymiaru sprawiedliwości, sąd, prokuratura i adwokatura witają dużymi osiągnięciami w realizacji wskazań Ministra Sprawiedliwości, wielkimi pracami mającymi na celu usprawnienie pracy sądów i prokuratur dla ochrony porządku publicznego, ładu i ułatwienia klasie robotniczej realizacji planów narodowych.

Naukowcy i pracownicy odcinka ustawodawczego witają rocznicę lipcową przygotowaniem projektów nowelizacji, mających podstawowe znaczenie dla usprawnienia pracy aparatu wymiaru sprawiedliwości, ustaw. Projekty nowelizacji kpc, kpk, usp, projekt ustawy o adwokaturze idące po linii przystosowania organizacji aparatu, procedury sądowej i pomocy sądowej do wymogów, jakie stawia rozwój państwa ludowego, wprowadzone w życie przyczynią się niewątpliwie do podniesienia poziomu pracy sądowo-prokuratorskiej, przyczynią się do ściślejszego powiązania sądownictwa ludowego z masami pracującymi. Szeroko uwzględniają one bowiem udział czynnika społecznego w wymiarze sprawiedliwości, wiążą sąd i prokuraturę z Radami Narodowymi, dostosowują administrację sądową do terminowej organizacji władz Państwa Ludowego. Przez wprowadzenie zasady dwuinstancyjności postępowania sądowego usprawniają i przyspieszają wymiar sprawiedliwości.

Sądy i sędziowie spotykają Święto Lipcowe dalszym podniesieniem poziomu orzecznictwa karnego, jego ubojowaniem i pogłębieniem klasowej treści wyroków, jaśniejszym sformulowaniem uzasadnień wyroków. Sędziowie cywiliści spotykają Święto Lipcowe w walce o klasową treść orzecznictwa w sprawach cywilnych, walce, w której osiągnięto już poważne rezultaty i opracowano plany, które po-

mogą w przyszłości przełamać stare pozostałości i na tym odcinku.

Mimo szybkiego tempa i dodatkowych wymogów proceduralnych w większości sądów sprawnie idzie wykonywanie ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy.

Jeszcze większymi osiągnięciami może się poszczycić prokuratura, która zdołała w ciągu roku zwiększyć ubojowanie swych kadr, szeroko rozwinąć walkę i dzięki swej pracy w poważnym stopniu przyczynić się do zahamowania szkodnictwa gospodarczego; drogą powiązania prokuratora z życiem gospodarczym powierzonego mu rejonu zwiększyć ochronę własności społecznej, wnieść swój wkład w akcję siewną, akcję pomocy sąsiedzkiej. Poważny wkład prokuratury w sprawną i szybką realizację ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy poprzez przeprowadzane kontrole zakładów pracy, ogólny nadzór nad wykonaniem przepisów ustawy i pomoc udzielaną sądom w osądzaniu bumelantów jest jej udziałem w pracach planu sześciolletniego.

Urzędnicy sądowi i prokuratorscy dzień 22 lipca święcą wydatnym usprawnieniem i podniesieniem wydajności pracy, wprowadzeniem całego szeregu ulepszeń pracy i poważnych oszczędności.

Na odcinku pracy kadrowej możemy w szóstym roku niepodległości zanotować dalsze i korzystne zmiany. Akcja szkolenia ideologicznego objęła w tym roku cały aparat wymiaru sprawiedliwości, przeprowadzone w kwietniu egzaminy wykazały znaczne pogłębienie znajomości zasad marksizmu-leninizmu, postępy w opanowaniu nauki socjalistycznej o państwie i prawie.

Nowootwarte szkoły — sędziowska w Szczecinie i prokuratorska w Zabrze zapewniły robotnicy i chłopcy, aby po intensywnej pracy szkoleniowej zasiliły kadry nowej proletariackiej inteligencji, realizującej wymiar sprawiedliwości socjalistycznej. Dotychczas istniejące szkoły: Wyższa Szkoła im. Duracza, szkoły w Łodzi, Wrocławiu i Toruniu kończą okres szkolenia.

Sluchacze szkoły im. Duracza i szkoły toruńskiej już odbywają praktykę sądową w terenie, a częściowo zostali już włączeni do pracy w aparacie wymiaru sprawiedliwości.

Przejrzano i sprawdzono kadry sądowo-prokuratorskie, usunięto z aparatu wykrytych wrogów i opieszczołów hamujących pracę. Wysłano na odpowiedzialne stanowiska szereg młodych, zdolnych sędziów i prokuratorów pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Z zadowoleniem trzeba podkreślić, że absolwenci szkół prawniczych, mimo trudnych warunków w jakich rozpoczęli pracę, zdają życiowy egzamin. Coraz więcej absolwentów dzięki usilnej pracy i pogłębieniu zdobytej w szkole wiedzy podwyższa swój awans społeczny, przechodząc na stanowiska kierownicze lub do pracy w Ministerstwie.

Takimi oto czynami wraz z klasą robotniczą wita Święto Lipcowe aparat wymiaru sprawiedliwości.

Tym osiągnięciami, które z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku możemy podsumować w rocznicę wyzwolenia, daleko jest jednak do miana sukcesów.

<sup>1</sup> H. Świątkowski: Sąd i Prokuratura w walce o wykonanie planu sześciolletniego w Polsce Ludowej. „Demokratyczny Przegląd Prawniczy“, Nr 5 1950 r.; s. 8 — 9.



Przed aparatem wymiaru sprawiedliwości, a przede wszystkim przed aparatem sądowo-prokuratorskim stoją jeszcze olbrzymie zadania: odrobienia zaniechań przeszłości, usunięcia braków i pokonania trudności, które piętrzą się na drodze sprawnego działania aparatu wymiaru sprawiedliwości ludowej.

Wkraczając w siódmy rok pracy w wyzwolonej ludowej Ojczyźnie musimy jasno postawić przed sobą perspektywę oczekującej nas pracy.

Przed nami w najbliższej przyszłości stoi zadanie wprowadzenia w życie nowych form strukturalnych sądów i prokuratur. Zadanie niezwykle poważne. Od prawidłowej, szybkiej i sprawnej jego realizacji zależy bowiem poziom i tempo pracy aparatu wymiaru sprawiedliwości.

Już dziś musimy się przygotować do wprowadzenia go w życie. Zadanie to ze szczególną ostrością stoi przed kierownikami sądów.

Na terenie sądów musimy podjąć zdecydowaną, poważną i bezwzględnie walkę o nowe tempo pracy, o likwidację zaległości i niedopuszczenie do powstania zaległości. Walka o szybkość wymiaru sprawiedliwości to bojowe zadanie sądownictwa w roku następnym. Zadanie, do wykonania którego trzeba mobilizować wszystkie środki.

W dalszym ciągu trzeba prowadzić walkę o klasową treść orzecznictwa, o jasność, zrozumiałą dla wszystkich i przekonującą treść uzasadnień.

Skończyć trzeba z twierdzeniem spotykanym jeszcze, na szczęście u nielicznych już tylko sędziów, że w sprawach sądzonych od wieków nie widzą klasowej treści lub nie doceniają przejawów walki klasowej wtedy, gdy walka ta z całym napięciem toczy się wokół nich.

Zasady teoretyczne nauki marksistowskiej trzeba się nauczyć stosować w praktyce. Klasa robotnicza wypracowała naukowe, teoretyczne zasady po to, aby przy ich pomocy walczyć i zwyciężać. Szkolenie ideologiczne, które kończy się na egzaminie, jest złym szkoleniem. Wiedzę zdobytą poprzez szkolenie ideo-

logiczne trzeba stosować w ocenie czynu przestępnego, w analizie pozwu, na sali rozpraw, w toku przewodu, w orzeczeniu i motywach.

Trzeba wzmocnić wysiłki nad pogłębieniem śledztwa. Nie można dopuścić do tego, aby wróg klasowy mógł przemykać się przez zbyt szeroko rozstawione oczka sieci. Trzeba zapobiegać akcji wroga, szkodnictwu, nieposzanowaniu własności socjalistycznej, osłabieniu aktywności klasowej klasy pracującej.

Ogromna praca czeka nas również na odcinku kadrowym. Uzupelnienie brakujących kadr sędziowsko-prokuratorskich i urzędniczych, szkolenie nowych robotniczo-chłopskich kadr sądowników, rozszerzenie zakresu opieki nad już przeszkolonym zarówno w formie bezpośredniej praktycznej pomocy jak i w formie szkolenia zaocznego — oto najpilniejsze i najważniejsze zadania.

Uspołecznienie sądownictwa przez rozszerzenie udziału czynnika ludowego w orzekaniu nakłada na sędziów zawodowych i Nadzór Sądowy Ministerstwa obowiązek udzielania opieki i pomocy ławnikom w formie zapoznawania ich z obowiązującymi przepisami prawa materialnego i formalnego.

Wielkie zadania i wielką twórczą pracę widzi przed sobą magistratura w siódmym roku niepodległości. Niewątpliwie zadania te wykonamy. Wskazówką i zachętą do pokonania trudności będą słowa Prezydenta Rzeczypospolitej tow. Bolesława Bieruta wypowiedziane dnia 18 czerwca 1950 roku do absolwentów Państwowych Liceów Pedagogicznych:

„Każdy człowiek pracujący — bez względu na to jakie wypełnia zadania w Polsce Ludowej — powinien pamiętać, że jest budowniczym socjalizmu, współtwórcą wielkiego przełomu w dziejach ludzkich, uczestnikiem nowej, wielkiej epoki, która zmienia świat i tworzy nowego człowieka.“

Henryk Chmielewski

<sup>1</sup> „Trybuna Ludu“. 19.VI 1950 r., nr 167 (539), rok III.



# Konferencja teoretyków i praktyków prawa karnego

9 czerwca br. w Ministerstwie Sprawiedliwości odbyła się konferencja teoretyków i praktyków prawa karnego, zwołana przez Komisję Konsultacyjno-Naukową przy Ministerstwie Sprawiedliwości w porozumieniu z Podsekcją Prawa Kongresu Nauki Polskiej. W konferencji, którą była jedną z faz prac przygotowawczych do Kongresu, wzięli udział:

Dr I. Andrejew, prof. dr S. Batawia, sędzia S. N. A. Bachrach, prof. dr J. Bossowski, prezes S. N. K. Bzowski, dr. T. Cyprian, sędzia S. N. A. Dąb, mjr J. Feldman, płk L. Hochberg, płk H. Holder, dr P. Horoszowski, dr M. Leonieni, dr L. Lernell, dr E. Merz, M. Maślanko, dr S. Pławski, H. Podlaski, prof. dr S. Rappaport, prof. dr J. Sawicki, dr L. Schaff, dr J. Sehn, prof. dr M. Siewierski, prof. dr S. Śliwiński, prof. dr J. Śliwowski, prof. dr W. Świda, prof. dr J. Wasilkowski, prof. dr W. Wolter.

Obradom przysłuchiwał się i zabierał głos

w dyskusji minister sprawiedliwości prof. H. Świątkowski.

Na konferencji przedyskutowano referaty opracowane przez członków Sekcji Prawa Karnego Komisji Konsultacyjno-Naukowej: prof. dr Jerzego Sawickiego i dr Leszka Lernella „O stanie nauki prawa karnego w Polsce“, prof. dr Stanisława Śliwińskiego i dr Leona Schaffa „O stanie nauki prawa karnego procesowego w Polsce“ oraz przez autorów spoza Sekcji Prawa Karnego, prof. dr Stanisława Batawii i dr Pawła Horoszowskiego „Obecny stan kryminologii w Polsce“. Powyższe referaty wraz z tezami wstępnymi referatu ogólnego o stanie i zadaniach nauki prawa w Polsce, w opracowaniu prof. dr Stefana Rozmaryna, zostały rozesłane wszystkim uczestnikom konferencji na kilka tygodni przed jej zwołaniem. Poniżej podajemy przebieg dyskusji oraz teksty referatów, w których uwzględniono poprawki i uzupełnienia, wniesione podczas dyskusji.

## Przebieg dyskusji nad referatem o stanie nauki prawa karnego

Konferencję zagał dyr. dr Leszek Lernell zapraszając do Prezydium konferencji ob. ob. prof. dr Jana Wasilkowskiego, rektora U. W., prof. dr St. Śliwińskiego, dziekana Wydziału Prawa U. W. oraz prof. dr Jerzego Sawickiego.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos rektor J. Wasilkowski — przewodniczący Podsekcji Prawa I Kongresu Nauki Polskiej.

Rektor Wasilkowski stwierdził, że konferencja została zwołana w porozumieniu z Prezydium Podsekcji Prawa Kongresu Nauki Polskiej i jest jedną z faz prac przygotowawczych do Kongresu. W związku z tym jest rzeczą konieczną poinformowanie uczestników konferencji o zadaniach i strukturze

organizacyjnej Kongresu, a szczególnie o zadaniach i pracy Podsekcji Prawa (pełny tekst omówienia rektora Wasilkowskiego zamieszczono w nr 6 Demokratycznego Przeglądu Prawniczego z 1950 r.).

Nawiązując do przemówienia prof. Wasilkowskiego, dr Lernell zwrócił uwagę na zadania konferencji: powinna odbywać się w atmosferze szczerej i rzeczowej krytyki i samokrytyki, powinna dostarczyć materiału do uzupełnienia referatów, powinna wykazać zawarte w nich błędy.

Dr Lernell zaproponował następujący porządek dzienny:

- 1) Dyskusja łączna nad referatami: „O stanie nauki prawa karnego materialnego“ — w opracowaniu



dr Lernella i prof. dr Sawickiego oraz „O stanie kryminologii“ w opracowaniu prof. dr Batawii i dr Horoszowskiego.

- 2) Dyskusja nad referatem: „O stanie nauki prawa karnego procesowego“ — w opracowaniu prof. dr Śliwińskiego i dr Schaffa.
- 3) Referaty o kryminalistyce opracowane przez dr Sehna i dr Horoszowskiego.
- 4) Dyskusja nad punktem 3.

Proponowany porządek dzienny przyjęto bez zmian.

Głos zabrał **prof. dr J. Sawicki**, który w imieniu autorów pierwszego referatu zagał dyskusję. W związku z referatem dyskusja — zdaniem mówcy — powinna poruszać następujące zagadnienia:

- a) uzupełnić opuszczenia i omówić działalność tych grup praktyków i teoretyków oraz te części nauki prawa, które zostały w referacie pominięte. „Już w tej chwili mogę stwierdzić, że nie udzielono należytego miejsca rozwojowi prawa karnego wojskowego i nie uwzględniono w tym stopniu, w jakim to należało zrobić, z uwagi na znaczenie praktyczne jak i teoretyczne działalności osób skupionych wokół Wojskowego Przeglądu Prawniczego, który bardzo wcześniej, acz nie bezbłędnie stosował przy ujęciu zagadnień metodę marksistowską i rozwiązywał szereg praktycznych problemów o niebywalej doniosłości dla praktyki na odcinku najważniejszym — walki z wrogiem klasowym;
- b) poprawić i sprostować pewne sformułowania samego referatu. Pośpieszna robota nad referatem odbiła się na pośpiesznych syntezach. Takim schematyzowaniem jest — jak sądzę — połączenie w jednej grupie Mogilnickiego, Jamonta, Śliwińskiego i innych wymienionych w referacie. Grupa ta o wyraźnych tendencjach liberalnych walcząca o utrzymanie legalizmu ówczesnego winna być oddzielnie omówiona i wyodrębniona;
- c) wreszcie pozostawiono samej konferencji zagadnienie metodologiczne — stosunku prawa karnego do kryminologii. W referacie zaledwie został poruszony ten problem i winien być wszechstronnie oświetlony w toku dyskusji. Konieczne więc jest wyświetlenie sprawy w dyskusji. Zagadnienie brzmi: jaki jest w warunkach Polski Ludowej stosunek prawa karnego do kryminologii?“

**Prof. dr St. Batawia:**

„Chciałbym zabrać głos w sprawie stanowiska referatu Komisji Konsultacyjno-Naukowej przy Ministerstwie Sprawiedliwości odnośnie kryminologii.

Referat Komisji nie omawia stanu kryminologii w Polsce, odsyłając do oddzielnego referatu w tej sprawie, opracowanego przez kierowników katedr uniwersyteckich kryminologii w Warszawie i Łodzi. Uwagi jednak w sprawie kryminologii, którymi Ko-

misja zaopatrzyła referat, są tego rodzaju, że wymagają bliższego omówienia całej sprawy.

Zaznaczam, że stanowisko, które będę tu reprezentował, jest w podstawowych poglądach w zasadzie wspólnym stanowiskiem moim i kol. Horoszowskiego, kierownika Zakładu Kryminologii w Uniwersytecie Łódzkim.

W pierwszym zdaniu swoich uwag referenci Komisji stwierdzają: że „stosowanie marksistowskiej metodologii uniemożliwia rozbicie nauki prawa karnego na dogmatykę i kryminologię, na naukę „normatywną“ i „opisową“.

W związku z powyższą tezą należy stwierdzić, iż zagadnienie wyodrębnienia w pracy naukowo-badawczej i pedagogicznej kryminologii z nauki prawa karnego nie sprowadza się do kryteriów „normatywności“ czy „opisowości“. Nauka prawa karnego obejmuje nie tylko dogmatykę, system norm karno-prawnych, ale i zagadnienia teoretyczne, dotyczące takich problemów, jak np. istota przestępstwa, odpowiedzialności, winy, kary, zagadnienia rozwoju historycznego poszczególnych instytucji karno-prawnych i zależności ich od warunków ustrojowych i społeczno-gospodarczych itd. W tym rozumieniu nie jest nauka prawa karnego wyłącznie dyscypliną „normatywną“. W węższym tylko rozumieniu, w którym przedmiotem nauki prawa karnego byłby jedynie system norm prawno-karnych, jest ona przede wszystkim nauką normatywną, chociaż i wówczas w nauce prawa karnego znajdują się momenty „opisowe“.

Wyodrębnienie kryminologii z nauki prawa karnego uzasadnione jest względami, podyktowanymi kryteriami innego rodzaju niż kryteria „normatywności“ i „opisowości“.

Kryminologia jest nauką par excellence empiryczną o charakterze indukcyjnym, posiłkującą się z jednej strony techniką badań socjologicznych przy badaniu przestępczości jako masowego zjawiska społecznego, z drugiej metodami badań indywidualnych zwłaszcza metodami psychologicznymi przy badaniu przestępców w związku z konkretnymi czynami przestępczymi.

Te głównie momenty, związane z zakresem przedmiotu badań i metodyką (techniką) badań, nadają kryminologii jako dyscyplinie naukowej swoiste oblicze, odmienne od poszczególnych działów prawa karnego. Te momenty właśnie decydują również o konieczności specjalizacji, która jest nieodzowna w praktyce. Niepodobna jest bowiem w dzisiejszym stanie wiedzy wymagać od pracownika naukowego, aby był specjalistą zarówno w dziedzinie kryminologii jak i prawa karnego.

Coraz głębszy podział pewnych dyscyplin naukowych na poszczególne działy jest w ogóle faktem powszechnym w różnych gałęziach wiedzy. W dziedzinie psychologii wyodrębniają się wyraźnie m. in. takie dziedziny, jak psychologia ogólna, psychologia eksperymentalna, psychologia rozwojowa. W dziedzinie medycyny jesteśmy, jak powszechnie wiadomo, świadkami bardzo daleko posuniętej specjalizacji i to w takich gałęziach wiedzy lekarskiej, które do niedawna uważane były już za wysoce zróżnic-



kowane. Takie same zjawisko obserwujemy w dziedzinie techniki.

Konieczność specjalizacji nie oznacza oczywiście, aby między pokrewnymi działami wiedzy nie istniała ścisła łączność i współpraca. Specjalizacja w zakresie kryminologii i prawa karnego może być tylko pożyteczna dla nauki prawa karnego, umożliwiając jej pogłębienie całego szeregu zagadnień, oświetlonych przez badania kryminologiczne.

Takie stanowisko bynajmniej nie jest sprzeczne z metodologią marksistowską.

Jeśli referenci piszą, że „wykład prawa karnego musi uwzględnić nie tylko analizę obowiązujących norm, lecz również warunki, które wpływają na powstanie zmian i zanikanie rozmaitych rodzajów przestępstw“, to oczywiście należy się z nimi godzić, tylko że, aby móc mówić o tych zmianach, zanikaniu czy też wzroście pewnych rodzajów przestępstw i warunkach, które to spowodowały, to należy opierać się na konkretnych danych, których dostarcza teoretykowi w zakresie prawa karnego przede wszystkim właśnie kryminolog. Tych wszechstronnych badań nie przeprowadza przecież sam teoretyk prawa karnego i nie może ich prowadzić, jeśli nie ma jednocześnie gruntownego przygotowania i doświadczenia w dziedzinie kryminologii.

Następne uwagi referatu brzmią następująco: „Metodologia marksistowska ma zasadniczy pogląd na te zagadnienia i odcina się wyraźnie od wszelkich koncepcji socjologicznych i innych“.

W związku z tym zdaniem należy podkreślić, że metodologia marksistowska, odcinając się od koncepcji mechanistyczno-socjologicznych, musi jednak w odniesieniu do zjawiska przestępczości posiłkować się m. in. techniką badań socjologicznych, co w najmniejszej mierze nie jest sprzeczne z dialektyką marksistowską. „Koncepcje socjologiczne“ a metodyka badań stanowią odrębne zagadnienia.

W dalszym ciągu uwag referatu Komisji Konsultacyjno-Naukowej Min. Sprawiedliwości czytamy: „Badania zatem kryminologiczne mogą co najwyżej służyć jako ilustracja założeń zasadniczych tez“.

Zdanie powyższe, mające pozorny charakter wniosku z poprzednich wywodów, nie wynika jednak z poprzednich przesłanek, podobnie zresztą jak cały następny ustęp. Co do meritum zauważyć należy:

Postawienie sprawy w ten sposób, że badania kryminologiczne mogą co najwyżej służyć jako ilustracja założeń zasadniczych tez, wydaje się zupełnie niesłuszne. Zasadnicze tezy mogą być dopiero wypracowane z konkretnych badań na drodze indukcyjnej, a nie odwrotnie. Badania naukowe dostarczają podstaw do formułowania tez, umożliwiają one wyprowadzanie należytych wniosków, opartych na dokładnych danych, ale nie mogą przesądzać z góry wyników badań, co nie przeszkadza oczywiście przyjęciu w badaniach pewnych podstawowych założeń, w szczególności natury metodologicznej.

Referenci zapytują: „Czy w takim wypadku praca nie sprowadza się do opracowania metod statystycznych, zebrania materiału w kraju (środowiskowego itp.) i analizy tegoż materiału zagranicznego i wyciągania wniosków dla działalności ustawodawcy

i sędziego? Na to pytanie, zdaje się — mówią referenci — należałoby odpowiedzieć afirmatywnie“.

Na pytanie to odpowiedzieć należy przecząco, a nie twierdząco. Zakres tematyki kryminologicznej jest o wiele obszerniejszy.

Badania kryminologiczne, obejmujące badania przestępczości jako masowego zjawiska społecznego, ustalają nie tylko ilościowy obraz tego zjawiska, ale i rodzaje współzależności między przestępczością a różnymi czynnikami społeczno-gospodarczymi i innymi czynnikami środowiskowymi. Różne rozległe zagadnienia etiologiczno-kryminalne wchodzą w zakres tych badań. Badania kryminologiczne są nieodzowne dla ustalenia roli czynnika wieku i płci, dla wyjaśnienia roli środowiska wiejskiego i miejskiego, roli warunków rodzinnych i wielu innych czynników.

Badania kryminologiczne obejmują poza tym badania indywidualne przestępców, posiadające duże znaczenie dla praktyki. W badaniach tych chodzi o uzyskanie danych o osobowości przestępców, o ich obliczu społecznym, o ich stanie niebezpieczeństwa, od czego zależeć musi racjonalna polityka kryminalna.

Tak postawiona sprawa nabiera aktualności również w świetle ustawodawstwa radzieckiego, które wyraźnie nakazuje sądowi branie pod uwagę osobowości przestępców, stanu niebezpieczeństwa sprawcy przestępstwa (art. 45, art. 18, art. 28, art. 53). Podręczniki radzieckie wyraźnie zwracają uwagę na konieczność uwzględniania przy rozpatrywaniu zarówno kwestii przyczyn przestępstwa jak i wymiaru kary czynników tkwiących w osobowości sprawcy (por. Prawo Karne, część ogólna, Moskwa 1948, str. 526; prof. A. A. Gercenzon. Statystyka Sądowa, Moskwa 1948, str. 240).

Znajomość psychologii i psychopatologii kryminalnej zawdzięczać może prawnik w zasadzie tylko kryminologowi, zajmującemu się badaniami indywidualnymi przestępców.

Badania te dostarczyć mogą cennego materiału nie tylko dla ustawodawcy i sędziego, ale i dla aparatu wykonywującego karę i środki zabezpieczające. Racjonalna polityka kryminalna na odcinku wykonania sankcji, sprawa resocjalizacji przestępców — szczególnie ważna w państwie socjalistycznym — wymaga specjalnego nowego podejścia do więźnia, opartego na naukowych kryteriach, na danych wypracowanych na podstawie systematycznych badań kryminologicznych.

Owocna praca sądu dla nieletnich i zakładów wychowawczo-poprawczych jest nie do pomyślenia bez ścisłej współpracy z kryminologami. Każdy, kto miał w praktyce do czynienia z tą pracą, wie o tym, że wyniki jej zależą w dużej mierze od tego, czy sądy dla nieletnich i zakłady wychowawczo-poprawcze uwzględniają należycie wyniki badań kryminologicznych.

Zakres więc prac naukowo-badawczych w dziedzinie kryminologii jest bardzo rozległy — wbrew teżom referatu.

Wreszcie ostatnia kwestia, ogólnikowo poruszona w uwagach omawianego referatu:

„Do czego więc — pytają referenci — w takim wypadku sprowadzałyby się praca pedagogiczna w dziedzinie kryminologii? Mogłaby zająć się kry-



tyka dotychczas obowiązujących „szkół“, ale czy nie wchodzi to w zakres historii nauki prawa karnego albo wykładu prawa karnego?”

W odpowiedzi chciałbym powiedzieć, że wykład kryminologii mieści się z wielką trudnością w ramach 60 godzin w ciągu roku akademickiego. Samo zagadnienie etiologii przestępczości, należycie ujęte, wymaga co najmniej 15 godzin, jak wykazuje doświadczenie. Dokładne zaznajomienie słuchaczy z problematyką statystyki przestępczości, zapoznanie ich ze statystyką poszczególnych kategorii przestępstw, ze stanem recydywy, z dynamiką przestępczości, z danymi porównawczymi o przestępczości w różnych krajach — wymaga co najmniej 10 godzin.

A cały wielki dział kryminologii, omawiający poszczególne przestępstwa i sprawców tych przestępstw, przestępstwa przeciwko mieniu i przeciwko osobie, przestępstwa seksualne, zagadnienie przestępczości chronicznej i zawodowej, wpływ alkoholizmu na przestępczość, zagadnienie włóczęgostwa i prostytucji?

A doniosły dział przestępczości nieletnich i młodocianych, który traktowany monograficznie mógłby sam wyczerpać program wykładów w ciągu całego roku akademickiego?

Praca pedagogiczna w dziedzinie kryminologii ma na celu zaznajomienie przyszłego sędziego, prokuratora, ustawodawcę, pracownika służby śledczej, funkcjonariusza więziennego z tymi wszystkimi problemami związanymi z przestępczością, z którymi mają oni do czynienia w praktyce — ma za zadanie dostarczenie im dokładnych wiadomości o przestępczości i przestępcach, nauczania ich myślenia konkretnymi kategoriami w odniesieniu do zjawisk, które dla przeciętnego prawnika, nie mającego przygotowania kryminologicznego, stanowią w dużej mierze pojęcia poniekąd oderwane. Poddawanie w wątpliwość znaczenia pracy pedagogicznej w zakresie kryminologii budzić musi zasadniczy sprzeciw przede wszystkim z tego względu, że wykłady i ćwiczenia z kryminologii mają za główne zadanie przygotowanie słuchaczy do praktycznej pracy, że mają charakter wybitnie praktyczny.

Na końcu niech mi wolno będzie poczynić pewną jeszcze uwagę.

Sposób, w jaki referenci potraktowali w swoich uwagach kryminologię, ma w odniesieniu do kryminologii w Polsce jeszcze specjalny aspekt. Kryminologia polska reprezentowała zawsze wybitnie postępowe poglądy. Pierwszą katedrę kryminologii, jedyną w Polsce do wojny, zajmował w Wolnej Wszechnicy Polskiej marksista prof. Ettinger, którego stanowisko we wszystkich zasadniczych kwestiach kryminologicznych jest dobrze znane. Ośrodek kryminologiczny w Uniwersytecie Warszawskim już na wiele lat przed wojną zwalczał konsekwentnie kierunek antropologiczny i uwzględniał w badaniach nie tylko radykalno-społeczny punkt widzenia, ale i w pewnej mierze założenia marksistowskie w pracach, które dotyczyły zagadnień socjologiczno-kryminalnych. „Archiwum Kryminologiczne“ było wydawnictwem, które w porównaniu z analogicznymi czasopismami zagranicznymi reprezentowało niewąt-

pliwie najbardziej postępowe poglądy w dziedzinie kryminologii.

Jeśli więc usprawiedliwiony bywa wysoce krytyczny i nieufny nawet stosunek do pewnych kierunków kryminologicznych, to jednak wydaje się, że podejście do kryminologii w Polsce może być wolne od tak jaskrawego nastawienia.

W nowych warunkach ustrojowych w Polsce, zmierzających do realizacji socjalizmu, potrzeba badań kryminologicznych i praca pedagogiczna w zakresie kryminologii stają się szczególnie aktualne. W tych bowiem warunkach racjonalizacja walki z przestępczością, profilaktyka i postulaty resocjalizacji odgrywać będą zasadniczą rolę.

Dlatego też i z tych względów nie podobna się zgodzić z uwagami referentów, odnoszącymi się do kryminologii“.

**Dr Leon Schaff:**

„Uważam za niesłuszne to sformułowanie referatu, w którym do jednej grupy bez żadnego zróżnicowania zalicza się nast. profesorów-komentatorów: Glasera, Jamontta, Makowskiego, Mogilnickiego, Rappaporta, Śliwińskiego i Siewierskiego, tym bardziej że w dalszym ciągu referatu stwierdza się, „że w miarę faszycacji życia w Polsce, punkt ciężkości ich zainteresowań przesuwają się na te części kk, które powstały pod wpływem doktryn burżuazyjnych okresu imperializmu“.

Z tej grupy trzeba bezwzględnie wyodrębnić prof. dr Śliwińskiego, sędziego S. N. J. Jamontta oraz Mogilnickiego, którzy nie tylko że nie oscylowali ku faszyzmowi, lecz wręcz aktywnie z nieustającą w Polsce faszycacją wymiaru sprawiedliwości walczyli.

Działalność naukowa prof. Śliwińskiego była tak wyraźnie skierowana przeciw faszycacji prawa karnego, że nie wymaga szerszego omówienia. Działalność Mogilnickiego — szczególnie jego odważne artykuły zamieszczone w „Gazecie Sądowej Warszawskiej“ nie pozwalają w żadnym przypadku na zaliczenie go do grupy prawników faszycujących.

Sędzia S. N. Jamontt pozostawał zawsze w wyraźnej opozycji do rozwijającego się w Polsce procesu faszycacji prawa. Artykuły Jamontta pisane w r. 1933, w których domagał się stworzenia urzędu Kancelrza Sprawiedliwości, aby w ten sposób uniezależnić wymiar sprawiedliwości od wpływów faszystowskiego już Min. Sprawiedliwości, są chyba najdobitniejszym świadectwem jego stosunku do faszyzmu. To samo odnieść należy i do innych publikacji Jamontta, w szczególności zaś do jego artykułów zamieszczonych w 1935 r. w „Ruchu Prawniczym Ekonomicznym i Socjologicznym“, a dotyczącym zagadnienia oportunistów, w którym to artykule Jamontt otwarcie atakuje faszyzm.

Z tych względów sformułowanie zawarte w referacie uznać należy za błędne. Sformułowanie to należy zmienić.

**Prof. dr St. Rappaport:**

„Nie będzie chyba przesadą, jeżeli konferencję dzisiejszą zaliczę do liczby narad o znaczeniu wy-



jątkowym. Zwołano ją przeciw przed I Kongresem Nauki Polskiej, aby łącznym wysiłkiem teoretyków i praktyków sporządzić ogólny obrachunek stanu polskiej nauki prawa karnego w obliczu celów i zadań planu sześciolletniego.

Moment jest wielki i cel doniosły, wszyscy to dobrze rozumieją. W dostarczonych nam przed naradą materiałach referatowych uwidatniono jednak, poza celem zasadniczym, szereg zagadnień natury organizacyjno-klasyfikacyjnej, w szczególności w dziedzinie składu osobowego dzisiejszej narady.

Wskazano, iż cztery katedry znajdują się w ręku profesorów starych, w następnych wywodach referatu odnośnego charakteryzowanych jako ludzi, mających za sobą obciążenia ideologiczne okresu przedwojennego i międzywojennego, a więc od lat kilkadziesiąt. Chcę, jako najstarszy z tych czterech, obciążonych bądź normatywizmem, bądź solidaryzmem jako koncepcjami prawnospołecznymi, wyraźnie zaznaczyć, że szczerza, wolna od jakichkolwiek bądź względów kurtuazji koleżeńskich, krytyka — jest w pełni uzasadniona, ale wtedy jedynie, gdy dokonywana jest pod kątem rzeczywistych dawnych błędów i braków, winna jednak być wolna od niedoceniań działalności pozytywnej rzeczonych 4 starych pisarzy prawa karnego, czynnych na katedrach w okresie powojennym.

Nie chcę wiele mówić o sobie, stwierdzić jednak muszę możliwie jak najwięcej, że referat częściowo przeocza część mej niemal półwiekowej działalności naukowej, pedagogicznej i kodyfikacyjnej, częściowo tę działalność przedstawia w niewłaściwym świetle — częściowo zaś krytykuje słusznie, gdy chodzi o podbudowę solidaryzmu mej wieloletniej pracy naukowej. Gdy chodzi o moją pracę powojenną — o „Politykę kryminalną“ — tu mam duże wątpliwości czy związała ocena jej w referacie odpowiada istotnej jej treści. Napisana w r. 1947 — a wydana w r. 1948 — w okresie zdobywania dopiero właściwych źródeł — marksistowskich, daleka jest ona, oczywiście, od wymaganego przez nas dzisiaj poziomu. I już dziś — po dwóch latach — bardzo ją pogłębiać w mych wykładach. Wydaje mi się, iż rzeczona krytyka nie doceniła wysiłku całkowitej przemiany w duchu metody materializmu dialektycznego i historycznego, jaką dokonałem w wykładzie dawnym, opisowym jedynie, historii prawa karnego, wykładanym od 1906 r. w T. K. N. w W. P. i nawet jeszcze w latach 1945 i 1946 na Uniwersytecie Łódzkim.

Referat zbiorowy Komisji Konsultacyjno-Naukowej w odnośnym ustępie wymienia odnośne katedry istniejące w Polsce i podkreśla w nawiasie — odrębność w Łodzi dwóch katedr: prawa karnego i polityki kryminalnej i prawa karnego porównawczego. Referat słusznie tak czyni, gdyż istotnie ta nowa, pionierska, jedyna w Uniwersytetach Polski katedra pomyślana została jako ośrodek badawczonaukowy i pedagogiczny, poświęcony specjalnej umiejętności prawoznawstwa kryminalnego. Uzasadnienie tego wyodrębnienia przedstawi w jak najwięcej ujętym przemówieniu mój współpracownik przy danej katedrze sędzia dr Mikołaj Leonieni. To, co powie, jak miemam, uwidatni nieścisłości i nieprawidłowości innego ustępu referatu co do okolicz-

ności, że zajmując w starszym wieku tak szczególną katedrę, nie umiałem zatroszczyć się o atmosferę najbliższego współpracownictwa i o wyrobienie sobie następstwa.

Również nie mogę przyjąć jako zarzut, iż ciemniam moje własne niewątpliwe tendencje do zużytkowania metody marksistowskiej przy wykładzie tak przeobrażonej historii prawa karnego, a rzekome neologizmy są, według mego głębokiego przekonania, nowymi terminami klasyfikacyjnymi, uzasadnionymi zarówno ideologią jak i wskazaniem naukowego socjalizmu (marksizmu).

Referat działu prawa karnego jako referat „robcoczy“ dla dyskusji dzisiejszej ma swe zalety, dania materiału choćby dla zwiększonej krytyki — krytyki, ale jako referat finalizujący Konferencję obecną — powinien w niektórych szczegółach ulec zmianie“.

### Prof. dr Stanisław Śliwiński:

Przed wszystkim chciałby złożyć wyjaśnienie w związku z zarzutem sformułowanim na wstępie referatu w sprawie skupienia wokół katedry i wychowania uczonych młodszego pokolenia. Mówca przypomniał, że katedrę na Uniwersytecie Warszawskim objął dopiero w r. 1936 — przedtem prowadził jedynie wykłady zlecane. Zarzut ten nie może więc być uznany za słuszny odnośnie jego osoby.

Zagadnienie wychowania uczonych młodszego pokolenia, ewentualnych następców, należy rozpatrywać także z odmiennego punktu widzenia — od strony młodzieży. Czy młodzi ludzie garną się do pracy naukowej? Przed wojną — w bardzo małym stopniu. Obecnie zmienia się ten stan rzeczy, niemniej jednak dają się odczuwać braki na odcinku kadr.

Druga kwestia to sprawa, którą poruszał już dr Schaff. Niewątpliwie takie zakwalifikowanie tej grupy jest błędne i niesłuszne. Nawet Makowski, w tym okresie kiedy dało się zauważyć wzmoczenie wpływów faszystowskich, przestał pracować w dziedzinie prawa karnego. Omawiając faszyzację prawa w okresie przedwojennym trzeba ze szczególną ostrożnością omawiać naukę prawa karnego.

Referat bardziej szczegółowo omawia działalność naukową prof. Woltera. Autorzy wytykają prof. Wolterowi zbliżenie do nauki niemieckiej, która była wykładnikiem interesów sojuszu finansowego kapitału z junkierstwem niemieckim, stanowiła dogodny oręż łamania burżuazyjnej praworządności. Takie sformułowanie jest krzywdzące.

Prof. Wolter rzeczywiście sięgał do literatury niemieckiej.

Ale były przecież właściwie dwie szkoły: francuska i niemiecka. Poznanie tej literatury było więc niezbędne dla naukowca — profesora prawa karnego. Nikomu jednak nie chodziło o „łamanie burżuazyjnej praworządności“.

Referat omawia także podręcznik prof. Śliwińskiego. Postawiono zarzut, iż traktuje nowe prawo Polski Ludowej formalistycznie. Prof. Śliwiński przyznaje, że nie wychodził w tym podręczniku z pozycji marksistowskich tłumacząc to okolicznością, że podręcznik ten pisany był jeszcze w okresie okupacji.



W referacie mówi się o nowych konstrukcjach, które zawiera podręcznik w ramach wykładni kk 1932 r. Wylczenie tych nowych konstrukcji jest błędne. Autorzy wymieniają przedmiotowe warunki karalności, podżeganie i pomocnictwo do przestępstw indywidualnych. W tym zakresie — powiada prof. Śliwiński — ja nic nowego nie stworzyłem. Zagadnieniem pierwszym zajmował się Makarewicz, odnośnie zaś zagadnienia drugiego oparłem się na koncepcjach Sądu Najwyższego.

Natomiast nowe koncepcje, pozwolę sobie dla ścisłości zwrócić na nie uwagę, wprowadziłem w dziedzinie bezprawności czynu.

Nowe jest ujęcie obrony koniecznej, niepoczynności, nowe jest ujęcie przestępstwa nieletnich.

### Dr P. Horoszowski

„Zabierając głos w dyskusji, pragnę zaznaczyć, że kwestie sporne, związane z rozgraniczeniem kryminologii i prawa karnego, czy też z poddawaniem w wątpliwość samodzielności dyscypliny kryminologicznej, wynikają przede wszystkim z nieporozumienia co do samej terminologii. Zagadnienie stosunku „kryminologii“ do „prawa karnego“ zależne jest w zasadzie od tego, co przez obie te nazwy rozumiemy.

Przy braku należytego rozgraniczenia obu tych pojęć, spotykamy się raczej z tym, że do „kryminologii“ — w szerokim znaczeniu tego, terminu — włącza się wszelkie dyscypliny zajmujące się zagadnieniami, dotyczącymi przestępczości. W takim ujęciu „kryminologia“ obejmuje — poza właściwą kryminologią, rozumianą w węższym znaczeniu — dogmatykę prawa karnego, historię prawa karnego, penologię, politykę kryminalną, więziennictwo, kryminalistykę, psychiatrę sądową, a nawet medycynę sądową. Takie właśnie użycie nazwy „kryminologia“ jest najczęściej spotykane, gdy się określa łącznie wszystkie dyscypliny, odnoszące się do problemów związanych z przestępczością. Natomiast nie spotyka się z reguły nazwy „nauka prawa karnego“ na oznaczenie całokształtu tych dyscyplin.

Oczywiście, że kwestie terminologiczne nie są tu zagadnieniem najbardziej istotnym; problematyka nie sprowadza się do kwestii terminologicznych, w zasadzie umownych. Nie o nazwę tu w zasadzie chodzi, nie o spór terminologiczny, bo termin jest rzeczą względną, chociaż nie ulega wątpliwości, że z punktu widzenia semantycznego — ze względu na definicję analityczną — niewątpliwie bardziej uzasadniona jest nazwa „nauki kryminologiczne“ jako ogólny termin obejmujący wymienione dyscypliny, aniżeli „nauka prawa karnego“. Łączenie grup przedmiotów i nadawanie im wspólnej nazwy „nauki kryminologiczne“ bądź „nauki prawno-karne“ nie wiąże się właściwie z problemem odrębności dyscypliny kryminologicznej, gdyż nawet w takim ujęciu zajmuje kryminologia odrębną, niekwestionowaną przez nikogo, poważną dziedzinę zagadnień.

Istotny więc problem wyłania się dopiero wówczas, gdy rozważamy pojęcie kryminologii w węższym znaczeniu.

W tym właściwym rozumieniu stanowi kryminologia dyscyplinę wysoce wyspecjalizowaną, posługującą się swoistą techniką badań, wymagającą — z uwagi na zakres swoich badań — przygotowania znacznie przekraczającego wykształcenie prawnicze.

Jeśli się wyodrębnia tak pojętą kryminologię z nauki prawa karnego, to robi się to właśnie z powyższych względów. To nie narusza oczywiście w niczym bliskiego związku kryminologii z prawem karnym tudzież faktu, że obie te dyscypliny — aczkolwiek o odrębnej technice i tylko częściowo pokrywającym się zakresie badań — są dziedzinami ogólnej nauki o społecznym zjawisku przestępczości. Z tego też względu stanowi kryminologia dla specjalisty w dziedzinie prawa karnego niezmiernie ważne źródło, skąd czerpać on może m.in. dokładne dane o przestępczości, o jej strukturze i dynamice, o czynnikach etiologicznych w poszczególnych rodzajach przestępstw. Tylko wszechstronne, specjalne badania kryminologiczne dostarczyć mogą danych zarówno dla racjonalnej polityki karnej, penitencjarnej jak i ustawodawczej.

O tym znaczeniu kryminologii, o jej charakterze dyscypliny specjalnej mówił już prof. Batawia. Dlatego chciałbym tylko zatrzymać się jeszcze nad kilkoma kwestiami fragmentarycznymi.

Jedna z uwag Komisji Konsultacyjnej wysuwa kwestię czy praca kryminologa „nie sprowadza się do opracowania metod statystycznych, zebrania materiału w kraju (środowiskowego itp.) i analizy oraz analizy tegoż materiału zagranicznego i wyciągania wniosków dla działalności ustawodawcy i sędziego? Na to pytanie — wskazują referenci — zdaje się, należałoby odpowiedzieć afirmatywnie“.

Aczkolwiek, jak to już było zaznaczone, trudno się zgodzić z takim ujęciem, to jednak — nawet gdyby stanąć na stanowisku referentów — wskazana problematyka wymaga odrębnej, wyspecjalizowanej dyscypliny, nie mogącej spoczywać w rękach osób będących specjalistami tylko w zakresie prawa karnego. Nawet wymieniona w przytoczonej uwadze statystyka kryminalna, która wydaje się niektórym niezwiązana bezpośrednio z kryminologią, nie może być obecnie należycie planowana i realizowana bez dyrektyw i ścisłej współpracy kryminologa. Błędy popełniane w tej dziedzinie, będące zjawiskiem niemal nagminnym, wynikają właśnie z tego, iż prace statystyczno-kryminalne nie są projektowane i nadzorowane przez kryminologów. Przy wszelkich pogłębionych badaniach statystyczno-kryminalnych musi być przestrzegany kryminologiczny punkt widzenia. Znalazło to szczególny wyraz w ankiecie statystycznej, opracowanej w 1939 r. w Związku Radzieckim przez Wszechzwiązkowy Instytut Nauk Prawnych. Autorzy tej ankiety wychodzą ze słusznego założenia, że zwykle zestawienia statystyczne są niewystarczające przy wnioskowaniu w czynniki etiologiczne przestępczości i dlatego konieczne są badania pogłębione, zezwalające na uchwycenie i analizę takich co najmniej jeszcze zasadniczych momentów, jak motywy czynu, danych o osobowości sprawcy itd. Rzecz jasna, że takie pogłębione badania statystyczno-kryminalne stanowią tylko jeden ze środków badań kryminologicznych,



środek nie mogący, oczywiście zastąpić właściwych badań środowiskowych.

Pozycja kryminologii jako wydzielonej dyscypliny nie może ulegać wątpliwości przy dzisiejszym stanie wiedzy. Skoro istnieje bogata problematyka specjalnych zagadnień, niemożliwa praktycznie do objęcia przez inne działy wiedzy o przestępstwie, to musi istnieć samodzielna dyscyplina badawcza o wskazanym zakresie i technice badań.

Kryminologia w należyтым rozumieniu tego terminu nie zacieśnia bynajmniej nauki prawa karnego tylko do ram dogmatyki; pozostawia ona teoretykowi prawa karnego rozległe pole badań i możność najwzszehstronniejszego podejścia do zagadnienia przestępstwa — przy zużytkowaniu m. in. wyników specjalnych badań kryminologicznych.

Nie ulega wątpliwości, że z punktu widzenia marksistowskiego należy podnieść poważne zastrzeżenia przeciw wszelkim próbom naświetlania jakichkolwiek zagadnień kryminologicznych z punktu widzenia różnych koncepcyj biologicznych, neolombrozańskich, czy też zacofanych poglądów socjologicznych, od których kryminologia nasza musi się jak najbardziej odgradzić. Konieczność krytycznego i samokrytycznego podejścia do pewnych problemów kryminologicznych nie łączy się jednakże w żaden sposób z kwestią odrębności tej dyscypliny, która — należycie postawiona — jest nieodzowna przede wszystkim z punktu widzenia zadań praktycznych wymiaru sprawiedliwości i zapobiegania przestępczości w okresie budującego się ustroju socjalistycznego. Jak długo istnieje przestępstwo, tak długo istnieć musi adekwatne badanie wszelkich czynników sprzyjających określonej przestępczości, tak długo istnieć musi kryminologia, oparta na metodologii marksistowskiej. Wszehstronność dialektycznego podejścia do badania przestępczości jako zjawiska społecznego wymaga jednocześnie pogłębionych badań, które możliwe są tylko przy niezbędnej przy tym specjalizacji“.

#### Prof. dr J. Sawicki:

„Omawiane metodologiczne zagadnienie prawo karne — kryminologia ma dla nas wielkie znaczenie. Rozwiązać je abstrakcyjnie, bez związania z funkcjami państwa w poszczególnych formacjach i fazach, bez dokładnego określenia o jaką naukę prawa karnego chodzi i o jakiej kryminologii mówimy — jest niemożliwością i będzie to praca jałowa i bezużyteczna.

W dyskusji obecnej należy wyraźnie stwierdzić, że chodzi o naukę prawa karnego w warunkach Polskiej Ludowej i o kryminologię — na jedynie słusznych zasadach metodologicznych tj. marksistowskich opartą, i ustalić, jaki jest w tym wypadku zakres tych dyscyplin i czy obie stosując metodę marksistowską nie pokrywają się, tak co do swej treści jak i co do swej metody badania. Ryzykowalibym twierdzenie, że się pokrywają.

W warunkach kapitalistycznych te dwie dyscypliny nie zawsze się pokrywają. Kryminologia zrodziła się jako przeciwstawienie dogmatycznie pojętej nauki prawa karnego. Rozwój tych dyscyplin i ich

wzajemny stosunek da się jednak w ogóle ustalić tylko w związku z rozwojem społeczno-ekonomicznym w wieku XIX i na przełomie XX i na tle tego rozwoju.

Kiedy w doktrynie prawa karnego panowały niepodzielnie koncepcje metafizyczne (hegelianizm, kantyzm — szkoła klasyczna) o niezmienności i konieczności zbrodni i nadziemskim uzasadnieniu kary, w swojej istocie sankcjonujące istniejący układ stosunków, krytyka tego stanowiska prowadzona przez zrodzoną wówczas z konieczności naukę — kryminologię, przeciwstawioną czystemu dogmatyzmowi jurydycznemu, była postępową. Obalając legendę o niezmienności przestępstwa, podważała szereg urządzeń reakcyjnych, rzuciła światło na pozaprawne społeczne korzenie przestępstwa, wpłynęła na szereg reform (więzienie, warunkowe zawieszenie, warunkowe zwolnienie itd.). Tę część pracy krytycznej kryminologii, którą obalono szereg mitów szkoły klasycznej, uznać należy za postępową.

Nie wolno jednak zamknąć oczu, na jakich zasadach budowała kryminologia swoje koncepcje. Trzeba stwierdzić, że kryminologia w warunkach kapitalistycznych w przeważającej większości swych odcieni stanęła w okresie imperializmu w jego służbie przez oparcie się na zasadach już to wyłącznie antropologicznych (Lombroso), już to biologicznych (Lenc, Exner), już to psychologicznych (szkoła kreczmerowska i freudowska) i wyraźnie stała się instrumentem łamania praworządności burżuazyjnej ujętej w kodeksach. Ona to teoretycznie przygotowała grunt dla tzw. Täterstrafrecht — odpowiedzialności bez winy i czynu, dyskryminacji człowieka ze względu na jego pochodzenie lub dyspozycje. Socjologiczny zaś kierunek przez koncentrowanie uwagi na zagadnieniach drugorzędnych, jak miasto—wieś, płeć, pora roku, zajęcie — odwracał uwagę od zasadniczego zagadnienia walki klas, leżącej u podstaw etiologii zbrodni. Nawet nazwy tej dyscypliny były i miały na celu zamaskowanie prawdziwego obrazu. Wspomnę tylko niemieckich pisarzy XX wieku. Lenc wydaje pracę pt. „Kriminalbiologie“, która jest zarówno biologią jak i socjologią kryminalną; to samo Exner. Sauer wydaje „Kriminalsoziologie“, która jest przeważnie systemem biologii kryminalnej. Mezger zaś wydaje pracę pt. „Kriminalpolitik“, która jest w istocie swej kryminologią opartą na koncepcji biologicznej w służbie hitleryzmu. Od tak pojętych nauk kryminologicznych musimy się jak najbardziej odgradzić. Natomiast badania metodą marksistowską, która posiada swoje załączki etiologii zbrodni, jej przemian, rodzenia się i obumierania pewnych typów zbrodni (Lacassagne, Kar, szkoła lyońska, która zesłała na pozycje socjologiczne) — są kryminologią postępową. Ten rodzaj kryminologii ma w nauce polskiej swoje tradycje i tradycje postępowe, że wspomnę tylko Ettingera i jego grupę, w czasie kiedy nauka prawa ograniczała się do formalistyki, kryminologia również grzęzła w tzw. faktorach antropologicznych i socjologicznych. W ten sposób pojmowana kryminologia, na zasadach marksistowskich oparta, była postępową, gdyż odcinała się zarówno od burżuazyjnej nauki prawa karnego, która, nic poza burżuazyjnym pra-



wem nie chciała widzieć, jak i odcinała się od kryminologii socjologicznej, biologicznej i antropologicznej. Jeżeli my stawiamy problem — kryminologia czy prawo karne, to mamy na myśli prawo karne i kryminologię, badającą zjawiska metodologią marksistowską. W takim wypadku nauka prawa karnego nie ogranicza się tylko do badań norm, a nauka kryminologii do „faktorów“. Tak umiejscowione i pojęte obie dyscypliny pokrywają się, moim zdaniem, tak co do swej treści jak i zakresu. Nauka prawa karnego ma powiązanie ze zjawiskami z życia i walką klas, a kryminologia otrzymuje powiązanie z funkcjami państwa na określonym etapie.

#### Przewodniczący dr L. Lernell:

— zwraca uwagę na jednostronność dyskusji, która ogranicza się raczej do zagadnień kryminologii. Prosi o rozszerzenie tematyki dyskusyjnej.

#### Dr M. Leonieni:

„Zadaniem polityki kryminalnej jest przedstawienie zasad i sposobów zapobiegania i zwalczania przestępczości. Nauka ta zatem zajmuje się:

- analizą tendencji kryminalno-politycznych w państwie: burżuazyjnym i — socjalistycznym,
- systematyzacją postulatów kryminalno-politycznych reform ustawodawstwa kryminalnego i socjalnego (postulaty: profilaktyczne i postpenitencjarne).

Polityka kryminalna wyodrębnia się zatem spośród pozostałych gałęzi prawodawstwa kryminalnego. Fakt ten uwypukla się przy analizie jej zadań, przedmiotu i metody badań.

Stosunek poszczególnych gałęzi prawoznawstwa kryminalnego do polityki kryminalnej przebiega — zwłaszcza od chwili wystąpienia tzw. szkół pozytywnych (i modernistycznej) — w następujących płaszczyznach. Z jednej strony podkreśla się odrębność polityki kryminalnej, nie odgranicza się jednak ściśle jej terenu od badań etiologiczno- i fenomenologiczno-kryminalnych (np. Fr. v. Liszt, Gogiel, Makarewicz, Ed. Rzymuski, Br. Wróblewski). Z drugiej strony rozumie się politykę kryminalną jako umiejętność, „sztukę“ stosowania, konkretyzowania ustalonych wiadomości o przestępstwie, przestępcy i represji (np. H. Ferri, I. Poznyszew).

Stanowiska te nie wydają się być trafne. Powyższe uwidoczni się wyraźnie przy należyтым stosowaniu do badań karno-prawnych metody materializmu dialektycznego i historycznego.

Naukę prawa karnego ujmuje się zwykle jako podstawową gałąź prawoznawstwa kryminalnego. Nauka ta zmierza: 1) do zbadania, zawartych w normach obowiązującego prawa karnego, jurydycznych pojęć: przestępstwa, przestępcy i represji, 2) do ukształtowania systemu karno-prawnego. Nauka prawa karnego bada wymienione pojęcia jako odbicie zjawisk konkretnej rzeczywistości. Omawiane badanie ogarnia zatem gospodarcze, społeczne i polityczne, historycznie zmienne podłoże norm karnych. Zasadnicze dla rozważań karnych zagadnienie przyczyn

przestępstwa i represji, klasowej struktury i roli prawa karnego wyjaśnia nauka prawa karnego, użytkując w szczególności wyniki analizy rozwoju formacji społeczno-gospodarczych, na gruncie zbadania w przekroju dziejowym związku państwa i prawa (a w tym i prawa karnego) z systemem aktualnych stosunków społecznych, w szczególności stosunków gospodarczych. Nauka p. k. dochodzi na tej drodze 1) do wyjaśnienia przyczyn i warunków powstawania, rozwoju i zanikania — przestępstwa i represji, 2) do ukształtowania i systematyzacji pojęć i instytucji karnych.

Z dotychczasowego przedstawienia uwydatnia się, naszym zdaniem:

- odrębność polityki kryminalnej i prawa karnego,
- swoista i ścisła łączność tych gałęzi prawoznawstwa kryminalnego. Fakt ten pozostaje w związku z częściową wspólnością ich przedmiotu badań oraz ze stałą współzależnością ich zadań.

Normy obowiązującego prawa karnego stanowią dla obu omawianych dyscyplin punkt wyjścia w ich rozważaniach. Są one jednak ujmowane i rozważane w każdym przypadku z **innego stanowiska naukowego**.

Obowiązujące p. k. stanowi wyraz ustawodawczej polityki kryminalnej.

Badacz prawa karnego liczy się z tą okolicznością. Poszukuje zatem on sensu przepisu o przestępstwie, uzasadnienia zadań represji, powołuje się nierzadko na „politykę kryminalną“, na jej „zasady“ i „wytyczne“. Powyższe oznacza — świadome lub nieświadome — odwoływanie się a) do postawy kryminalno-politycznej ustawodawcy (tj. praktycznej polityki kryminalnej) albo b) do aktualnej teorii karnej (teoretycznej polityki kryminalnej), wyjaśniającej stanowisko ustawodawcy.

Rozważania kryminalno-polityczne ze stanowiska obowiązującego ustawodawstwa karnego nie wyczerpują wypowiedzi badacza prawa karnego. Ostatni nierzadko, lecz zawsze fragmentarycznie i niejako na marginesie swych zasadniczych dociekań, wypowiada postulaty reform karnych. W przeciwstawieniu do badacza p. k. polityk kryminalny wychodzi z oceny krytycznej obowiązującego ustawodawstwa kryminalnego i zmierza, jako do swego zasadniczego celu — do usystematyzowanego ustalenia całokształtu pożądaných reform karnych (lex ferenda). Reformy te w szczególności dotyczą właściwszych ujęć przestępstwa (polityka kryminalizacyjna), przestępcy (polityka kryminalna podmiotowo-klasyfikacyjna), reakcji kryminalnej (polityka penalizacyjna) i wykonywania środków reakcji kryminalnej (polityka penitencjarna)\*.

Polityka kryminalna dla spełnienia swego zadania zmierza do wyjaśnienia na tle rozwoju formacji społeczno-gospodarczych przyczyn powstawania rozwoju i zaniku przestępstw i represji oraz sposobów jej wykonywania. Tego rodzaju badanie umożliwia

\* Klasyfikacja poszczególnych działów badań kryminalno-politycznych według podręcznika prof. E. Stan. Rappaporta: *Polityka Kryminalna*, Łódź, 1948.



polityce kryminalnej poznanie i należyte zrozumienie istniejących w rozwoju dziejowym i aktualnych zasad i tendencji kryminalno-politycznych, jak również daje podstawę do wysuwania postulatów reform ustawodawstwa kryminalnego.

Z powyższego wynika, iż należyte pojmowane (nie w dawnym burżuazyjnym sensie opisowe) badanie historii prawa karnego jest badaniem w ostatecznym wyniku zasad i tendencji kryminalno-politycznych i stanowi dział nauki polityki kryminalnej. Ostatnia pod tym względem dostarcza materiału i dla nauki prawa karnego. Polityka kryminalna wykorzystuje ten materiał, jak i rozważania nauki prawa karnego, przy wysuwaniu postulatów reform karnych.

Rozwój badań uzasadnia wyodrębnianie polityki kryminalnej z całokształtu problemów prawoznawstwa kryminalnego.

Warunki tego rozwoju są szczególnie pomyślne w demokracji socjalistycznej. Ustawodawstwo kryminalne w tym ustroju to — wyraz planowej działalności państwa. Państwo to opiera swe poczynania na nauce ustalającej prawa rozwoju społecznego i organizującej twórczą rolę człowieka w procesie kształtowania życia zbiorowego.

Ustawodawstwo kryminalne to — wyraz polityki kryminalnej danego ustawodawcy. Planowaniem ustawodawstwa kryminalnego zajmuje się teoretyczna polityka kryminalna. Opiera się ona na marksistowsko-leninowskim badaniu — minionych i aktualnych — zasad i tendencji kryminalno-politycznych w ustawodawstwie, pozostającym w związku z prawami rozwoju życia społecznego“.

#### Doc. dr T. Cyprian:

„Referat zbiorowy jest bardzo poważnym dziełem jako pierwsza po wojnie (a bodaj w ogóle) próba przedstawienia całokształtu nauki prawa karnego w Polsce i dlatego nie może być oderwany od tła politycznego i społecznego, na którym prawo karne się rozwijało.

W tym celu potrzebny jest krótki rys historyczny rozwoju nauki prawa karnego w Polsce; musimy zdać sobie sprawę z tego, co nam zostawiła w chwili rozbiórów Polska szlachecka, jak się rozwijała nauka prawa karnego pod trzema zaborami i z czym weszliśmy w okres międzywojenny w r. 1918, a więc w okres, od którego referat zaczyna.

Okres przedrozbiorowy zamknęliśmy niejako symbolicznie ową uchwałą sejmową, potępiającą tak bardzo zresztą reakcyjny kodeks Zamoyskiego za nieśmiałą próbę poprawienia prawnego położenia chłopów.

Od tego punktu zwolna dźwiga się myśl prawnicza i nauka prawa karnego; zadaniem naszym jest wydobyć na wierzch przejawiających się tendencji postępowych i doprowadzenie tego przeglądu do doby obecnej.

Takie nazwiska z okresu porozbiorowego jak Sebastian Crochron, walczący w swych dysertacjach o „jednakowe kary dla majątnych i ubogich, dla pana i sługi“, Teodor Ostrowski, wytykający brak w prawie polskim ochrony prawnej dla klas uciska-

nych, czy Taudesz Czacki, ostro występujący przeciw nierówności szlachty i chłopów w obliczu prawa. Takie nazwiska winny być wymienione.

Należy wymienić grupę profesorów uniwersytetu warszawskiego, obalających teorię o obcym pochodzeniu praw słowiańskich, którzy wykazali związek historyczny prawodawstw słowiańskich, wywodząc je z jednego pnia (Rakowiecki, Jan Wincenty Bandtkie-Stężyński, Waclaw Aleksander Maciejowski, Hube).

Trzeba wreszcie wyjaśnić stopniowe przygasanie nauki prawa karnego w Warszawie w miarę narzucania przez cara obcych, nieatrakcyjnych dla uczonych systemów prawa oraz tępienia przejawów polskiej nauki prawa karnego i związane z tym przesuwanie się środka ciężkości nauki prawa karnego do ówczesnej Galicji.

Dopiero na tym tle jasno wyjdzie stan nauki prawa karnego za czasów Krzymuskiego i Makarewicza“.

#### Dr J. Śliwowski

Referat należy uzupełnić w tych częściach, w których omawiane jest zagadnienie kary. Autorzy wspominają tylko o pracach prof. Makarewicza i Wróblewskiego. Pominęto natomiast dwu autorów, co należy traktować jako opuszczenie referatu. Opuszczenie to dotyczy prof. Handelsmana — autora pracy „Kara i prawo karne w statutach Kazimierza Wielkiego“ oraz sedziego Szerera, który w 1910 r. wydał pracę pt.: „Kara — rys socjologiczny“.

Praca prof. Handelsmana ma dużą wartość naukową, autor stosuje tu metodę dialektyczną.

Również praca Szerera ujmuje to zagadnienie w sposób, który na tle okresu, w jakim się ukazała, można nazwać rewolucyjnym.

Autorzy referatu wytyczając zadania dla nauki prawa karnego wysunęli między innymi postulat: teoretycznego uogólnienia i analizy praktyki sądowej oraz wyciągnięcia wniosków dla wytyczenia linii polityki kryminalnej. W związku z tym niezbędne jest rozstrzygnięcie następującego problemu: w jakim zakresie materiały statystyczne mogą być udostępnione badaczom i w jakiej formie mogą być wykorzystywane do publikacji.

Przed Kongresem powinny ukazać się prace z dziedziny kary w Polsce Ludowej, które by wyczerpująco omówiły ideologię kary w naszym państwie.

Niezbędnym jest też opracowanie w skali centralnej planu i zasad współpracy poszczególnych zakładów naukowych z organami sądownictwa.

Sprawa szkolenia kadr została źle postawiona w referacie. Nie można odpowiedzialności za szkolenie młodego pokolenia naukowców nakładać na profesorów. Zagadnienie szkolenia kadr winno być rozwiązane w płaszczyźnie centralnej.

#### Plk Henryk Holder

Poruszone w referacie o stanie nauki prawa karnego oraz w dzisiejszej dyskusji nad tym referatem



zagadnienie kryminologii jako odrębnej dyscypliny zasługuje na baczność uwagi. Jest to bowiem zagadnienie o bogatej treści ideologicznej, a czynione tu próby sprowadzenia go do ram spraw organizacyjnych w nauce i wykładzie prawa karnego mieszczą w sobie niebezpieczeństwo zamazywania tych wypaczeń ideologicznych, które leżą u podstaw obecnego nieopieczającego stanu nauki prawa karnego w Polsce.

W czym tkwi ideologiczny sens tego zagadnienia?

Usiłowania zmierzające do wyodrębnienia kryminologii w odrębną dyscyplinę są kontynuacją złej i szkodliwej metody wyjąłowania nauki prawa karnego z jej treści społecznej i politycznej, są dalszym ciągiem faktycznego wyobcowywania nauki prawa karnego z rzędu nauk społecznych, są próbą dalszego utrzymywania nauki prawa karnego w wąskich ramach dogmatyzmu.

W podstawowych pracach naszych teoretyków prawa karnego nie brak wprawdzie deklaracji o uznaniu nauki prawa karnego za naukę społeczną, z zalem jednak stwierdzić należy, iż deklaracjom tym nie towarzyszą wnioski o charakterze światopoglądowym i metodologicznym, iż ich wykład prawnego jest wbrew tym deklaracjom wybitnie dogmatyczny, wyjąłowany z treści społeczno-politycznej.

Wyodrębnienie kryminologii w odrębną dyscyplinę może, zwłaszcza przy takim stanie polskiej nauki prawa karnego, jedynie pogłębić proces oderwania tej nauki od jej podstaw społeczno-politycznych i wyprać ją doszczętnie z problematyki stanowiącej punkt wyjścia każdej prawdziwej nauki.

Pomijanie zaś zagadnień społecznych w nauce prawa karnego, jak w każdej zresztą nauce, oznacza obiektywnie nic innego, jak trwanie na pozycjach nienaukowych i co najmniej milczące uznawanie obcej nam i nienaukowej metodologii.

Dotychczasowe doświadczenie z kryminologią jako odrębną dyscypliną wskazuje ponadto, iż ta jej część, która zajmuje się zagadnieniami „medycznymi” zyskuje przewagę nad elementami społecznymi — a stąd poważne niebezpieczeństwo nawrotu do reakcyjnych i nienaukowych koncepcji antropologicznych i biologicznych w ich różnych, często umiejętnie maskowanych postaciach.

Powolywanie się prof. Batavii na postępowy charakter nauki zmarłego prof. A. Ettingera nie uzasadnia, zdaniem moim, potrzeby i słuszności utrzymywania kryminologii jako odrębnej dyscypliny. Działalność prof. Ettingera może być uznana za postępową w ówczesnym stanie nauki prawa karnego w Polsce, a czynione przezeń próby ujawnienia materialnej istoty przestępstwa, choć z pozytywności kryminologicznych, miały na tle ówczesnego stanu nauki swoje pozytywne znaczenie. Nie znaczy to jednak, by metoda ta była słuszna obecnie.

Rektor Wasilkowski, zagajając dzisiejsze zebranie, mówił m. i. o potrzebie zachowania tolerancji w dyskusji dla różnych reprezentowanych w nauce prawa kierunków. Doceniając w pełni znaczenie tego wezwania pragnę jednak podkreślić, że rezultaty naszej pracy będą tym więcej owocne, im wyraźniej będą postawione węzłowe zagadnienia nauki

prawa karnego; sędzę, że winniśmy oceniać dotychczasowy dorobek naukowy krytycznie i samokrytycznie, stawiać problemy w całej ich ostrości, bez niepotrzebnego „zaokrąglania kantów”. Nie jest bowiem naszym zadaniem na tym zebraniu rozważanie wąskich zagadnień dogmatycznych, choćby b. interesujących — chodzi nam natomiast o próbę krytyki dotychczasowego stanu nauki prawa karnego i wypracowania na tej podstawie słusznej drogi dalszego jej rozwoju.

**Dyr. Henryk Podlaski:**

„Dyskusja nad tym, czy kryminologia winna być wyodrębniona jako odrębny przedmiot ma oczywiście poważny podkład ideologiczny. Za różnicą zdań w sprawie celowości wprowadzenia katedry kryminologii ukrywa się zagadnienie stosunku do nauki prawa karnego. Do czego doprowadza wydzielenie kryminologii jako odrębnej dyscypliny naukowej? Niewątpliwie powoduje wyjąłowanie nauki prawa karnego, oderwanie jej od podłoża społeczno-ekonomicznego. Występujący w dyskusji mówili, że cechą stanowiącą o odrębności polityki kryminalnej jest krytyczne ustosunkowanie się do obowiązującego ustawodawstwa. Takie stanowisko doprowadzi w konsekwencji do czysto dogmatycznego podejścia do zagadnień nauki prawa karnego, do przedstawienia nauki prawa karnego jako nauki ograniczonej do wykładu obowiązujących norm. Niektórzy naukowcy chcieliby w uproszczony sposób przystosować swe stare burżuazyjne teorie do nowych warunków polskiej rzeczywistości. Trzeba z naciskiem stwierdzić, że tworzenie różnych neologizmów nie tylko nie wyjaśnia sprawy, lecz w dużym stopniu gmatwa pojęcia naukowe. Sędzę, że byłoby z większym pożytkiem, jeśliby niektórzy naukowcy opanowali przede wszystkim zasady marksizmu-leninizmu, a nie tworzyli nowych pseudonaukowych teorii, które są szkodliwe dla rozwoju nauki polskiej.

My praktycy odnosimy się z wielkim szacunkiem do przedstawicieli nauki, ale mamy prawo prosić o większe zainteresowanie dla zagadnień praktycznych, o lepsze, głębsze opracowanie zagadnień związanych z kodyfikacją. Dla wykonania tych zadań konieczne są studia marksistowskie. Ponieważ zaś nasi profesorowie mało się kształcą w tym kierunku, stąd i wiele zastrzeżeń do stanu badań naukowych.

Uważam, że więcej uwagi wypada poświęcić przystosowaniu programu nauczania na uniwersytetach do naszych potrzeb. Trzeba pomyśleć nad wykładami prawa karnego w duchu marksizmu-leninizmu. Chciałbym stwierdzić, że ujemnie wpływa na naukę prawa karnego jej oderwanie od praktyki. W dalszym ciągu dyskusji warto się szerzej zająć tym zagadnieniem, powiązaniem teorii z praktyką. Należałoby się zastanowić, czy brak kontaktu nauki prawa karnego z wymiarem sprawiedliwości nie jest spowodowany różnicami światopoglądowymi. Pracownicy wymiaru sprawiedliwości stają coraz mocniej na gruncie marksizmu-leninizmu, a większość pracowników nauki nie zrzuciła z siebie balastu nauk burżuazyjnych. Wspólne zaś zbliżenie możliwe jest tylko na gruncie marksizmu-leninizmu”.

**Dr St. Pławski:**

Referat o stanie nauki prawa karnego osobiście uważam za dobry, tym niemniej w pewnych miej-



scacn wymaga on retuszu. Kol. Schaff zwracał już uwagę na błędne sformułowanie odnośnie zakwalifikowania do jednej grupy szeregu profesorów, jak Glaser, Jamontt, Makowski, Mogilnicki, Rappaport, Sliwiński, jako grupy oscylującej między burżuazyjnym liberalizmem a faszyzmem i w miarę faszyzacji prawa w Polsce przedwrześniowej przechylającej się coraz bardziej w stronę faszyzmu. Błąd referatu — jak słusznie podkreślił Kol. Schaff — polega na tym, że do tej faszyzującej grupy, zaliczono także tych, którzy właśnie przeciwstawiali się faszyzacji nauki prawa, że wymienię tu choćby nazwisko Jamontta i Mogilnickiego, a z drugiej strony nie wyodrębniono reprezentantów tendencji jaskrawo reakcyjnych. Jeżeli chodzi o tych ostatnich to zatrzymam się na dwóch nazwiskach: Makowskiego i Glasera.

Niesłuszne jest twierdzenie, że Makowski w okresie faszyzacji usunął się od prawa karnego. Przeciż w r. 1937 wydał komentarz, w którym lansował najbardziej faszystowskie orzeczenia Sądu Najwyższego. Swoim faszystowskim poglądom dał również wyraz na znanym Zjeździe Prawników Polskich w Katowicach, gdzie popierał prohitlerowskie tendencje ówczesnego ministra Grabowskiego i jego kliki.

Glaser jest typowym przykładem eklektyzmu i kosmopolityzmu (jeśli chodzi o prawo karne materialne).

Początkowo przeszczepia do prawa karnego polskiego doktrynę niemiecką. W okresie hitleryzmu przerzuca się na literaturę amerykańską, francuską i angielską. Dzisiaj jest teoretykiem emigracyjnym, zwalczającym suwerenność państw i typowym przedstawicielem „marszalizacji“ burżuazyjnej „nauki“ na zachodzie Europy.

Referat nie poruszył zagadnienia kosmopolityzmu w prawie karnym. Poza Makarewiczem nikt w Polsce nie szukał źródła rodzimego prawa karnego. Przeważnie opierano się na źródłach niemieckich, francuskich i włoskich.

Prof. Makarewiczowi poświęcono w referacie wiele miejsca. Słusznie — jest to bowiem w dziedzinie prawa karnego pozycja wyjątkowa. W referacie wysunięto przypuszczenie, iż świadomie uciekł on od kluczowych zagadnień prawa karnego, gdyż metoda jego musiałaby zaprowadzić go do wniosków o klasowej istocie prawa. Odnoszę wrażenie, że charakterystyka nie jest całkiem trafna. W twórczości Makarewicza zachodzi bardzo poważna ewolucja.

Makarewicz był senatorem Chadejji. Był współautorem kodeksu karnego z 1932 r. i on ponosi za ten kodeks odpowiedzialność, a kodeks bynajmniej nie był postępowy.

Jego praca naukowa stanowi jednak cenny wkład do nauki prawa karnego, wkład na którym możemy się oprzeć. I dla naukowej działalności Makarewicza ewolucja jego stanowiska jest niezmiernie charakterystyczna.

Po 1935 r. Makarewicz rozpoczyna walkę z faszyzacją prawa karnego w Polsce, prowadzi ostrą walkę z „grabowszczyzną“. Makarewicz i dzisiaj pracuje aktywnie naukowo — jest profesorem jednego z uniwersytetów radzieckich. Pozycja Makarewicza w nauce prawa karnego jest wyjątkowa, wkład jego do postępowej, prawdziwej nauki prawa karnego jest

olbrzymi, ale ocenić to można tylko wtedy, gdy się uwzględni ewolucję, jaką przeszła naukowa działalność Makarewicza, bez zamykania oczu na więzy łączące go osobiście z burżuazją, z których powoli wyzwalał się przez dążenie do prawidłowej, obiektywnie prawdziwej metody naukowej. I ta droga doprowadziła go do tego, że dziś mimo sędziwego wieku pracuje aktywnie wspólnie z uczonymi radzieckimi.

Zbyt krótko ujęto w referacie działalność naukową prof. Bronisława Wróblewskiego. Prace prof. Wróblewskiego nie ograniczają się do semantyki. Prowadził on również bardzo głębokie badania z dziedziny penologii, badania te mają wielkie znaczenie dla prawa karnego. Nie można dziś prowadzić badań z zakresu nauki o karze nie poznawszy prac Bronisława Wróblewskiego.

Jeszcze kwestia kadr. Przed wojną w jednym z artykułów prof. Waclaw Makowski powiedział, że ludzie nie chcą się garnąć do nauki, bo młodzież nie ma zainteresowań naukowych. Oczywiście było to stanowisko fałszywe. Wiemy wszyscy co tamowało rozwój nauki w Polsce przedwrześniowej.

W naszych warunkach należałoby zwrócić uwagę na zainteresowanie młodzieży pracą naukową i zabezpieczenie jej warunki materialne, co da możliwość związania z pracą naukową najbardziej wartościowych kadr młodzieży.

#### Plk Leo-Hochberg:

Referat nie jest wyczerpujący. Są opuszczenia. Pominięty został dorobek Wojskowego Przeglądu Prawniczego. Pominięto wydany w r. 1944 Kodeks Karny Wojska Polskiego, podczas gdy znaczenie tego kodeksu było przecież ogromne. Świadczy chociażby art. 7. Pominięty został również kodeks wojskowego postępowania karnego.

Wymiar sprawiedliwości należałoby ujmować jako jedną całość, tymczasem zapomina się o sądownictwie wojskowym. Dlatego braki te są wyjątkowo przykre. Ten grzech „pierworodny“ pociąga za sobą inne grzechy.

Sądownictwo wojskowe od początku starało się stać na stanowisku marksistowskim. W referacie nic o tym nie powiedziano.

Sprawa powiązania teorii z praktyką. Co nam dała nauka w zakresie opracowań marksistowskich? Nic. My przecież sądymy o zbrodnię stanu, szpiegostwo. Nauka więc nie przyszła nam z pomocą.

Poważnym błędem referatu jest pominięcie dorobku WPP. Czasopismo to poruszało i omawiało podstawowe zasady prawa karnego, wskazywało na zmianę istoty prawa.

W referacie potraktowano zbyt pobieżnie zagadnienie wytyczenia zadań dla nauki prawa karnego. Te wytyczne należy szczegółowiej opracować. I tu są opuszczone takie podstawowe zagadnienia, jak zbrodnia stanu i in. Mówiąc o analizie praktyki sądowej ma się przecież na myśli nie tylko praktykę sądów powszechnych.

#### Prof. dr St. Batawia:

„Nie mogąc w ramach obecnej dyskusji zajmować zbyt dużo czasu, nie jestem w stanie odpowiedzieć



wyczerpująco na poszczególne kwestie poruszone przez przedmówców. W szczególności nie mogą omawiać dokładnie zasadniczej sprawy — różnić zachodzących między kryminologią a nauką prawa karnego. Kwestia ta zresztą dla każdego, kto zabiera głos w dyskusji naukowej, jest chyba należycie znana. Podkreślić tylko pragnę, iż stawianie sprawy w ten sposób, że różnice zachodzące między kryminologią a prawem karnym są tego samego rodzaju, co różnice między częścią ogólną a szczegółową prawa karnego — polega na podstawowym nieporozumieniu. Na zasadnicze pytanie postawione przez prof. Sawickiego, czy zakres kryminologii i prawa karnego nie pokrywają się, odpowiedzieć należy oczywiście bezwarunkowo przecząco. Czy metodologia marksistowska — brzmi pytanie — nie jednoczy tych dyscyplin w jedną całość? Nie ulega wątpliwości, że zakres przedmiotu badań i metodyka (technika) badań są w tych dwóch dyscyplinach odmiennie, co nie pozostaje w sprzeczności z metodologią marksistowską, nie wymagającą bynajmniej, aby sztucznie jednoczyć różne dyscypliny. Jeśli pragnie się opracowywać w sposób prawdziwie naukowy liczne i rozległe zagadnienia dotyczące przestępczości, to wyodrębnienie dyscyplin i specjalizacja badaczy wyłaniają się jako problem nieunikniony. Ta zasada stosuje się do wszystkich dziedzin nauki i brak jest jakichkolwiek rzeczowych argumentów przeciw jej zastosowaniu w odniesieniu do omawianego tematu.

Obawy wyrażone przez płk Holdera, że wyodrębnienie kryminologii grozi prawu karnemu zaszklepieniem się wyłącznie w dogmatyzmie, że prawo karne zajmowałoby się wówczas tylko normą prawną i jej interpretacją — nie wydają się słuszne przy należycie szeroko pojmowanej nauce prawa karnego. Jak to już podkreśliłem w odczytanych tutaj uwagach do tego referatu Komisji Naukowo-Konsultacyjnej, kryminologia nie rości sobie żadnych pretensji do zmniejszania zasięgu nauki prawa karnego, stanowiącej dyscyplinę wykraczającą znacznie poza ramy dogmatyki. Wielostronność i rozległość tematyki nauki prawa karnego chroni ją należycie przed wyjąłowieniem i skostnieniem dogmatycznym.

Płk Holder podniósł dalej w dyskusji kwestię, czy zwracanie przez kryminologię uwagim. in. na momenty biologiczne nie grozi niebezpieczeństwem „odrodzenia się wrogich koncepcji“. W związku z powyższym chciałbym stwierdzić, że branie pod uwagę przy zagadnieniach etiologiczno-kryminalnych momentów indywidualnych, tkwiących w osobowości sprawcy, w najmniejszej mierze nie stoi w sprzeczności z podstawową tezą, że przestępczość jako zjawisko społeczne uwarunkowane jest czynnikami społeczno-gospodarczymi i ustrojowymi. Jeśli kryminolog, badający przestępstwo popełnione przez określonego osobnika, nie może abstrahować od właściwości indywidualnych tego osobnika, nie oznacza to bynajmniej, aby uznawał on tym samym te właściwości za adekwatne dla zjawiska przestępczości. Należycie pod względem metodologicznym postawione zagadnienie nie grozi żadnym niebezpieczeństwem zboczenia na tory neolombrozanizmu. Nie można jednak ze względu na potrzeby wymiaru sprawiedli-

wości i zadania wykonania kary abstrahować od cech indywidualnych przestępcy, z którym konkretnie mamy do czynienia.

Zgodne z tym stanowiskiem są wypowiedzi autorów radzieckich.

Przy badaniu przyczyn przestępczości — mówi prof. Gercenzon — uznając zasadniczą rolę czynników materialnych w życiu ludzkim, warunkujących istnienie przestępczości, nie można jednocześnie pomijać znaczenia świadomości, woli, charakteru człowieka przy wyjaśnieniach konkretnych form postępowania ludzkiego (Statystyka sądowa. Moskwa 1948, s. 240).

Przy wymiarze kary — mówi prof. Isajew — sąd powinien traktować przestępcę nie jak oderwane pojęcie, nie jak algebraiczny „podmiot“ przestępstwa, tylko jak żywego człowieka z indywidualnymi cechami charakteru, działającego na skutek określonych motywów (Prawo Karne, część ogólna, Moskwa 1948, s. 526).

Jeśli prof. Sawicki w swoim przemówieniu mówił o tym, iż trzeba się wyraźnie odciąć od tej kryminologii, „która poszła w służbę imperializmu“, to w odpowiedzi zaznaczyć należy, że kryminologia polska nie szła nigdy torami reakcyjnymi i że dobro jej jest w zasadzie wolny od antynaukowych tendencji. Prace warszawskiego ośrodka kryminologicznego są tego wyraźnym dowodem.

Nie chcąc zabierać tutaj cennego czasu, nie charakteryzuję bliżej wydanych przed wojną prac i nie zatrzymuję się na ich analizie. Oceniając je nawet z dzisiejszego punktu widzenia, stwierdzić w każdym razie wypada, że w porównaniu z pracami kryminalogicznymi zachodnio-europejskimi były one wybitnie postępowe i konsekwentnie zwalczały biologizowanie zagadnienia przestępczości.

Na zakończenie chciałbym kilka słów powiedzieć na temat rzekomo niedostatecznego związania się obecnie kryminologii z praktyką, o czym wspomiano w dyskusji. W świetle prac wykonanych przez jedyną do niedawna katedrę kryminologii w Polsce, posiadającą tylko jeden etat asystenta, uwagi te nie wydają się uzasadnione.

Zakład Kryminologii U. Ł. opracował pod moim kierunkiem w porozumieniu z Nadzorem Sądowym Ministerstwa Sprawiedliwości od 1946 r. następujące tematy:

- 1) Działalność sądów doraźnych w 1946 r. na podstawie 1.021 akt sądowych,
- 2) Problemem rozboju w 1946 r. na podstawie materiału aktowego dotyczącego 800 sprawców rozboju,
- 3) Problem przestępczości nieletnich w latach 1946 — 1947 na podstawie 1.000 spraw 6 sądów dla nieletnich,
- 4) Problem uszkodzeń ciała w świetle akt sądowych, obejmujących ogół spraw z art. 235, 236 i 240 kk zakończonych prawomocnymi wyrokami skazującymi w 1947 r.

Poza tym kierownik Zakładu Kryminologii do-  
starczył Nadzorowi Sądowemu szczegółowy kwestio-



nariusz do wywiadów środowiskowych, dotyczących nieletnich przestępców.

Kierownik Zakładu, jako członek Prezydium Głównej Komisji badania zbrodni hitlerowskich w Polsce i redaktor naczelny Biuletynu tej Komisji, zredagował do druku wyniki badań i dochodzeń Komisji; 33 prace zostały opublikowane dotychczas, przy czym ukazało się również wydanie francuskie i angielskie Biuletynu.

Obecnie prowadzone są badania, dotyczące etiologii przestępczości nieletnich w nowych warunkach ustrojowych, oraz badania środowiskowe w rodzinach alkoholików.

Biorąc pod uwagę fakt, że opracowanie każdego tematu wymaga zatrudnienia fachowych sił w ciągu wielu miesięcy oraz iż dysponowano tylko jednym etatem asystenckim — uznać chyba należy, że wykonanie większej ilości prac było w tym czasie niemożliwe. W każdym razie fakt ścisłego powiązania obecnie kryminologii z praktyką wydaje się w świetle opracowywanych tematów niewątpliwy.

W jakiej mierze w przyszłości badania kryminologiczne będą mogły objąć szerzej zaplanowane prace, mające znaczenie dla praktyki — to zależy będzie od ilości etatów pomocniczych sił naukowych i specjalnych dotacji, przeznaczonych na te badania“.

#### Prof. dr Wł. Wolter:

Nauka prawa jest podzielona na różnego rodzaju dyscypliny. Poszczególni specjaliści z zakresu różnych dyscyplin pracują bez kontaktu ze specjalistami z zakresu innych dyscyplin prawnych. W związku z tym powstaje wiele nieporozumień. Mówca podaje następujący przykład. Kiedy przeglądał, zaraz po jego ukazaniu, Kodeks Zobowiązań — stwierdził, że między terminologią używaną przez cywilistów a terminologią używaną w nauce prawa karnego zachodzą poważne różnice.

Potrzebny jest bliższy kontakt między poszczególnymi działami nauki prawa. Zwiększy się w ten sposób możliwość unikania tych nieporozumień, jakie obecnie dają się zauważyć. Prof. Wolter kiedyś przystąpił do opracowania zagadnienia praworządności — chciał opracować to zagadnienie z trzech aspektów — nie tylko z punktu widzenia swojej specjalności.

Kończąc prof. Wolter wypowiada pogląd, że byłoby wskazane i b. pożyteczne, aby Kongres zajął się zagadnieniem łączności między poszczególnymi działami nauki prawa.

#### Prof. dr W. Świda:

W tezach do referatu ogólnego prof. Rozmaryn wskazywał na konieczność czerpania z socjalistycznej nauki radzieckiej. Między tym postulatem a możliwością jego realizacji istnieje jednak wielka rozpiętość.

Referat dzieli naukowców na tych, którzy stosują już metodologię marksistowską i na tych, którzy jej nie stosują. Jest jeszcze trzeci rodzaj — tych, którzy chcieliby ją stosować, a nie mogą.

Wyłania się tu zagadnienie dostawy książek radzieckich. Książek radzieckich nie otrzymuje się dlatego, że nie jesteśmy wciągnięci do rozdzielników na te wydawnictwa, opracowane przez radzieckie władze oświatowe. Czy nie można by spowodować wciągnięcia zakładów i bibliotek polskich na te rozdzielniki? Jest to zagadnienie doniosłe i powinien nim się zająć Kongres.

#### Sędzia A. Bachrach:

Krytyka wypowiedziana na konferencji nie jest dostateczna i właściwa. Krytyka na zebraniach naukowców w ZSRR jest zupełnie inna. Trzeba o tym wspomnieć po to, aby dyskusja zmieniła charakter i stała się bardziej pożyteczna.

#### Zagadnienie kryminologii.

Przedmiotem badań naukowych nie może być norma. Badania winny obejmować normę w jej życiu.

Stąd związek między nauką prawa karnego a kryminologią — związek nierozzerwalny.

Z referatu prof. prof. Batawii i Horoszowskiego wynika zupełny brak powiązania normy z warsztatem kryminologicznym.

Tradycja kryminologii polskiej jest postępową. Mamy piękną postać prof. Ettingera, który atakował prawo karne właśnie z pozycji kryminologicznych.

W warunkach obecnych jednak kryminologia może zmieścić się wewnątrz nauki prawa karnego.

Kwestia odrębności katedr jest zagadnieniem polityki szkolnictwa wyższego. Z punktu widzenia ideologicznego ważne jest, aby rozróżnienie nauki prawa karnego i kryminologii było rozróżnieniem porządkowym.

#### Prof. dr Rappaport:

Dzisiejsza dyskusja, jaka toczy się nad zagadnieniem kryminologii i polityki kryminalnej, pełna jest nieporozumień.

Kto dzisiaj wysuwa koncepcję tworzenia polityki kryminalnej w oderwaniu od życia praktycznego?

Prawo karne jest nauką. Medycyna jest również dyscypliną naukową. Ale czy ktoś kwestionuje konieczność specjalizacji np. laryngologa?

Podobnie jest ze specjalizacją w zakresie kryminologii i polityki kryminalnej.

Należy jeszcze poruszyć zagadnienie prawa karnego porównawczego. Mówca prowadzi ten wykład na Uniw. Łódzkim. Jest to wykład ściśle marksistowski — omawia się na nim radziecki kodeks karny. Niezbędne jest jednak objęcie tym wykładem również prawa karnego państw demokracji ludowej. Prawo karne porównawcze ma przed sobą ogromne zadania. Z tym można wyjść do ofensywy przeciwko koncepcjom kapitalistycznym.

Ton dzisiejszej konferencji nie jest właściwy. Konferencja nie powinna zniechęcać naukowców.



tym bardziej że jest ich tak mało. Łatwo wyobcować jest kogoś z tego środowiska. Ale takie wyobcowanie nie ma przecież sensu.

#### Dr M. Leonieni:

W dyskusji wobec polityki kryminalnej krytyczne stanowisko zajęli dyr. Podlaski i płk Holder.

Argumenty ich szły w dwu kierunkach. Stwierdzono, że:

- 1) wyodrębnienie polityki kryminalnej wyjąłowi treść nauki prawa karnego,
- 2) wyodrębnienie to jest szkodliwe ideologicznie.

Dyskusja w znacznym stopniu polega na nieporozumieniu. Na tle badań uniwersyteckich i na tle literatury naukowej, a zwłaszcza radzieckiej, uwypukla się potrzeba prowadzenia badań polityczno-kryminalnych.

Polityka kryminalna ściśle powiązana z marksistowską nauką prawa karnego daje właściwy punkt widzenia na prawo karne. Jest to specjalny, pozyteczny sposób rozstrzygania zagadnień prawnokarnych.

Prowadzenie badań polityczno-kryminologicznych jest bardzo wskazane, gdyż w tej dziedzinie skoncentrowane są zagadnienia prawnokarne badane ze specjalnego punktu widzenia.

#### Dr L. Schaff:

„Prof. Rappaport mówił, że naukowców jest tak mało, że nie można ich zniechęcać zbyt ostrą krytyką. Prof. Rappaport mówił również o tym, że ton dzisiejszej konferencji nie jest właściwy. Wnioskować by należało ze słów prof. Rappaporta, że przez ten właśnie ton dyskusji, przez krytykę zmierza się do „wyobcowania kogoś ze środowiska“. Wydaje się, że wszystko to jest jednym wielkim nieporozumieniem. Celem dzisiejszej konferencji miała być ostra krytyka i samokrytyka. Właśnie poprzez starcie poglądów mieliśmy dojść do oceny naszego dawnego i obecnego dorobku. Niestety stwierdzić należy, że tego celu nie osiągnęliśmy. Krytyki było bardzo mało, nie była ona bynajmniej ostra, samokrytyki zaś nie było wcale. Klasycznym przykładem tego są właśnie oba wystąpienia profesora Rappaporta na dzisiejszej konferencji. Nikt bynajmniej na tej sali nie zmierzał do tego, by kogoś „wyobcować“. Oczekiwano jednak, i to wydaje się słuszne, krytycznego i samokrytycznego ustosunkowania się naukowców do ich własnej dotychczasowej pracy. Prof. Rappaport zabierał dwukrotnie głos, lecz w trakcie obu wystąpień nie usłyszeliśmy ani jednego słowa samokrytycznego ustosunkowania się do własnej pracy, usłyszeliśmy natomiast o stosowaniu przez pracowników katedry polityki kryminalnej w Łodzi metody marksistowskiej. Czy jest to prawdą? Będzie nią wówczas, gdy postawi się znak równości, jak to czyni prof. Rappaport pomiędzy eklektyczną tzw. metodą bio-psycho-społeczną a metodą marksistowską. Cóż wspólnego z marksizmem ma ta metoda? Stwierdzić należy, że nic. Nie ma ona na celu nic innego jak maskowanie pod nową nazwą dawnej

reakcyjnej treści sięgającej w najlepszym przypadku do reakcyjnego socjologizmu. Tyle o „marksistowskim“ charakterze wykładu polityki kryminalnej w Łodzi. Prof. Rappaport nie ustosunkował się ani jednym słowem do swych dawnych prac. Nie usłyszeliśmy tu dosłownie ani jednego słowa o artykułach drukowanych przed wojną, które miały zdecydowanie reakcyjny charakter. Nie staje się ktoś przez to marksistą, że dorzuci jeszcze jeden pogląd, tym razem marksistowski do setki innych, burżuazyjnych poglądów poprzednio przez siebie przytoczonych. Nikt się jeszcze nie stał marksistą przez to, że tworzy z zamiłowaniem nową nomenklaturę. Stać się można marksistą tylko przez opanowanie, zrozumienie i wreszcie prawidłowe stosowanie metodologii marksistowskiej. By zaś dojść do tego stanu rzeczy, należy z równą żarliwością studiować klasyków marksizmu, jak się studiowało teoretyków burżuazyjnych.

Mówił kolega Leonieni o potrzebie badań kryminalno-politycznych. Zgoda, nikt przeciw temu nie występuje, lecz należy wówczas wiedzieć, co stanowić ma przedmiot badań. Zakresu zaś i przedmiotu polityki kryminalnej nie określił nam dzisiaj ani prof. Rappaport, ani kolega Leonieni. Z tego co referował kolega Leonieni można raczej wysnuć wnioski odnośnie zakresu i przedmiotu prawa karnego materialnego, nigdy zaś polityki kryminalnej. Z tego co dzisiaj usłyszeliśmy nie można nawet wysnuć wniosku, czy polityka kryminalna jest gałęzią nauk kryminologicznych, czy też ich ukoronowaniem.

Dyskusja dzisiejsza ma na celu nie „wyobcowanie“ kogokolwiek, lecz umożliwienie nam wszystkim prawidłowego ustosunkowania się do dotychczasowego dorobku nauki polskiej“.

#### Prof. dr Sawicki:

Dyskusja nie spełniła pokładanych w niej nadziei. W referacie pominęliśmy bardzo wiele. Liczyliśmy, że dyskusja da materiał do jego uzupełnienia tymi zagadnieniami, które wysunąłem na wstępie.

Liczyliśmy także, że dyskusja ta przypomni dawną twórczość naukową. W referacie nie krytykowaliśmy ostro, przypuszczając że na konferencji usłyszymy ostrą samokrytykę.

Byliśmy przekonani, że wielu z obecnych złoży tę samokrytykę; powie co myśli o swojej dotychczasowej działalności naukowej i praktycznej.

Ułatwiłoby to znacznie pracę autorów referatów przeznaczonych na Kongres Nauki Polskiej.

Dyskusja tych nadziei niestety nie spełniła.

Gdybyśmy przystąpili teraz do przepracowania referatu, to poza poprawkami dr Schaffa, prof. Śliwińskiego i grupy kolegów z wojska — nie mielibyśmy nowego materiału.

Chciałbym polemizować w jednej sprawie. Prof. Śliwiński wspominał o nowej konstrukcji, zawartej w jego podręczniku, dotyczącej istoty bezprawności. Czymże jest ta teoria? Jest ona transponowaniem na grunt polski między innymi teorii Mayera. Teoria ta nie może być — zdaniem moim — zaliczona do



zdobyczy nauki polskiej. W istocie swej jest ona solidarystyczna i eklektyczna.

Nie została spełniona nasza prośba co do uzupełnienia referatu materiałem z działalności grupy skupionej wokół Archiwum Kryminologicznego. Nie omawiano dokładnie prac Ettingera. Toczył się natomiast zażarty spór metodologiczny. Marksistowska analiza nauki prawa karnego i dyscypliny zwanej kryminologią wykazuje, że zakresy tych nauk pokrywają się; jeżeli nie mówi się o kryminologii w ogóle, lecz kryminologii badanej metodą marksistowską. Natomiast jeżeli chodzi o kryminologie oparte na innych założeniach, to naszym zadaniem jest demaskowanie tych szkodliwych doktryn kryminologicznych.

Jeszcze raz wnoszę apel o uzupełnienie referatu“.

#### Dr Lernell:

Podsumowując wyniki dyskusji, stwierdza, że dyskusja dała szereg momentów pozytywnych jak i negatywnych.

Do pozytywnych elementów dyskusji należy zaliczyć fakt, że była ona ożywiona, że brali w niej udział prawie wszyscy obecni, teoretycy i praktycy.

Dalszym elementem pozytywnym dyskusji jest to, że miała ona cechy ostrych starć polemicznych, że ujawniła się różnica zdań co do zagadnień, mających znaczenie zasadnicze, ideologiczne, w szczególności co do pozycji kryminologii i polityki kryminalnej w systemie nauki prawa karnego.

Było również pozytywnym przejawem dyskusji to, że zabrali głos i to w sposób obszerny, pogłębiony nasi praktycy, którzy do dyskusji wnieśli dużo cennych uwag krytycznych.

Trzeba jednak stwierdzić, że dyskusja wykazała wiele poważnych braków i niedociągnięć.

Zasadniczym brakiem jest to, że dyskusja była jednostronna, że była całkowicie prawie zweekslowana na problem: czy kryminologia jest odrębną nauką od prawa karnego, czy też nie, wówczas gdy w zgłoszonym referacie postawiono mnóstwo doniosłych zagadnień, przede wszystkim zagadnienie planowania badań nauko-

wych, kwestii powiązania teorii z praktyką. Ujawniło się wprawdzie w dyskusji na temat kryminologii starcie poglądów i różnice natury głębszej, ideologicznej. Ale cała rzecz polega właśnie na tym, że tarcia ideologiczne zostały zewalowane, ukryte pod problemem pozycji samodzielnej kryminologii.

Trzeba bowiem stwierdzić, że byłoby całkowitym uproszczeniem sądzić, że wszyscy prawnicy, którzy swą wiedzę zdobywali i kształtowali w dawnych warunkach ustrojowych, już całkiem przeszli na pozycje ideologiczne marksizmu. Jasne jest natomiast, że istnieje wiele oporów na tym odcinku, które tylko w ostrym (pod względem treści a nie formy) starciu poglądów mogą być przewyciężone. Brak tego ostrego tarcia na czołowych pozycjach, a sprowadzenie całej dyskusji ideologicznej na tor bądź co bądź marginesowy jest raczej przejawem naszej słabości ideologicznej.

Jeszcze większym przejawem naszej słabości, który zarysował się w dyskusji jest brak elementów krytyki, a zwłaszcza samokrytyki. Niektórzy dyskutanci bronili swych starych pozycji nie od strony tego, czego nauka w Polsce Ludowej domaga się od jej przedstawicieli, ale, powiedziałbym, z pozycji starych pod kątem widzenia tego, czy ich poglądy były na tle przedwojennego stanu nauki postępowe. W tezach prof. Rozmaryna zwrócono słuszenie uwagę, że tego rodzaju postawienie sprawy nie posunie naszej nauki ani o krok naprzód.

Rażące było milczenie wielu obecnych tu naukowców na temat ich dawnych reakcyjnych poglądów. Nie ustosunkował się prof. Rappaport do swych dawnych artykułów w rodzaju „Media via” czy o Konstytucji kwietniowej, prof. Bossowski do swych artykułów na temat prawa hitlerowskiego. Prosiłmy o samokrytyczne zajęcie stanowiska i czekaliśmy na nie. Niestety nie było go.

Sądzę, że ten mankament zasadniczy — brak samokrytyki — stawia przed nami postulat kontynuowania dyskusji na poruszone tematy. Chętnie widzielibyśmy takie samokrytyczne, śmiałe i ostre stawianie tych spraw na łamach naszych pism, a może trzeba będzie organizować dalsze narady, gdyż bez wydobycia na jaw wszystkich braków, bez ich krytycznej analizy, nie można osiągnąć istotnych rezultatów w pracy naukowej.



# Stan nauki prawa karnego w Polsce

(Referat zbiorowy Komisji Konsultacyjno - Naukowej przy Ministerstwie Sprawiedliwości).

## I.

a) Prawo karne jest obecnie wykładane na 6 uniwersytetach państwowych i na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Katedry piastują na Uniwersytetach: Warszawskim — prof. Stanisław Sliwiński i prof. Stanisław Batawia (kryminologia), Jagiellońskim — prof. Władysław Wolter, Poznańskim — prof. Józef Jan Bossowski, Łódzkim — prof. prof. Emil Stanisław Rappaport (polityka kryminalna i prawo karne porównawcze) i Jerzy Sawicki oraz zast. prof. Paweł Horoszowski (kryminologia), Wrocławskim — prof. Witold Świda, Toruńskim — zast. prof. Jerzy Sliwowski, Katolickim Lubelskim — prof. Papierkowski. W Wyższej Szkole Prawniczej im. T. Duracza wykładają prof. prof. Sawicki i Cyprian.

Ponadto pracę naukowo-badawczą prowadzi Polskie Towarzystwo Medycyny Sądowej i Kryminologii oraz Komisja Konsultacyjno-Naukowa przy Ministerstwie Sprawiedliwości (stały zastępca przewodniczącego — dr Leszek Lernell, przewodniczący Sekcji Prawa Karnego — prof. Sawicki).

b) Odcinek kadr w dziedzinie nauki prawa karnego przedstawia się stosunkowo niekorzystnie. 3 katedry obsadzone są przez profesorów starego pokolenia i mimo że na katedrach pracują kilkanaście a nawet kilkadziesiąt lat, nie potrafili wokoło siebie skupić ani wychować uczonych młodszego od siebie pokolenia (Bossowski, Rappaport, Sliwiński, Wolter). Żaden z nich nie może wskazać i w okresie powojennym kandydatów, którzy nadawaliby się na ich następców. Młodsze pokolenie profesorów to uczniowie Makarewicza lub Wróblewskiego (Papierkowski, Świda). Ci profesorowie mieli możliwość poświęcenia się pracy naukowej w latach międzywojennych i przystąpili w r. 1945 natychmiast do pracy. Lecz i oni nie mogą wykazać się żadnym narybkiem naukowym. Z działalności praktycznej przeszli do nauki Cyprian, Sawicki i Sliwowski. Sawicki otrzymał katedrę, Sliwowski zlecone wykłady w II połowie 1948 r. w dwóch dotychczas nieuniwersyteckich ośrodkach. Obydwaj dojeżdżają ze stałego miejsca zamieszkania na wykłady i seminaria. Cyprian dotychczas nie rozpoczął pracy pedagogicznej na uniwersytecie. Ci profesorowie również nie posiadają jeszcze narybku naukowego. Tak więc katedry nie stały się dotychczas ośrodkami nie tylko o zdecydowanym naukowym i ideologicznym obliczu, ale nie posiadają jakichkolwiek kontynuatorów pracy naukowej obecnych profesorów.

Sekcja prawa karnego Komisji Konsultacyjno-Naukowej przy Ministerstwie Sprawiedliwości, która ma na celu m. in. skupienie i zachęcenie do pracy

naukowej młodych kadr, rozpoczęła swą działalność z końcem 1949 r. i zajęta jest obecnie przede wszystkim pracą wydawniczą i kodyfikacyjną.

Spośród młodszych pracowników naukowych zatrudnionych przy wymienionych katedrach lub z nimi współpracujących wspomnieć należy o St. Kalinowskim, St. Pławskim i M. Rafaczu oraz K. Kozieli-Poklewskim (Warszawa), A. Banachu, M. Dąbrowskim, J. Lipczyńskim, J. Lipczyńskiej, St. Stommie (Kraków), Wł. Gutekunst (Wrocław), S. Gołąbie, M. Leonieni, L. Schaffie (Łódź) oraz o asystentach nie posiadających stopnia doktorskiego.

Brak pracowników naukowych samodzielnych przy katedrach prawa karnego przypisać należy przede wszystkim przerwie w pracy naukowej podczas wojny. Nie sprzyja również kształceniu nowych kadr niezachęcająca i nieprzydatna w państwie socjalistycznym metoda badań naukowych (dogmatyzm) stosowana przez profesorów (wyjątkiem w tym względzie może być jedynie Sawicki, który w pracy swej stara się stosować metodologię marksizmu-leninizmu). Nie sprzyjają również pracy naukowej warunki materialne naukowców, którzy zmuszeni są pracować równolegle na innym stanowisku z powodu braku kadr.

Straty w ludziach w wyniku wojny były w dziedzinie prawa karnego stosunkowo znaczne. Odpadli z rozmaitych powodów: Wróblewski, Dworzak, Kuczma, J. Makarewicz, Makowski, Wirszubski (śmierć), Glaser, Lemkin, Radzinowicz (emigracja).

Z trzech pozostałych po wojnie ośrodków uniwersyteckich na obszarze Rzeczypospolitej dwa (Warszawa i Poznań) miały całkowicie zniszczone księgozbiory, tak że po wyzwoleniu jedynym zakładem, który posiadał księgozbiór był Kraków. Wszystkie inne ośrodki musiały już to odbudować, już to od nowa, w trudnych warunkach gromadzić księgozbiory i rozpocząć na nowo wszelką pracę naukową. Niektóre podręczniki i komentarze zachowały się w nielicznych egzemplarzach.

W ciągu pięciolecia powstały pokaźne biblioteki, z których najbardziej kompletna jest w zakładzie wrocławskim.

Zarówno praca kodyfikacyjna jak i pisanie podręczników, monografii, komentarzy skupia się w ręku kilku ludzi, których nazwiska stale się powtarzają. Kadry są więc niezwykle skromne i absorbowane szeregiem czynności praktycznych. Przez szeroko zakrojoną akcję pomocy materialnej oraz przez planowe kierowanie młodzieży o odpowiednich kwalifikacjach do nielicznych katedr stosujących metodę marksistowską będzie można zachęcić młode pokolenie prawnicze do pracy nauko-



wej. Do tych katedr należy kierować młodzież ubiegającą się o wyższy stopień naukowy, w przeciwnym razie selekcja nowego narybku będzie fałszywa.

Odrębnie należy wspomnieć o grupie prawników wojskowych, skupionych wokół „Wojskowego Przeglądu Prawniczego“ (H. Holder, M. Muszkat, L. Hochberg, J. Feldman i in.), których prace odznaczają się na ogół już od r. 1945 tendencją stosowania metody marksistowskiej oraz związaniem tematyki z aktualnymi potrzebami.

## II.

Dorobek polskiej nauki prawa karnego, która się może szczycić wieloma chlubnymi osiągnięciami, nie został dotychczas krytycznie opracowany. Niemniej wypada wspomnieć, że nauka polska wydała wielkich i w ówczesnych warunkach niewątpliwie postępowych uczonych, jak w w. XVIII Sebastian Czochron, walczący o „jednakowe kary dla majątnych i ubogich, dla pana i sługi“, Teodor Ostrowski, wytykający brak w prawie polskim ochrony prawnej dla klas uciskanych, czy Tadeusz Czacki, ostro występujący przeciw nierówności szlachty i chłopów w obliczu prawa karnego. W w. XIX występuje grupa profesorów Uniwersytetu Warszawskiego, którzy obalili teorię o rzekomo obcym pochodzeniu prawa słowiańskiego i wykazywali związek historyczny prawodawstw słowiańskich, wywodząc je z jednego pnia (Rakowiecki, Maciejowski, Hube, Bandke i in.).

Romuald Hube jest autorem pierwszego polskiego podręcznika części ogólnej prawa karnego (wyd. w 1830 r.), w którym krytycznie przedstawia stan ówczesnej nauki prawa karnego próbując tworzyć system oryginalny, nie będący recepcją ani abstrakcyjnej filozofii niemieckiej, ani francuskiego praktycyzmu. Podręcznik Hubego zachował wartość naukową jako źródło wiadomości po dzień dzisiejszy.

Prace zaś Stanisława Budzyńskiego prof. Szkoły Gł. w Warszawie oraz Włodzimierza Spasowicza cytowane są dotychczas w literaturze radzieckiej.

Edmund Krzymuski był autorem podręcznika prawa karnego, na którego kilku wydaniach wychowało się parę pokoleń prawniczych, o koncepcjach szkoły klasycznej, której zwolennikiem autor ten pozostał do śmierci.

Prace Krzymuskiego swe światopoglądowe uzasadnienie czerpią z filozofii Kanta i Hegla. Był wyznawcą poglądów konserwatywnych i z tych pozycji atakował (por. uzasadnienie projektu kodeksu karnego) szkołę pozytywną.

Po zmarłym w 1928 r. Krzymuskim najwybitniejszym teoretykiem polskim w dziedzinie prawa karnego był Makarewicz. Makarewicz rozpoczął pracę naukową w końcu XIX w. kapitalnymi publikacjami wydanymi w języku niemieckim: „O istocie przestępstwa“ (1896) i „Wstępem do filozofii prawa karnego“ (1906). W tym ostatnim zwłaszcza dziele, będącym wynikiem olbrzymiej pracy, opartym na szerokich źródłowych badaniach Makarewicz wypowiada poglądy w ówczesnych warunkach niewątpliwie postępowe. Uzasadnia m. in. tezę, że prze-

stępstwo jest zjawiskiem historycznie zmiennym, że jest ono społecznie niebezpieczne.

W atmosferze „jurysprudencji pojęć“ poglądy te, aczkolwiek konsekwentnie nie doprowadzone do końca (autor nie staje na gruncie walki klas) były zjawiskiem, które rozwiewało iluzję o niezmienności systemu prawa karnego, a więc również o trwałości ustroju, w szczególności ustroju kapitalistycznego.

Na szczególne podkreślenie zasługuje wydane w 1921 r. Makarewicza „Polskie prawo karne“, stanowiące zarys systemu prawa karnego z epoki Polski szlacheckiej. W dziele tym szeroko zastosowana metoda historyczna wypracowana poprzednio przez autora na gruncie rzetelnej analizy dawnego ustawodawstwa polskiego prowadzi Makarewicza do wywodów o klasowym charakterze tego ustawodawstwa.

W dalszych pracach jednak wydanych po odzyskaniu niepodległości Polski badania te ustępują miejsca przede wszystkim zagadnieniom prawnoporównawczym, w których wartościowanie instytucji prawnych odsuwa się na plan dalszy, oraz potrzebom praktycznym związanym z kodyfikacją i stosowaniem nowego prawa. Ta ucieczka do wykładni i prawnoporównawczych zestawień jest bardzo charakterystyczna dla Makarewicza. Niemniej stwierdzić należy, że w swej całej działalności komentatorskiej on i część jego uczniów reprezentują w burżuazyjnej nauce polskiej kierunek liberalny przeciwstawiając się szeregiem namiętnych wystąpień faszycyzacji teorii prawa karnego w Polsce. Zmiana zainteresowań w okresie niepodległości stanowi może świadomą ucieczkę od kluczowych zagadnień prawa karnego, którymi się zajmował Makarewicz w swych pierwszych pracach. Metoda jego musiałaby go w konsekwencji doprowadzić do wniosków o klasowej istocie prawa karnego. Był na tyle rzetelnym uczonym, żeby to wyraźnie odsłonić w dawnym prawie polskim, był na tyle związany z klasą panującą w okresie dwudziestolecia, by uciec od tego zagadnienia do formalnych, prawnoporównawczych badań.

Na gruncie kk z 1932 r. (będącego swoistym kompromisem między prądami faszystowskim i burżuazyjnym legalizmem) powstało obszerne piśmiennictwo monograficzne, komentatorskie i opracowanie systemu. Pozycji liberalno-burżuazyjnych i w miarę możliwości ścisłego legalizmu, za pomocą wskazań wypływających z dogmatycznej wykładni oraz dopasowanych do tych tendencji konstrukcji, bronili na gruncie norm wydanego kodeksu zwłaszcza Jamontt, Mogilnicki i Słowiński. Do nich zaliczyć wypada działalność Glasera z owego okresu, który w latach po 1944 przeszedł całkowicie do obozu reakcji.

Osobno wspomnieć należy Rappaporta, Lemkina, Siewierskiego, Makowskiego, Millera, którzy zainteresowania w miarę faszycyzacji życia w Polsce przesuwają się na te części kk, które powstały pod wpływem doktryn burżuazyjnych okresu imperializmu. Względna równowaga dwóch elementów, która znalazła wyraz w przepisach kk, zostaje zachwiana na rzecz koncepcji faszycyzujących. Obójstwo jest, czy występują one pod maską krańcowego



subiektywizmu, czy społecznego solidaryzmu, czy potrzeb czysto utylitarnych. Ich sens klasowy był wszędzie ten sam. Stwierdzić jednak należy, że prawie żaden z nich nie poszedł na współpracę z wyraźnie faszystowską grupą skupioną wokół „Współczesnej Myśli Prawniczej“.

Osobno należy wymienić kierunek reprezentowany przez Woltera, który przynosi na teren polski doktrynę karną niemiecką okresu dwudziestolecia, nie zdając sobie sprawy z tego, że była ona wykładnikiem interesów sojuszu finansowego kapitału z junkierstwem niemieckim. Tego wybitnego uczonego o zainteresowaniach logistycznych oraz z zakresu systematyki prawa karnego pociągały rozbudowane szeroko w nauce niemieckiej subtelne i wyszukane analizy i konstrukcje. Działalność pisarska Woltera przypada na okres od 1924 r. Trzeba jednak stwierdzić, że praktyka Sądu Najwyższego nie korzystała z przeniesienia tych koncepcji do literatury jako z dogodnego oręża do łamania burżuazyjnej praworządności. Przyczyny były rozmaite: wielu sędziów starszego pokolenia tkwiło w klasycyzmie, powtórę szkoła pozytywistyczna z osławionym subiektywizmem i środkami zabezpieczającymi dawała oręż mniej skomplikowany; wreszcie wielu sędziów (Berger, Walfisz), czerpało te koncepcje bezpośrednio z literatury niemieckiej. Przeszkodą przyjęcia się tych doktryn była również nieprzejrzystość systematyki, ociężałość terminologii bez tradycji w literaturze polskiej oraz fakt, że wiele koncepcji było żywcem przenoszonych z innego zupełnie kodeksu (niemieckiego) i nie mieściły się w kk 1932 r. Wolter był uczonym i nie młodym, by przed wojną stworzyć „szkołę“.

Wspomnieć należy grupę skupioną wokół „Archiwum Kryminologicznego“, która w ogóle zarzucała badania dogmatyczne i poświęciła się przeważnie badaniom etiologii i fenomenologii przestępstwa (Bossowski, Batawia, Radzinowicz).

Batawia wydał książkę pt. „Wstęp do nauki o przestępcy“ (1931).

Kuczma w r. 1939 wydał książkę pt. „Genezy ujęcie przestępstwa“. Prace te na ogół oparte są na tezach szkoły socjologicznej, psychologicznej i uwzględniały nieraz również kierunek antropologiczny.

Osobne miejsce zajmował w piśmiennictwie polskim Br. Wróblewski. Rozpoczął swą działalność od badań socjologicznych, których do końca życia nie zaniechał (Penologia, 1928). Równoległe w „Studiach z dziedziny prawa i etyki“ posługuje się metodą semantyczną. Na odrębne omówienie zasługuje ankieta, dotycząca sędziowskiego wymiaru kary w Polsce w opracowaniu S. Wróblewskiego i B. Świdry, która ukazała się w roku 1939 pod tytułem: „Sędziowski wymiar kary w Rzeczypospolitej Polskiej“. Ankieta była stosunkowo śmiałym eksperymentem, mającym na celu wykrycie prawdziwych, faktycznych przesłanek jakimi kierowali się w ówczesnej Polsce sędziowie przy wymiarze kary, nie zaś przesłanek ujmowanych urzędowo w motywach wyroków, najczęściej ujętych lakonicznie i szablonowo. Ankieta, zachowując incognito biorącym w niej udział, pozwoliła stwierdzić, że los oskarżonego w przedmiocie wymiaru kary był

w pierwszym rzędzie zależny od przekonań i wyznawanej ideologii poszczególnego sędziego — nie mających wspólnego z oficjalnie ogłoszonymi zadaniami walki z przestępczością. Ankieta przyczyniła się walcie do rozwiania nimbu, kulturowanego w społeczeństwie, o rzekomo „obiektywnym“, „sprawiedliwym“ wymiarze kary przez sądy sanacyjne i to w okresie, kiedy postulowano rozszerzenie granic sędziowskiego uznania przy wyrokowaniu. Autorzy ankiety podkreślając niski poziom sądownictwa sanacyjnego nie ujawnili jednak przyczyn tego stanu rzeczy.

Reasumując stwierdzić należy:

Stan nauki w r. 1939 cechuje zatem rozbieżność liczne kierunki pozornie się zwalczające, niejednorodność, zamaskowanie pod pozorną „nowoczesnością“ reakcyjnych tendencji imperializmu. Wobec eklektyzmu, cechującego wszystkie omawiane „szkoły“, i wobec ząbienia się wyznawanych poglądów zachodzi trudność dokładnego ich podziału. Na tym tle odcina się działalność naukowa A. Ettingera i grupy osób, którą wokół siebie skupił, który pierwszy i bodajże jedyny przed wojną próbował zastosować metodę marksistowską w pracach z dziedziny prawa karnego („Zbrodniarz“ 1924 i in.).

### III.

W okresie powojennym wyraźnie dadzą się odzielić w dziedzinie piśmiennictwa 3 grupy, różne pod względem swego znaczenia zarówno teoretycznego, jak i praktycznego.

1. Pierwszą grupę stanowią komentarze do ustawodawstwa przyjętego przed wojny albo wydanego w Polsce Ludowej. To ostatnie dzieli się na dwie części: a) ustawodawstwo antyhitlerowskie, b) ustawodawstwo przeciwko przestępcom szczególnie niebezpiecznym w nowych warunkach ustrojowych. Jest rzeczą charakterystyczną, chociaż uwarunkowaną obiektywnymi przyczynami, że do obowiązującego kodeksu karnego z r. 1932 nie ukazał się po wojnie ani jeden komentarz. Wznowienie (V, VI, VII i VIII wyd.) tzw. komentarza Niesensona i Siewierskiego posiada dla praktyki tylko to znaczenie, że adnotacje do poszczególnych artykułów uzupełnione zostały częściowo i bezkrytycznie judykaturą powojenną. Do ustawodawstwa antyhitlerowskiego, zawierającego szereg nieznanych dotychczas instytucji prawnych ukazał się w 1945 r. (jedeny dotychczas) komentarz Sawickiego i Walawskiego, uzupełniony następnie przez Sawickiego szeregiem przyczynków, z których wybitne znaczenie dla praktyki miały zwłaszcza ogłoszone w r. 1947 wraz z Gubińskim artykuły pt. „Logika celowości czy logika werbalizmu“ (DPP nr 6 z 1947 r.) i „Wyższa konieczność i rozkaz“ (DPP nr 8 z 1949 r.).

Do prac komentatorskich z tej dziedziny należy zaliczyć Lernella analizę dekretu o amnestii, dekretu o zwalczeniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym (DPP nr 7/47), Auscalera omówione ustawy o ochronie tajemnicy państwowej (DPP nr 2 z 1950) oraz Hochberga i Sawickiego omówienie art. 3 mkk o



sabotażu (P. i P. 7/49). Nadto z zakresu kk wojskowego omówiony został krytycznie przepis o rozkazie (Cyprian, Landau, Maślanko, Sawicki, Cz. Wasilkowski).

Wydany we wrześniu 1944 r. kodeks karny WP, mimo niewątpliwych wad i braków, wywołanych specyfiką warunków, wśród których powstawał, mimo recepcji całej niemal części ogólnej kk 1932, a w tej liczbie i art. 1 z jego formalnym określeniem przestępstwa, przeciw jednak w kilku przepisach sam określenie to podważył i dał wyraz zupełnie odmiennej koncepcji, przyjętej przez prawo karne powszechne dopiero w pięć lat później.

Ta nowa, rewolucyjna treść tkwi zwłaszcza w art. art. 7 i 55 KKWP.

Nie może budzić żadnej wątpliwości, że art. 7 KKWP wprowadza materialne określenie przestępstwa, choć czyni to w sposób niedoskonały i pomijając pojęcie „niebezpieczeństwa społecznego“ daje pole wykładni o charakterze procesualnym (zasada oportunistycznym).

Obydwie te normy zadały cios formalnemu określeniu przestępstwa, a wcielane na przestrzeni kilku lat w praktyce wojskowych organów wymiaru sprawiedliwości, zaszczepiły prawnictwu polskiemu postępową myśl i torowały drogę późniejszym przemianom ustawodawczym.

KKWP wprowadził szereg instytucji nieznanych prawu karnemu powszechnemu; warto podkreślić, że niekiedy rozwijają one bardziej szczegółowo instytucje pokrewne z kk 1932 r. (np. art. 140—143 KKWP na tle art. 286 kk) niekiedy zaś sformułowaniem swym nawiązują bezpośrednio do koncepcji klasyków marksizmu, różniąc się w tej mierze diametralnie od tematycznie zbliżonych sformułowań kk (np. pojęcie „wojny zaborczej“ z art. 96 KKWP w przeciwieństwie do pojęcia „wojny zaczepnej“ z art. 113 kk).

Rola wojskowych organów wymiaru sprawiedliwości wykroczyła daleko poza zasięg KKWP, a to z uwagi na poddanie ich jurysdykcji grupy spraw o przestępstwa, objęte szczególnymi ustawami karnymi.

Analiza rozmaitych form przestępstw, skierowanych bezpośrednio przeciwko ustrojowi Polski Ludowej (art. 1 dekr. o O. P. art. 85 — 88 KKWP), opracowanie polityczne i prawnicze takich pojęć jak „gwałtowny zamach“, „sabotaż“, oświetlenie istoty tzw. „szeptanej propagandy“ itd. — stanowi dorobek sądownictwa wojskowego, stojącego na jednym z najbardziej wysuniętych odcinków walki z kontrrewolucją i zarazem dorobek nowej, polskiej myśli prawniczej.

Wydane w druku mowy oskarżycielskie prokuratorów wojskowych w głośnych procesach przeciwko wrogom Polski Ludowej, stanowiące swego rodzaju rozprawy polityczno-prawne, również nie mogą być pominięte przy podsumowaniu tego dorobku.

Wreszcie trzeba nadmienić, że instytucja nadzoru sądowego wykształciła się i znalazła interpretacyjne rozwinięcie w praktyce wojskowych organów wymiaru sprawiedliwości.

2. Drugą grupę stanowią systematyczne opracowania całości tej dziedziny wiedzy. Do takich należy St. Śliwińskiego Polskie prawo karne materialne (Warszawa, 1946) i Wł. Woltera Prawo karne (Warszawa, 1947 — 2 wydanie przerobione i rozszerzone. Pierwsze wydanie ukazało się w r. 1933).

Praca Śliwińskiego według układu, zakresu oraz zamierzeń autora ma być możliwie wyczerpującym kompendium stanu dogmatycznej wykładni prawa na dzień wydania książki. Jeżeli chodzi o wyczerpanie judykatury Sądu Najwyższego okresu międzywojennego jest ona pełna i pod tym względem dotychczas nieprześcigniona i dla każdego naukowca stanowi niewątpliwie cenne źródło wiadomości. Autor wprowadza w ramach wykładni kk 1932 szereg nowych konstrukcji, w szczególności przy zagadnieniu bezprawności, obrony koniecznej, wyższej konieczności, niepo czytalności, rozkazu służbowego, samopomocy legalnej, zabiegów leczniczych. Całość jest wyraźnie eklektyczna i w miejscach zasadniczych koncepcji (jak istota przestępstwa, bezprawność) solidarystyczna. Autor traktuje nowe prawo Polski Ludowej formalistycznie, nie wydobywa jego treści i nie dopasowuje systemu do zadań tego prawa.

Podręcznik Woltera cechuje większa zawartość i jednolitość pod względem metodologii. Ograniczył się świadomie do abstrakcyjnej „metody jurydycznego myślenia“. Czerpie nadal z nauki niemieckiego okresu dwudziestolecia, co znalazło wyraz w pewnym nowatorskim układzie systemu a zwłaszcza w dziele poświęconym klasyfikacji typów przestępców. Wolter nie będąc eklektykiem i budując otwarcie konsekwentny system oparty na neokantyzmie w kluczowych zagadnieniach (związek przyczynowy, wina, bezprawność) staje się siłą rzeczy punktem wyjściowym dla młodej krytyki marksistowskiej.

Należy jednak podkreślić, że w pierwszych latach po wojnie zarówno Śliwiński jak i Wolter spełnili wydaniem swoich systemów niezwykle doniosłe zadanie. Byli oni jedynymi autorami, którzy operując dużą wiedzą i doświadczeniem, w trudnych warunkach, gdy w kraju brakło nieraz podstawowych źródeł do pracy naukowej, potrafili dać syntezę nauki i judykatury przedwojennej.

Na tym miejscu wymienić byłoby można również krótki podręcznik prawa karnego pod redakcją St. Banczerza i L. Lernella (1948), który zawiera wprawdzie dość istotne nieścisłości i błędy, niemniej w pewnych częściach daje zarys marksistowskiego ujęcia prawa karnego.

Ostatnio ukazał się zarys nauki części ogólnej prawa karnego pt. „Prawo karne Polski Ludowej“ (wydanie Ministerstwa Sprawiedliwości w opracowaniu Andrejewa, Lernella i Sawickiego), który jest pierwszym marksistowskim podręcznikiem w tej dziedzinie w Polsce. Wyraźnym jego niedociąganiem jest brak szerszego omówienia i periodyzacji historii nauki i prawa karnego polskiego.

Obok tych opracowań ogólnych i komentarzy ukazały się liczne artykuły, rozprawy i monografie. Zagadnieniem pierwszorzędnej wagi w nauce prawa karnego jest ujęcie jego istoty oraz opracowanie dwóch podstawowych zjawisk społecznych,



którymi zajmuje się prawo karne, istota przestępstwa i istota kary. Zagadnienia te w płaszczyźnie metodologii marksistowskiej po raz pierwszy w Polsce poruszył L. Lernell w 1947 r. („Kodyfikacja czy reforma prawa karnego materialnego“, DPP nr 4, „Uwagi o nowelizacji i kodyfikacji prawa karnego“ DPP Nr 10). Zagadnienie istoty przestępstwa opracowują Andrejew i Sawicki w rozprawie pt. „Istota przestępstwa w Polsce Ludowej (Warszawa, 1949). W pracy tej poddano krytyce burżuazyjną naukę o istocie przestępstwa, nakreślono naukę o istocie przestępstwa wychodząc z założenia marksizmu-leninizmu i sformułowano po raz pierwszy definicję przestępstwa w Polsce Ludowej. Wskazana rozprawa zawiera również pierwszą krytykę dorobku polskiej nauki prawa karnego w omawianej dziedzinie. Ci sami autorzy Andrejew i Sawicki, w drugiej swojej rozprawie („Społeczne niebezpieczeństwo i bezprawność“, DPP nr 3 z 1950 r.), analizują niektóre elementy definicji przestępstwa, dochodząc do wniosku, że zarówno elementy społeczne niebezpieczeństwa w danych warunkach ustrojowych, jak i bezprawność powinny być uwidocznione w definicji przestępstwa.

3. Na tle praktyki krajowej i międzynarodowej w zakresie ścigania zbrodniarzy wojennych powstaje bogate piśmiennictwo w dziedzinie prawa karnego międzynarodowego, które ująć należy w trzecią grupę. Szereg przyczynków ogłosili Bramson, Cyprian, Muszkat, Pławski, Rappaport, Sawicki i inni.

Próbe syntetycznego ujęcia stanu tego prawa z uwzględnieniem bogatego piśmiennictwa i orzecznictwa znajdujemy w trzech większych pracach, które wywołały znaczne echo w literaturze. Są to: Cypriana i Sawickiego „Prawo norymberskie. Bilans i perspektywy“ (1948), tychże autorów „Materiały norymberskie“ (1948) i Sawickiego „Ludobójstwo“ (1949).

Książka Cypriana i Sawickiego „Prawo Norymberskie“ ma na celu przedstawienie procesu norymberskiego zbrodniarzy wojennych i analizę przepisów prawnych statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego i wyroku norymberskiego. Jednak obok tak wytkniętego przez tytuł i systematykę pracy celu autorzy dążą do wydobywania pewnej syntezy prawa karnego międzynarodowego, a to przekracza o wiele ramy procesu norymberskiego. Książka jest pracą źródłową, która stanowi ważną pozycję w literaturze prawniczej polskiej. Wadą natomiast przedstawienia są błędne wnioski w dziedzinie odpowiedzialności karnej państwa, nadto bogactwo materiału, którym operują autorzy, sprawiają, że „jednym tchem“ autorów przedstawiających inny światopogląd, inne koncepcje prawne. Z reguły autorzy radzieccy cytowani są obok autorów państw kapitalistycznych bez zaznaczenia różnicy założeń obu przeciwnych światopoglądów. Sprawia to wrażenie, że początkowo istniała całkowita harmonia poglądów autorów socjalistycznych i kapitalistycznych na zagadnienia prawa karnego międzynarodowego i że rozbieżności te wpłynęły dopiero później. Książka pisana jest zbyt obiektywnie.

Praca Sawickiego o ludobójstwie jest pozytywną pozycją w naszej literaturze prawniczej i jedyną monografią polską poświęconą temu zagadnieniu.

Autor słusznie uważa zagadnienie ludobójstwa za jeden z odcinków walki i współzawodnictwa dwóch systemów społeczno-gospodarczych — socjalistycznego i kapitalistycznego za jeden z przejawów walki o pokój, co udowadnia na podstawie analizy dziejów rozwoju prawa i doktryny tego pojęcia. W zestawieniu z „prawem karnym“ ta praca wykazuje znaczny postęp.

W przygotowaniu jest dalsza monografia Sawickiego w tej dziedzinie pt. „Drogi i bezdroża zasad norymberskich“, z której części zostały już ogłoszone w prasie prawniczej (np. „Kara czy zachęta“, DPP 3/48, „Wielki kapitał niemiecki — główny reżyser agresji wojennej“ DPP 10/48), w których autor próbuje sprostować szereg swoich błędów.

4. Prace naukowo-badawcze, prowadzone od 1946 roku z zakresu kryminologii, obejmowały przede wszystkim aktualne zagadnienia zbrodni niemieckich w Polsce.

Pięć tomów Biuletynu Głównej Komisji Badania zbrodni niemieckich w Polsce, które ukazały się dotychczas, obejmują wyniki badań i dochodzeń i zawierają kilkadziesiąt prac.

Stanisław Batawia prowadził w latach 1946-49 badania hitlerowskich przestępców wojennych, gromadząc materiał, dotyczący wpływu ustroju i ideologii narodowo-socjalistycznej na zbrodniczą działalność Niemców w stosunku do ludności krajów okupowanych.

Głównym tematem prac naukowo-badawczych było w latach 1948—1950 zagadnienie przestępczości nieletnich.

Opracowany został materiał aktowy z 6 Sądów dla nieletnich ogółem 1.000 spraw, rozpatrywanych w latach 1946—1947. Wyniki badań, mających na celu ustalenie oblicza przestępczości nieletnich w Polsce w okresie powojennym, dostarczone zostały Nadzorowi Sądowemu Ministerstwa Sprawiedliwości.

Od 2 lat prowadzone są badania środowiskowe i psychologiczne nieletnich przestępców na terenie łódzkim z udziałem psychologów i socjologów.

W porozumieniu z Nadzorem Sądowym Ministerstwa Sprawiedliwości opracowane zostało zagadnienie sądownictwa doraźnego oraz problem rozboju w Polsce w 1946 roku (materiał aktowy — opracowanie dr Poklewskiego-Kieziella).

W roku akad. 1949/50 przystąpiono do badań środowiskowych, dotyczących wpływu alkoholizmu na oblicze społeczne rodzin alkoholików. W badaniach tych zespół pracowników naukowych utrzymuje stały kontakt z Ligą Kobiet i Wydziałem Kobięcym Komitetu Wojew. PZPR.

Zarówno wykłady jak i prace naukowo-badawcze z zakresu kryminologii oparte były już przed wojną na przesłankach wyraźnie antyantropologicznych i uwzględniały przede wszystkim momenty środowiskowe jako czynniki etiologiczne przestępczości.



Aczkolwiek wykłady z kryminologii w Uniwersytecie Warszawskim i Łódzkim uwzględniają ostatnie prace autorów radzieckich z dziedziny nauk społecznych, psychologii, pedagogiki, biologii i psychiatrii, to jednak należy stwierdzić, że stosowanie marksistowskiej metodologii nie daje się pogodzić z rozbięciem nauki prawa karnego na dogmatykę i kryminologię, na naukę „normatywną” i „opisową”.

Wykład bowiem prawa karnego musi uwzględnić nie tylko analizę obowiązujących norm, lecz również warunki, które wpływają na powstanie, zmiany i zanikanie rozmaitych rodzajów przestępstw. Jak wykazała dyskusja zagadnienie odrębności kryminologii jako nauki nie sprowadza się do zagadnienia organizacyjnego — istnienia katedr z tego przedmiotu i prowadzenia wykładów — lecz ma zasadnicze znaczenie metodologiczne, ideologiczne. W obecnym stanie nauki prawa karnego należy wypowiedzieć się przeciwko wyodrębnianiu kryminologii jako oddzielnej dyscypliny naukowej.

5. Wreszcie swoiste koncepcje naukowe reprezentuje E. St. Rappaport w ogłoszonej w 1948 r. „Polityce kryminalnej w zarysie”. Jak sam autor w autoreferacie określa jego „nowa szkoła” miałyby być kontynuacją i rozwinięciem z odpowiednim powojennym pogłębieniem tzw. „trzeciej szkoły” naukowej w „prawie karnym” i z jednej strony przeciwstawiłaby się wszystkim szkołom burżuazyjnym w. XIX i pierwszej połowy XX stulecia, z drugiej zaś strony użytkowała uprzednie wskazania naukowe, dzięki stosowaniu metody dynamicznej. Metoda ta — jak powiada prof. Rappaport „równa się zastosowaniu do badań metody dialektycznej”.

„Szkołę dynamiczną” określa równocześnie jej twórca jako „bio-psycho-społeczną”. Szkoła dynamiczna w rzeczy samej pomija całkowicie w swoich rozważaniach walkę klas oraz zadania i funkcje w tej walce aparatu państwowego. Posługując się licznymi neologizmami Rappaport zaciemnia istotę wyznawanego kierunku, który poza deklaracyjnym stwierdzeniem, że źródła przestępczości tkwią w ustroju społecznym i że przy badaniu przestępczości należy wyjść ze „stanowiska celowych wymagań materializmu historycznego” nie różni się od „szkoły trzeciej”, której autor ten był zwolennikiem przed wojną.

6. Poza wymienionymi ukazały się w latach powojennych monografie i artykuły o różnej wartości. Wnikliwą analizę lecz czysto prawniczą dał Wł. Wolter w Studiach z zakresu prawa karnego (1947). Tenże autor ma przygotowane dalsze dwie prace. Wartość dogmatyczną posiadają też rozprawy St. Sliwińskiego: Udział w czynie osoby atakującej własne dobro (DPP 9/48) i in. oraz glosy tego autora do orzeczeń Sądu Najwyższego ogłoszone w Państwie i Prawie. Sumiennością dogmatyka odznacza się A. Banach (Ochrona czci i godności osobistej w KK Kraków, 1949), St. Pławski ogłasza artykuł o Montesquieu (P. i P. 9/10—48). Cyprian i Aślanowicz piszą o karnej i cywilnej odpowiedzialności lekarza (1950), zostaje wydana pośmiertna praca semiatyczna B. Wróblewskiego „O języku

prawnym i prawniczym” (1948) i in.

Szkodliwą i reakcyjną, niemniej oryginalną koncepcję winy wysuwa St. Stomma (Fikcja winy, P. i P. 10/47).

Ukazało się kilka prac, mimo że wydanych z nieraz dużym nakładem pracy, niemniej pozbawionych wszelkiej wartości naukowej. W demaskowaniu bezwartościowości książki St. Szwedowskiego pt. „Walka z przestępczością” (1948) dużą rolę odegrała krytyka naukowa (recenzje Horoszowskiego w P. i P. nr 5/5 z 1948). Podobną rolę spełniła recenzja z trzech rozpraw Papierkowskiego zamieszczona w P. i P. 5/48 napisana przez Andrejewa. Na ogół jednak należy stwierdzić, że krytyka naukowa w dziedzinie prawa karnego nie stoi na wysokości swego zadania, zwłaszcza jeśli chodzi o wymogi ideologiczne, stawiane recenzowanym pracom.

7. W pierwszych latach po wyzwoleniu polska nauka prawa karnego korzystała z dorobku uczonych radzieckich w tej dziedzinie w nieznanym stopniu. Trzeba bowiem zaznaczyć, że szczególnie po wojnie nauka radziecka wzbogaciła się wielu nadzwyczaj cennymi pracami. Duże znaczenie dla prawa karnego materialnego ma Wyszyńskiego „Teoria dowodów”. Ukazały się również obszerne podręczniki: IV wyd. części ogólnej prawa karnego (praca zbiorowa), podręcznik Herzensona oraz podręcznik prawa karnego wojskowego (Czchikwadze), jak również cenne monografie: Durmanowa (O pojęciu przestępstwa), Kiriczenki (O obronie koniecznej), Mańkowskiego (O winie), Trajnina (O istocie czynu) i in. oraz monograficzne opracowania zagadnień części szczególnej prawa karnego: Utiewskiego (O przestępstwach urzędniczych), Siergiejowej (O fałszerstwie dokumentów) i in.

Pierwsze kroki w kierunku zapoznania prawnictwa polskiego ze zdobyczami nauki radzieckiej zostały poczynione w 1947 r. kiedy to ukazały się rozprawy Durmanowa (P. i P. nr 12/47) i Liwszyca (DPP nr 11/47) w przekładzie Ig. Andrejewa oraz obszerne omówienie czasopism radzieckich (od września 1947 r.). W dalszych latach zostają opublikowane w czasopismach rozprawy Herzensona, Trajnina i in.

Na szeroką skalę podjęło Ministerstwo Sprawiedliwości wydawnictwo przekładów z literatury radzieckiej i krajów demokracji ludowej w r. 1949/50. W opracowaniu jest przekład podręcznika części ogólnej oraz szereg monografii (Utiewskiego i in.). W br. ukazał się przekład książki Wyszyńskiego pt. „Teoria dowodów” (wyd. „Książka”).

#### IV.

1. W dziedzinie prawa karnego materialnego zagadnienie dotyczące powiązania teorii z praktyką winno być rozważane z punktu widzenia powiązania badań naukowych z pracą kodyfikacyjną z jednej strony oraz z praktyką wymiaru sprawiedliwości, z problematyką aktualnych zadań polityki kryminalnej sądów, z drugiej strony.

W naszych konkretnych warunkach zagadnienie rozwoju nauki prawa karnego ściśle wiąże się z rozwiązaniem konkretnych zadań na odcinku kodyfikacji tego prawa. Podstawowe zagadnienia



teoretyczne prawa karnego wchodzi w skład części ogólnej kodeksu karnego, która obowiązuje w niezmiennym od 1932 r. brzmieniu. Wszystkie nowelizacje dotyczyły bowiem na ogół części szczególnej kod. karn.

Ten stan ustawodawstwa sprzyja wypaczeniu kierunku rozwoju nauki prawa karnego, sprzyja wypaczeniu dogmatyzmowi i formalizmowi, sprzyja wypaczeniu sensu ideologicznego podstawowych instytucji karnych. Reakcyjne teorie, pod płaszczykiem rzekomej praworządności, szukają oparcia w przestarzałych formułach kodeksowych.

Praca nad kodyfikacją prawa karnego była podjęta jeszcze z początkiem 1947 r. przez Ministerstwo Sprawiedliwości z udziałem najwybitniejszych teoretyków i praktyków w tej dziedzinie. Prace te zostały jednak przerwane. Przyczyny przerwania prac wstępno-badawczych nad kodyfikacją prawa karnego szukać należy nie tylko w tym, że w latach 1947—1948 trudno było znaleźć takie koncepcje kodyfikacyjne, które by odpowiadały kierunkowi rozwoju przemian ustrojowych w Polsce wobec istniejącego zamętu ideologicznego, ale też i w słabości i zacofaniu naszej myśli teoretycznej na odcinku prawa karnego. Bez uprzedniej głębokiej, opartej na zasadach marksizmu-leninizmu analizy zasadniczych instytucji prawa karnego, bez uświadomienia sobie na podstawie tej nauki jasnej rozwojowej perspektywy na froncie walki klasowej, nie może być mowy o słusznej pracy legislacyjnej na odcinku walki z przestępczością.

To bynajmniej nie znaczy, iż prace kodyfikacyjne były całkowicie bezpłodne. Plonem wstępnych prac kodyfikacyjnych był szereg napisanych na temat kodyfikacji prac i rozpraw dotyczących węzłowych zagadnień teoretycznych prawa karnego. Do nich zaliczyć należy dogmatyczne prace Sliwińskiego (projekt rozdziału II kk z uzasadnieniem), Potępy (O karach dodatkowych), Wasilkowskiego (art. 2 kk) i innych. Na temat kodyfikacji ogłosił cykl artykułów i prac Lernell, który dał próby zastosowania analizy marksistowskiej do rozwiązania zasadniczych zagadnień kodyfikacyjnych (Reforma czy kodyfikacja prawa karnego DPP nr 3/1947. Uwagi o nowelizacji i kodyfikacji prawa karnego DPP Nr 10/1947. Z problematyki kodyfikacji prawa karnego w P. i P. nr 2/1948 oraz projekty rozdziałów kk o przestępstwach gospodarczych i politycznych z teoretycznym uzasadnieniem w DPP nr 3 i 5 z 1948 r.). Były także ogłoszone projekty kodyfikacyjne Cypriana i Sawickiego w DPP.

Prace kodyfikacyjne pobudziły w pewnym stopniu myśl naukową w dziedzinie prawa karnego, ale wzajemne oddziaływanie teorii na praktykę legislacyjną było zupełnie niedostateczne, co wynika niewątpliwie ze słabości naszej myśli teoretycznej na odcinku prawa karnego.

Jeżeli chodzi o powiązanie myśli naukowej z praktyką wymiaru sprawiedliwości, z polityką kryminalną sądów, to tu należy wskazać na bardzo istotne niedomaganie. Wpływ poglądów nauki marksistowskiej na problem przestępstwa i kary, na orzecznictwo Sądu Najwyższego zaczyna się kształtować dopiero w 1948 r. i pomimo coraz

większego oddziaływania na judykaturę Sądu Najwyższego jest ono niedostateczne. Jeszcze gorzej stoi sprawa kształtowania praktyki sądów niższych instytucji w duchu założeń teoretycznych marksizmu-leninizmu w dziedzinie prawa karnego. Jest to rezultatem — i to bardzo niepokojącym — słabości naszej na odcinku kryminologicznym frontu ideologicznego, szczupłości naszych kadr naukowych, braku prac naukowych opartych na metodologii marksistowskiej.

Należy dalej wskazać tu na odwrotną stronę tego zagadnienia, a mianowicie na oddziaływanie wzajemne praktyki wymiaru sprawiedliwości na teorię i badania naukowe. Chodzi o naukowe opracowanie i analizę marksistowską praktyki sądowej na odcinku walki z przestępczością. W tej dziedzinie dotąd prawie nic nie zrobiono. Praktyka wymiaru sprawiedliwości była omawiana i analizowana w kilku pracach Koziół-Poklewskiego i Poznańskiego, w artykułach Sitnickiego, Janowskiego i Szczuckiego, wyjaśniających ogłoszone dane statystyczne. Ale w tych wszystkich publikacjach brak głębszej, marksistowskiej, klasowej analizy zjawisk przestępczości.

2. Wytyczenie zadań nauki prawa karnego w okresie planu sześcioletniego, planowanie prac naukowych w okresie budowania podstaw socjalizmu w Polsce obejmuje trzy grupy zagadnień:

- 1) zagadnienie w dziedzinie teorii prawa karnego,
  - 2) opracowanie założeń teoretycznych dla prac nad nowym Kodeksem Karnym i wpływanie na przyspieszenie tych prac,
  - 3) teoretyczne uogólnienie i analiza praktyki sądowej oraz wyciąganie wniosków dla wytyczenia linii polityki kryminalnej.
- Zagadnienia te polegają:
- 1) w dziedzinie badań teoretycznych — na
    - a) krytycznym opracowaniu i naświetleniu dorobku nauki polskiej i wydobyciu jej postępowych tradycji,
    - b) krytycznym naświetleniu upadku burżuazyjnej myśli prawniczej w okresie imperiaлизму z wykazaniem reakcyjnej treści nauki i ustawodawstwa karnego w krajach kapitalistycznych i z przeciwstawieniem tej treści — postępowej nauki i postępowego ustawodawstwa ZSRR i krajów demokracji ludowej,
    - c) krytycznym naświetleniu nauki prawa karnego i ustawodawstwa i orzecznictwa okresu dwudziestolecia z wskazaniem zasadniczych tendencji politycznych,
    - d) opracowaniu w pierwszym okresie podręcznika prawa karnego, opartego na założeniach marksizmu-leninizmu, na zdobyczych nauki radzieckiej, podręcznika przeznaczanego nie tylko dla słuchaczy szkół wyższych i dla słuchaczy szkół prawniczych Ministerstwa Sprawiedliwości, ale także dla praktyków, którzy otrzymali swe wykształcenie w dziedzinie prawa karnego, oparte na antynaukowych podstawach.
    - e) opracowaniu podręcznika prawa karnego wojskowego, uwzględniającego jego odmien-



ność w stosunku do prawa karnego powszechnego i przeznaczonego przede wszystkim dla praktyków — sędziów i prokuratorów wojskowych,

- f) opracowaniu monografii w dziedzinie problematyki części ogólnej prawa karnego, a przede wszystkim co do zagadnień: pojęcia i istoty przestępstwa, istoty czynu winy, związku przyczynowego, postępowania z nieletnimi, systemu i wymiaru kar,
- g) opracowaniu monografii w dziedzinie części szczególnej prawa karnego, a przede wszystkim co do zagadnień: zbrodni stanu przestępstw przeciwko własności socjalistycznej, przeciwko socjalistycznemu systemowi gospodarki, przeciwko interesom gospodarczym ludności pracującej, sabotażu, przestępstw urzędniczych, przestępstw przeciwko pokojowi,
- h) analizie przestępczości w krajach kapitalistycznych z wykazaniem jej klasowej treści;
- 2) w dziedzinie teoretycznego podmurowania i wspierania prac kodyfikacyjnych, na
  - a) opracowaniu też zasadniczych przepisów części ogólnej kodeksu karnego oraz
  - b) części szczególnej, zwłaszcza o przestępstwach gospodarczych,
  - c) analizie głosów praktyki w tej dziedzinie z punktu widzenia zasadniczych założeń teoretycznych.

Praca w tej dziedzinie winna być oparta na bogatym doświadczeniu prac kodyfikacyjnych prowadzonych w ZSRR nad nowym kodeksem karnym.

Praca w tej dziedzinie winna być potraktowana jako pilne zadanie nauki prawa karnego, dla

uwolnienia naszego ustawodawstwa od „ogonów” okresu dwudziestolecia;

3) w dziedzinie analizy teoretycznej orzecznictwa sądowego i badania linii polityki kryminalnej, na:

- a) analizie praktyki sądowej na odcinku polityki karnej zbrodni wojennych, stosowanej za przestępstwa kolaboracji i odszczerpieństwa w czasie wojny,
- b) analizie polityki kryminalnej na odcinku walki z przestępczością gospodarczą w różnych jej przejawach,
- c) analizie przestępczości nieletnich.

Dla realizacji tych zadań konieczne jest stworzenie form organizacyjnych współpracy przedstawicieli nauki prawa karnego z czołowymi praktykami z prokuratury i sądów.

Niezależnie od długofalowego szkolenia nowych pracowników naukowych, jest obecnie niezbędne przesunięcie wyłącznie do pracy naukowej tych prawników-praktyków, którzy posiadają zdolności i zamiłowanie w tym kierunku, mogą się wykazać pewnym dorobkiem w tej dziedzinie i rokuja nadzieję przyniesienia pożytku polskiej myśli prawniczej przez rozwinięcie jej torami marksizmu-leninizmu.

Konieczne jest wciągnięcie już do prac kongresowych w dziedzinie prawa karnego, gdzie zagadnienia teoretyczne są ściśle związane z codzienną pracą praktyczną organów wymiaru sprawiedliwości — przedstawicieli praktyki.

Konieczna jest z drugiej strony, większa pomoc naukowców dla stworzonej przez Ministerstwo Sprawiedliwości placówki badawczej, Komisji Konsultacyjno-Naukowej, której celem jest właśnie powiązanie teorii i praktyki.

## Przebieg dyskusji nad referatem o stanie nauki prawa karnego procesowego

**Dr Leon Schaff:**

Referent podkreślił, że w referacie pominięto analizę przedwojennego piśmiennictwa karno-procesowego. Pominięto również piśmiennictwo wojskowe. Dlatego też referenci proszą, aby w dyskusji zostały poruszone przede wszystkim te zagadnienia. Nie należy również wyczerpująco w referacie art. 54 kpk, któremu poświęcono tylko parę słów, a który ma dla nauki prawa karnego olbrzymie znaczenie. Brakiem referatu jest tak samo niewyczerpujące naświetlenie kształtowania się orzecznictwa oraz zagadnienia wychowania nowych kadr naukowych.

Sędzia S. N. dr Emil Merz podnosi, że postępowanie karne wojskowe i praktyka Sądów Wojskowych odegrały w życiu prawniczym Polski Ludowej rolę przełomową, rewolucyjną. Należy zdawać sobie z tego sprawę i w pełni zrozumieć pozytywny ich charakter. To było też przyczyną, że reforma kpk wzorowała się w znacznej mierze na wojskowej procedurze karnej

i na praktyce sądów wojskowych. Doceniając w całej pełni znaczenie i wpływ ustawodawstwa i orzecznictwa wojskowego na reformę kpk — pamiętać jednak należy o tym, że ze względu na jednolitość ustawodawstwa istnieje też i wzajemne oddziaływanie postępowania karnego przed sądami powszechnymi na postępowanie karne przed sądami wojskowymi. Dla przykładu wskazać należy chociażby na pojęcie przestępcy nałogowego, które zostało zniesione w ustawodawstwie przed sądami powszechnymi na skutek reformy kpk. Trudno byłoby chyba przyjąć, że zachowało się ono w ustawodawstwie wojskowym. Takich problemów jest niewątpliwie wiele. Mimo upływu niemal roku od wprowadzenia w życie reformy kpk nie ukazało się dotychczas na łamach Wojskowego Przeglądu Prawniczego ani jedno opracowanie tego tematu.

Słuszne są uwagi, że mimo upływu niemal roku od wejścia w życie reformy kpk — dotychczas bardzo mało pisaliśmy o tym, jak ona w praktyce



się przejawia i jaka problematyka wysuwa się tutaj na czoło, wymagając omówienia i rozwiązania. Zwłaszcza w pracy rewizyjnej znajduje problematyka ta jaskrawy swój wyraz. Baczyć należy na pewną pryncypialność sądów rewizyjnych — zwłaszcza o ile chodzi o ochronę i poszanowanie gwarancji procesowych.

Przechodząc do problemów wykładu postępowania karnego zauważyć należy, że proces karny był dotychczas kopciuszkami na naszych uniwersytetach. Żaden szanujący się prawnik nie poświęcał się pracy nad procedurą karną. Jeśli zajmował się prawem karnym — to oczywiście — materialnym. Na ogół panowało przekonanie, że procedury i tak na uniwersytecie nauczyć się nie można, że od tego jest praktyka. Wielu prawników jest też zdania, że procedura — to tylko kwestia formy, nauczania się pisania protokołów, aktu oskarżenia, wyroku itp. W przeciwieństwie do materialnego prawa karnego nie są w stanie dostrzec właśnie wybitnej treści klasowej i aspektu politycznego w postępowaniu karnym. Zapominają o tym, że lwia część problematyki klasowej przełamuje się w codziennej praktyce sądów przez pryzmat właśnie postępowania karnego, a nie materialnego prawa karnego. W pracy swej spotyka się praktyk znacznie częściej z problemami proceduralnymi niż materialno-prawnymi — nie tylko to, dają się niejednokrotnie zauważyć swoisty pewien escapeizm polegający na unikaniu zasadniczej odpowiedzi na problem materialno-prawny poprzez ucieczkę na teren proceduralny.

Zarówno przykład Związku Radzieckiego, jak i praktyka codziennego naszego życia, uświadomienie sobie klasowej treści postępowania karnego, doprowadzają dzisiaj do większego zrozumienia roli i znaczenia nauki o postępowaniu karnym. Stąd rozumiała się staje potrzeba niełączenia w jednym ręku katedr materialnego prawa karnego i postępowania karnego, a wydzielenia katedr postępowania karnego. Posunie to niewątpliwie sprawę nauki o postępowaniu karnym naprzód.

Zauważyć należy, że projekt sprawozdania nie wspomina o skrypcie z zakresu części ogólnej procesu karnego, opracowanym dla Wyższej Szkoły Prawniczej im. Teodora Duracza. Skrypt ten oparty jest na teorii radzieckiej, a zwłaszcza na podręczniku Strogowicza „Ugołownyj process“, przystosowanym do naszych warunków i do naszego ustawodawstwa. Dla zupełności podnieść też należy o kształtowaniu się problemu sytuacji jednostki i gwarancji procesowych w zreformowanym postępowaniu karnym w przeciwieństwie do postępowania karnego okresu międzywojennego — o czym pisał dyskutant w DPP w artykule o charakterze raczej publicystycznym pt. „Likwidujemy pozostałości reakcji“. O problemie rewizji pisał w tym samym numerze DPP Sędzia S. N. dr Cyprian, o czym również sprawozdanie nie wspomina. Życie wysuwa mnóstwo zagadnień oczekujących opracowania przez naszych proceduralistów.

**Plk Holder Henryk**

Mimo goryczy, która cechowała przemówienie prof. Rappaporta, nie mogę i tym razem powstrzymać się od krytycznych uwag pod adresem przedstawicieli nauki prawa i procesu karnego.

Jestem na tym zebraniu przedstawicielem praktyki prawa i procesu karnego — jednym z licznych odbiorców nauki. To mnie upoważnia do przedstawienia naukowcom niespełnionych nadziei, jakie praktyka wiąże z polską nauką prawa. I na odwrót, gdyby obecni tu uczeni przybyli na zebranie poświęcone praktyce prawa i procesu karnego, mieliby pełne prawo krytykować braki w stosowaniu przez praktykę sądowo-prokuratorską zasad wypracowanych przez naukę.

Jak ustosunkowali się czołowi przedstawiciele polskiej nauki procesu karnego do postępowych i zarazem fundamentalnych reform wojskowej procedury karnej 1945 r.? Jakie zajęli stanowisko wobec nowego w polskim prawie organizacyjnego i procesowego wyodrębnienia prokuratury i łączących się z tym zasadniczych zmian w postępowaniu przygotowawczym, jak oświecili teoretycznie system nadzwyczajnych środków odwoławczych i zagadnienie prawomocności orzeczeń sądowych? A są to wszak sprawy kapitalne dla procesu karnego, decydujące o jego budowie, stawiające w zupełnie nowej płaszczyźnie zagadnienie prawdy materialnej w procesie karnym.

Mogli nasi przedstawiciele nauki zająć krytyczne stanowisko wobec tych zmian w procesie karnym, mogli dać wyraz swoim zastrzeżeniom co do kodyfikacyjnego ich ujęcia — które istotnie nie jest zadowolające — ale mieliśmy pełne prawo oczekiwać, że w jakiś sposób do tych zagadnień się ustosunkują. Stało się niestety inaczej; i tym razem nauka nie potrafiła wyjść poza wąski dogmatyzm, nie potrafiła dostrzec rewolucyjności tych zmian, uważając je widocznie za zjawisko przejściowe, krótkotrwałe: a o tym, jak błędny był ten pogląd, świadczyć może reforma powszechnej procedury karnej z połowy 1949 roku.

Mimo upływu 5 lat od wydania wojskowej procedury karnej nauka nie dała niczego w tej materii, a te opracowania — o charakterze zresztą publicystycznym — które się w tym czasie ukazały, pochodzą od praktyków, a nie od przedstawicieli nauki.

Powtarzam: można było nie godzić się z reformą procesu karnego, ale nie wolno było uchylić się od ustosunkowania się do niej. Fakt, który stwierdzamy na tym odcinku pracy naukowej, nie da się określić inaczej jak ucieczka od aktualnych, żywotnych i politycznych zagadnień, jak hermetyczne zasklepienie pracy naukowej w kręgu spraw tradycyjnych i odżegnywanie się od tego co w prawie nowe, postępowe, rewolucyjne. Jest to zarazem ucieczka od zagadnień najbardziej żywotnych dla wymiaru sprawiedliwości.

Szkodliwość takiej postawy nauki nie wymaga dłuższego dowodzenia. Przykładowo jedynie pragnęlbym wskazać na skutki braku teoretycznych opracowań dla późniejszych prac kodyfikacyjnych. Sądzę, że teoretyczne opracowanie zagadnienia art. 7 KKWP mogłoby m. in. wiele dać dla uniknięcia tak istotnego błędu doktrynalnego i praktycznego, za jaki uważać należy zamieszczenie dyspozycji art. 54 kpk w prawie procesowym, a nie w prawie materialnym.



Sądzę, iż jednym z podstawowych wniosków z dzisiejszej dyskusji i z całości prac przedkongresowych winno być o wiele ściślejsze niż dotychczas powiązanie nauki prawa i procesu karnego z potrzebami praktyki wymiaru sprawiedliwości, porzucenie przez czołowych przedstawicieli tej nauki pozycji izolowanych od bogatego nurtu praktyki obserwatorów. Mamy pełne prawo oczekiwać od przedstawicieli nauki prawa i procesu karnego aktywnego włączenia się do pracy nad żywotnymi zagadnieniami budownictwa socjalistycznego prawa, mamy prawo oczekiwać od nich pracy w zakresie teoretycznego, naukowego torowania dróg dla nowych, postępowych osiągnięć w prawie.

#### Prof. dr St. Siewierski:

„Po doświadczeniach obrad I części jesteśmy obecnie w lepszym i łatwiejszym położeniu. Wydaje się, że doszliśmy do pewnych pozytywnych wniosków. Referat o nauce procesu karnego ostro krytykuje dogmatyzm. Mnie się wydaje, że trochę mylnie podchodzimy do dogmatyzmu, nie rozróżniając dogmatyzmu dobrego i złego. Ja krytykuję ten ostatni. Natomiast dobry dogmatyzm moim zdaniem daje się pogodzić z metodą marksistowską w szerszym znaczeniu. Marksistowski podręcznik Strogowicza reprezentuje właśnie dobry dogmatyzm. Zły dogmatyzm to werbalizm, formalizm. Dobry dogmatyzm czerpie inną treść, unika abstrahowania od celu ustawy, od środowiska i niesłusznie został potępiony.

Z krytyki jaka toczyła się nad prawem karnym nie wydaje mi się słuszne twierdzenie, że prawo karne szło ku faszyzacji. Co się tyczy planowania, to trzeba stwierdzić, że my procesualiści posiadamy kopalnię źródeł na tle reformy kpk. Takim zagadnieniem jest np. postępowanie rewizyjne, które zasługuje na opracowanie“.

#### Mieczysław Maślanko:

„Nauka prawa karnego tym się różni od innych, że w prawie sądowym elementem współtwórczym jest judykatura. Jeśli więc mówi się o faszyzacji przed 1939 r., to również trzeba wskazać, że judykatura była sfaszyszowana. Przykładem tego jest słynne orzeczenie z r. 1936 w związku z art. 240 kk. Judykatura od 1933 do 1939 naśladowała orzecznictwo hitlerowskie. Przeciwwstawiali się temu naśladownictwu krytykując orzecznictwo prof. Śliwiński i prof. Makarewicz.

Przejsięcie do rewizji jest kapitalnym zagadnieniem do opracowania naukowego. Można powiedzieć, że z wyjątkiem podręcznika prof. Śliwińskiego nauka w tej materii nic nie uczyniła. Doktryna nie rozpracowała również rzeczy najważniejszej, a mianowicie udziału ławników w procesie, wprowadzenia czynnika ludowego. Muszę usprawiedliwić doktrynę, gdyż pośrednikiem między praktyką a doktryną jest judykatura. Jest potrzebny pewien okres czasu, aby doktryna mogła się z nią zapoznać.

Nie jest słuszne twierdzenie, że prawnicy nie znają języka rosyjskiego, który jest konieczny do

zaznajomienia się z literaturą prawniczą radziecką, ale należy podkreślić, że istnieją jeszcze trudności w otrzymaniu literatury prawniczej ZSRR“.

#### Prof. dr St. Śliwiński:

Prof. Śliwiński przyłącza się do wypowiedzi dr Siewierskiego, twierdząc, że podręczniki radzieckie również są oparte w pewnej mierze na dogmatyzmie. Trzeba jednak odróżnić od tego dogmatyzm formalny.

Muszę zaznaczyć że połączenie prawa karnego i procedury karnej w jedną katedrę odbiło się ujemnie na moich pracach naukowych. Procedura karna przed rokiem 1939 była wykładana na uniwersytecie jako wykład zlecony. Połączenie to w jednej osobie uniemożliwiło mi podążać za szybkim rozwojem nauki.

Padły tu zarzuty pod adresem nauki, że w tej dziedzinie jest zbyt mało prac. Można ten fakt po części usprawiedliwić zbyt krótkim okresem czasu: nie uwzględniono w nauce orzecznictwa sądowego, ale dlatego tylko, że nie można było tego uczynić, bo na orzecznictwo trzeba czekać dobre parę miesięcy. Przyznaję, że literatura nasza z dziedziny procedury jest znikoma, a to dlatego, że nie mieliśmy przed wojną naukowców, którzy specjalnie zajmowali się prawem procesowym.

#### Dr T. Cyprian:

„Praktycy na próżno czekają na pomoc teoretyków, którzy nie mogą wyczerpująco wypowiadać się na łamach czasopism. Winę ponosi tu nie zawsze szczęśliwa polityka komitetów redakcyjnych pism fachowych. Brak jest właśnie dyskusji naukowych w czasopismach, bo zbyt ostro przestrzega się zachowania jednego kierunku wypowiedzi. Dyskusja taka nie może odbić się szkodliwie w społeczeństwie, bo jest oczywista i potrzebna dla rozwoju nauki. Chcę zaznaczyć, że jest konieczne, aby przy planowaniu pracy naukowej otworzyć łamy prasy dla wszystkich teoretyków dyskutantów, choćby ich poglądy odbiegały od poglądów komitetów redakcyjnych“.

#### Dr I. Andrejew:

„Chciałbym poruszyć pewne zagadnienia, może w dzisiejszej dyskusji marginesowe, niemniej posiadające znaczenie zasadnicze dla dalszego rozwoju nauki prawa karnego w Polsce. Słyszeliśmy tu głos prof. Świdy, który zupełnie słusznie podnosił, że dotychczas nie została zorganizowana regularna dostawa radzieckich wydawnictw prawniczych polskim instytucjom naukowym. Nie posiadamy wydawnictw radzieckich wszystkich (bo znaczną ich część posiadamy wszyscy), nie znaczy to jednak, byśmy nie mogli pogłębiać naszej wiedzy w dziedzinie marksizmu-leninizmu i stosować jej w nauce prawa karnego. Bo jeżeli się będziemy tylko oglądali na autorów radzieckich, to zawsze będzie nam jeszcze jakiejś książki



brakowało. Podstawą naszej pracy powinny być dzieła klasyków marksizmu, a dzieła te są przecież dostępne. Konkretna książka prawnicza autora radzieckiego może być tylko przykładem rozwiązania pewnych zagadnień w sposób metodologicznie prawidłowy. Poza tym nie zapominajmy, że wśród autorów radzieckich też toczą się dyskusje, że w wielu kwestiach nie ma jeszcze jednomyślnego stanowiska.

Jeszcze jedna sprawa. Padły tu słowa w obronie dogmatyzmu „dobrego“ w przeciwstawieniu do „złego“ — do formalizmu. Zdaniem jednego z przedmówców dogmatyzm „dobry“ daje się pogodzić z metodą marksistowską „w szerokim znaczeniu“. Wydaje się, że sprawy te trzeba stawiać jasno, konkretnie: przez dogmatyzm rozumiemy kierunek burżuazyjny, który traktuje prawo, system norm, jako wartość samą w sobie w oderwaniu od podłoża społeczno-gospodarczego. Rozróżnianie dogmatyzmu na „dobry“ i „zły“ tylko zacierałoby wadliwość metodologii burżuazyjnej — dogmatyzmu. Wreszcie, jeśli chodzi o metodę marksistowską, to również nie należy mówić o niej w „szerokim“ i „węższym“ znaczeniu. Metoda jest jedna — marksistowsko-leninowska. Rozszczepianie dogmatyzmu na „dobry“ i „zły“, marksizmu zaś na „w szerszym“ i „w węższym“ znaczeniu stanowczo nie odpowiada podstawom marksizmu-leninizmu.

#### Prof. dr J. Sawicki:

Bezpośrednio faszycyzacja Polski w latach do 1939 r. uwydatniła się w pierwszym rzędzie w procesie karnym, orzecznictwie sądowym oraz w ustroju sądownictwa. Opór jednak, jaki stawiali niektórzy uczeni polscy temu rozwojowi w osobach Sliwińskiego i Makarewicza przeciwko faszycyzacji procesu karnego, należy traktować jako postępową tradycję nauki polskiej.

Po reformie procedury karnej nie zostały rozpracowane zagadnienia wpływu art. 54 kpk na zagadnienie tzw. oportunistu i legalizmu, rozwój procedury Polski Ludowej w ogóle, zagadnienie reformy kpk z 1949 r. oraz ustosunkowanie się do procesu na Zachodzie i jego krytyka. Rozwój ten świadczy o faszycyzacji życia. Krytyka zaś tego procesu jest walką z kosmopolityzmem, która winna się odbywać i na tym odcinku.

#### Dr St. Kalinowski:

Nawiązując do przemówienia prof. Wasilkowskiego uważam, że jednym z najważniejszych zadań naszej konferencji jest ustalenie społecznego zapotrzebowania i krytyczna ocena dotychczasowego stanu nauki prawa karnego.

Słuszne były uwagi, że daje się odczuwać brak literatury radzieckiej, ale tym brakiem nie można tłumaczyć błędów metodologicznych i ideologicznych autorów polskich — na co wskazywał już dyr. Andrejew. Problem dostarczenia odpowiedniej ilości książek radzieckich należy jednak rozwiązać centralnie.

Uważam za wskazane opracowanie bibliografii z dziedziny prawa karnego. Bardzo cenne byłoby porównanie orzecznictwa wojskowego i powszechnego. W tezach referatu ogólnego prof. Rozmaryn słusznie podkreślał, że należy przystąpić do opracowań nowych podręczników i monografii. Opracowanie monografii można powierzyć młodszym pra-

cownikom naukowym — asystentom i doktorantom. Konieczne jest opracowanie historii procesu, historii nowel, jakim podlegała nasza kodyfikacja z 1932 r. Brak jest również opracowań potrzebnych praktyce, o czym mówił już płk Holder stwierdzając oddzielenie nauki od praktyki.

#### H. Podlaski:

„W ciągu dzisiejszej dyskusji zastanawiamy się, jaka jest przyczyna braku powiązania nauki prawa karnego, nauki prawa procesowego z praktyką. Odnoszę wrażenie, że podstawową przyczyną tego niezdrowego stanu rzeczy jest niezrozumienie zmian społecznych, politycznych i gospodarczych, które zachodzą w naszym kraju, niezrozumienie roli i zadań organów wymiaru sprawiedliwości, brak zainteresowań dla rewolucyjnych zmian, zachodzących w prokuraturze, niedostrzeganie nowej roli Sądu Najwyższego. Przedstawiciele naszej nauki mówią, że zmiany ustawodawcze w dziedzinie postępowania karnego są zbyt późne, by można je było opracować naukowo. Możemy jednak zadać pytanie, dlaczego literatura naukowa nie dostrzegła tych zmian, które były wcześniejsze, które torowały drogę wykorzystaniu doświadczeń radzieckich w naszym prawie. Dlaczego nie zwrócono należytej uwagi na Kodeks Karny Wojskowy i Kodeks Wojskowego Postępowania Karnego. W pracach nad reformą KPK 1949 r. brali udział naukowcy i praktycy. Wtedy mogliśmy dostrzec brak zrozumienia dla zagadnienia kształtowania się nowej roli prokuratury, która jest przecież jakościowo inna od prokuratury sprzed 1939 r.

Możemy zauważyć czołobitność wobec burżuazyjnej literatury niemieckiej, francuskiej i zarazem omijanie źródeł radzieckich. Sądzę, że naświetlenie reformy przepisów postępowania karnego, wykazanie wpływu, jaki wywarło na tę ustawę prawodawstwo radzieckie, jest wdziecznym problemem dla naukowca.

W dyskusji poruszano zagadnienie art. 54 kpk; podano, że błędne było zamieszczenie tego przepisu w prawie procesowym. Mam inne zdanie w tej sprawie. Nie ulega wątpliwości, że sformułowanie art. 54 kpk zawiera pewne błędy teoretyczne, z drugiej strony stanowiło ono poważny krok naprzód w dziedzinie wprowadzenia materialnej definicji przestępstwa do obowiązującego ustawodawstwa. Ar. 54 kpk ma pod tym względem niewątpliwie wyższość nad art. 7 KKWP. I dlatego dobrze się stało, że został on wprowadzony do kpk, chociaż mógłbym się zgodzić z poglądem, że właściwe miejsce dla niego jest w kodeksie karnym.

Wymiar sprawiedliwości żyje dziś zagadnieniami budownictwa socjalistycznego w naszym kraju. Zmiany zachodzące w prawie procesowym są doskonałym odbiciem tej rewolucji, która dokonytuje się u nas. Pseudoneutralne stanowisko wobec tych wielkich przemian nie jest do utrzymania. Chciałbym przypomnieć słowa Stalina: o tym, że praktyka bez teorii jest ślepa, a teoria niepowiązana z praktyką jest bezprzedmiotowa. Jeśli niektórzy nasi naukowcy będą nadal izolować się od wartkiego nurtu życia, życie przejdzie obok nich, a oni sami wystawią sobie świadectwo ubóstwa naukowego“.

#### M. Maślanko:

„Uważam, że pewne zagadnienia powinny być ujęte i opracowane przez judykaturę. Wiele zagadnień



należy rozpracować naukowo, a mianowicie nową rolę prokuratury, nową rolę adwokatury, reformę sądownictwa itd. W ten sposób powiąże się naukę z praktyką i aktualnymi zagadnieniami, gdyż nie ma prawa dla prawa. Mam wiele zastrzeżeń pod adresem przedwojennego orzecznictwa S. N.“

#### Sędzia S. N. K. Bzowski:

„Skoro poruszono zagadnienie orzecznictwa i kol. Maślanko kwestionował orzeczenia Sądu Najwyższego, to muszę powiedzieć, że orzeczenia, o których wspomniał kol. Maślanko, mogą być słuszne lub nie, ale nie można w jego treści upatrywać reakcyjności Sądu Najwyższego.“

#### Prof. H. Świątkowski:

„Ponieważ dyskusja dobiega końca pragnę ustosunkować się do niej, choć nie jestem sam karnikiem. Trzeba zaznaczyć, że nauka prawa jest zbyt mało uwzględniona w pracach Kongresu Nauki. Jest to konsekwencja tego, że nie ma jeszcze odpowiedniego przełomu wśród naszych prawników. Nie doszło jeszcze do takiego przełomu, aby prawnicy odgrywali rolę, którą mogą i powinni odegrać w naszej rzeczywistości. Sądzę, że Kongres przyczyni się do tego i rola prawników będzie doceniona.“

Przebieg dyskusji dowodzi, że jeszcze tego przełomu nie ma, choćby dlatego, że nasi naukowcy zajmowali pozycję obronną, zamiast ustosunkować się krytycznie i samokrytycznie do swojej pracy. Taka krytyka i samokrytyka jest konieczna do wykazania błędów, których czasem nawet nie dostrzegamy, a które trzeba usunąć. Dopiero takie ustosunkowanie się do naszego dorobku naukowego świadczyć może o rzeczywistym przełomie, o tym, iż stoimy na pozycjach słusznych i rzutujemy we właściwy sposób w przyszłość. Trzeba przyznać, że okres czasu od wydania nowego kpk jest zbyt krótki, aby aktualne zagadnienia, które wyłaniają się na gruncie tej reformy rozstrzygnąć w sposób naukowy, co częściowo usprawiedliwia naszych uczonych. Natomiast o ile idzie o procedurę wojskową z r. 1945, która realizowała nowe zasady o cztery lata wcześniej niż sądownictwo powszechne, to trzeba stwierdzić, że teoretycy nie zajmowali się tymi zagadnieniami i tu należy właśnie poddać się samokrytyce.

Co do książek radzieckich, to trzeba powiedzieć, że one są dostępne, choć nie w tak dużych ilościach. Ale aby przestawić się na prace marksistowskie, należy w pierwszym rzędzie zapoznać się z literaturą marksizmu-leninizmu, która jest dostępna dla każdego. Trzeba studiować klasyków marksizmu-leninizmu, dzieła Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, i u nich uczynić się właściwej, prawdziwie naukowej metodologii. Sądzę, że również Biuro Współpracy Międzynarodowej popracuje nad zagadnieniem dostawy radzieckich książek prawnych, aby jeszcze bardziej je udostępnić.

Jakie jest zapotrzebowanie społeczne na prace naukowe? To powinno właśnie być zaplanowane, a mianowicie: a) porównanie procedury wojskowej z powszechną, b) zagadnienie ławników, c) zagadnienie art. 54 kpk, d) nowa rola Sądu Najwyższego w procesie karnym, e) historyczny rozwój procesu karnego, f) zagadnienie II instancji w procesie cywilnym, a w związku z tym jednolitość toku postę-

powania karnego i cywilnego, g) zagadnienie orzecznictwa rewizyjnego.

Uważam, że to zebranie jest wstępem do dalszych zebrań, które przyczynią się do przełomu metodologicznego u naszych uczonych. Przekonany jestem, że jesteśmy u startu szeregu nowych prac w duchu marksizmu-leninizmu.

#### Dr L. Lernell:

„Trzeba przyznać, że dyskusja na temat procedury była żywsza, ciekawsza niż przy omawianiu zagadnień prawa karnego materialnego. Przyczyn tego należy szukać po pierwsze w tym, że zagadnienie procedury jest ściślej związane z praktyką, stąd bardziej konkretne, rzeczowe momenty w dyskusji na ten temat.“

Przyczyną głębszą jest to, iż reformy na odcinku prawa procesowego, dokonane po wojnie, były bez porównania głębsze niż w kodeksie karnym. Myśmy nawet w zmianach proceduralnych zeszłorocznych pośrednio podważyli i znowelizowali szereg istotnych przepisów kk.

W związku z tym trzeba stwierdzić u szeregu naszych teoretyków pewne zjawisko niepokojące, wpływające z dogmatycznego, formalistycznego punktu widzenia. U niektórych naszych teoretyków punktem wyjścia koncepcyj naukowych jest jedynie i wyłącznie prawo pozytywne. Często słyszymy takie głosy: zmieńcie prawo pozytywne a my zmienimy nasze poglądy np. na istotę przestępstwa, na prawdę materialną itp.

To jest punkt widzenia błędny, na co słusznie wskazuje Wyszyński. Prawo pozytywne kształtuje się pod wpływem teoretycznego badania i uogólnienia procesów zachodzących w rzeczywistości ekonomicznej.

Chcę również zwrócić uwagę na taki moment. Niektórzy nasi naukowcy w trakcie przechodzenia na pozycje metodologii marksistowskiej zatrzymują się w pół drogi. Skłonni są uznać, że prawo zmienia się jakościowo w zależności od formacji społecznej, że wobec tego nasze prawo jest jakościowo inne aniżeli prawo przedwojenne, burżuazyjne. Natomiast brak im głębszego przekonania o wyższości naszego prawa nad starym prawem burżuazyjnym. Brak takiego przekonania jest wynikiem nie jakiegoś uchylania się od wartościowania norm prawnych, ale wynikiem wadliwej pozycji ideologicznej.

Podzielam całkowicie pogląd prok. Podlaskiego, że w pracy nad reformą procesu karnego pomoc ze strony naszych teoretyków była bynajmniej nie wystarczająca.

Chciałbym również samokrytycznie ustosunkować się do zagadnienia art. 54 kpk. Uzasadnienie tego przepisu jest błędne. Popelnilem ten błąd nie tylko z powodu pośpiechu w pracach, ale wskutek słabego w tej dziedzinie przygotowania teoretycznego. Chciałbym jednak dodać, że w swoich publikacjach na ten temat zająłem słuszne stanowisko w tej sprawie — zanim ktokolwiek ją poruszył. Wskazałem, że chodzi tu o oparcie przepisu na materialnej definicji przestępstwa.

Niesłuszne jest twierdzenie dr Cypriana, że nie dajemy miejsca na łamach naszego pisma dla arty-



kułów dyskusyjnych. Jeżeli artykuły zawierają momenty ciekawe, a w treści swej nie są szkodliwe, chętnie zamieszczamy“.

#### Dr Leon Schaff:

Podsumowanie dzisiejszej dyskusji jest trudne ze względu na jej rozmiar, bogactwo i wszechstronność. Postaram się ją ująć w ramy kilku zagadnień, a oto one:

- 1) art. 54 kpk a zasady procesowe,
- 2) nadzwyczajne środki odwoławcze,
- 3) dogmatyzm „nowego typu“,
- 4) literatura radziecka, jej uzyskanie i spożytkowanie,
- 5) uzupełnienia referatu.

Ujęcie dyskusji w ramy powyższych zagadnień nie oznacza bynajmniej tego, by te zagadnienia nie pozostawały w związku wzajemnym. Przeciwnie stwierdzić wypada, że na tle zagadnienia trzeciego, a to jak określiłem dogmatyzmu „nowego typu“ uwypukli się stosunek do węzłowych zagadnień dzisiejszej dyskusji: do tej czy innej wykładni art. 54 kpk i jego umiejscowienia w rzędzie naczelnych zasad procesu karnego; do tego czy innego stosunku do zagadnienia prawomocności prawdy materialnej i gwarancji procesowych — bo pozostają one w ścisłej łączności z takim czy innym pojmowaniem wprowadzonych w kwietniu 1949 r. do kpk nadzwyczajnych środków odwoławczych. Na tle tzw. dogmatyzmu uwypukli się również stosunek do prawniczej literatury radzieckiej i jej spożytkowania. Innymi słowy na tle owego dogmatyzmu „nowego typu“, to znaczy, na tle trzeciego w kolejności zagadnienia, zarysowuje się podział dyskutantów, nie na starych „doświadczonych“ i młodych „burzycieli świata“, lecz zarysowuje się podział głębszy, podział ideologiczny na tych, którzy chcą widzieć w systemie procesu karnego Polski Ludowej jedynie kontynuację burżuazyjnego, faszystowskiego kpk z 1928 r. i tych, którzy chcą w tym systemie widzieć twór nowy, twór socjalistyczny, będący zaprzeczeniem dawnego systemu a nie jego prostą kontynuacją.

Nad tym czym jest dogmatyzm, czy można go dzielić jak prof. Siewierski na „dobry“ i „zły“ zatrzymać się nie będę. Wyręczono mnie już w tym zakresie w dyskusji. Pragnąłbym jedynie wykazać jak nawet na tle owego tzw. „dobrego, nowego typu“ dogmatyzmu załamują się węzłowe zagadnienia procesowe, które poruszono w dzisiejszej dyskusji.

Zacznę od podstawowego, a to od art. 54 kpk Co powiedzieli a czego nie powiedzieli w tym zakresie dogmatycy i ci „dobrzy“ i ci „źli“? Wychodząc z tradycją uświęconych pozycji powiedzą, że instytucja art. 54 kpk w związku z art. 53 kpk i art. 1 kk żadnej rewelacji z punktu widzenia teoretycznego nie wnosi. Nie ma tu rewelacji, bo jest to po prostu oportunizm prokuratorski. Na temat zaś stosunku oportunizmu do legalizmu, oparcia postępowania karnego na tej czy drugiej zasadzie, wypisano morze atramentu. Nie ma tu nic nowego, bo nad tym zagadnieniem głowili się u schyłku ubiegłego stulecia teoretycy w Niemczech i Austrii. Pisał o tym Gneist, pisał Juliusz Glaser, pisało o tym dziesiątki prawników. To powiedzieli i dopowiedzieli dogmatycy, przy pracach kodyfikacyjnych nad reformą kpk z 1949 r. Powiedzieli, bo była to konsekwencja ich poglądów, że sy-

stem prawa karnego materialnego z 1932 r. nie uległ zmianie, a nie uległ zmianie dlatego bo mkk jedynie „zawiesza“ a nie „uchyla“ całe działy kk z 1932 r. Bo mkk i dziesiątek innych dekretów zawierających normy materialne i procesowe, są tylko czymś przejściowym, są przydatkiem do dawnego systemu prawa karnego materialnego i procesowego. Te zaś akty ustawodawcze nie mają żadnego wpływu na zmianę systemu dawnego, który po prostu po pewnych drobnych i nieszkodliwych poprawkach wrośnie w socjalizm i tworzyć będzie podstawę ludowego procesu karnego oraz ludowego prawa karnego materialnego.

W jakim stopniu te koncepcje były błędne, i to nie tylko błędne lecz szkodliwe i wrogie, tego wyjaśnić nie trzeba. Jest rzeczą całkowicie zrozumiałą, że koncepcje te nie odbiegały na włos nawet od reakcyjnych koncepcji Benesza, przyjętych z tak wielkim zadowolaniem w swoim czasie przez nosicieli prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia w dziedzinie nauki prawa.

Czego natomiast nie dopowiedzieli dogmatycy ci „dobrzy“ i „źli“? Nie dopowiedzieli tego, że oportunizm prokuratorski to forma przejawowa faszystowskiego oportunizmu. Nie dopowiedzieli, że oportunizm to łamanie wszelkiej praworządności. Nie dopowiedzieli, że tego czego nie udało się zaprowadzić faszystowsko-sanacyjnym ministrom, bo nie starczyło im odwagi, to ich zdaniem wprowadzają komuniści, bo ci konsekwentnie realizują dyktaturę. Nie dopowiedziano innymi słowy rzeczy zasadniczych, a to tego, że w gruncie rzeczy komunizm: „To inne wydanie faszystowskiego podłane sosem pomidorowym walki klasowej“. Tego oczywiście dogmatycy i ci „dobrzy“, i ci „źli“ nie dopowiedzieli.

A co zrobili nasi towarzysze z Ministerstwa Sprawiedliwości? Nasi towarzysze ułękli się autorytetu. Jeżeli autorytety twierdzą, że art. 54 kpk wprowadza zasadę oportunizmu, to widać jest to niewątpliwie zasada oportunizmu. Jeżeli zaś koncepcja ta nie bardzo się klei z materialną definicją przestępstwa, to tym gorzej dla materialnej definicji. Nie bez wpływu był i pewien oportunizm (tym razem ten prawdziwy), który sprowadzał się do zagadnienia: „A jak sobie poradzi nasz nieprzygotowany aparat wymiaru sprawiedliwości w praktycznym stosowaniu materialnej definicji przestępstwa“.

Taka jest geneza z gruntu błędnego i fałszywego naświetlenia istoty art. 54 kpk i wypływającej z niego zasady procesowej, które zawarte zostało w rządowym uzasadnieniu tekstu noweli z 1949 r. Ojcem tej koncepcji był dogmatyzm, matką zaś chwiejność naszych towarzyszy i nieprzezwyjęzione do końca elementy „beneszyzmu“.

Tak oto załamuje się dogmatyzm „nowego typu“ w praktycznym stosowaniu. Jest rzeczą oczywistą, że dogmatyzm ten jest antytezą marksizmu, jest wstępnictwem negującym socjalistyczny charakter naszego procesu, negującym praworządność socjalistyczną, negującym zasadę legalizmu socjalistycznego, która wyrasta z materialnej definicji przestępstwa. Na tak wąskim odcinku widzimy, że kwestia stosunku do art. 54 kpk była niczym innym jak zasadniczej wagi kwestią ideologiczną. Była niczym innym jak uznawaniem czy też negacją socjalistycznego charakteru ludowego systemu prawa karnego materialnego i pro-



cesowego. Była odrzuceniem lub próbą przemycenia instytucji faszystowskiej. Dogmatyzm zatem i ten „obry“ i ten „zły“ jest dla nas nie do przyjęcia. Jest dla nas nie tylko nieprzydatny lecz jest wrogi, bo wypacza, zamazuje treść klasową naszego prawa.

Nie będę tu dawał pozytywnego rozwiązania problematyki art. 54 kpk — bardzo zresztą frapującej. Stwierdzam jedynie, że art. 54 nie jest sprzeczny z art. 53 kpk lecz, że się wzajemnie warunkują i uzupełniają. Stwierdzam dalej, że system naszego procesu jest bez wątpienia oparty na materialnej definicji przestępstwa i że nie przeczy temu połowiczne sformułowanie art. 54 kpk, bo intencja ustawodawcy była wyraźna. Dalej, że wobec tego nie może mieć miejsca taka sytuacja, by system procesowy oparty był na materialnej, system zaś materialny na formalnej definicji przestępstwa. Wobec tego stwierdzam, że wykładnia art. 1 kk musi w chwili obecnej pójść po tej linii, że art. 1 kk w związku z art. 54 i 22 kpk wyraża materialną definicję przestępstwa. Stąd wniosek dalszy, że art. 54 kpk w związku z art. 53 kpk i art. 1 kk tworzą konstrukcję nowego typu legalizmu wyrastającego z materialnej definicji przestępstwa. Jedynymi, którzy dotąd reprezentowali ten słuszny moim zdaniem pogląd byli Andrejew i Sawicki dając temu wyraz w swych artykułach oraz ja, dając temu wyraz w niedawno wydanym skrypcie i w nieopublikowanym dotąd artykule i podręczniku.

To wszystko co powiedziano poprzednio nie wyczerpuje jeszcze zagadnienia istoty klasowej dogmatyzmu „nowego typu“. W identycznie szkodliwy sposób jak przy analizie art. 54 kpk analizowali ci „dobrzy“ dogmatycy i pozostałe instytucje wprowadzone przez reformę z 1949 r. W myśl zasady, że nic nowego na tym świecie nie ma, przypisywano reformie postępowania przygotowawczego faszystowskie tendencje likwidacji śledztwa w ogóle, te same zresztą jakie reprezentowała sanacja w latach trzydziestych. Przy stosunku do nadzwyczajnych środków odwoławczych stwierdzono z kolei, że jest to „po prostu“ naruszenie prawomocności. To „po prostu“ miało oczywiście swoisty posmaczek insynuacji polegającej na przypisywaniu tendencji faszystowskich ustawodawcy ludowemu. Jedni z „dobrych“ dogmatyków bali się tych tendencji, bo przecież z tymi tendencjami aktywnie walczyli przed 1939 r. Inni zaś przypisywali nam swe własne poglądy, bo w instytucjach socjalistycznych chcieli widzieć instytucje (faszystowskie) propagowane przez siebie przed wojną. I tu znowu jak przy art. 54 kpk wylania się oblicze polityczne i ideologiczne dogmatyzmu, i tego „dobrego“ i tego „złego“. Chciał i chce ten dogmatyzm widzieć w naszym systemie procesowym kontynuację burżuazyjnego. Nie rozumieją przedstawiciele tego kierunku, nowego klasowego charakteru procesu socjalistycznego. Zapoznają przez to i wypaczają charakter naszych instytucji socjalistycznych. Takie oto jest prawdziwe oblicze dogmatyzmu, któremu tu dzisiaj tyle słów uznania poświęcono.

Proces nasz, proces typu socjalistycznego, osiągnięty jest na wskroś duchem humanizmu socjalistycznego. Każda instytucja tego procesu skierowana jest na to, by zrealizować postulat naczelny, którym jest wykrycie prawdy materialnej. Każda instytucja naszego procesu zmierza do realizacji i wzmocnienia gwarancji procesowych — tych środków, jakie przysługują uczestnikom postępowania celem realizacji ich praw. Ciężar zagadnienia w naszym procesie tkwi właśnie w realizacji, a nie tylko w formalnej gwarancji tych praw. Stąd właśnie wyrasta instytucja rewizji nadzwyczajnej, stąd nasze odmienne od teorii burżuazyjnej ustosunkowanie się do zagadnienia prawomocności formalnej i materialnej. Dlatego nie uznajemy konwalidacji tzw. względnie nieważnych czynności. Nie uznajemy zaś dlatego, że wszystko to sprzeczne jest z zasadą prawdy materialnej, a ta w naszym procesie jest zasadą dominującą.

Zagadnienie tzw. dogmatyzmu znajduje również swe odbicie i w stosunku do literatury radzieckiej. Żalono się dzisiaj w dyskusji, że trudno tę literaturę otrzymać, tłumaczono tym pośrednio fakt, że wobec tego trudno przejść na nowe metody pracy. Dyskusja należycie naświetliła ten problem, tak że do niego powracać nie będę. Pragnę zwrócić uwagę tylko na jedno zagadnienie, które już zresztą było poruszone w dyskusji. Nie wystarczy samo zapoznanie się z pracami radzieckimi. Nie wystarczy samo cytowanie tych prac, dorzucenie poglądu marksisty do stu innych poglądów. Przez cytowanie Wyszyńskiego, czy nawet Klasyków, nikt się jeszcze nie stał marksistą. Do tego droga daleka. Po pierwsze dążyć należy do opanowania i zrozumienia metodologii marksistowskiej, to zaś można zdobyć wyłącznie przez sumienne studia dzieł Klasyków. Po drugie od opanowania i zrozumienia metodologii marksistowskiej do jej stosowania w praktyce prowadzi równie daleka i uciążliwa droga. Musimy wreszcie zerwać z błędnym i niedorzecznym poglądem, że marksizm tworzy generalną receptę na wszystkie bolączki, że jest schematem, pod który podkładać można w jednakowy sposób każde zagadnienie i automatycznie uzyska się jego rozwiązanie. Należy zrozumieć, że tej recepty nie ma, że jest natomiast twórcza, prawdziwie naukowa metoda, która jeżeli ją opanujemy pozwoli nam dojść do prawidłowych rozwiązań interesujących nas zagadnień.

Jeżeli chodzi o głosy w dyskusji domagającej się wprowadzenia tych czy innych uzupełnień do referatu, to są one na ogół słuszne i poprawki te będą w miarę naszych możliwości uwzględniane.

Kończąc pragnę raz jeszcze zaznaczyć, że dyskusja była płodna, rosła na tle starć ideologicznych, pozwoliła nam w dużym stopniu ustosunkować się do naszego dotychczasowego dorobku, jak i do węzłowych zagadnień prawa karnego procesowego. I jeszcze jedna uwaga końcowa. Na marginesie dzisiejszej dyskusji wypada zauważyć, że dojrzała sytuacja do tego, by pomyśleć o doszkoleniu ideologicznym naszych kadr naukowych. Zagadnienie to powinno stać się przedmiotem troski Komisji Konsultacyjno-Naukowej.



# Stan nauki prawa karnego procesowego w Polsce

(Referat zbiorowy Sekcji Prawa Karnego Komisji Konsultacyjno-Naukowej przy Min. Sprawiedliwości).

## I. Ocena aktualnego stanu nauki prawa karnego procesowego.

1. a. Jeżeli chodzi o zakres prawa karnego procesowego w Polsce to poza Łodzią na żadnym Uniwersytecie polskim przedmiot ten nie jest wyodrębniony jako katedra. Również nieznanne są wypadki by poza Łodzią istniał w tym zakresie wyodrębniony zakład. Instytutów naukowo-badawczych jak i towarzystw naukowych w omawianej dziedzinie nie ma. Stwierdzić należy, że taki stan rzeczy w dużym stopniu hamuje rozwój myśli teoretycznej w zakresie prawa karnego procesowego, co z kolei odbija swe piętno na zagadnieniach kodyfikacyjnych. Gdy nie ma potrzeby powołania przynajmniej w tej chwili wyodrębnionych instytutów naukowo-badawczych, poświęconych zakresowi prawa karnego procesowego, to konieczne wydaje się wyodrębnienie i to na wszystkich uczelniach katedr karnego prawa procesowego. Z tych również względów celowe jest powołanie do życia zakładów przy tych katedrach. Jeżeli chodzi o Łódź, to celowe jest nie tylko utrzymanie stanu dzisiejszego (wyodrębniona katedra i zakład w załączkach) lecz i rozwinięcie działalności tego zakładu przez stworzenie odpowiedniej bazy materialnej (biblioteka zakładowa itp.). Wyposażenie katedr w pomoce naukowe itd. w zakresie prawa karnego procesowego zostało omówione w referacie o stanie nauki prawa karnego materialnego.

b. Zagadnienia omówione ad 1 wiążą się ściśle z problemem kadr naukowych. Poza Łodzią, w której wykład prawa karnego procesowego objął kierownik katedry tegoż prawa, na innych uczelniach polskich przedmiot ten jest wykładany wobec połączenia obu przedmiotów w jednej katedrze przez jednego wykładowcę. W tych warunkach proces karny potraktowany jest często raczej jako zagadnienie uboczne o charakterze przeważnie technicznym, zagadnieniem teorii procesu poza Uniwersyteciem Warszawskim poświęca się mało uwagi. Przy takim postawieniu zagadnienia jest raczej mała nadzieja aby w najbliższych latach wyrosły nowe kadry specjalizujących się w zakresie postępowania karnego. W tym zakresie wyraźny przełom daje się zaobserwować w Łodzi, gdzie powołano do życia tzw. grupy specjalizacyjne, których zadaniem jest szkolenie nowych kadr asystenckich spośród studentów III i IV roku studiów w oparciu o marksistowską teorię procesu karnego. W grupach specjalizacyjnych studenci zapoznają się szczegółowo z przedmiotem wykładu (w zakresie szerszym aniżeli reszta studentów), przechodzą jednocześnie kurs ogólnego kształcenia marksistowskiego dla

prawników (tzn. w przedmiocie zastosowania ogólnych zasad marksizmu do teorii państwa i prawa), uczy się ich posługiwania literaturą naukową, budowy tez pracy, zakładania kartotek itp. Na podobnej płaszczyźnie zagadnienie grup specjalizacyjnych poczyną się kształtować na Uniwersytecie Warszawskim. Grupy specjalizacyjne będą w przyszłości ściśle powiązane z pracami Komisji Konsultacyjno-Naukowej przy Ministerstwie Sprawiedliwości. Wydaje się, że byłoby celowe przeniesienie tych doświadczeń Uniwersytetu Łódzkiego na inne uczelnie w Polsce.

2. Jeżeli chodzi o stan piśmiennictwa powojennego w zakresie prawa karnego procesowego, zaobserwować się tu daje niemal absolutna posucha. Na przestrzeni lat 1944—1950 ujrzało światło dzienne tylko jedno opracowanie systematyczne całości wykładu polskiego postępowania karnego przed sądem powszechnym. Część ogólna procesu karnego; przepisy procesu i postępowanie wykonawcze; uzupełnienie ad 1 i 2 w związku z nowelizacją dokonaną ustawami 27 kwietnia 1949 r. Autorem podręcznika jest prof. Uniw. Warsz. Stanisław Śliwiński. Nadmienić wypada, że jest to praca kapitalna, w polskiej literaturze przedmiotu najlepsza i najbardziej wyczerpująca. Autor daje w tej pracy pierwsze w literaturze polskiej oryginalne ujęcie warunków dopuszczalności procesu (przesłanki procesowe) i poszczególnych przesłanek dopuszczalności procesu. Omawia pomijane zupełnie dotąd zagadnienie procesu dodatkowego karnego. Bardzo wiele miejsca poświęcono szczegółowemu omówieniu przedmiotów procesu w szczególności stron procesowych, ich przedstawicieli i pomocników procesowych. Również całkowite novum w naszej literaturze stanowi omówienie instytucji strony zbiorowej. W bardzo wyczerpujący sposób omówiono czynności procesowe (ogólne zagadnienia i poszczególne czynności procesowe) łącznie z prawomocnością formalne i materialne. Oświetlono w sposób całkowicie nowy fragmentaryczne przepisy w naradzie, głosowaniu i charakterze prawnym uzasadnienia orzeczeń sędziowskich. To ostatnie zagadnienie ma szczególnie doniosłe znaczenie dla praktyki. System prof. Śliwińskiego służyć może zarówno jako doskonała podstawa do rozpraw seminaryjnych jak i dla kształtowania się orzecznictwa. System ten stanowi ciąg dalszy pracy zapoczątkowanej wydaniem w r. 1936 opracowania pt. „Polski proces karny część ogólna“. Pracę tę pisał prof. Śliwiński w okresie okupacji. Stąd w dużym stopniu wyrastają niedociągnięcia tego podręcznika. Po pierwsze jest on opracowany dogmatycznie, oderwany od warunków, w których



obecnie żyjemy. Poza suchym powoływaniem się i przytaczaniem nowych norm prawnych nie widać w nim próby przedstawienia metody wykładu na nową płaszczyznę. Wychodząc z tych przesłanek autor dał wprawdzie niesłychanie ścisły i szczegółowy wykład postępowania karnego, lecz z drugiej strony wykład jest pozbawiony myśli ideowo-politycznej. Autor nie poświęca w swym podręczniku uwagi zagadnieniu stosunku ludowego systemu procesowego do burżuazyjnego przedwrześniowego. Przy studiowaniu podręcznika można odnieść wrażenie, że ani w Polsce ani w polskim systemie prawnym nie zaszły żadne zasadnicze zmiany, że ludowy system prawny jest rozwinięciem dawnego burżuazyjnego, innymi słowy, że jest kontynuacją burżuazyjnego. Brak jest w podręczniku przeciwstawienia nowego systemu procesu socjalistycznego systemowi procesu burżuazyjnego. Z punktu zatem widzenia oceny ideowo-politycznej stwierdzić należy, że praca prof. Śliwińskiego nie spełnia w tym zakresie wymogów stawianych w Polsce Ludowej.

Mimo tych zarzutów podkreślić należy raz jeszcze z całym naciskiem, że jest to praca bezwzględnie najlepsza w polskiej literaturze przedmiotu, daje ona niesłychanie obfity i cenny materiał teoretyczny i praktyczny.

Innych pozycji o skali tak poważnej jak praca prof. Śliwińskiego polska literatura w okresie wojennym nie notuje.

Spśród prac okresu powojennego wspomnieć również wypada o komentarzach do kpk i mkk. W tym zakresie poważnymi pozycjami są prace prof. dr M. Siewierskiego, które dają usystematyzowany przegląd orzecznictwa zarówno okresu międzywojennego jak i powojennego. Komentarze te oderwane są jednak od nowej rzeczywistości. Autor ich nie potrafił wyzwolić się z burżuazyjnej metody dogmatycznej. Z tych względów komentarze te nie wypełniły dotkliwej luki jaka u nas w tym zakresie istnieje i nie mogą wywrzeć wpływu na kształtowanie orzecznictwa Polski Ludowej.

Również Al. Mogilnicki w komentarzu do Kodeksu wojskowego postępowania karnego nie wykazuje żadnej tendencji do przewyciężenia formalistycznych nawyków. Komentarz ten z tych właśnie względów nie może odegrać poważniejszej roli w kształtowaniu orzecznictwa sądów wojskowych.

Z pomniejszych prac z dziedziny procedury wymienić należy Wolińskiego „Akt oskarżenia“, zawierający wskazówki techniczne odnośnie opracowania aktu oskarżenia. Próba teoretycznego pogłębienia istoty aktu oskarżenia zawiodła ze względu na formalistyczną metodę pracy. W szczególności pominięto zupełnie charakterystykę istoty klasowej aktu oskarżenia, nie analizowania go jako wyrazu polityki państwa. Niewielka praca Potempy „Zmiany w procedurze karnej“ nie wykazuje istoty klasowej przeobrażeń dokonanych w polskim systemie procesowym, zmienia błędną koncepcję art. 54 kpk, ma charakter ściśle dogmatyczny.

Z artykułów dotyczących zagadnień procesowych,

badające najciekawsze wiązały się z problematyką rewizji. Omawiali zagadnienia rewizyjne między innymi M. Maślanko w artykule: „Granice uprawnień instancji rewizyjnej“, St. Śliwiński: „Kilka uwag o kasacji według dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa“, M. Siewierski: „Czynnik rewizyjny w postępowaniu przed Sądem Najwyższym“.

Z innych artykułów wymienić należy: H. Rajzmana: „Ściganie karne na wniossek“, „Mogilnickiego: „Lepsza i gorsza postać dowodu“ oraz Cypriana: „Rewizja nadzwyczajna“ (DPP 6—7 49).

Wszystkie wyżej wymienione prace nie odbiegają w zasadzie swą metodą i treścią od prac dogmatycznych. Autorzy ich nie zdołali wyzwolić się dotąd ze swych dawnych poglądów. Korzystnie natomiast odbija artykuł Maślanki i Sawickiego (Nr 6—7 DPP) „Klauzula rewizyjna“, mający charakter marksistowski.

Zaobserwować się dają pierwsze próby marksistowskiej analizy zagadnień procesowych.

Wynikiem ich była w pierwszym rzędzie nowelizacja kpk, z kwietnia 1949 r., która podważyła system dawnego procesu burżuazyjnego w najbardziej newralgicznych punktach. Odnosić tu należy jako pozytywny wkład wszystkich uczestniczących w tych pracach osób, w szczególności zaś L. Lernella. W związku z nowelizacją kpk w numerze 6—7 DPP na rok 1949 ukazało się szereg artykułów będących próbą marksistowskiej analizy dokonanej reformy. Artykuły te ujęte zostały następnie w odrębnym zbioru zatytułowanym: „Reforma procedury karnej“, a wydany w 1949 r. przez Ministerstwo Sprawiedliwości. — Z prac tych na szczególną uwagę zasługuje artykuł St. Rozmaryna, dotyczący wytycznych wymiaru sprawiedliwości, wspomniany wyżej artykuł Sawickiego o kontroli rewizyjnej wyroku oraz artykuł Lernella będący próbą zreasumowania ideologicznych założeń dokonanej reformy. Ten ostatni mimo bezsprzecznych walorów nie uniknął (ze względu na zbyt szeroki zakres omawianych zagadnień) fragmentaryczności i pewnej powierzchowności.

Natomiast jako teoretycznie słabe uznać należy uzasadnienie wydane do projektu noweli, w szczególności błędny był pogląd jakoby art. 54 nowego kpk wprowadził zasadę oportunistu procesowego, co było wyraźną niekonsekwencją teoretyczną w związku z oparciem nowego systemu procesowego na materialnej definicji przestępstwa.

To błędne sformułowanie uzasadnienia rządowego wprowadziło w następstwie zamieszanie w poglądach praktyków i teoretyków. Jedynymi którzy dotąd zajęli stanowisko prawidłowe są Andrejew i Sawicki oraz Leon Schaff.

Z prac poprzedzających reformę kpk wymienić należy cykl artykułów dr Muszkata w latach 1945—46 drukowanych w W.P.P. a dotyczących reformy ustroju sądów i prokuratur. Mimo niewątpliwie trafności tez, artykuły te nie miały charakteru prac naukowo pogłębionych, były jedynie próbą publicystyczną przeniesienia szeregu doświadczeń ZSRR na teren Polski. Na uwagę zasługują z tego względu, iż autor był badając



pierwszym w Polsce, który naszkicował przypuszczalną drogę rozwojową naszego systemu procesowego.

Z prac związanych z okresem nowelizacji lub wydrukowanych w okresie późniejszym, wypada w omawianym zakresie wzmiankować o artykułach H. Podlaskiego dotyczących zadań ludowej prokuratury (DPP Nr 4 i 6—7/49). Artykuły te posiadały dużą wartość polityczną i ideologiczną, niestety miały one wyłącznie praktyczne zadania na celu i z tego względu cechuje je brak pogłębienia teoretycznego. Artykuł Leona Schaffa dotyczący istoty i zadań wymiaru sprawiedliwości (Państwo i Prawo Nr 8/49) jako marksistowską próbę teoretycznego uogólnienia tematu ocenić należy pozytywnie. Zdążył do braku omówienia funkcji orzeczniczego wymiaru sprawiedliwości polegającej na dławieniu wroga klasowego. Z późniejszych prac tego autora wymienić należy artykuł poświęcony radzieckiemu wymiarowi sprawiedliwości (DPP Nr 12/49) oraz postępowaniu przygotowawczemu (Państwo i Prawo Nr 2/50). Pierwszy z tych artykułów dał wyczerpujące omówienie istoty i zadań radzieckiego wymiaru sprawiedliwości w świetle Konstytucji, drugi zaś był próbą marksistowskiej analizy reformy postępowania przygotowawczego dokonanej przez ostatnią nowelizację.

Wymienić tu wypada również prace E. Marza dotyczące kształtowania się praw jednostki w procesie karnym oraz rewizji nadzwyczajnej i zakresu jej stosowania. Pozytywną ich cechą była próba analizy marksistowskiej obszernego przedmiotu, brakiem szczególnie w artykule zatytułowanym: „Likwidujemy pozostałości reakcji“ — zbyt publicystyczny, nie pogłębiony teoretycznie charakter. Wspomnieć trzeba także o treściwych artykułach St. Ehrlicha poświęconych rozwojowi sądownictwa radzieckiego (DPP Nr 11—12/48).

Omawiając rozwój polskiej myśli marksistowskiej w zakresie prawa karnego procesowego, nie można pominąć wojskowego ustawodawstwa oraz działalności Kwartalnika „Wojskowy Przegląd Prawniczy“. Pierwszy wyłom w zakresie budowy nowego systemu prawa Polski Ludowej poczyniono właśnie w dziedzinie wojskowego prawa karnego materialnego i procesowego. Ograniczając się w tym miejscu wyłącznie do zagadnień proceduralnych, wypada nadmienić, że ukształtowanie funkcji i uprawnień prokuratury wojskowej i wojskowego postępowania karnego stało się wzorem początkowo dla ukształtowania norm proceduralnych MKK, następnie zaś dla przeprowadzenia wielkiej reformy kpk w r. 1949. Takie instytucje procesowe, jak wyodrębnienie prokuratury, rozszerzenie jej uprawnień w zakresie śledzenia i stosowania środków zabezpieczających, system tzw. nadzwyczajnych środków odwoławczych, wszystkie te instytucje w charakterze niewątpliwie socjalistycznym — stały się wzorem dla prac kodyfikacyjnych w zakresie postępowania przed sądami powszechnymi.

Duży wpływ na krystalizowanie się marksistowskiej teorii procesu karnego oraz zagadnień ustroju sądów wywołały artykuły publikowane na

łamach W.P.P. — Wymienić tu wypada z licznych autorów chociażby: Hochberga, Holdera i Muszka-ta. Artykuły te w zakresie postępowania karnego ograniczały się jednak raczej do problematyki obejmującej wachlarz zagadnień dotyczących bezpośrednio postępowania przed sądami wojskowymi. W.P.P. zamieszczał jednak i artykuły o tematyce ogólnej. Świadczą chociażby o tym artykuły poświęcone prokuraturze i jej funkcjom, w szczególności zaś monograficzny artykuł St. Ehrlicha poświęcony roli i funkcjom prokuratury radzieckiej (W.P.P. 1948 r.).

Polska marksistowska literatura w dziedzinie prawa karnego procesowego nie notuje do tej pory wydania większych prac. Luki tej nie wypełniły skrypty Merza oraz zeszyt I skryptu L. Schaffa (rozdziały: „Rodzaje, źródła i studia procesu“ oraz „Przesłanki procesowe“ — w tym skrypcie opracował M. Siewierski), chociażby ze względu na swój rozmiar i zakres postawionych przez autorów zadań. Prace te ocenić należy niewątpliwie jako pozytywny wkład w naukę prawa karnego procesowego. Stanowią one jednak wyłącznie szkic dla dalszych prac badawczych.

W opracowaniu jest w chwili obecnej marksistowski podręcznik procesu karnego (w zarysie elementarnym) oraz w druku większa praca L. Schaffa: „Zadania wymiaru sprawiedliwości w Polsce Ludowej“.

Stwierdzić więc można, że rozwija się już w Polsce marksistowska literatura w zakresie prawa karnego procesowego, lecz znajduje się ona jednak w stadium zalążkowym. Z tych względów nie potrafiono przezwyciężyć dominujących jeszcze w Polsce wrogich, burżuazyjnych poglądów teoretycznych.

Pod adresem procesualistów marksistów wysunąć należy postulat jak najszybszego opracowania zarysów elementarnych, obejmujących zakres wykładu polskiego postępowania karnego ujętych z punktu widzenia marksistowskiego. Drugi postulat to opracowanie poszczególnych zagadnień monograficznie. Trzeci postulat to upowszechnienie osiągnięć nauki radzieckiej, przez masową publikację przekładów najcenniejszych prac autorów radzieckich, jak: Wyszyńskiego, Strogowicza, Czelnowa, Durmanowa i wielu innych. Dopiero przy realizacji tych postulatów będzie można mówić o rozwinięciu rozpoczętej już ofensywy ideologicznej na odcinku prawa karnego procesowego.

3. W zakresie nauki prawa karnego procesowego polska nauka szczyścić się może poważnymi osiągnięciami. Wspomnieć tu chociażby należy o pracach takich jak St. Glasera, Krzymuskiego, Śliwińskiego, Stebelskiego, Rosenblutta. Nauka polska w osobach wymienionych wyżej autorów dała szereg podręczników stanowiących systematyczny wykład postępowania karnego, które nie ustępowały pracom zachodnio-europejskim.

Teoria polskiego procesu karnego ma piękne tradycje, jeżeli chodzi o jej walkę z nieustającą w Polsce faszycacją wymiaru sprawiedliwości. Walka ta znalazła swój wyraz chociażby w cyklu artykułów Mogilnickiego zamieszczonych w Gazecie



Sądowej Warszawskiej pt. „Kpk wymaga zmian“. Analogiczne, bardziej zresztą zdecydowane przeciwstawienie się tendencjom faszystowskim spotykamy w artykułach sędziego S. N. Mieczysława Szerera, w artykułach Kondratowicza, Hauswirta i Popowera, artykułach Jamontta, Glasera i wielu innych. Wszyscy wymienieni wyżej reprezentowali obóz liberalno-burżuazyjny, tym niemniej w ówczesnych warunkach, przy absolutnym braku literatury marksistowskiej, na tych reprezentantów kierunku liberalno-burżuazyjnego spadał cały i niemal wyłączny ciężar walki z faszyzacją wymiaru sprawiedliwości. Właśnie w tym doszukiwać się należy źródła owej postępowości. Nie może to jednak przesłonić tej prawdy, że nikt z wymienionych wyżej autorów nie posunął się nawet na krok dalej niż zezwalały na to granice tradycyjnego sposobu myślenia burżuazji. Przez swe antyfaszystowskie nastawienie nie stali się ci autorzy rewolucjonistami. Nikt z nich poprzez tę walkę nie trafił do obozu marksistowskiego. Przeciwnie, niektórzy z nich, jak St. Glaser, stali się przy zmianie warunków abologetami burżuazji, trafili do obozu wrogów, do obozu imperializmu.

Oceniając pozytywnie działalność przedstawicieli liberalnej burżuazji w okresie przeszłym, doszukując się właśnie w ich dorobku naukowym postępowych tradycji nauki polskiego prawa karnego procesowego, stwierdzić musimy, że w nowych warunkach, które kształtują się w Polsce Ludowej, samo nastawienie antyfaszystowskie nie kwalifikuje jeszcze nikogo jako postępowca. Oczekujemy od tych przedstawicieli postępowej burżuazyjnej myśli prawniczej, dalszej ewolucji i krystalizacji poglądów. Ewolucja ta prowadzić winna przez opanowanie, zrozumienie i praktyczne stosowanie metodologii marksistowskiej do wyraźnego odłączenia się od wstecznej ideologii burżuazyjnej. Droga ta prowadzi do szczytnego celu, którym jest aktywna walka o postęp nauki.

4. Osiągnięcia nauki radzieckiej są w tej chwili w Polsce w zakresie procesowym w minimalnym stopniu wykorzystane. Jak dotąd jeszcze nie potrafiono przezwyciężyć nawyków kosmopolitycznych wyrażających się w uznawaniu li tylko literatury burżuazyjnej i to wyłącznie zachodnio-europejskiej. Literatura radziecka jest niesłychanie mało znana w naszych warunkach. Wynika to z różnych powodów. Po pierwsze w ogóle w znikomej ilości dociera ta literatura do rąk czytelnika polskiego, albowiem z tych nielicznych pozycji, które już dostają się na rynek księgarski korzystać mogą nieliczni szczęśliwcy, którym uda się przypadkowo dana książkę wykupić w chwili jej ukazania się w księgarni. Po drugie słabe wykorzystanie osiągnięć nauki radzieckiej wynika z małej na ogół znajomości języka rosyjskiego. Po trzecie nie czyni się jak dotąd niemal żadnych starań celem udostępnienia najcenniejszych pozycji literatury prawniczej radzieckiej czytelnikowi polskiemu w postaci przekładów. I tak np. praca Wyszyńskiego „Teoria dowodów procesowych, której przekład został zakończony w marcu 1949 r., ze względu całkowicie niezrozumiałego niedbalstwa ze

strony „Książki i Wiedzy“ ukazała się w sprzedaży dopiero w maju 1950 r. Cenna praca Strogowicza „Nauka o prawdzie materialnej w radzieckim procesie karnym“, Strogowicza „Podręcznik procesu karnego“, Czelcowa „Podręcznik procesu karnego“, Wyszyńskiego „Prawo o ustroju sądów“, Durmanowa „Pojęcie przestępstwa“ oraz wiele innych cennych pozycji tejże literatury nie doczekały się do tej pory przekładów. Słabe rozpowszechnienie literatury radzieckiej sprzyja konserwowaniu reakcyjnych poglądów o wyższości literatury zachodnio-europejskiej. Powoduje to fakt, że jak dotąd zdecydowaną większość kadr naukowych opiera swe prace niemal wyłącznie na literaturze burżuazyjnej.

Przełom w ustosunkowaniu się do osiągnięć nauki radzieckiej widzimy w pierwszych publikacjach marksistowskich, dotyczących zagadnień procesowych czy też zagadnień bezpośrednio z procesem powiązanych. Występuje to w pierwszym rzędzie w artykułach St. Ehrlicha, L. Lernella, J. Sawickiego, St. Rozmaryna i L. Schaffa. Drukująca się obecnie rozprawa tego ostatniego zatytułowana „Zadania wymiaru sprawiedliwości w Polsce Ludowej“ wykorzystuje w bardzo szerokim zakresie literaturę radziecką i poświęca obszerny dział omówieniu rozwoju i funkcji radzieckiego wymiaru sprawiedliwości.

Konkretyzując poglądy dotyczące omawianego zagadnienia stwierdzić należy, że przełom w tym zakresie będzie mógł być dokonany wyłącznie przez uprzystępnienie literatury radzieckiej w postaci przekładów, przez dokonywanie wymiaru prac naukowych z katedrami prawa procesowego w Związku Radzieckim, przez szersze niż do tej pory uwzględnienie pozycji prawniczych w sprowadzanej do Polski literaturze radzieckiej.

## II. Planowanie prac naukowych.

a) Planowanie prac naukowych winno się ściśle wiązać z potrzebami kodyfikacyjnymi, jakie w tej chwili w Polsce wyrastają.

Jak dotąd nie dała teoria należytego oparcia praktyce. Przez okres pięciolecia nie okazała się żadna poważniejsza praca, która by tworzyła podstawę rozwiązania zagadnień praktycznych (kodyfikacyjnych), czy też chociażby dawała teoretyczne pogłębienie węzłowych zagadnień proceduralnych. Tego stanu rzeczy nie można tłumaczyć wyłącznie płynnością ustawodawstwa, czy to brakiem judykatury. Wynika to po pierwsze z tradycyjnej jeszcze niechęci powiązania teorii z praktyką. Wynika to również z ucieczki poszczególnych teoretyków przed zagadnieniami aktualnymi, które zmuszają do zajęcia określonego stanowiska politycznego. Dlatego właśnie brak jest jak dotąd jakiegokolwiek poważniejszej pracy, która dotyczy problematyki wojskowego postępowania karnego. Brak jest jakiegokolwiek pracy, która dotyczy instytucji prokuratury i jej funkcji. Brak jest ustosunkowania się teoretyków do takich węzłowych zagadnień proceduralnych jak: socjalistyczna praworządność, nadzwyczajna rewizja itp.

Wszystkie te braki wynikają również w dużym



stopniu z tradycyjnej obawy przed wszelkim planowaniem. Planowanie w zakresie naukowym traktuje się dotąd jako curiosum nie mające nic wspólnego z rzetelną pracą naukową. Planowanie traktuje się nawet jako coś sprzecznego z tą pracą. Wydaje się jednak, że ściśle powiązanie teorii z praktyką winno się okazać pożyteczne zarówno dla teorii jak i dla praktyki. To powiązanie zaś możliwe jest wyłącznie przez planowanie pracy, które bardziej szczegółowo zostanie omówione niżej.

W tym miesiącu ograniczymy się jedynie do stwierdzenia, że planowanie prac naukowych katedr uniwersytetów jak i planowanie prac poszczególnych pracowników naukowych winno wyrażać w pierwszym rzędzie z aktualnych zadań, jakie stawia Ministerstwo Sprawiedliwości. Tematyka ta powinna objąć zamierzenia kodyfikacyjne, przez monograficzne opracowanie poszczególnych zagadnień. Z drugiej strony tematyka prac naukowych sięgać winna do węzłowych zagadnień proceduralnych, do tych instytucji, jakie wprowadziła reforma z 1949 r.

b. Wydaje się, że prace te mogą być wykonywane zarówno przez poszczególnych naukowców jak i przez zespoły naukowe, z których każdy objąłby do opracowania pewną część zagadnienia. Aby jednak doprowadzić do zaplanowania prac naukowych w skali Polski, konieczne jest jednocześnie narzucenie planu prac oddolnie przez poszczególne katedry jak i przez zespoły katedr. Jak dotąd w tym zakresie nie zostały podjęte żadne próby. Plany pracy poszczególnych katedr i zakładów powinny doprowadzić do ułożenia planu produkcji naukowej poszczególnych wydziałów prawa. Plany te winny dotyczyć nie tylko przewidywanych prac kierowników katedr i ich asystentów lecz również dotyczyć winny tematyki prac doktorskich. Zastanowić się również wypada nad tematyką dla grup specjalizacyjnych, która winna dotyczyć raczej za-

gadnień monograficznych. Zagadnienia te zostaną opracowane wycinkowo przez poszczególnych członków grupy specjalizacyjnej.

Plany pracy poszczególnych wydziałów prawa powinny być uzgodnione z ogólnie opracowanym planem pracy Komisji Konsultacyjno-Naukowej przy Ministerstwie Sprawiedliwości. Na podstawie porównania i uzupełnienia obu planów powstać winien plan ogólny na skalę krajową. Plan ten wyznaczać będzie określone zadania poszczególnym wydziałom, zakładom i instytucjom (oczywiście plan ten winien w możliwie jak na szerszym stopniu uwzględnić postulaty wysunięte przez poszczególne katedry lub poszczególnych pracowników naukowych). Plan w skali krajowej powinien być opracowany i wydany wspólnie przez Ministerstwo Szkół Wyższych i Ministerstwo Sprawiedliwości.

c. Jeżeli chodzi o zakres badań naukowych na okres najbliższy, winny one w pierwszym rzędzie skoncentrować się na marksistowskiej analizie zasad procesowych, jako na punkcie wyjściowym dla budowy struktury postępowania karnego. Drugie zagadnienie w hierarchii potrzeb to pogłębienie badań naukowych w zakresie postępowania przygotowawczego, albowiem ta czy inna jego struktura wiązać się będzie ściśle z ukształtowaniem dalszych stadiów postępowania karnego, w szczególności zaś z ukształtowaniem roli prokuratury. Równorzędna co do wagi jest praca nad istotą i zadaniami prokuratury jeśli się bierze pod uwagę jej zakres działania we wszystkich stadiach postępowania karnego oraz w zakresie tzw. nadzoru ogólnego.

Dalsze zagadnienie to monografie, poświęcone postępowaniu rewizyjnemu, rewizji nadzwyczajnej, funkcjom wymiaru sprawiedliwości instytucji ławników, procedurze wojskowej, roli Sądu Najwyższego w procesie karnym, historii procesu karnego i wreszcie instytucji gwarancji procesowych.



# Natura i podstawowe właściwości państw ludowej demokracji<sup>1</sup>

A. I. Denisow

Powstanie w Centralnej i Południowo-Wschodniej Europie republik ludowych posiada ogromne znaczenie polityczne i teoretyczne. Pojawienie się tych republik jest wymownym dowodem zwycięstwa ruchu socjalistycznego i demokratycznego w naszej epoce. Podkreśla to raz jeszcze przekonywująco słuszność marksistowsko-leninowskiej nauki o rewolucji proletariackiej, o dyktaturze proletariatu oraz o partii komunistycznej. Powstanie i rozwój państw ludowej demokracji jest jednocześnie źródłem dla nowych opracowań teoretycznych, posuwających naprzód marksistowsko-leninowską teorię państwa.

Zadanie naszego artykułu polega na wykazaniu, w najogólniejszej choćby formie, w związku z jakimi przyczynami i w jaki sposób powstała republika ludowej demokracji, na podkreśleniu proletariackiej, socjalistycznej istoty tej republiki i na wykryciu na czym polega zasadnicze podobieństwo republik ludowej demokracji i na czym konkretnie polegają pewne rozbieżności między nimi.

## I. Powstanie państwa ludowej demokracji

Republika ludowo-demokratyczna powstała w rezultacie w pierwszym rządzie zwycięstwa Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, która zadała światowemu kapitalizmowi śmiertelną ranę. Przed Rewolucją Październikową kapitalizm, który do pewnego stopnia przyszedł do siebie po ciosie, zadany przez Komunę Paryską w 1871 r. był systemem powszechnie panującym na świecie. Po Rewolucji Październikowej świat rozpadł się na dwa zasadnicze obozy: na obóz imperializmu z rządzącymi kołami Anglii i Ameryki na czele i na obóz, jednoczący wszystkie siły demokratyczne, na czele którego stał kraj radziecki. Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa i spowodowane przez nią odpadnięcie od światowego systemu kapitalizmu ogromnego kraju przyspieszyła proces rozkładu i gnicia kapitalizmu. „Co więcej. Podrywając imperializm Rewolucja Październikowa stworzyła równocześnie w postaci pierwszej dyktatury proletariatu potężną i jawną b a z ę światowego ruchu rewolucyjnego, której ruch ten przedtem n i g d y n i e m i a ł i na której może się teraz oprzeć. Stworzyła potężny i jawny o s r o d e k światowego ruchu rewolucyjnego,

którego ruch ten przedtem n i g d y n i e m i a ł i wokół którego może on się teraz skupiać, organizując jednolity front rewolucyjny proletariatuszy i narodów uciskanych wszystkich krajów przeciw imperializmowi“<sup>2</sup>.

Zwycięstwo budownictwa socjalizmu w ZSRR spowodowało nowy potężny ruch w kierunku socjalizmu we wszystkich krajach kapitalistycznych. Mówiąc o możliwościach rozwojowych światowego kapitalizmu z punktu widzenia nierównomiernego rozwoju w warunkach imperializmu, Stalin mówił, że pierwsza próba podziału już podzielonego świata (wojna światowa 1914—1918 r.) „...kosztowała kapitalizm zwycięstwo rewolucji w Rosji i naruszenie podstaw imperializmu w krajach kolonialnych i zależnych“ oraz że „...druga próba podziału kosztować będzie kapitalizm światowy o wiele drożej niż pierwsza“<sup>3</sup>.

Na długo przed rozpoczęciem drugiej wojny światowej widział Stalin główne jej ogniska (na zachodzie — Niemcy, na wschodzie — Japonia) i zasadnicze kierunki jej przygotowania — niebawmy wzrost uzbrojenia, ogólne nastawienie rządów burżuazyjnych w kierunku faszystowskich metod „rządzenia“, krzyżowy pochód imperialistów przeciwko komunistom i wściekła nagonka na Związek Radziecki. Stalin zdemaskował diabelski plan przygotowania mocarstw imperialistycznych do wojny.

Wiarołomny napad hitlerowskich Niemiec na nasz kraj w roku 1941 doprowadził w ostatecznym rezultacie do kompletnej politycznej i wojskowej klęski Niemiec. Związek Radziecki wyszedł zwycięsko z ognia wojny i jeszcze bardziej okrzepł, jako potężne państwo socjalistyczne.

W wyniku wojny od systemu kapitalistycznego odpadł cały szereg krajów Centralnej i Południowo-Wschodniej Europy, odpadły Chiny, które utworzyły Chińską Republikę Ludową i Północna Korea, która utworzyła Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną. Całkowite potwierdzenie znalazło naukowe przewidywanie Stalina, który jeszcze w 1927 roku pisał, że rewolucja światowa rozwijać się będzie w drodze rewolucyjnego odpadnięcia szeregu nowych krajów od systemu państw imperialistycznych.

Przesłanką powstania republik ludowej demo-

<sup>1</sup> Przekład artykułu (tytuł oryginał: Priroda i osnovnye osobennosti narodno-demokratycznych gosudarstw) zamieszczonego w „Więstnik Moskowskiego Uniwersiteta“ Nr 1 — 1950.

<sup>2</sup> J. Stalin: Zagadnienia leninizmu. Warszawa, 1949: s. 170 — 171

<sup>3</sup> J. Stalin: Dzieła (ros.); t. 9, s. 103



krac i jest ogólny kryzys kapitalizmu, zaostroszony wskutek drugiej wojny światowej.

W samym pojawieniu się państw ludowej demokracji z ogromną siłą przejawiała się rewolucyjno-twórcza i narodowo-wyzwoleńcza rola Związku Radzieckiego. Mówiąc o powszechnym powstaniu 9 września 1944 roku w Sofji przeciwko dyktaturze monarcho-faszystowskiej, G. Dymitrow podkreślił, że największa zasługa zwycięstwa tego powstania jak również wyzwolenia Bułgarii od niemiecko-faszystowskiego jarzma należy do bohaterskiej, bratniej Armii Radzieckiej i jej genialnego wodza, Generalissimusa Stalina.

Niewątpliwie obecność partii komunistycznych i ich kierownicza rola w walce mas ludowych przeciwko hitlerowskiej tyranii i burżuazyjno-obszarniczej reakcji zajmuje pierwsze miejsce w rzędzie okoliczności wewnętrznych, które zapewniły utworzenie republik ludowej demokracji. Partie komunistyczne były konsekwentnymi bojownikami o jedność klasy robotniczej, o front narodowy i odegrały wyjątkowo doniosłą rolę w rozgromieniu cudzoziemskiego wroga i wewnętrznej obszarniczo-burżuazyjnej reakcji.

Klasy eksploatatorskie i ich partie w krajach Centralnej i Południowo-Wschodniej Europy swoją współpracą z hitlerowskimi Niemcami przed i w czasie wojny, swoją polityką okrutnego terroru w stosunku do robotników, chłopów i pracującej inteligencji do reszty zdyskredytowały siebie w oczach mas ludowych. Ułatwiło to ich obalenie.

Klasa robotnicza i masy pracujące obaliły władzę klas eksploatatorskich i ustanowiły pełną władzę mas pracujących miast i wsi w postaci rad narodowych, komitetów narodowych itp. obieralnych organów władzy państwowej.

Powstaje zagadnienie, na czym polega różnica w formie rewolucji, która zrodziła republikę radziecką i rewolucji, która zrodziła w krajach Centralnej i Południowo-Wschodniej Europy ustroj ludowej demokracji. Oczywiście na tym, że pierwsza reprezentuje klasyczny przykład posługującej się gwałtem rewolucji proletariackiej, a druga wzór stosunkowo pokojowej rewolucji proletariackiej. Utworzenie państw socjalistycznych w Centralnej i Południowo-Wschodniej Europie jest wynikiem podstawowej zmiany we wzajemnym ustosunkowaniu się sił socjalizmu i kapitalizmu, jest rezultatem światowo-historycznego zwycięstwa Związku Radzieckiego nad hitlerowskimi Niemcami. Armia Radziecka przez sam fakt swojej obecności w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii i innych krajach przekreśliła możliwość otwartej ingerencji państw kapitalistycznych w wewnętrzne sprawy tych krajów i pozbawiła perspektyw zbrojne wystąpienie wewnętrznej kontrrewolucji przeciwko masom pracującym, które wstąpiły na drogę rewolucji i wzięły w swoje ręce władzę państwową.

W Rumunii, podobnie jak w innych krajach demokracji ludowej, dyktatura proletariatu przybrała specyficzną formę. „Klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem mogła ustanowić dyktaturę proletariatu bez gwałtownej rewolucji

i wojny domowej dzięki historycznemu zwycięstwu, odniesionemu w drugiej wojnie światowej przez Związek Radziecki dzięki wyzwoleniu naszego kraju przez siły zbrojne socjalistycznego państwa i dzięki polityczno-ekonomicznemu poparciu, okazanemu naszemu krajowi przez Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Specyficzna forma dyktatury proletariatu w naszym kraju jest owocem największego osiągnięcia proletariatu całego świata — Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i wielkiej potędze politycznej i ekonomicznej Związku Radzieckiego<sup>4</sup>.

Widzimy więc, że różnica w formie rewolucyjnego obalenia władzy obszarników i burżuazji w krajach ludowej demokracji polega na tym, że w pierwszym wypadku osiągnięte to zostało kosztem ogromnych ofiar, kosztem krwi przelanej przez najlepszych synów naszego narodu, a w drugim wypadku na stosunkowo pokojowej drodze.

Zaznaczyć należy, że każda republika ludowej demokracji powstała w sposób odrębny. Na przykład w Polsce ludowa demokracja była „rezultatem faktu, że w okresie jej pojawienia się aparat władzy okupantów był złamany, a aparat państwowy polskiej burżuazji był skompromitowany, zahakany, zaleźniony i obezwładniony<sup>5</sup>. W miarę różgromu niemieckiego faszystwu rozpadał się aparat jego dyktatury. Do przechwycenia tego aparatu przygotowywały się reakcyjne burżuazyjno-obszarnicze organizacje. Jednakże obecność Armii Radzieckiej nie pozwoliła im zagarnąć władzy. Burżuazyjny aparat państwowy w Polsce został złamany przez Armię Radziecką. Na tym polega specyficzność powstania polskiej republiki ludowej demokracji.

A więc:

- 1) republika ludowej demokracji powstała jako bezpośredni wynik zwycięstwa ZSRR nad siłami zbrojnymi hitlerowskich Niemiec, jako rezultat wyzwolenia przez Armię Radziecką ziem polskich, czechosłowackich, bułgarskich, rumuńskich, węgierskich i innych od hitlerowskiej okupacji,
- 2) państwo ludowej demokracji jest produktem ludowo-wyzwoleńczej walki narodów, rewolucyjnego zwycięstwa mas pracujących z klasą robotniczą na czele,
- 3) w porównaniu z przewrotem październikowym w Rosji w 1917 roku przejście władzy z rąk burżuazji w ręce klasy robotniczej, dokonane w krajach Centralnej i Południowo-Wschodniej Europy, miało przebieg stosunkowo pokojowy.

## II. Klasowa istota ludowej demokracji

Politycy i teoretycy imperialistycznego antydemokratycznego obozu usiłują wszelkimi sposobami oczernić państwo ludowej demokracji, nazywając je „totalitarnym“, „dyktatorskim“ itp. Jest to

<sup>4</sup> Rezolucja plenum CK RPR z 22 grudnia 1948 r. w sprawie związków zawodowych, str. 7 — 8. wyd. RPR, 1949.

<sup>5</sup> „Prawda“ z 17 października 1948 r.



ideologiczna dywersja, obliczona na podkopanie gorących sympatii, żywionych przez przodujące warstwy ludności krajów kapitalistycznych do młodych republik ludowej demokracji, obliczona na poparcie reakcyjnych elementów w krajach ludowej demokracji, dążących do restauracji starych, kapitalistycznych porządków i powrotu tych krajów na łono imperializmu.

Attlee, Bevin, Blum, Schumacher, Renner i inni publicznie współzawodniczą ze sobą w oczernianiu republik ludowej demokracji, przypisując im antydemokratyczne rysy i agresywne zamiary.

Drobnoburżuazyjni teoretycy skłonni są przedstawiać republikę ludowej demokracji jako instytucję, nie posiadającą niczego wspólnego z panowaniem klasowym. Wyjaławiają oni klasową treść tego pojęcia, wysuwając jako podstawową cechę demokracji osławioną burżuazyjną „wolność i równość“ dla wszystkich klas. „Teoretycy“ ci są takimi samymi agentami burżuazji, jakimi byli w przeszłości rosyjscy mieniszewicy i eserowcy, żądający swobody i równości w ramach „demokracji pracy“. Mając na myśli mieniszewików i eserowców, Lenin pisał: „Każdy, kto mówi o swobodzie i równości w granicach demokracji pracy — przy założeniu, że kapitaliści zostali obaleni, a własność prywatna i swoboda handlu jeszcze pozostały — jest obrońcą wyzyskiwaczy“<sup>6</sup>.

W demokratycznej prasie krajów demokracji ludowej znalazła się również antymarksistowska, wulgaryzatorska plątanina w traktowaniu istoty republiki ludowej demokracji. W czym się ona przede wszystkim wyrażała? W tym po pierwsze, że demokracja ludowa, będąca p o l i t y c z n ą o r g a n i z a c j ą klasy robotniczej, która doszła do władzy, była utożsamiana z krajem lub ustrojem społeczno-ekonomicznym z okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu; po drugie w tym, że nie brano pod uwagę jednej z podstawowych osobliwości rewolucji proletariackiej (socjalizm osiąga całkowite zwycięstwo początkowo w dziedzinie politycznej, a następnie na tej bazie również w dziedzinie ekonomicznej i kulturalnej); po trzecie w tym, że przy definiowaniu republiki ludowej demokracji dodawano bez żadnego powodu uzasadnienia, że rzekomo nie można do niej zastosować najważniejszej tezy marksizmu-leninizmu o dyktaturze proletariatu jako państwie okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu; po czwarte w tym, że przy analizowaniu republiki ludowej demokracji nie brano pod uwagę w pełnym zakresie światowo-historycznego doświadczenia w budowaniu socjalizmu w ZSRR, które całkowicie potwierdza słuszność rewolucyjnej teorii dyktatury proletariatu; i wreszcie po piąte, zagadnienie klasowej istoty republiki demokracji ludowej było często mieszane z zagadnieniem jej organizacyjno-prawnych form lub nawet z zagadnieniem struktury i osobowego składu rządu i jego metod działania.

Na 5 z'ezdzie Bułgarskiej Partii Komunistycznej 20 grudnia 1948 r. Wyiko Czerwenkow, w refe-

racie o marksistowsko-leninowskim nauczaniu i o walce na froncie ideologicznym podkreślił poważne niedociągnięcia Bułgarskiej Partii Komunistycznej w kwestiach teoretycznych. W toku powierzonego, przypadkowego rozstrzygnięcia zagadnień teoretycznych, która to praktyka jest charakterystyczna dla wielu odpowiedzialnych pracowników Bułgarskiej Partii Komunistycznej, dopuszczano się jednostronnych lub wręcz fałszywych sformułowań<sup>7</sup>. Głównym niedostatkiem opracowywanych sformułowań o istocie ludowej demokracji było, że pomijały one w tym lub innym stopniu zagadnienie dyktatury proletariatu, dopuszczały możliwość istnienia obok prawidłowości odkrytych i teoretycznie opracowanych przez Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina również innych prawidłowości okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu.

W artykule „O niektórych problemach ludowej demokracji“, zamieszczonym w „Szabad Nep“ (gazeta Węgierskiej Partii Pracujących) 17 stycznia 1949 r., M. Rakosj pisał:

„Wielkiej części naszej partii brakuje doświadczenia w kwestiach teoretycznych. Słyszac o dyktaturze proletariatu myśli ona o okrutnej wojnie domowej w Związku Radzieckim lub o krwawym kontrrewolucyjnym powstaniu przeciwko Węgierskiej Republice Radzieckiej i nie rozumie, jak może nasze demokratyczne państwo wypełniać funkcje dyktatury proletariackiej“.

Na podstawie wskazań J. Stalina wyjaśniona została istota wszystkich zasadniczych problemów ludowej demokracji i zostały wyciągnięte odpowiednie wnioski praktyczne. „Nadszedł czas — oświadczył Rakosj — zaznajomić z nimi szerokie masy naszej partii“.

Nie mało błędnych wypowiedzi o istocie ludowej demokracji pochodzi od naszych radzieckich uczonych.

Prof. I. D. Lewin w wykładzie wygłoszonym w końcu 1945 r. postawił republiki ludowej demokracji na jednej płaszczyźnie z państwami burżuazyjno-parlamentarnymi.

Widział on w ludowej demokracji „wspólny moment“ z burżuazyjnym parlamentaryzmem w tym, że ludowa demokracja „nie zrywa z zasadami kapitalistycznej własności prywatnej“. A tymczasem w rzeczywistości ludowa demokracja znosi kapitalistyczną własność, likwiduje oparty na niej kapitalistyczny system gospodarki i tępi wyzysk człowieka przez człowieka. Tak więc stosunek republiki ludowej do własności kapitalistycznej jest biegunowo różny od ustosunkowania się do niej demokracji burżuazyjnej. Prof. Lewin upatruje różnicę między ludową demokracją i demokracją burżuazyjną w tym, że pierwsza „...przejawia tendencję do bardziej pogłębionego odnowienia formy państwowej i społecznej“. Właśnie dlatego ludowa demokracja, pisze on, „nie mieści się w ramach zwykłego parlamentaryzmu burżuazyjnego“.

<sup>7</sup> O harmonijnym uzgodnieniu trzech sektorów w gospodarce narodowej, o możliwości złagodzenia walki klasowej w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, i nawet o wyższości bułgarskiej drogi do socjalizmu.

• Lenin: Dzieła (ros.); t. XXV, str. 470.



Wynika z tego, że różnica jest czysto ilościowa („tendencja do pogłębionego demokratycznego odnowienia“) i tym tylko ludowa demokracja różni się od zwykłego parlamentaryzmu burżuazyjnego. Ani jednego słowa nie poświęcił prof. I. D. Lewin zburzeniu państwowej maszyny burżuazyjnej, rewolucyjnemu charakterowi ludowej demokracji, pokrewieństwu z władzą radziecką, ani temu, że ludowa demokracja jest państwem nowego typu i w konsekwencji, że się różni podstawowo od parlamentaryzmu burżuazyjnego.

Błędne te twierdzenia zostały niestety powtórzone w niedawno wydanej książce D. S. Karewa „Organizacja sądownictwa“. „Nowe państwa demokratyczne — mówi się w niej — nie są jak wiadomo państwami socjalistycznymi“. Jakie argumenty przytacza autor dla umotywowania tak niesłusznego twierdzenia? „We wszystkich tych krajach — pisze on — istnieją jeszcze, w tym lub innym stopniu, trzy sektory gospodarki narodowej: państwowy, spółdzielczy i prywatnowłasnościowy. Sektor państwowy, grupujący wielki przemysł, jest czynnikiem kierowniczym w gospodarce narodowej krajów nowej demokracji. Tym niemniej ekonomiczna podstawa społeczeństwa w tych krajach nie posiada charakteru całkowicie socjalistycznego wobec tego, że prywatnowłasnościowy sektor odgrywa tam jeszcze znaczną rolę“. I dalej: „W krajach nowej demokracji nie ma dyktatury burżuazji. Ludowa demokracja w tych krajach na danym etapie nie jest (demokracją) socjalistyczną: jest to demokracja (demokracją) socjalistycznego typu, prowadzącego w dalszej przyszłości do przekształcenia państw ludowej demokracji w państwa socjalistyczne“<sup>8</sup>.

Przytoczone cytaty to prawdziwy zlepek prawdziwych i błędnych twierdzeń. Prawidłowe jest, że w krajach ludowej demokracji nie ma dyktatury burżuazji, że ekonomicznej struktury tych krajów nie można jeszcze nazwać w całości socjalistyczną, że gospodarka państwowa jest elementem kierowniczym w krajach ludowej demokracji. Nie można jednak w żaden sposób zgodzić się z twierdzeniem, że nowe państwa demokratyczne nie są socjalistycznymi, że ludowa demokracja na danym etapie nie jest demokracją socjalistyczną. W gruncie rzeczy autor skonstruował jakiś trzeci typ państwa, stojący między dyktaturą burżuazji, jako państwem starego typu, a dyktaturą proletariatu, jako państwem nowego, wyższego typu.

Metodologiczne podłoże błędu Karewa polega na utożsamianiu społeczeństwa i państwa. O ile ustrój społeczny w krajach ludowej demokracji nie jest jeszcze całkowicie socjalistyczny, pisze on, tj. o ile istnieją tam trzy układy gospodarcze, państwo w tych krajach nie jest państwem socjalistycznym, lecz reprezentuje państwo, stanowiące typ przejściowy do typu socjalistycznego.

Przejściowy charakter współczesnego ustroju społecznego w krajach ludowej demokracji nie ulega wątpliwości. Jakie państwo odpowiada danemu ustrojowi? Właściwe będzie w związku z tym przypomnieć genialną wskazówkę Marksa. Państwem okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, pisał on w 1875 r. w swojej znakomitej „Krytyce programu gotajskiego“, może być tylko rewolucyjna dyktatura proletariatu. Uwzględnić należy również doświadczenie naszego państwa radzieckiego, będącego państwem socjalistycznym od pierwszego dnia swojego istnienia. O czym mówi to doświadczenie, posiadające dla krajów ludowej demokracji znaczenie idealnego wzoru? O tym, że państwo radzieckie było państwem socjalistycznym nawet wtedy, kiedy społeczeństwo radzieckie łączyło w sobie pięć układów ekonomicznych<sup>9</sup> czyło w sobie pięć układów ekonomicznych<sup>9</sup> i składało się z trzech klas<sup>10</sup>.

Było ono wtedy socjalistyczne dlatego, że po pierwsze, władza państwowa znajdowała się w rękach proletariatu, będącego grabarzem kapitalizmu i twórcą socjalizmu, po wtóre, w kraju już wtedy utworzony został socjalistyczny sektor gospodarki (gospodarka państwowa i spółdzielcza), w końcu po trzecie, przed władzą państwową stało wtedy zadanie „wcielić w życie socjalizm“, jak głosi art. 9 Konstytucji RSFRR z 1918 roku. Państwa krajów ludowej demokracji są państwami socjalistycznymi w tym sensie w jakim państwo radzieckie w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu było państwem socjalistycznym. Do tego dodać należy jeszcze następującą uwagę: państwa ludowej demokracji powstały i rozwijają się pod przemożnym wpływem wielkiego Związku Radzieckiego. Nasze zaś państwo radzieckie powstało i przez długi czas rozwijało się, pozostając jedynym państwem socjalistycznym na świecie.

Podłoże błędu D. S. Karewa polega także na ignorowaniu jednego z podstawowych momentów, różniących rewolucję proletariacką od rewolucji burżuazyjnej. Podczas gdy rewolucje burżuazyjne dopełniają się zagarnięciem władzy przez burżuazję, rewolucja proletariacka zaczyna się tylko od zdobycia dyktatury proletariatu. Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna jest klasyczną rewolucją proletariacką. Już w czasie historycznych dni październikowych 1917 roku doprowadziła ona do zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju, będąc twórcą radzieckiego państwa i radzieckiego prawa. Państwo ludowej demokracji zostało utworzone również przez rewolucję. W krajach ludowej demokracji — w tym punkcie nie może być wątpliwości — socjalizm zwyciężył już całkowicie w dziedzinie politycznej, ponieważ została stworzona socjalistyczna demokracja i powstało socjalistyczne prawo.

Podłoże błędu D. S. Karewa tkwi również w niezrozumieniu tego, że istota dyktatury proletariatu na wszystkich historycznych stopniach jej

<sup>8</sup> Karew D. S. „Sudoustrojstwo“, 1948 r.; s. 409, Autor w liście do redakcji pisma „Socjalisticeskaja zakonnost“ (p. nr 2, 1949 r.; s. 61) uznał błędność podanych przez niego sformułowań dotyczących charakteru państwa ludowej demokracji.

<sup>9</sup> Socjalistyczny, prywatnokapitalistyczny, państwokokapitalistyczny, drobnotowarowy i patriarchalny.

<sup>10</sup> Proletariat, chłopstwo i kapitaliści.



rozwoju pozostaje niezmienna. Oto zasadnicza wywyczna Lenina w tej sprawie: „Przejsie od kapitalizmu do komunizmu musi naturalnie dać wielką liczbę i różnorodność form politycznych, ale istota będzie przy tym bezwzględnie jedna: dyktatura proletariatu”<sup>11</sup>.

Istota marksistowsko-leninowskiej nauki o państwie polega na tym, że dyktatura jednój klasy jest niezbędna nie tylko dla każdego społeczeństwa klasowego, lecz również dla całego okresu historycznego, oddzielającego kapitalizm od komunizmu. Tej właśnie podstawowej myśli nie przyswoili sobie autorzy, konstruując jakieś „państwo nowego typu”, leżące jakoby między dyktaturą burżuazji a dyktaturą proletariatu.

„...Państwo ludowej demokracji — mówił B. Bierut na zjednoczeniowym zjeździe robotniczych partii polskich — jest to rewolucyjna władza mas ludowych, kierowanych przez klasę robotniczą”<sup>12</sup>.

A dalej: „Państwo ludowej demokracji powinno realizować te same zasadnicze funkcje, jakie realizuje dyktatura proletariatu...”<sup>13</sup>.

Odbyte w dniach 22—24 grudnia 1948 roku plenum CK Rumuńskiej Partii Robotniczej umieściło w swojej rezolucji zasadę, głoszącą, że „ustrój ludowej demokracji pomyślnie spełnia funkcje dyktatury proletariatu, tj. funkcje, polegające na likwidacji ekonomicznych pozycji klas eksploatatorskich, na zdławieniu prób wysunięcia starego ustroju, na wciągnięciu mas pracujących do sprawy zbudowania socjalizmu pod kierownictwem proletariatu.

Innymi słowy, ustrój ludowej demokracji jest formą dyktatury proletariatu”<sup>14</sup>.

Ludowa demokracja jest to taka władza mas pracujących pod kierownictwem klasy robotniczej, która skutecznie wypełnia funkcje proletariackiej dyktatury w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu.

### III. Zasadnicza specyfika ludowej demokracji

Proletariacka, socjalistyczna istota ludowej demokracji uzewnętrznia się w pełni w jej zasadniczych osobliwościach. Ludowa demokracja: 1) reprezentuje władzę mas pracujących pod kierownictwem klasy robotniczej, 2) jest państwem okresu przejściowego, powołanym do zabezpieczenia rozwoju społeczeństwa na drodze do socjalizmu, 3) powstała i krzepnie w oparciu o współpracę i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, 4) należy do potężnego demokratycznego i antyimperialistycznego obozu. Pierwsze dwie właściwości charakteryzują ludową demokrację z punktu widzenia jej ustosunkowania się do rozmaitych klas,

jej ram historycznych i celów; dwie ostatnie właściwości uzewnętrzniają związek ludowej demokracji z socjalistycznym Związkiem Radzieckim oraz obozem antyimperialistycznym.

Państwo ludowej demokracji, mówił G. Dymitrow, „...oznacza po pierwsze, obalenie władzy kapitalistycznych elementów i wielkich posiadaczy ziemskich i ustanowienie władzy pracujących miast i wsi pod kierownictwem klasy robotniczej; klasa robotnicza, jako najbardziej przodująca klasa współczesnego społeczeństwa, odgrywa kierowniczą rolę w życiu państwowym i społecznym; po drugie oznacza to, że państwo jest narzędziem walki pracujących przeciwko elementom eksploatorskim, przeciwko wszelkim próbom i tendencjom mającym na celu restaurację ustroju kapitalistycznego i panowania burżuazji”<sup>15</sup>.

Ludowa demokracja związana jest z konkretną epoką historyczną. W krajach ludowej demokracji nie ma już ekonomiki kapitalistycznej i kapitalistycznej własności jako własności panującej w gospodarce narodowej, ale korzenie kapitalizmu nie zostały jeszcze wykarczowane. W krajach ludowej demokracji nie ma już burżuazji jako politycznie panującej klasy, pozostali jednak jeszcze kapitaliści, dążący do restauracji burżuazyjnego społeczeństwa i ustroju państwowego. Jest oczywiste, że klasa robotnicza może budować socjalizm, tylko prowadząc bezkompromisową walkę klasową z kapitalistycznymi elementami aż do całkowitej ich likwidacji.

J. Stalin uczy, że celem uniknięcia błędów w polityce należy prowadzić bezkompromisową klasową, proletariacką politykę, a nie reformistyczną politykę harmonii interesów proletariatu i burżuazji, nie ugodową politykę „wrastania” kapitalizmu w socjalizm.

Działalność państwa ludowej demokracji w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu charakteryzują następujące funkcje:

- 1) zdławienie oporu sił reakcyjnych, tj. klas eksploatatorskich i ich agentur;
- 2) obrona kraju od napaści państw kapitalistycznych;
- 3) gospodarczo-organizacyjna i kulturalno-wychowawcza działalność, której celem jest rozwijanie elementów socjalistycznych w gospodarce i wychowanie ludzi w duchu socjalizmu.

Wszystkie te funkcje państwo ludowej demokracji realizuje w interesach klasy robotniczej i ogółu mas pracujących.

Z powyższych wywodów wynika jasno, że ludowa demokracja jest zasadniczo przeciwstawna dyktaturze burżuazji.

Czym jest dyktatura burżuazji? Jest to: 1) panowanie mniejszości (eksploatatorów) nad większością (mas wyzyskiwanych), urzeczywistniona w drodze gwałtu nad większością; 2) panowanie tajne, ukryte, zakulisowe, potrzebujące tego lub innego upiększającego zamaskowania dla

<sup>11</sup> W. I. Lenin: Dzieła (ros.); t. XXI, s. 393.

<sup>12</sup> „Prawda” 17 grudnia 1948 r.

<sup>13</sup> „Izwiestia” 21 grudnia 1948 r.

<sup>14</sup> Rezolucja plenum CK RPR z 22 — 24 grudnia 1948 r., poświęconego zagadnieniu związków zawodowych. Wyd. RPR, 1949 r.; s. 7.

<sup>15</sup> Georgij Dymitrow. Sprawozdanie polityczne CK BPR(k). Sofia 1948; s. 71—72.



oszukania mas co do polityki wewnętrznej i tajnej dyplomacji w sprawach zewnętrznych.

Czym zaś jest ludowa demokracja? Jest to jedna z form dyktatury proletariatu. Oznacza ona, że burżuazja została już obalona, że u władzy stoi proletariatus, że proletariatus nie dzieli władzy z innymi klasami i że buduje on socjalizm, prowadząc za sobą pracujące chłopstwo.

Ludowa demokracja różni się nieco od rewolucyjno-demokratycznej dyktatury proletariatu i chłopstwa. Co reprezentuje ta dyktatura? Przy tej dyktaturze:

- a) kapitalizm pozostaje jako podstawa,
- b) u władzy stoi rewolucyjno-demokratyczna burżuazja, reprezentująca przeważającą siłę w składzie władzy,
- c) demokratyczna burżuazja dzieli władzę z proletariatem,
- d) proletariatus wyzwala chłopstwo spod wpływu partii burżuazyjnych, kieruje nim ideowo i politycznie i przygotowuje walkę w celu obalenia kapitalizmu<sup>16</sup>.

W krajach ludowej demokracji nie ma kapitalizmu jako ekonomicznej podstawy społeczeństwa, burżuazja odsunięta jest od władzy, proletariatus prowadzi za sobą chłopstwo. Wszystko to daje podstawy do twierdzenia, że ludowa demokracja jest to państwowe kierownictwo społeczeństwa ze strony proletariatus.

„P a ń s t w o w e kierownictwo proletariatus oznacza, że:

- a) burżuazja jest już obalona,
- b) u władzy znajduje się proletariatus,
- c) proletariatus nie dzieli władzy z innymi klasami,
- d) proletariatus buduje socjalizm, prowadząc za sobą podstawowe masy chłopstwa<sup>17</sup>.

#### IV. Ludowa demokracja a władza radziecka

Georgij Dymitrow na 5 zjeździe Bułgarskiej Partii Komunistycznej mówił:

„W warunkach wojennego pogromu faszystowskich państw agresorskich, w warunkach silnego zaostrzenia ogólnego kryzysu kapitalizmu, ogromnego wzrostu potęgi Związku Radzieckiego oraz przy istnieniu ścisłej współpracy z ZSRR i państwami ludowej demokracji przed naszym krajem i innymi krajami demokracji ludowej otworzyła się możliwość zrealizowania przejścia od kapitalizmu do socjalizmu bez utworzenia ustroju radzieckiego, poprzez ustrój ludowej demokracji, przy zachowaniu warunku, że ustrój ten utrwała się i rozwija i że korzystamy z poparcia ZSRR i krajów ludowej demokracji<sup>18</sup>.

Demokracja ludowa, będąca jedną z politycznych form dyktatury klasy robotniczej w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, traciąc w niczym nie różni się od władzy radzieckiej. Pewna swoistość w powstaniu i rozwoju lu-

dowej demokracji nie wnosi zasadniczo niczego nowego do podstawowych prawidłowości przejścia od kapitalizmu do socjalizmu, które są wspólne dla wszystkich krajów.

Najważniejsze podobieństwo ludowej demokracji i władzy radzieckiej tkwi w tym, że są one dwiema formami jednej i tej samej władzy — dyktatury klasy robotniczej.

Władza radziecka, która powstała wcześniej niż demokracja ludowa, odegrała decydującą rolę w stworzeniu przesłanek pojawienia się tej ostatniej. W ciągu lat swego istnienia władza radziecka urzeczywistniła rewolucyjne przekształcenie starego społeczeństwa w nowe, socjalistyczne społeczeństwo. Zajęta jest ona obecnie wykańczaniem budowania socjalizmu i stopniowym przechodzeniem od socjalizmu do komunizmu. Nagromadziła ona nadzwyczaj bogate doświadczenie budownictwa socjalistycznego we wszystkich dziedzinach państwowego, gospodarczego, społeczno-politycznego i kulturalnego życia. Doświadczenie to posiada kierownicze znaczenie dla krajów ludowej demokracji. Przed partiami komunistycznymi, przed państwowymi i społecznymi działaczami tych krajów stoi wdzięczne zadanie—głęboko i wszechstronnie wykorzystać doświadczenie ZSRR. „... to doświadczenie, stosowane w naszych warunkach — mówił G. Dymitrow — jest jedynym i najlepszym wzorem dla budowania socjalizmu zarówno w naszym kraju jak i w innych krajach ludowej demokracji<sup>19</sup>.

Na plenum centralnego kierownictwa Węgierskiej Partii Pracujących w końcu listopada 1948 r. Rakosi oświadczył, że socjalizm można budować tylko według wzoru ZSRR, uwzględniając specyfikę każdego kraju. „Własna droga do socjalizmu“ to wymysł oportunistów i reformistów, który był przez nich szeroko popularyzowany w okresie przed drugą wojną światową. Celem jej było zrewidowanie marksistowsko-leninowskiej teorii budownictwa socjalizmu. Obecnie hasło „własnej drogi do socjalizmu“, rzucane przez angielskich labourystów i oportunistyczne elementy w krajach ludowej demokracji, nosi jawnie antyradziecki charakter. Zmierza ono do zniesławienia bohaterkiej drogi do socjalizmu, przemierzonej przez Związek Radziecki.

Klasa robotnicza w Związku Radzieckim z nikim nie dzieli władzy. Według Konstytucji ZSRR cała władza w naszym kraju należy do pracujących. To właśnie jest prawnym wyrazem dyktatury klasy robotniczej. Sojusz klasy robotniczej z pracującymi masami chłopstwa nie przeczy jedy-nowładztwu klasy robotniczej, ale jest koniecznym jego warunkiem. Leninizm traktuje sojusz klasy robotniczej z pracującym chłopstwem przy kierowniczej roli proletariatus jako najwyższą zasadę dyktatury klasy robotniczej. Lenin i Stalin uczą, że chłopstwo może wejść na drogę socjalizmu i postępować naprzód po tej drodze tylko w sojuszu z proletariatem i pod jego państwowym kierownictwem. Leninizm twierdzi, że sojusz robotników i chłopów jest niezbędny „... nie dla zachowania

<sup>16</sup> J. Stalin: Dzieła (ros.); t. 9, s. 186.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Georgij Dymitrow, Sprawozdanie polityczne CK BPR(k) Sofia, 1948; s. 73.

<sup>19</sup> „Prawda“ z 27 grudnia 1948 r.



chłopstwa jako klasy, lecz dla przekształcenia jego i urobienia w kierunku, odpowiadającym interesom zwycięstwa socjalistycznego budownictwa<sup>20</sup>.

Zgodnie z tym pisał J. Stalin: „...polityka radzieckiego rządu w kierunku wzmocnienia tego sojuszu obliczona jest nie na utrwalenie, lecz na zniszczenie klas, na przyspieszenie tempa likwidacji klas<sup>21</sup>”.

Jak się pod tym względem przedstawiają sprawy w krajach ludowej demokracji? Powołajmy się na autorytatywne oświadczenia działaczy tych krajów.

„Społeczną treścią i podstawą władzy w państwie ludowej demokracji jest sojusz robotników i chłopów, tj. sojusz klasy robotniczej z chłopami małą i średniorolnymi. Polityczną formą tego sojuszu jest współpraca bloku partii demokratycznych, w którym kierownicza rola należy do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej“ (B. Bierut)<sup>22</sup>.

Anna Pauker na jednej z sesji Wielkiego Zgromadzenia Narodowego oświadczyła, że dla skutecznego budowania socjalizmu w Rumunii konieczne jest, aby pracujący mieli władzę, opartą na ideologii marksizmu-leninizmu. Taką władzą, mówiła ona dalej, jest jedynie tylko dyktatura proletariatu, tj. sojusz proletariatu z pracującym chłopstwem pod kierownictwem proletariatu.

W rezultacie więc pod tym względem ludowa demokracja nie różni się od władzy radzieckiej.

Zasadniczą tożsamość ludowej demokracji i władzy radzieckiej polega również na konsekwentnym, proletariackim internacjonalizmie tych dwóch politycznych form dyktatury proletariatu. Podobnie jak władza radziecka, demokracja ludowa nie da się pogodzić z nacjonalizmem. Nacjonalizm, bez względu na to, jakąby powabną maskę nałożył, jest wrogiem komunizmu. Nacjonalizm jest to charakterystyczna cecha ideologii burżuazyjnej. W proletariackim internacjonalizmie i we współpracy z obozem państw demokratycznych ze Związkiem Radzieckim na czele powinna widzieć każda republika ludowa gwarancję samodzielnego istnienia, rozkwitu i marszu do socjalizmu.

Komunistyczna partia ZSRR wychowuje naród radziecki w duchu internacjonalizmu. „Partia wychodzi z założenia — mówił J. Stalin w 1926 r. — że „narodowe“, międzynarodowe zadania proletariatu ZSRR zlewają się w jedno wspólne zadanie wyzwolenia proletariuszy wszystkich krajów od kapitalizmu, że interesy budownictwa socjalizmu w naszym kraju całkowicie i w pełni zlewają się z interesami rewolucyjnego ruchu wszystkich krajów, w jeden wspólny interes zwycięstwa socjalistycznej rewolucji we wszystkich krajach<sup>23</sup>”.

Komunistyczne partie krajów demokracji ludowej wychodzą z tejsze zasady internacjonalizmu.

Mówiąc o ideologicznych założeniach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Bolesław Bierut podkreślił, że rękojmnią skutecznego rozwoju państwa ludowej demokracji jest sojusz i braterska przyjaźń Polski ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami ludowej demokracji.

Każdy kraj ludowej demokracji może zapewnić swoją niezawisłość, suwerenność i bezpieczeństwo tylko przez uczestnictwo w jednolitym, antyimperialistycznym obozie z potężnym Związkiem Radzieckim na czele. Państwa ludowej demokracji, natchnione przykładem ZSRR, opierając się na siłach własnych i pomocy ZSRR, prowadzą konsekwentną walkę o swoje prawa suwerenne. Demaskują one zdradziecki, antyludowy charakter wewnętrznej reakcji, wypełniającej wolę państw imperialistycznych; nie dopuszczają one zagranicznej ingerencji w swoje sprawy wewnętrzne, prowadząc samodzielną politykę zagraniczną, trzymając się zasady suwerenności i suwerennego równouprawnienia wielkich i małych państw.

Kraje demokracji ludowej weszły już na drogę rozwoju, prowadzącą do socjalizmu. Przejścia od kapitalizmu do komunizmu nie można urzeczywistnić bez dyktatury proletariatu, która posiada dwie formy — formę radziecką i formę republiki ludowej demokracji. W ścisłej współpracy ze Związkiem Radzieckim, kierując się leninowsko-stalinowską teorią rewolucyjną, klasa robotnicza krajów ludowej demokracji buduje i zbuduje socjalizm.

Tłum. Roman Korab-Zebryk

<sup>20</sup> J. Stalin: Dzieła (ros.); t. 9, s. 183.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> „Izwestia“ z 21 grudnia 1948 r.

<sup>23</sup> J. Stalin: Dzieła (ros.); t. 9, s. 27.



# ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO

## w sprawach cywilnych

### U C H W A Ł A

składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego

(Sygn. akt C. 1864/49).

Sąd Najwyższy na sesji wyjazdowej w Łodzi rozpoznawał na posiedzeniu niejawnym dnia 22 kwietnia 1950 r. przedstawione do rozstrzygnięcia składowi 7 sędziów pytanie prawne, wynikłe w sprawie z wniosku D. R. o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie:

- 1) Czy celem i przedmiotem postępowania o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie w trybie art. 19—21 dekretu o postępowaniu niespornym z zakresu prawa rzeczowego jest ustalenie faktu czy ustalenie prawa własności, w konsekwencji czy dopuszczalne jest żądanie stwierdzenia w tym trybie postępowania, że oznaczona osoba, żyjąca albo już nawet nie żyjąca, nabyła w przeszłości własność nieruchomości przez zasiedzenie?
- 2) Kto jest uprawniony do składania wniosku o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie: czy tylko posiadacz nieruchomości i osoby uprawnione do wykonywania praw posiadacza (np. wierzyciel posiadacza na mocy art. 637 kpc), czy także inne osoby, jakie i w jakich przypadkach?

Po wysłuchaniu sprawozdania sędziego sprawozdawcy, sędziego współsprawozdawcy i wniosku prokuratora S. N., Sąd Najwyższy uchwalił i postanowił wpisać do księgi zasad prawnych następujące zasady prawne:

- 1) Celem i przedmiotem postępowania o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości w trybie art. 19 i 20 dekretu o postępowaniu niespornym z zakresu prawa rzeczowego jest ustalenie nabycia tą drogą prawa własności. Żądanie stwierdzenia w powyższym trybie, że oznaczona osoba nabyła własność nieruchomości przez zasiedzenie, jest dopuszczalne, chociażby nawet osoba ta nie była już jej właścicielem.
- 2) Uprawnionym do zgłoszenia wniosku o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie jest każdy, kto ma interes prawny w uzyskaniu żadanego stwierdzenia tego nabycia własności przez siebie bądź też przez inną osobę. Nie jest przeszkodą do uwzględnienia powyższego wniosku okoliczność, że nabywca własności nieruchomości przez zasiedzenie utracił następnie posiadanie nieruchomości.

### U z a s a d n i e n i e.

Postępowanie o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie w trybie art. 19 i 20 dekretu o postępowaniu niespornym z zakresu prawa rzeczowego (wymieniony w pytaniu art. 21 nie odnosi się do stwierdzenia zasiedzenia własności nieruchomości, lecz do stwierdzenia wygaśnięcia przez przedawnienie praw rzeczowych ograniczonych) jest odpowiednikiem w dziedzinie proceduralnej przepisów prawa materialnego, które takie nabycie normują, tj. przepisów art. 50 i nast. prawa rzeczowego. W związku z treścią postawionych pytań nasuwa się więc w pierwszym rzędzie potrzeba wyjaśnienia roli, którą przy tym sposobie nabycia własności, jakim jest zasiedzenie, odgrywa posiadanie, oraz w jakiej chwili następuje to nabycie.

Posiadanie przez czas określony w przepisach art. 50 i nast. pr. rzecz. jest przesłanką zasiedzenia. Może to być przesłanką jedyną (np. w przypadkach art. 50 § 2 pr. rzecz.). Przy krótszych terminach za-

siedzenia drugą przesłanką jest dobra wiara. Przy zasiedzeniu „secundum tabulas“ (art. 51 pr. rzecz.) dochodzi trzecia przesłanka wpisu, figurującego w księdze wieczystej przez oznaczony w ustawie okres czasu. W tym ostatnim przypadku potrzebny do zasiedzenia czas trwania posiadania ulega skróceniu.

Nabycie własności następuje z mocy samego prawa w chwili, w której spełnione zostały wszystkie wymagane przesłanki, to jest z upływem ostatniego dnia terminu zasiedzenia. Należy podkreślić, że w art. XXXIII § 2 prz. wpraw. pr. rzecz. i pr. o ks. wiecz. ustawodawca używa wyrażenia, iż „zasiedzenie następuje z tym“ (wcześniejszym) „terminem“.

Posiadanie — jako przesłanka zasiedzenia — odgrywa rolę tylko do chwili zasiedzenia, natomiast ewentualne dalsze posiadanie nieruchomości przez tego, kto jej własność tą drogą nabył, jest z punktu widzenia tego prawa własności zupełnie obojętne. Kto utracił posiadanie nieruchomości choćby następnego dnia po upływie terminu zasiedzenia, nie przestaje być jej właścicielem. Nie posiadając nieruchomości może on przenieść jej własność na osoby trzecie aktami działanymi „inter vivos“, może też nieruchomością tą wchodzić w skład spadku po nim. Każdy też uniwersalny czy syngularny następca prawny właściciela „z tytułu zasiedzenia“ może się powoływać na nabycie przezeń własności w ten sposób, gdyż inaczej nie mogłoby wykazać swego pochodnego nabycia prawa własności, przy czym znów obojętne jest, czy ten następca ma — lub nie ma — nieruchomości w swym posiadaniu.

Ustawodawca przekazał postępowaniu niespornemu „stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości“ — według określenia w tytule rozdziału V — lub „stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości“, jak to wyraża art. 19 dekr. o post. niesp. z zakresu pr. rzecz., czyli ustalenie, czy w konkretnych przypadkach spełnione zostały powyższe przesłanki zasiedzenia, przewidziane w prawie materialnym.

Nie jest uzasadniony pogląd, który wychodzi z założenia, że w omawianym postępowaniu sąd stwierdza istniejące prawo własności oznaczonej osoby z tytułu zasiedzenia. Przeciwno takiemu pogładowi przemawia wykładnia gramatyczno-logiczna, gdyż mogłoby on być przyjęty tylko przy założeniu, nie mającym podstaw, że ustawodawca używa dwukrotnie wyrażenia nieściśłego, skoro przytoczone wyżej określenia ustawy „stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości“ i „stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości“ wskazują jasno na obowiązek sądu ustalenia tylko samego nabycia własności — według chwili, w której jego ustawowe przesłanki zostały spełnione — a nie także istnienia tego prawa własności w chwili wydawania orzeczenia sądu. Należy zważyć, że i art. 33 ust. 3 dekretu z dnia 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i ponemieckich stanowi, iż sąd w drodze postępowania niespornego „stwierdza nabycie tytułu własności“ w drodze zasiedzenia.

Również i z punktu widzenia wykładni teleologicznej omawiany pogląd nie mogłoby być przyjęty. Rację prawną przepisów art. 19 i 20 dekr. o post. niesp. z zakresu pr. rzecz. stanowi niewątpliwie m. in. uwzględnienie okoliczności, że jakkolwiek nabycie własności przy zasiedzeniu następuje z mocy prawa z upływem ostatniego dnia terminu ustawowego, to jednak w istocie stwierdzenie, czy zaistniały wszelkie jego przesłanki, jest nieraz tak trudne, że nie można przypisywać nabywcy i innym zainteresowanym pełnej orientacji w tym przedmiocie



i to nawet w normalnych warunkach, a tym bardziej po bezprzykładowych perturbacjach, jakie spowodowane zostały przez wojnę i barbarzyństwa hitlerowskiego okupanta, co już samo przez się usprawiedliwiałoby wprowadzenie szczególnego trybu postępowania w tym względzie. Ponieważ w uporządkowaniu stanu prawnego co do własności zaangażowany był też interes publiczny i szło o wyjaśnienie go „erga omnes”, przeto niewątpliwie postępowanie niesporne mogło się tu wydawać szczególnie odpowiednie. Natomiast nie można by tego powiedzieć o dalszych — niekiedy nasuwających się — kwestiach, czy prawa własności, uzyskanego przez zasiedzenie, nabywca nie utracił następnie wskutek zbycia, czy z innych powodów. Przede wszystkim nie ma tu żadnej potrzeby jakiegoś szczególnego trybu postępowania dla stwierdzenia powyższych okoliczności, a już w żadnym razie nie nasuwałaby się tu potrzeba postępowania niespornego.

Z rozważań powyższych wynika, że w postępowaniu z art. 19 i 20 dekretu o postępowaniu niespornym z zakresu prawa rzeczowego sąd nie ustala istnienia prawa własności w dacie orzeczenia sądu, lecz stwierdza nabycie prawa własności, czyli powstanie tego prawa dla tego, kto nieruchomości „zasiedział”. Takie stwierdzenie nie jest też ustaleniem faktu, lecz rezultatem subsumcji pod przepisy prawa, nieraz skomplikowanej, całego zespołu faktów ustalonych na podstawie przeprowadzonego postępowania a decydujących — w myśl przepisów prawa materialnego — o nabyciu prawa własności.

Spełnienie materialno-prawnych przesłanek zasiedzenia musi z natury rzeczy wyprzedzać stwierdzenie przez sąd nabycia tą drogą prawa własności, gdyż w przeciwnym razie wnioszek żądający takiego stwierdzenia musiałby ulec oddaleniu. Toteż — w związku z treścią pierwszego pytania — należy wyjaśnić, że każde stwierdzenie nabycia przez oznaczoną osobę własności nieruchomości przez zasiedzenie ustala stan prawny, który zaistniał „w przeszłości”.

Innego wyniku wykładni nie może uzasadnić argument, że z reguły sądy ustalają stosunki prawne, istniejące obecnie, a nie te, które powstały w przeszłości. Taka „reguła” nie mogła oczywiście wiązać ustawodawcy przy wprowadzaniu zupełnie nowego typu postępowania niespornego o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości. Poza tym od zasady ustalania stosunków prawnych według chwili obecnej i poza tym istnieją bardzo nawet liczne wyjątki.

Jeśli np. uwzględną się inny rodzaj „stwierdzenia” w postępowaniu niespornym, a mianowicie stwierdzenie zgonu, to odnosi się ono zawsze do przeszłości i to tak dalece, że ustawodawca nawet szczególną wagę przywiązuje do ustalenia — leżącej w przeszłości — chwili tego zgonu (art. 13 dekretu z dnia 29 sierpnia 1945 r.).

Należy jednak przede wszystkim zwrócić uwagę na trzeci rodzaj „stwierdzenia”, dokonywanego w postępowaniu niespornym, czyli **stwierdzenie praw do spadku**, które również dotyczy ustalenia pewnych praw, istniejących — jak i przy zasiedzeniu — już z mocy prawa, i wykazuje szereg dalszych analogii w stosunku do postępowania o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości. Art. 77 dekretu o postępowaniu spadkowym używa — jak i art. 50 i nast. pr. rzecz. („kto posiada... nabywa”) — czasu teraźniejszego, stanowiąc, że sąd wymienia spadkobierców, którym „spadek przypada”, gdy w rzeczywistości idzie tu o stwierdzenie stanu prawnego, który powstał w przeszłości, i sąd ustala w istocie tylko, komu spadek „przypadł już w chwili otwarcia spadku czyli śmierci spadkodawcy i to bez względu na sytuację, istniejącą w chwili wydawania orzeczenia sądu. W szczególności — według stałego orzecznictwa Sądu Najwyższego — w postanowieniu dotyczącym stwierdzenia praw do spadku muszą być wymienieni także ci spadkobiercy, którzy w chwili wydania postanowienia sądu już nie żyją,

gdyż wszelkie stwierdzenie praw do spadku „przez głowę” jest niedopuszczalne.

Także ustalenie ojcostwa, które normalnie dokonywane jest w procesie, przekazane zostało niespornemu trybowi postępowania, gdy dotyczy już tylko stanu istniejącego w przeszłości, a mianowicie po śmierci ojca (art. 63 § 3, art. 69 § 2 pr. rodz.). Oczywiście z reguły przy wszystkich tych ustaleniach czy stwierdzeniach ma się na względzie także skutki prawne, istniejące obecnie lub mogące jeszcze powstać w przyszłości. Nie inaczej jednak jest i przy stwierdzeniu zasiedzenia. Gdyby szło o jakies żądanie stwierdzenia zasiedzenia, które widocznie nie może już wywoływać żadnych, nawet pośrednich skutków prawnych ani obecnie, ani w przyszłości, to już z tego powodu, dla braku **interesu prawnego** w uzyskaniu takiego stwierdzenia, wnioszek musiałby ulec oddaleniu. Gdy jednak ta przesłanka **interesu prawnego** istnieje, to dopuszczalne jest, analogicznie jak przy stwierdzeniu praw do spadku, stwierdzenie, że oznaczona osoba nabyła własność nieruchomości przez zasiedzenie, choćby osoba ta już nie żyła w chwili wydawania postanowienia sądu lub z innych przyczyn nie była już w tym czasie właścicielem nieruchomości.

Nasuwa się jeszcze — w związku z treścią pierwszego pytania — potrzeba podkreślenia, że okoliczność, iż w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie sąd ustala tylko nabycie tej własności, a nie także jej dalsze istnienie w chwili wydawania orzeczenia, nie pozbawia takiego postanowienia jego istotnej doniosłości. Każdy, kto ma nie ulegający wątpliwości tytuł nabycia własności, a takim jest już w sposób szczególny tytuł stwierdzony przez sąd, uchodzi za właściciela, dopóki ewentualna utrata tego prawa nie zostanie wykazana przez tego, kto się na nią powołuje. Prawa własności dowodzi się właśnie przez wykazywanie nabycia tego prawa, choć leży ono zawsze w bliższej lub nawet dalszej przeszłości. Stwierdzenie więc, że dana osoba nabyła własność nieruchomości przez zasiedzenie, legitymuje ją dostatecznie — aż do ewentualnego wykazania utraty tego prawa — jako właściciela nieruchomości i to tak wobec sądu jak i innych władz oraz osób, a podobnie legitymuje ewentualnych jej następców prawnych.

Doniosłe znaczenie i racja prawna instytucji stwierdzenia przez sąd zasiedzenia własności nieruchomości polegają między innymi także na tym, że prawomocne postanowienie sądowe stanowi — w myśl art. 42 kpn — podstawę wpisu danej osoby jako właściciela nieruchomości, a to w miejsce poprzednio wpisanego właściciela. Orzeczenie sądu w tym przypadku stwierdza implícite niezgodność księgi wieczystej z rzeczywistym stanem prawnym i czyni zadość wymaganiom przepisu art. 22 prawa o księgach wieczystych. Okoliczność, że postanowienie stwierdza nabycie własności „w przeszłości”, nie stoi w zasadzie na przeszkodzie wpisowi, częściowo podobnie jak np. fakt, że zgoda na wpis prawa własności innej osoby ze strony dotychczasowego właściciela (art. 21 § 1 pr. o ks. wiecz.) też wyrażona została w dokumencie, sporządzonym ewentualnie nawet przed dłuższym czasem.

Należy tu uwzględnić również — cytowany już wyżej — art. 33 dekretu z dnia 8 marca 1946 r., w myśl którego (ustęp 3) postanowienie sądu, stwierdzające „nabycie tytułu własności... stanowi tytuł do przepisania prawa własności... „w księdze hipotecznej”, jako też § 16 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 maja 1947 r. o postępowaniu przy zakładaniu ksiąg wieczystych, stanowiąc, że „jeżeli osoba, która przypisuje sobie prawo własności, powołuje się na zasiedzenie, sąd przeprowadzi postępowanie w celu stwierdzenia zasiedzenia”.

Wskazane wydaje się też podkreślenie, że przez uzyskanie stwierdzenia zasiedzenia własności nieruchomości i wpis do księgi wieczystej, dokonany na podstawie tego stwierdzenia, może ten, kto nieru-



chomość zasiedział, zabezpieczyć się przed utratą prawa własności wskutek nabycia go w zaufaniu do księgi wieczystej przez osobę trzecią, która przed upływem roku od daty umowy zażąda oddania jej posiadania (art. 47 pr. rzecz.).

O ile idzie o drugie pytanie, to Sąd Najwyższy już w orzeczeniach C. 874/49 z dnia 19 lipca 1949 r. i C. 1132/49 z dnia 31 sierpnia 1949 r. wyjaśniał, że **żądanie stwierdzenia nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie może zgłosić nie tylko obecny posiadacz nieruchomości, lecz każda osoba, która ma interes prawny w uzyskaniu takiego stwierdzenia.** Za zasadność takiego stanowiska przemawiają już wywody poprzednio przytoczone. W szczególności — z punktu widzenia prawa materialnego — posiadanie jest tylko przesłanką nabycia prawa własności nieruchomości przez zasiedzenie, począwszy zaś od chwili tego nabycia, czyli upływu terminu zasiedzenia, nie ma żadnego znaczenia dla skuteczności tego nabycia (i oczywiście dalszego istnienia prawa własności), to sąd, który powołany jest tylko do stwierdzenia, czy nabycie własności nastąpiło, nie ma żadnych podstaw do uzależniania swego orzeczenia od — zupełnie dla wyniku sprawy obojętnej — okoliczności czy zgłaszający wniosek jest posiadaczem nieruchomości. Odmienny wynik wykładni byłby możliwy tylko w razie istnienia wyraźnego przepisu, ograniczającego zasięg dopuszczalności postępowania o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie, skoro za takim ograniczeniem nie przemawiają też żadne przekonujące argumenty z punktu widzenia domniemaných intencji ustawodawcy.

W braku normy szczególnej należy — w myśl art. 1 dekr. o post. niesp. z zakresu pr. rzecz. — sięgnąć do zasady art. 2 kpn i przyjąć, że **wszczęcie postępowania o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie nastąpić winno na wniosek każdej „osoby zainteresowanej”, więc mającej interes prawny w uzyskaniu żadanego stwierdzenia tego nabycia własności przez siebie bądź też przez inną osobę.** Należy podkreślić, że — cytowany już dwukrotnie — art. 33 dekrету z dnia 8 marca 1946 r. wyraźnie nawet stanowi (ust. 3), że stwierdzenie przez sąd nabycia tytułu własności drogą zasiedzenia następuje „na żądanie osoby interesowanej”.

Takimi osobami zainteresowanymi w żądaniu stwierdzenia nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie w trybie art. 19 i 20 dekrету o post. niesp. w zakresie pr. rzecz. są w szczególności nabywca „z tytułu zasiedzenia”, choćby posiadanie nieruchomości — po upływie terminu zasiedzenia — utracił, jego spadkobiercy lub osoby, które nabyły nieruchomości od tego, kto ją zasiedział drogą aktu działanego „inter vivos”, jako też wierzyciela.

## POSTANOWIENIE Z DNIA 19 PAŹDZIERNIKA 1949 (Nr Wa. C. 4/49).

**1. Dopuszczalność łącznego rozpoznania w jednym postępowaniu kilku wniosków o stwierdzenie praw do spadków po kilku osobach uzależniona jest od tego, czy właściwość sądu uzasadniona jest dla każdego wniosku z osobna.**

**2. W postępowaniu niespornym, z mocy art. 11 § 1 kpn, kwestia właściwości sądu, zarówno rzeczowej jak miejscowej, ulega rozpoznaniu z urzędu w każdym stanie sprawy w toku całego postępowania, a więc również w instancji kasacyjnej, przy czym sąd wyższej instancji ma brać pod uwagę nie tylko swoją właściwość, lecz również właściwość sądów niższych instancji.**

Sąd Najwyższy na sesji wyjazdowej w Warszawie na posiedzeniu jawnym dnia 19.X 1949 r. w sprawie wniosku Frymety G. o stwierdzenie praw do spadku — po rozpoznaniu skargi kasacyjnej Prokuraturii Generalnej na postanowienie Sądu Okręgowego w Łomży z dnia 24 sierpnia 1948 r., Sygn. akt 12/31/48, postanawia: zaskarżone postanowienie u c h y l i ć, sprawę Sądowi Okręgowemu w Warszawie do ponownego rozpoznania p r z e k a z a ć.

### Z uzasadnienia:

Frymeta G. wystąpiła w dniu 3.I 1948 r. do Sądu Grodzkiego w Ostrołęce z wnioskiem, w którym powołując się, iż jest spadkobierczynią zmarłego 25.III 1941 r. Menachema F., właściciela placu w Ostrołęce, bliżej oznaczonego w treści wniosku, wnosi o stwierdzenie, iż posiada ona prawa spadkowe do wymienionego placu, pozostałego po Menachemie F.... Petentka zmodyfikowała swój wniosek, wnosząc o stwierdzenie praw jej do spadku po Menachemie F. na zasadzie dziedziczenia ustawowego.

Sąd Grodzki postanowieniem z dnia 25.II 1948 r. uwzględnił wniosek petentki w zmodyfikowanej jak wyżej postaci. Na skutek zażalenia Prokuraturii Generalnej Sąd Okręgowy w Łomży postanowienie Sądu Grodzkiego zmienił o tyle, że uwzględniając nową modyfikację wniosku petentki, postanowieniem z dnia 24.VIII 1948 r. stwierdził, że po zmarłym 25.II 1941 r. Menachemie F. dziedziczy w całości Rojza Ides W. z d. F., że po tej ostatniej, zmarłej dn. 28.VI 1942 r., dziedziczy w całości jej syn Szmula W., że wreszcie po nim, wobec jego śmierci w dn. 8.IX 1942 r., dziedziczy w całości petentka Frymeta G.

Postanowienie Sądu Okręgowego zaskarża Prokuratura Generalna, która zarzuca obrazę art. 2, 69 i 75 § 2 dekrету o postępowaniu spadkowym (Dz. Ust. nr 63/46, poz. 346) oraz art. 11 § 1 kpn. Skarżąca zarzuca, że sądy meriti nie ustaliły, czy są właściwe do rozpoznania sprawy, mimo iż jak należałoby sądzić z akt sprawy, sądem właściwym powinien być Sąd Grodzki w Radzyminie, gdzie zmarli wszyscy trzej spadkobiercy; ten sąd przeto jest sądem spadku z mocy art. 2 i 69 dekr. o post. spadk. Okoliczność tę zdaniem skarżącej winny były sądy merytorycznie z mocy art. 11 § 1 kpn wziąć pod uwagę z urzędu.

W odpowiedzi na skargę kasacyjną pełnomocnik petentki podnosi, iż zarzut niewłaściwości sądu, jako zgłoszony po raz pierwszy w skardze kasacyjnej, jest spóźniony. W każdym razie zarzut ten jest niezasadniony, gdyż właściwym miejscowo jest Sąd Grodzki w Ostrołęce, ponieważ tu było ostatnie miejsce zamieszkania spadkobiercy Menachema F., a nie w Radzyminie, dokąd został przymusowo wywieziony przez okupanta i zamknięty w getcie, gdzie zmarł.

Sąd Najwyższy postanowieniem z dnia 23.IV 1949 r. przesłał akta sprawy Sądowi Okręgowemu celem ustalenia ostatniego miejsca zamieszkania każdego z trzech spadkobierców. Na skutek tego pełnomocnik wnioskodawczyni złożył dowody (zaświadczenia zarządów miejskich w Ostrołęce, Wołominie i Radzyminie), z których wynika, że ostatnie miejsce zamieszkania Menachema F. było — Ostrołęka, Rojzy Ides W. — Wołomin, a Szmula W. — Radzymin.

W tym stanie rzeczy skargę kasacyjną Prokuraturii Generalnej uznać należy za uzasadnioną. Stosownie do art. 69 dekr. o post. spadk. postanowienie o stwierdzeniu praw do spadku wydaje sąd spadku, którym stosownie do art. 2 tegoż dekrету — jest przede wszystkim sąd miejsca ostatniego zamieszkania spadkobiercy. Wnioskodawczyni w sprawie niniejszej wystąpiła (biorąc pod uwagę wnioski jej w ostatecznym brzmieniu, po dokonanych modyfikacjach) o stwierdzenie praw do trzech kolejnych spadków po trzech osobach, zmierzając do ostatecznego stwierdzenia swoich praw do spadku po pierwszym spadkobiercy, poprzez głowy pozostałych spadkobierców. **Połączenie w jednym postępowaniu kilku stwierdzeń praw do spadku uznać należy w zasadzie za dopuszczalne, ale dopuszczalność łącznego rozpoznania kilku wniosków**



o stwierdzenie praw do spadku oceniać należy na zasadach ogólnych, tj. na podstawie art. 69 pkt 2 i 208 kpc w związku z art. 4 kpn. W tych przypadkach chodzi bowiem o wnioski jednego rodzaju oparte na jednakowej podstawie faktycznej i prawnej. W świetle powołanych przepisów dopuszczalność połączenia w jednym postępowaniu kilku wniosków o stwierdzenie praw do kilku spadków jest uzależnione od tego, czy właściwość sądu uzasadniona jest dla każdego wniosku z osobna.

W sprawie niniejszej, jak wynika z dowodów przedstawionych przez samą wnioskodawczynię, ostatnie miejsce zamieszkania każdej z trzech osób, po których mają być stwierdzone prawa do spadków, były różne. Połączenie zatem tych wniosków w jednym postępowaniu z uwagi na zachodzący brak wspólnej właściwości sądu było niedopuszczalne.

Skoro jednak ani Sąd Grodzki, ani Sąd Okręgowy nie ustaliły podstaw swojej właściwości i nie wzięły tej kwestii pod rozwagę, wylania się pytanie, czy zarzut niewłaściwości sądu i niedopuszczalności połączenia w jednym postępowaniu kilku stwierdzeń praw do spadku może być skutecznie podniesiony po raz pierwszy w skardze kasacyjnej i czy Sąd Najwyższy może kwestie powyższe wziąć pod rozwagę, jeśli nie były one podnoszone w instancjach merytorycznych.

W tej mierze należy mieć na uwadze, że art. 11 § 1 kpn nakazuje sądowi brać z urzędu pod rozwagę w każdym stanie sprawy swoją niewłaściwość rzeczową i miejscową. Uznać należy, że przepis ten ma zastosowanie nie tylko w sądzie, w którym postępowanie zostaje wszczęte, lecz również w wyższych instancjach, nie wyłączając Sądu Najwyższego. O ile bowiem w postępowaniu spornym, stosownie do art. 236 kpc, tylko sąd I instancji bierze z urzędu pod rozwagę swoją niewłaściwość i to tylko w przypadkach w przepisie tym przewidzianych, a sąd II instancji w świetle przepisów art. 403 § 2 i 409 kpc nie bierze już z urzędu pod rozwagę kwestii niewłaściwości sądu (poza przypadkiem przewidzianym w art. 418 pkt 1 kpc, który jednak nie dotyczy niewłaściwości miejscowej), o tyle w postępowaniu niespornym brak jest podstaw do przyjęcia, że właściwość miejscowa ma być badana z urzędu tylko przez sąd I instancji. Art. 236 kpc w tej mierze nie ma w postępowaniu niespornym zastosowania (art. 4 kpn), ponieważ kwestia badania właściwości sądu jest wyraźnie w kpn unormowana w powołanym wyżej przepisie art. 11. Przepis ten, w przeciwieństwie do art. 236 kpc, nie znajduje się w rozdziale normującym postępowania w I instancji, lecz w rozdziale zawierającym przepisy ogólne o właściwości sądu, i już z tego względu nie można odnosić go tylko do postępowania w I instancji.

Ponadto zauważyć należy, że kpn w innym jeszcze przepisie, a mianowicie w art. 3 § 2, zawiera sformułowanie identyczne jak zawarte w art. 11 § 1, nakazując w każdym stanie sprawy umorzyć postępowanie, jeżeli sprawa do postępowania niespornego nie należy. Przepis art. 3 § 2 kpn bezspornie rozumieć należy w ten sposób, iż ma on być stosowany we wszystkich instancjach. Byłoby zaś rzeczą niedopuszczalną i sprzeczną z zasadami wykładni prawa nadawać identycznym sformułowaniom w ramach tej samej ustawy różne znaczenie, o ile z samej ustawy nie wynikają wskazówki pozwalające na takie różne rozumienie tych samych sformułowań poszczególnych norm. W danym przypadku brak jest podstaw, które uzasadniałyby pogląd, że w przepisie art. 3 § 2 słowa „w każdym stanie sprawy” oznaczają całe postępowanie, bez względu na instancję, a w przepisie art. 11 § 1 te same słowa miałyby odnosić się tylko do I instancji.

Dlatego też przyjąć należy, że stosownie do przepisu art. 11 § 1 kpn, kwestia właściwości sądu, zarówno rzeczowej jak i miejscowej w postępowaniu

niespornym ulega rozpoznaniu z urzędu w każdym stanie sprawy w toku całego postępowania, a więc również w instancji kasacyjnej, przy czym sąd wyższej instancji powinien badać nie tylko swoją właściwość, lecz również właściwość sądów niższych instancji.

Zauważyć należy, że jeśli idzie o kwestię właściwości miejscowej w postępowaniu o stwierdzenie praw do spadku, jak w ogóle w postępowaniu spadkowym, to kwestia ta ma istotne znaczenie z uwagi na szereg czynności dokonywanych w siedzibie sądu spadku, względnie w miejscu ostatniego zamieszkania spadkodawcy, jak w szczególności ogłoszenia o wezwaniu spadkobierców (art. 73 dekr. o post. spadk.).

Skoro zatem Sąd Najwyższy winien z urzędu brać pod uwagę kwestię właściwości sądu, w którym wszczęte zostało postępowanie niesporne, tym samym staje się bezprzedmiotowy zarzut wnioskodawczyni, zawarty w odpowiedzi na skargę kasacyjną, że kwestia niewłaściwości miejscowej sądu nie może być rozpoznawana przez Sąd Najwyższy, jako po raz pierwszy podniesiona w skardze kasacyjnej.

Z uwagi na powyższe Sąd Najwyższy w sprawie niniejszej w oparciu o przepis art. 11 § 1 kpn nakazał badać ostatnie miejsca zamieszkania osób, po których mają być stwierdzone prawa do spadków. Skoro zaś w świetle dowodów, stwierdzających ostatnie miejsca zamieszkania spadkobierców okazało się, że Sąd Grodzki w Ostrołęce mógł być właściwy tylko do rozpoznania wniosku o stwierdzenia praw do spadku po Menachemie F., natomiast z uwagi na przepis art. 2 dekr. o post. spadk. nie był właściwy do rozpoznania wniosków o stwierdzenia praw do spadków po Rojzie Ides W. i po Szmulu W., a Sąd Okręgowy tej niewłaściwości nie wziął pod uwagę, należało postanowienie Sądu Okręgowego uchylić.

Sąd Okręgowy przy ponownym rozpoznaniu sprawy powinien w stosunku do wniosków o stwierdzenie praw do spadków po Rojzie i Szmulu W. postąpić po myśli art. 11 § 2 kpn, a rozpoznanie sprawy powinien w stosunku do wniosków o stwierdzenie praw do spadku po Menachemie F.

Z powyższych zasad Sąd Najwyższy orzekł, jak w sentencji.

## WYROK Z DNIA 29 KWIETNIA 1949 R.

(Nr akt Wa. C. 13/49).

1. Niedopuszczalne jest powództwo o ustalenie prawa, gdy powstał już spór wskutek naruszenia tego prawa.

2. Stan sprawy zawisłej i identyczność sporów w rozumieniu art. 213 i 236 kpc nie zachodzi pomiędzy sprawą o ustalenie prawa i sprawą o zasądzenie.

Sąd Najwyższy na sesji wyjazdowej w Warszawie na posiedzeniu jawnym w dniu 29 kwietnia 1949 r. w sprawie Tadeusza L. przeciwko Mariannie L. o ustalenie własności sadu, po rozpoznaniu skargi kasacyjnej powoda na wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z siedzibą w Łodzi z dnia 24 września 1948 r., skargę kasacyjną oddalił.

### Z uzasadnienia:

W pozwie wniesionym dnia 3 lipca 1947 r. do Sądu Okręgowego w Warszawie powód Tadeusz L. podaje, że aktem notarialnym z dn. 18.VI 1946 r. nabył od rodziców swoich grunt o powierzchni 20 ha 1553 m kw. oraz że tymże aktem siostra jego, Marianna L., pozwana w sprawie niniejszej, nabyła od rodziców stron działkę gruntu o powierzchni 5 ha 388 m kw. W akcie powołanym granice działek stron



nie zostały wyraźnie określone, ustalono jedynie, że powód nabywa działkę od strony południowo-wschodniej, a pozwana resztę opisanej nieruchomości. Na nieruchomości tej znajduje się sad owocowy, który był we władaniu powoda, jednak pozwana zakłóciła jego posiadanie, a nadto wystąpiła przed Sąd Grodzki w Mogielnicy z powództwem o rozgraniczenie działek gruntów należących do stron oraz o usunięcie powoda z działki gruntu łącznie z sadem owocowym, starając się w ten sposób przesadzić na swą korzyść tytuł własności tego sadu. Ponieważ żądanie rozgraniczenia i eksmisji godzi w prawa powoda, przeto powołując się na art. 3 kpc i na swój interes prawny w ustaleniu stosunku prawnego, wnosi on o uznanie, że cały sporny sad owocowy stanowi jego wyłączną własność. Jednocześnie powód powołując się na art. 388 kpc wnosi o zażądanie z Sądu Grodzkiego w Mogielnicy akt wyżej wzmiankowanej sprawy z powództwa Marianny L., o łącznie rozpoznanie obu spraw i o oddalenie powództwa tej ostatniej.

Sąd Okręgowy wyrokiem z dn. 30.VII 1947 r. powództwo Tadeusza L. oddalił, a sąd Apelacyjny w Warszawie z siedzibą w Łodzi w dn. 24.IX 1948 r. wyrok ten zatwierdził.

Sąd Apelacyjny przyjął, że powód wytoczył powództwo z mocy art. 3 kpc o ustalenie swego prawa własności do spornego sadu już wówczas, gdy zaistniał o sad ten spór pomiędzy stronami we wcześniej wszczętej sprawie z powództwa Marianny L. o rozgraniczenie i usunięcie powoda z gruntu stanowiącego jej własność. Sąd Apelacyjny uznał, że w tym stanie rzeczy powództwo o ustalenie praw powoda do spornego sadu jest niedopuszczalne. Zarzut powoda, że pozew jego o ustalenie własności jest innym roszczeniem niż roszczenie pozwanej, dochodzone w sprawie Sądu Grodzkiego w Mogielnicy, Sąd Apelacyjny uznał za niesłuszny, gdyż obie strony opierają swoje prawo własności do tego samego obiektu, na tym samym akcie notarialnym, przy czym pozwana, roszcząc prawo własności do spornego sadu, chce je udowodnić w drodze rozgraniczenia, a powód czyni to w drodze pozwu o ustalenie. Sąd Apelacyjny uznał, że powództwo Tadeusza L. należy oddalić również z uwagi na przepis art. 236 kpc.

Wyrok Sądu Apelacyjnego zaskarża skargą kasacyjną powód, którego pełnomocnik zarzuca obrazę przepisów prawa formalnego, a mianowicie art. 13, 339, 351 i 408 kpc oraz prawa materialnego, nie wskazując jednak jakich mianowicie przepisów. W uzasadnieniu skargi kasacyjnej skarżący zarzuca...

- a) że Sąd Apelacyjny nie rozważył, iż pozew Marianny L. dotyczy odmiennego zagadnienia niż pozew w sprawie niniejszej. Skarżący wyraża pogląd, iż przedmiot rozpoznania w obu sprawach jest różny już z tego względu, że w sprawie niniejszej chodzi o ustalenie własności... Skarżący zarzuca, że Sąd Apelacyjny pominąwszy różnicę pojęć ustalenia własności, czego dotyczy sprawa niniejsza, i wniosków z prawa własności, czego dotyczy sprawa z pozwu Marianny L., nie rozpoznał istoty sprawy...
- b) że Sąd Apelacyjny powoławszy się w uzasadnieniu wyroku na art. 236 kpc nie wyjaśnił ściśle, o który przypadek spośród przewidzianych w tym przepisie chodzi, przez co obraził art. 351 kpc....

Rozpoznając skargę kasacyjną Sąd Najwyższy rozważył przede wszystkim w związku z zarzutem podniesionym wyżej w pkt a) kwestie stosunku sprawy niniejszej do sprawy z powództwa Marianny L., toczacej się w Sądzie Grodzkim w Mogielnicy. W tej ostatniej sprawie, jak wynika z ustalen zaskarżonego wyroku, powódka wytoczyła powództwo o rozgraniczenie gruntów, należących do niej i do pozwanej (powoda w sprawie niniejszej) oraz o usunię-

cie Tadeusza i Michaliny L. z gruntu stanowiącego jej własność i o wydanie go powódce. Z treści pozwu wniesionego przez Mariannę L. wynika, że opiera one swoje roszczenia na tytule własności gruntu. Powództwo jej, w części dotyczącej usunięcia pozwanych i wydania jej gruntu, ma więc charakter powództwa windykacyjnego. Treścią tego powództwa jest żądanie zobowiązania pozwanych do wydania rzeczy nieruchomości. Z drugiej strony w sprawie niniejszej powód domaga się uznania, że sad owocowy stanowi jego własność, a zatem domaga się ustalenia prawa własności. Treścią powództwa w sprawie niniejszej jest ustalenie prawa własności. O ile — jak ustalił to Sąd Apelacyjny — przedmiot sporu, do którego obie strony roszczą sobie prawo, tj. sad owocowy, jest ten sam, niedopuszczalne jest jednocześnie rozpoznawanie powództwa o ustalenie prawa jednej strony i o roszczenia wynikające z naruszenia prawa drugiej strony. Jak wyjaśnił to już wielokrotnie Sąd Najwyższy w licznych orzeczeniach (np. Z. O. nr 67/35, 452/37, 377/36, 525/38 i in.), niedopuszczalne jest powództwo o ustalenie prawa, gdy powstał już spór wskutek naruszenia tego prawa. Akcja z art. 3 kpc ma charakter akcji prewencyjnej i nie może być wytaczana wówczas, gdy nie może ona już spełnić swego celu, tj. zapobiec naruszeniu prawa osoby uprawnionej.

Skoro — co przyznaje skarżący w treści pozwu — pozew Marianny L. został wytoczony wcześniej niż pozew w sprawie niniejszej, słusne jest rozstrzygnięcie sądów meriti, które powództwo w sprawie niniejszej oddaliły. Zauważyć należy, że oddalenie powództwa zmierza jedynie do wykluczenia jednoczesnego rozpoznawania dwóch spraw o prawo własności do tego samego obiektu, natomiast nie pozbawia powoda ochrony sądowej jego praw. Kwestia tytułu własności do spornego sadu i rozstrzygnięcie, której ze stron prawo własności tego sadu przysługuje, stanowi przedmiot rozpoznania Sądu w sprawie z powództwa Marianny L. i w tej sprawie skarżący ma pełną możliwość obrony swych praw, mogąc zarówno udowodniać swoje prawa do przedmiotu sporu jak też kwestionować uprawnienia strony przeciwnej...

ad d). Zarzut, iż Sąd Apelacyjny nie wskazał o jaki przypadek spośród przewidzianych w art. 236 kpc chodzi, jest o tyle chyby, że po pierwsze sam skarżący słuszenie wskazał, że może chodzić tylko o przypadek „istnienia sporu sądowego o to samo roszczenie między tymi samymi stronami“, co świadczy, że uzasadnienie zaskarżonego wyroku nie budzi w tym względzie wątpliwości, powtóre zaś i przede wszystkim dlatego, że Sąd Apelacyjny powołał się na art. 236 kpc w ogóle zbędnie. Art. 236 kpc ma na względzie stan sprawy zawisłej, który to stan musi być brany pod uwagę przez Sąd z urzędu i w myśl art. 213 kpc skutkować odrzuceniu pozwu, w razie wytoczenia drugiego identycznego sporu. Stan sprawy zawisłej i identyczność procesów zachodzi wówczas, gdy obie sprawy dotyczą tego samego roszczenia między tymi samymi stronami. Tego rodzaju identyczność sporów w rozumieniu art. 213 i 236 kpc nie zachodzi jednak pomiędzy sprawą o ustalenie prawa i sprawą o zasądzenie pewnych świadczeń wskutek naruszenia tego prawa. Inna jest bowiem treść powództwa w obu przypadkach. W pierwszym jest nią żądanie ustalenia prawa, w drugim żądanie ustalenia prawa i oparte na tym ustaleniu żądanie zasądzenia świadczenia. A zatem powództwo o zasądzenie jest szersze i dalej idące niż powództwo o ustalenie, jakkolwiek przedmiot sporu może być ten sam. W razie zbiegu powództwa o ustalenie i powództwa windykacyjnego, jak w danym przypadku, powództwo o ustalenie podlega oddaleniu a nie odrzuceniu. Dlatego też powołanie przez Sąd Apelacyjny art. 236 było wadliwe i niepotrzebne. Jest to jednak bez znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy, które dokonane zostało w zaskarżonym wyroku prawidłowo...



**POSTANOWIENIE Z DN. 23 LUTEGO 1950 R.**

(Sygn. akt. W.1. C. 286/49).

1. Ustanie przyczyny zawieszenia postępowania, choćby skutkującej jego zawieszenie od chwili powstania zdarzenia, stanowiącego tę przyczynę (art. 190 § 2 kpc), nie powoduje automatycznie uchylenia stanu zawieszenia, daje jedynie sądowi podstawę do postanowienia podjęcia dalszego postępowania (art. 199 kpc).

2. Art. 50 kpn stosuje się jedynie do tych spraw, które przed wejściem w życie kpn toczyły się w trybie niespornym (incydentalnym), nie stanowi jednak podstawy do zmiany trybu postępowania ze spornego na niesporne.

3. Pod przepis art. 425 § 2 kpc w brzmieniu art. 2 pkt 21 ustawy z dn. 27.IV 1949 r. nie podpadają sprawy o rozgraniczenie.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu jawnym dnia 23 lutego 1950 r. w sprawie Jana i Eugenii małż. K. przeciwko Aleksandrowi K., Annie W., Helenie O., Leokadii Ż. i Apolonii Ł. o rozgraniczenie, po rozpoznaniu skargi kasacyjnej pozwanych na wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 18 lipca 1949 r. Sygn. nr VII Ca 823/49 p o s t a n a w i a: skargę kasacyjną o d r z u c i ć, kaucję kasacyjną zwrócić skarżącym.

**Uzasadnienie.**

W pozwie, wniesionym w dn. 10.V 1943 r. do Sądu Grodzkiego w Otwocku, powodowie Jan i Eugenia małż. K. wnoszą o dokonanie rozgraniczenia należącego do nich placu, położonego w osadzie Karczew przy ul. Kościelnej nr 188, z sąsiadującym z nim placem pozwanych oraz o wyjęcie z posiadania pozwanych części placu, którą ci ostatni nieprawnie posiadają, o przestrzeni, jaka okaże się po pomiarze, i oddanie tej części placu w posiadanie powodów.

Na skutek działań wojennych miała miejsce przerwa w postępowaniu w okresie od dn. 30.VI 1944 r. do dn. 24.I 1947 r., tj. do chwili zgłoszenia przez powodów wniosku o podjęciu postępowania.

Wyrokiem z dn. 29.XII 1948 r. Sąd Grodzki postanowił rozgraniczyć działkę gruntu, stanowiącą własność powodów, oznaczoną na planie osady Karczew nr 188, od dziedziczących sąsiadów i ustalić jej granice wzdłuż linii wytkniętej w szkicu sytuacyjnym, sporządzonym w dniu 8.XI 1947 r. przez mierzniczego przys. Edwarda L.

Na skutek skargi apelacyjnej, nazwanej zażaleniem pozwanych Sąd Okręgowy w Warszawie wyrokiem z dn. 18.VII 1949 r. wyrok Sądu Grodzkiego zatwierdził.

Na wyrok Sądu Okręgowego pozwani wnieśli skargę kasacyjną, wnosząc o uchylenie zaskarżonego wyroku.

Zważywszy jednak, że wartość przedmiotu sporu (a co za tym idzie — wysokość przedmiotu zaskarżenia) wynosi w sprawie niniejszej 500 zł, tj. tyle, na ile określiła ją strona powodowa w pozwie, skarga kasacyjna z mocy art. 425 § 1 kpc nie jest w danym przypadku dopuszczalna.

Pełnomocnik skarżących uzasadnia dopuszczalność skargi kasacyjnej w oparciu o dwa argumenty:

1) że skarga kasacyjna zawiera zarzut obrazy art. 50 kpn, polegającej na tym, że Sąd Okręgowy nie uwzględnił, iż postępowanie w sprawie niniejszej uległo z mocy samego prawa zawieszeniu wobec zaprzestania czynności przez sąd wskutek działań wojennych (art. 190 § 1 pkt 3 i § 2 kpc) i że po podjęciu postępowania w r. 1947 powinno ono toczyć się z mocy art. 50 kpn i art. 14 dekretu z 13.X

1946 r. o rozgraniczeniu w trybie niespornym; w tym zaś trybie postępowania skarga kasacyjna jest dopuszczalna bez względu na wartość przedmiotu sporu;

2) że rozgraniczenie skutkuje eksmisję pozwanym z części gruntu, a zatem sprawa podpada pod dobrodziejstwo art. 8 i art. 1 pkt 21 ustawy z dn. 27.IV 1949 r. (Dz. U. R. P. nr 32/49, poz. 240).

Argumenty powyższe nie są uzasadnione. Pierwszy z nich jest o tyle chybiły, że nie można uznać, by postępowanie w sprawie niniejszej od chwili ponownego podjęcia toczyć się miało w trybie niespornym. Wprawdzie słusznie wywodzi skarżący, że zawieszenie postępowania, na skutek zaprzestania czynności przez Sąd Grodzki w Otwocku w związku z działaniami wojennymi w lipcu 1944 r., nastąpiło z mocy samego prawa i stosownie do art. 190 § 2 kpc miało moc prawną od chwili powyższych zdarzeń, nie wymagając, rzecz prosta, wydania postanowienia przez Sąd. Słusznie również wywodzi skarżący, że zawieszenie postępowania trwało do chwili podjęcia go przez Sąd, co nastąpiło na wniosek powodów w styczniu 1947 r. W tym względzie nietrafne jest stanowisko Sądu Okręgowego, który przyjął, że „faktyczne zawieszenie postępowania nastąpiło automatycznie jedynie na czas trwania przeszkody, o której mówi art. 190 § 1 pkt 3 kpc”. **Ustanie przyczyny zawieszenia nie powoduje bowiem automatycznie uchylenia stanu zawieszenia postępowania, daje jedynie Sądowi podstawę do postanowienia podjęcia dalszego postępowania (art. 199 kpc).** Dopóki jednak Sąd nie postanowi podjęcia dalszego postępowania, pozostaje ono nadal zawieszony, choćby ustała przyczyna zawieszenia.

Stosownie do przepisów art. 190 § 1 pkt 3 i § 2 oraz 199 kpc postępowanie w sprawie niniejszej było więc zawieszony od chwili zaprzestania czynności przez Sąd Grodzki w Otwocku w lipcu 1944 r. do chwili podjęcia postępowania przez tenże Sąd w drodze wyznaczenia rozprawy na wniosek powodów z dn. 29.I 1947 r. Tym niemniej postępowanie w sprawie niniejszej, wszczęte w trybie spornym, nadal toczyło się i toczyć się powinno po ponownym podjęciu w tym samym trybie i wbrew pogładowi skarżących brak jest podstaw do przyjęcia, by od chwili podjęcia zawieszony postępowania toczyć się ono miało w trybie niespornym.

Nietrafnie powołuje się skarżący na przepis art. 50 kpn. Przepis ten — nakazujący, by sprawy, w których w I instancji nastąpiło zawieszenie postępowania, w razie podjęcia ich po wejściu w życie kpn były prowadzone nadal według przepisów tego kodeksu — stosuje się jedynie do tych spraw, które przed wejściem w życie kpn toczyły się w trybie niespornym (incydentalnym) według poprzednio obowiązujących przepisów. Przepis ten należy stosować w zestawieniu z art. 45, 46 i 48 kpn. Jest rzeczą oczywistą, że wskutek uchylenia poprzednio obowiązujących dzielnicowych przepisów o postępowaniu niespornym (incydentalnym), sprawy wytoczone według tych przepisów o ile były zawieszony, w razie podjęcia ich po wejściu w życie kpn poddane zostały przepisom tego kodeksu, który unormował na nowych i jednolitych dla całego państwa podstawach postępowanie niesporne. **Przepis art. 50 kpn nie może być jednak tak rozumiany, by mógł on stanowić podstawę do zmiany trybu postępowania ze spornego na niesporny.** Przepis ten kwestią zmiany trybu postępowania w ogóle się nie zajmuje. Stanowi on jedynie normę intertemporalną, regulując stosunek nowych przepisów części ogólnej kpn do przepisów poprzednio obowiązujących, ale w ramach postępowania niespornego (incydentalnego). Podobną normę stanowił art. XXXVII przep. wpr. kpc, który w swoim czasie stanowił podstawę do tego, by sprawy wszczęte według dzielnicowych ustaw procesowych, w razie ich zawieszenia i podjęcia po wejściu w życie kpc, toczyły się nadal według przepisów tego kodeksu; i ten jednak przepis nie miał na względzie zmiany trybu postępowania, stosując się tylko do spraw spornych.



Chociaż więc dekret z dn. 13.X 1946 r. o rozgraniczeniu przewiduje dla spraw o rozgraniczenie, w tych przypadkach, gdy sprawy te mają być rozpoznane na drodze sądowej (art. 14) — tryb postępowania niespornego (art. 15 pkt 2), to jednak tryb ten nie może mieć zastosowania do spraw o rozgraniczenie, które przed wejściem w życie tego dekretu wszczęte były w postępowaniu spornym.

Skoro więc sprawa niniejsza toczy się w postępowaniu spornym, dla oceny kwestii dopuszczalności skargi kasacyjnej miarodajny być musi art. 425 kpc, nie zaś art. 35 kpn.

Co się tyczy drugiego argumentu skarżących, opartego na art. 1 pkt 21 ustawy z dn. 27.IV 1949 r. o zmianie niektórych przepisów kpc, to i ten argument nie jest uzasadniony, ponieważ sprawa niniejsza nie podpada pod kategorię tych spraw, w których skarga kasacyjna wedle nowego brzmienia art. 425 § 2 kpc jest dopuszczalna bez względu na wartość przedmiotu sporu. Powołany przepis rozszerzył dopuszczalność skargi kasacyjnej na sprawy o wydanie nieruchomości lub jej części albo o opróżnienie pomieszczenia w budynku. Sprawa o rozgraniczenie nie może być jednak uznana za sprawę wymienionego charakteru. Nowelizacja art. 425 § 2 kpc, jak wynika z uzasadnienia rządowego do projektu ustawy z dn. 27.IV 1949 r. o zmianie niektórych przepisów kpc (druk sejmowy nr 494, str. 4), miała na celu „udostępnienie instancji kasacyjnej w sprawach o eksmisję z lokali mieszkalnych i użytkowych oraz w sprawach o wydanie nieruchomości lub ich części, jako spraw w dużym znaczeniu społecznym i gospodarczym“. Ustawodawcy chodziło o zagwarantowanie pełnej ochrony sądowej w tych sprawach, w których idzie o tak doniosłe interesy życiowe, jak dach nad głową czy podstawa egzystencji. Przepis ten jednak nie może być rozszerzany na sprawy o rozgraniczenie, w których tak doniosłe interesy nie występują. Wprawdzie i w tych sprawach wynikiem rozgraniczenia może być niekiedy konieczność przesunięcia granicy posiadania gruntu przez jedną ze stron, powodująca konieczność wydania części gruntu na rzecz drugiej strony, ale z reguły dotyczyć to może tylko wąskich pasów gruntu. Korktura granic nie może być traktowana równorzędnie z wypadkami wydania nieruchomości lub jej części w rozumieniu art. 425 § 2 kpc. **Przepis ten dotyczy spraw eksmisyjnych i windykacyjnych, nie obejmuje natomiast spraw o rozgraniczenie.** Tak rozszerzająca interpretacja tego przepisu jako normy szczególnej, wprowadzającej wyjątki od ogólnej zasady, przewidzianej w art. 425 § 1 kpc, nie byłaby uzasadniona przez ratio legis tego przepisu.

Wprawdzie powodowie w pozwie postawili obok żądania rozgraniczenia żądanie wyjęcia z posiadania pozwanym części placu i oddanie go w ich posiadanie, ale wyrok Sądu Grodzkiego ograniczył rozstrzygnięcie sprawy do rozgraniczenia, a wyrok Sądu Okręgowego zatwierdził to rozstrzygnięcie. Skarga kasacyjna dotyczy wyłącznie orzeczenia o rozgraniczeniu, a zatem sprawa niniejsza traktowana być musi wyłącznie jako sprawa o rozgraniczenie. Stosownie zaś do wyżej przytoczonych wywodów dopuszczalność skargi kasacyjnej w sprawie o rozgraniczenie — wszczętej w postępowaniu spornym — oceniać należy nie według § 2 art. 425 kpc, lecz według § 1 tego przepisu.

Z tych zasad skarga kasacyjna podlega odrzuceniu. Orzeczenie o zwrocie kaucji kasacyjnej opiera się na przepisie art. 42 § 2 poks.

1. Przepis art. 69 dekr. o post. spadk. odnosi się do postępowania w I instancji, nie wymaga natomiast, by również postanowienie sądu II instancji w przedmiocie stwierdzenia praw do spadku było wydane po wezwaniu wnioskodawcy i znanych spadkobierców.

2. Zapewnienie złożone w trybie art. 70 dekr.

o post. spadk. nie może służyć za dowód legitymacji zgłaszającego się do spadku.

3. Postępowanie w sprawie o stwierdzenie praw do spadku nie może zakończyć się oddaleniem wniosku, lecz w zasadzie zawsze powinno doprowadzić do stwierdzenia przez Sąd praw do spadku.

#### POSTANOWIENIE Z DN. 22 KWIETNIA 1950 R. (Sygn. akt Wa. C. 3/50).

1. Dopuszczalne jest stwierdzenie praw do spadku na rzecz spadkobiercy zmarłego przed wszczęciem postępowania o stwierdzenie praw do spadku; w tym przypadku wniosek o stwierdzenie praw do spadku może zgłosić spadkobierca zmarłego spadkobiercy, który też jest uprawniony do złożenia zapewnienia z art. 70 dekr. o post. spadk.

2. Gdy zgłaszający wniosek o stwierdzenie praw do spadku nie przytoczył, gdzie było miejsce ostatniego zamieszkania spadkodawcy, sąd powinien zażądać uzupełnienia wniosku w trybie art. 141 kpc.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu jawnym dnia 22 kwietnia 1950 r. w sprawie z wniosku Szajka vel Joshua K. o stwierdzenie praw do spadku, po rozpoznaniu skargi kasacyjnej na postanowienie Sądu Okręgowego w Białymstoku z dnia 27 września 1949 r., Sygn. Cz. 56/49,

zaskarżone postanowienie uchyła, sprawę Sądowi Okręgowemu w Białymstoku do ponownego rozpoznania odsyła, kaucję kasacyjną skarżącemu zwrócić postanawia.

#### Uzasadnienie.

Szajka vel Joshua K. zgłosił w Sądzie Grodzkim w Bielsku Podlaskim wniosek o stwierdzenie praw do spadku po zmarłej w dniu 10 marca 1942 r. w Bielsku Podlaskim Chawie K. na rzecz zmarłego tamże w dniu 6 września 1942 r. Szłomy K.

Sąd Grodzki w Bielsku Podlaskim wniosek powyższy oddalił w oparciu o przepisy art. 1148 i 1152 t. X cz. 1 zb. pr.

Wnioskodawca w zażaleniu do Sądu Okręgowego w Białymstoku twierdził że Chawa i Szłoma K. stale zamieszkiwali w Warszawie i dlatego, zdaniem jego, sprawa niniejsza winna być rozstrzygnięta w oparciu o przepisy art. 767 Kodeksu Napoleona, a na poparcie swego stanowiska zaofiarował dowód ze świadków.

Sąd Okręgowy pominął dowód zaofiarowany w jego zażaleniu, jako nie mający wpływu na rozstrzygnięcie sprawy. Zdaniem bowiem Sądu z przepisów art. 69 i 70 post. spadk. oraz art. 45 i 36 pr. spadk. wynika wyraźnie, że stwierdzenie praw spadkowych może nastąpić jedynie na rzecz osoby żyjącej, gdyż tylko taka osoba jest w stanie złożyć oświadczenie o przyjęciu lub odrzuceniu spadku (art. 45 prawa spadkowego) i może być przesłuchana przez Sąd w myśl art. 69 i 70 postępowania spadkowego. Przepis art. 36 prawa spadkowego wyraźnie wskazuje, co następuje, gdy bezpośrednio uprawniony spadkobierca umiera przed złożeniem oświadczenia o przyjęciu lub odrzuceniu spadku i jak wobec tego należy liczyć termin wskazany w art. 45 § 2 prawa spadkowego. Należy podkreślić, że przed upływem tego ostatniego terminu w ogóle nie może nastąpić stwierdzenie praw spadkowych. Osoba nieżyjąca, w danym wypadku Szłoma K., nie jest w stanie złożyć takiego oświadczenia, złożenia którego wymaga art. 45 prawa spadkowego. W tych warunkach, skoro wnioskodawca żąda stwierdzenia praw spadkowych na rzecz nieżyjącego Szłomy K., wniosek jego uwzględniony być nie może.

Powyższe postanowienie zaskarżył skargą kasacyjną wnioskodawca wnosząc o uchylenie go z powodu obrazy przepisów art. 3, 5, 32, 36 i 45 pr. spadk. oraz art. 69 i 70 post. spadk.



Zaskarżone postanowienie podlega uchyleniu na zasadzie art. 437 kpc. Nie można bowiem odmówić skarżącemu słuszności, o ile wywodzi, że aby być spadkobiercą wystarczy dożyć chwili otwarcia spadku, tj. chwili śmierci spadkodawcy, że spadkobierca nabywa spadek z mocy samego prawa z chwilą otwarcia spadku, że zatem stwierdzenie praw spadkobiercy do spadku winno nastąpić także w tym przypadku, jeśliby spadkobierca zmarł przed wszczęciem postępowania o stwierdzenie praw do spadku po spadkodawcy. Również słuszne jest zdanie skarżącego, że wniosek o stwierdzenie praw do spadku po zmarłym, w przypadku gdy spadkobierca jego również zmarł, może złożyć spadkobierca tego spadkobiercy, jako osoba niewątpliwie zainteresowana (art. 45 § 1 pr. spadk.), przy czym tenże spadkobierca spadkobiercy będzie w tym przypadku, jako zgłaszający wniosek (art. 69 post. spadk.) i zgłaszający się do spadku jako reprezentant praw spadkobiercy pierwszego (art. 70 § 2 post. spadk.), uprawniony do złożenia zapewnienia z art. 70 post. spadk.

Przy ponownym rozpoznaniu sprawy zażalenia na postanowienie zatwierdzające wniosek o stwierdzenie praw do spadku Sąd Okręgowy przede wszystkim wyjaśni z urzędu, stosując odpowiednio (art. 4 kpn) przepis art. 408 § 2 kpc, czy Sąd Grodzki w Bielsku Podlaskim był właściwy do przeprowadzenia postępowania spadkowego. Zauważa się przy tym, że w związku z przepisem art. 11 § 1 kpn i art. 2 post. spadk., gdy wnioskodawca nie przytoczył w swym wniosku o stwierdzenie praw do spadku, gdzie było miejsce ostatniego zamieszkania spadkodawcy (art. 16 kpn), Sąd Grodzki powinien był zażądać uzupełnienia wniosku (art. 141 kpc i 16 kpn). Jeżeli okaże się, że zgodnie z twierdzeniami zażalenia Sąd Grodzki w Bielsku Podlaskim nie był sądem grodzkim właściwym do rozpoznania sprawy, należy uchylić postanowienie Sądu Grodzkiego wniosek odrzucić, chyba żeby wnioskodawca zgłosił wniosek o przekazanie sprawy sądowi właściwemu, w którym to przypadku należy sprawę przekazać właściwemu sądowi grodzkiemu (art. 11 § 2 kpn).

Jeżeliby okazało się, że sądem spadku jest jednak Sąd Grodzki w Bielsku Podlaskim, należy w związku z przepisem art. 45 § 2 i 36 pr. sp. wyjaśnić, czy dla wszystkich spadkobierców Szlomy K., względnie dalszych spadkobierców pierwszych spadkobierców upłynął termin do złożenia oświadczeń o przejęciu lub odrzuceniu spadku. Ponieważ w tym celu trzeba by ustalić kto jest spadkobiercą Szlomy K. i jacy są spadkobiercy jego spadkobierców, przeto może się okazać celowe zawieszenie postępowania w tej sprawie do czasu stwierdzenia praw do spadku po Szlomy K., jeśli toczy się postępowanie o stwierdzenie po nim praw do spadku.

Ze względu na to, że wyjaśnienie sprawy właściwości sądu przesądzać może zarazem kwestię jakie prawo materialne należy stosować, a tym samym kwestię ewentualnego dziedziczenia Skarbu Państwa, już w tym stadium sprawy należy wezwać do udziału w sprawie Prokuratorie Generalna.

Orzeczenie o zwrocie kaucji kasacyjnej uzasadnione jest w przepisie art. 42 ust. 1 pkt 1 p.o.k.s. w s.c.

#### POSTANOWIENIE Z DN. 17 GRUDNIA 1949 R.

(Sygn. akt Wa. C. 193/49).

Sąd Najwyższy na sesji wyjazdowej w Warszawie na posiedzeniu jawnym dnia 17 grudnia 1949 r. w sprawie z wniosku Nusena M. o stwierdzenie praw do spadku po Chaimie A., po rozpoznaniu skargi kasacyjnej wnioskodawcy na wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 5 stycznia 1949 r. Sygn. VII Cz. 1077/49 — p o s t a n o w i a: zaskarżone postanowienie uchylić i sprawę Sądowi Okręgowemu w Warszawie do ponownego rozpoznania odesłać, kaucję kasacyjną zwrócić skarżącemu.

#### Uzasadnienie.

Sąd Grodzki w Piasecznie postanowieniem z dnia 28 maja 1948 r. stwierdził prawa Musena M., wnio-

skodawcy w sprawie, do całości spadku po zmarłym dnia 15.IV 1942 r. jego bracie cioteczynym Chaimie A. Postanowienie swoje Sąd Grodzki oparł na złożonych do akt sprawy aktach stanu cywilnego, stwierdzających zgon spadkodawcy i pochodzenie wnioskodawcy, oraz na odebranych od tego ostatniego w trybie art. 70 pr. spadk. zapewnieniom, stwierdzającym, iż poza nim nie ma osób uprawnionych do dziedziczenia po Chaimie A.

Na postanowienie Sądu Grodzkiego wniosła zażalenie Prokuratoria Generalna R. P., która zarzuciła brak metryk zgonu rodziców spadkodawcy, jak również metryki ich ślubu oraz metryk zgonu dziadków spadkodawcy, a ponadto zgłosiła zarzut, iż zapewnienie złożone przez wnioskodawcę może wystarczyć gdy idzie o stwierdzenie, że osoby uprawnione do dziedziczenia wespół ze spadkobiercą nigdy nie istniały, nie może natomiast stanowić wystarczającego dowodu, gdy osoby takie istniały lecz zmarły, gdyż fakt śmierci winien być udowodniony aktami zgonu. W konkluzji zażalenia Prokuratoria wnosi 1) o zmianę zaskarżonego postanowienia i 2) o przeprowadzenie dodatkowego postępowania i powzięcie postanowienia zgodnie z jego wynikami.

Sąd Okręgowy w Warszawie postanowieniem z dn. 6.X 1948 r., wydanym na posiedzeniu niejawnym i doreczonym pełnomocnikowi wnioskodawcy z dn. 14.XI 1948 r., udzielił mu miesięcznego terminu do złożenia dowodów śmierci rodziców spadkodawcy oraz aktu ich ślubu. Pełnomocnik wnioskodawcy złożył żądane dokumenty dopiero przy podaniu z dn. 29.I 1949 r., przedtem zaś Sąd Okręgowy postanowieniem z dn. 5.I 1949 r., wydanym na posiedzeniu niejawnym i doreczonym pełnomocnikowi wnioskodawcy w dn. 8.VI 1949 r., zmienił postanowienie Sądu Grodzkiego i wniosek Nusena M. o stwierdzenie praw do spadku po Chaimie A. oddalił. W uzasadnieniu swego postanowienia Sąd Okręgowy podaje, iż wobec braku dowodów śmierci rodziców spadkodawcy i aktu ich ślubu, których to dokumentów wnioskodawca mimo udzielonego miesięcznego terminu nie złożył, wniosek jego o stwierdzenie praw do spadku nie może być uwzględniony.

W skardze kasacyjnej wniesionej na powyższe postanowienie Sądu Okręgowego pełnomocnik wnioskodawcy zarzuca obrazę art. 69 — 71, 78 i 79 dekr. o post. spadk. art. 409 pkt 7 kpc, art. 351 kpc i art. 32 pr. spadk. W szczególności skarżący zarzuca, że Sąd Okręgowy:

1) wydał zaskarżone postanowienie na posiedzeniu niejawnym, bez wezwania wnioskodawcy wbrew wyraźnej dyspozycji art. 69 dekr. o post. spadk., przez co pozbawił go możliwości obrony, co stanowi przyczynę nieważności postępowania z mocy art. 409 pkt 7 kpc.

2) oddalił wniosek o stwierdzenie praw do spadku, mimo iż Prokuratoria Generalna w zażaleniu swoim nie wnosila o oddalenie wniosku, lecz o stwierdzenie praw do spadku w zależności od wyniku postępowania dowodowego, przy czym Sąd Okręgowy w uzasadnieniu swego postanowienia nie podał powodów rozstrzygnięcia kwestii dziedziczenia spadku i nie wskazał podstawy prawnej swego orzeczenia, przez co obrazził przepis art. 351 kpc.

3) uchylił się od ustalenia, kto dziedziczy spadek, obrażając przepisy art. 69 — 71, 78 i 79 post. spadk. i art. 32 pr. spadk.; jeżeli bowiem uważał, że wnioskodawca nie posiada praw spadkowych, powinien był orzec, kto z wyłączeniem wnioskodawcy ze znanych Sądowi spadkobierców spadek dziedziczy.

Pierwszy zarzut skargi kasacyjnej nie jest trafny. Sąd Najwyższy niejednokrotnie już wyjaśnił (orzeczenia z dn. 18.X 1948 r. nr C. 674/48 Przeg., Notar. nr 9/10/49, str. 35 i z dn. 24.V 1949 r. nr C. 487/49 — P. P. nr 1/50, str. 118), że przepis art. 69 dekr. o post. spadk. odnosi się do postępowania w I instancji, nie wymaga natomiast, by również postanowienie Sądu II instancji w przedmiocie stwierdzenia praw do spadku było wydane po wezwaniu



wnioskodawcy i znanych spadkobierców. W sprawach o stwierdzenie praw do spadku w postępowaniu przed II instancją winny mieć zastosowanie zgodnie z art. 4 kpn przepisy art. 421 § 3 i 423 kpc, w myśl których Sąd Okręgowy rozpoznaje zażalenie na posiedzeniu niejawnym i od jego uznania zależy, czy przed rozstrzygnięciem zażądać wyjaśnień, w razie potrzeby wyznaczyć rozprawę. Uznać należy, że również wezwanie na posiedzenie osób zainteresowanych, wymienionych w art. 69 post. spadk. należy od uznania Sądu II instancji. Dlatego też nie można zgodzić się z poglądem skarżącego, że Sąd Okręgowy wydając postanowienie na posiedzeniu niejawnym obraził art. 69 post. sp. i pozbawił wnioskodawcę możliwości obrony.

Odnośnie zarzutów zawartych w skardze kasacyjnej pod pkt 2 i 3 — Sąd Najwyższy rozważył, co następuje:

W sprawie o stwierdzenie praw do spadku ustalenia ze strony Sądu spadku wymaga przede wszystkim legitymacja wnioskodawcy do spadku, po wtóre zaś okoliczność, że nie ma innych osób uprawnionych do dziedziczenia. Za dowód tej drugiej okoliczności może być przyjęte zapewnienie złożone przez zgłaszającego się w protokole sądowym lub w akcie notarialnym (art. 70 § 1 post. spad.), przy czym jak to wyjaśnił Sąd Najwyższy w uchwale z dn. 9.VI.1949 r., powziętej w składzie 7 sędziów (nr C. 230/49 ogł. w P. i P. nr 1/50, str. 97) — zapewnienie takie może stanowić dowód zarówno tego, że innych osób, które byłyby uprawnione do dziedziczenia po spadkodawcy w ogóle nie było, jak i tego, że osoby takie istniały, lecz zmarły przed otwarciem spadku. Natomiast zapewnienie zgłaszającego się do spadku, złożone w trybie art. 70 post. sp. nigdy nie może służyć za dowód prawa do dziedziczenia.

Ani z uzasadnienia postanowienia Sądu Okręgowego z dn. 5.I.1949 r., ani z treści postanowienia tegoż Sądu z dn. 6.X.1948 r., nie wynika, dlaczego Sąd ten uznał zapewnienie, złożone przez wnioskodawcę za niewystarczające i dlaczego zażądał złożenia kilku (zresztą nie wszystkich) brakujących metryk — czy dla udowodnienia praw spadkowych wnioskodawcy, czy też dla udowodnienia, że osoby mające dziedziczyć po Chaimie A. zmarły przed nim. Sąd Okręgowy nie uzasadnił również, dlaczego uznał, że wobec niezłożenia w terminie żądanych metryk wniosek petenta o stwierdzenie praw do spadku nie może być uwzględniony — czy wobec niewykazania przez wnioskodawcę swojej legitymacji do spadku, czy też wobec nieudowodnienia, że osoby mające dziedziczyć po spadkodawcy, a mianowicie jego rodzice, zmarły przed nim. Słusznie przeto zarzuca skarżący, iż postanowienie Sądu Okręgowego nie odpowiada wymaganiom art. 351 kpc. Uchybienie to ze strony Sądu Okręgowego jest o tyle istotne, że w świetle wywodów wyżej podanych, odmiennie traktować należy w obu wypadkach dopuszczalność zapewnienia złożonego przez wnioskodawcę, jako środka dowodowego. O ile zapewnienie to mogłoby być uznane za wystarczający dowód okoliczności, że osoby, mogące dziedziczyć po A. zmarły przed nim, o tyle nie mogłoby stanowić wystarczającego dowodu w zakresie legitymacji wnioskodawcy do spadku. Brak uzasadnienia postanowienia Sądu Okręgowego w tej mierze uniemożliwia sprawdzenie prawidłowości jego stanowiska co do odrzucenia zapewnienia złożonego przez wnioskodawcę, jako środka dowodowego.

Słusznie również zarzuca skarga kasacyjna obrazę przepisów art. 71 i 79 post. spadk. W świetle tych bowiem przepisów postępowanie w sprawie o stwierdzenie praw do spadku (art. 69—81 post. sp.) nie może zakończyć się oddaleniem wniosku, lecz w zasadzie zawsze powinno doprowadzić do stwierdzenia przez Sąd praw do spadku — jeśli nie wnioskodawcy, to innych osób upoważnionych do dziedziczenia. W myśl art. 71 § 1 post. sp. jeżeli zapewnienie, przewidziane w art. 70 nie było złożone, albo jeżeli za-

pewnienie to lub inne dowody nie są uznane przez Sąd za wystarczające, postanowienie o stwierdzenie praw do spadku może zapaść dopiero po wezwaniu spadkobierców przez ogłoszenie, przy czym w myśl § 2 tegoż przepisu ogłoszenia dokonywa się na wniosek osoby zainteresowanej, jednak stosownie do § 3 wezwanie przez ogłoszenie dokonane ma być z urzędu, jeżeli wydane zostało postanowienie o zabezpieczeniu spadku wskutek tego, że spadkobiercy nie są znani. A spadkobiercy muszą uchodzić jako nieznanymi w przypadku, gdy wnioskodawca nie wylegitymował się jako spadkobierca.

W myśl art. 74 po upływie terminu 6 mies. Sąd na wniosek osoby zainteresowanej wyznaczy posiedzenie w celu **wykonania** zgłoszonych żądań. Jeżeli jednak w ciągu tego czasokresu nikt nie zgłosił praw do spadku albo zgłosiwszy je, nie udowodnił ich w terminie przez Sąd zakreślonym, wówczas w myśl art. 79 Sąd z urzędu winien wydać postanowienie stwierdzające prawa do spadku gminy lub Skarbu Państwa, jako spadkobierców ustawowych. Z zestawienia powyższych przepisów wynika, że w zasadzie postępowanie w sprawie o stwierdzenie praw do spadku zawsze powinno zakończyć się stwierdzeniem praw do spadku albo wnioskodawcy, albo innych osób, które zgłoszą się w charakterze spadkobierców i wykażą swe uprawnienia, albo wreszcie w braku tych osób — gminy lub Skarbu Państwa. Natomiast oddalenie wniosku o stwierdzenie praw do spadku w świetle przepisów tych nie jest uzasadnione, ponieważ postępowanie o stwierdzenie praw do spadku dotyczy nie tylko praw wnioskodawcy, lecz ma na celu stwierdzenie praw spadkowych wszystkich uprawnionych osób.

O ile w sprawie niniejszej Sąd Okręgowy uznał, iż dowody znajdujące się w sprawie nie wystarczają dla udowodnienia legitymacji wnioskodawcy do spadku, bądź że zapewnienie przezeń złożone nie wystarcza dla udowodnienia okoliczności, iż poza nim nie ma innych spadkobierców, powinien był przeprowadzić dalsze postępowanie w myśl wytycznych zawartych w art. 71, 74 i 79 post. sp. O ile by wnioskodawca nie zgłosił wniosku o dokonanie ogłoszeń wzywających spadkobierców do zgłoszenia się (art. 71 § 2), Sąd powinien z mocy art. 8 § 2 post. sp. wydać z urzędu postanowienie o zabezpieczeniu spadku. Jak bowiem już wspomniano wyżej, uznaniu, że wnioskodawca nie jest legitymowany do spadku, jest równoznaczne z ustaleniem, iż spadkobiercy są nieznanymi. Po wydaniu postanowienia przewidzianego w art. 8 § 2 sąd powinien z urzędu wezwać spadkobierców przez ogłoszenie (art. 71 § 3), a po upływie 6 miesięcy od daty ogłoszenia postąpić według ustaleń art. 74 bądź art. 79, zależnie od tego czy spadkobiercy, w tej liczbie ewentualnie wnioskodawca, wylegitymują swoje prawa czy też nie. W tym ostatnim przypadku Sąd powinien z urzędu wydać postanowienie, stwierdzające prawa do spadku gminy lub Skarbu Państwa.

Brak jest natomiast podstaw do oddalenia wniosku o stwierdzenie praw do spadku, zwłaszcza z urzędu, co w danym przypadku miało miejsce, gdyż — jak słusznie podnosi skarżący — Prokuratoria Gen. w swym zażaleniu nie wniosła wprost o oddalenie wniosku, lecz wniosła o powzięcie postanowienia, zgodnie z wynikami postępowania dowodowego. Takie zaś postanowienie zapaść mogło tylko w sposób przewidziany w art. 71 i nast. post. sp. Wydaje się, iż Sąd Okręgowy mylnie przyjął, iż sprawa o ustalenie praw spadkowych dotyczy i ma na celu ustalenie praw wyłącznie wnioskodawcy, podczas gdy w świetle przepisów postępowania spadkowego sprawa taka ma na celu stwierdzenie praw do spadku w ogóle, tzn. wszystkich osób uprawnionych.

Wreszcie zauważyć należy, że słusznie skarżący zarzuca, że Sąd Okręgowy z obrazą art. 351 kpc nie wskazał podstawy prawnej swego orzeczenia i nie powołał żadnych przepisów prawa, na jakich oparł swoje rozstrzygnięcie. Wprawdzie jak wyjaśnił to Sąd Najwyższy, przepisu art. 351 kpc w tym za-



kresie nie należy stosować zbyt rygorystycznie i nie zawsze brak wskazania podstaw prawnych orzeczenia Sądu II instancji musi powodować jego uchylenie, ale o tyle tylko, o ile w świetle uzasadnienia orzeczenia jego podstawa prawna jest jasna i niewątpliwa. W danym jednak przypadku lakoniczne uzasadnienie postanowienia Sądu Okręgowego, nie zależnie od uchybień wyżej już omówionych, nie poz-

wala zupełnie zorientować się, jaka jest podstawa prawna rozstrzygnięcia Sądu Okręgowego i na jakich przepisach prawnych oparł on swoje postanowienie.

Wobec stwierdzonych i omówionych wyżej uchybień istotnych przepisów postępowania, postanowienie Sądu Okręgowego ulega uchyleniu. Sprawa zostaje odesłana temuż Sądowi, celem postąpienia zgodnie z przepisami o postępowaniu spadkowym.

## Glosa:

### Oddalenie wniosku o stwierdzenie praw do spadku.

W orzeczeniu z dn. 17.XII 1949 r. sygn. akt Wa. C. 193/49 Sąd Najwyższy wyraził pogląd, że postępowanie w sprawie o stwierdzenie praw do spadku nie może zakończyć się oddaleniem wniosku, lecz w zasadzie zawsze powinno doprowadzić do stwierdzenia przez Sąd praw do spadku. Teza ta nasuwa pewne wątpliwości.

W myśl przepisu art. 45 § 1 pr. sp. stwierdzenie praw do spadku następuje na wniosek osoby zainteresowanej, co nakłada na sąd spadku obowiązek ustalenia przede wszystkim, czy wnioskodawca jest osobą zainteresowaną. W przypadku niewykazania przez wnioskodawcę interesu prawnego w przeprowadzeniu postępowania wniosek jego o stwierdzenie praw do spadku podlega oddaleniu na zasadach ogólnych wskutek braku legitymacji do zgłoszenia tego wniosku.

W omawianej sprawie wnioskodawca był jedynym uczestnikiem postępowania, a zarazem jedynym spadkobiercą, roszcującym sobie prawa do spadku i z tego tytułu zainteresowanym w sprawie. Z treści uzasadnienia zaskarżonego postanowienia Sądu Okręgowego nie wynika, czy przyczyną oddalenia wniosku o stwierdzenie praw do spadku było uznanie przez Sąd Okręgowy zaofiarowanych przez wnioskodawcę dowodów za niewystarczające do przyjęcia, że poza wnioskodawcą nie ma innych osób, uprawnionych do dziedziczenia, czy też uznanie, iż dowody te nie wystarczają do ustalenia legitymacji wnioskodawcy do spadku. W pierwszym przypadku należałoby zgodnie z przepisem art. 71 § 1 post. sp. zarządzić wezwanie spadkobierców przez ogłoszenie. Ponieważ w myśl § 2 tego artykułu do dokonania ogłoszenia potrzebny jest wniosek osoby zainteresowanej, która nie wie, jak Sąd ocenił złożone w toku postępowania zapewnienie, wydaje mi się, że w razie uznania za pewnienia za niewystarczające, Sąd powinien przed wydaniem postanowienia, kończącego postępowanie, zwrócić uwagę uczestników postępowania na tę okoliczność przez udzielenie im terminu do wskazania dalszych dowodów względnie do postawienia wniosku o dokonanie ogłoszenia w braku takich dowodów. Do chwili zgłoszenia przez osobę zainteresowaną wniosku o dokonaniu ogłoszenia, sprawa nie mogłaby uzyskać dalszego biegu.

Inna sytuacja byłaby w przypadku drugim. Jak słusznie wyjaśnił Sąd Najwyższy, zapewnienie złożone w trybie art. 70 post. sp. nigdy nie może służyć za dowód prawa do dziedziczenia, a przeto w przypadku nienależytego wylegitymowania się wnioskodawcy do spadku ani zapewnienie ani ogłoszenie nie mogłoby doprowadzić do stwierdzenia praw wnioskodawcy do spadku. W przypadku takim, gdy wnioskodawca roszcujący sobie prawa do spadku jako jedyny spadkobierca, będąc zobowiązany przez sąd spadku do złożenia dowodów legitymujących go do

spadku, nie przedłożył w wyznaczonym mu terminie takich dowodów, należałoby zgodnie z tezą Sądu Najwyższego traktować spadkobierców jako nieznanych, a w razie niezgłoszenia przez wnioskodawcę wniosku o dokonanie ogłoszenia (art. 71 § 2 post. sp.) należałoby po wydaniu z urzędu postanowienia o zabezpieczeniu spadku (art. 8 § 2 post. sp.) dokonać z urzędu ogłoszenia (art. 71 § 3 post. sp.) i stosownie do wyników ogłoszenia postąpić zgodnie z przepisem art. 74 bądź 79 post. sp.

Zastosowanie takiego trybu może się niekiedy okazać niemożliwe. Spadek zabezpiecza się wtedy, gdy wskutek przyczyn, przewidzianych w art. 6 post. sp., zachodzi potrzeba pieczy nad mieniem spadkowym, a zatem do wydania postanowienia o zabezpieczeniu spadku nie wystarczy okoliczność, że spadkodawca zmarł i że spadkobiercy nie są znani, konieczne jest jeszcze istnienie mienia spadkowego, wymagającego pieczy. Istnieją przypadki, w których mienie spadkowe jest należycie zabezpieczone, wobec czego wątpliwe jest czy sąd będzie mógł wydać postanowienie na zasadzie art. 8 § 2 post. sp. wobec braku przesłanek z art. 6 post. sp., na przykład:

Znany majątek spadkowy składa się jedynie z nieruchomości, stanowiącej mienie opuszczone w rozumieniu art. 1 dekretu o majątkach opuszczonych i poniemieckich (Dz. U. R. P. z 1946 r. Nr 13, poz. 87), zabezpieczone zgodnie z przepisami tego dekretu. Wydaje mi się, że w tym przypadku nie zachodzą przesłanki do zastosowania przepisu art. 8 § 2 post. sp., a jeżeli to stanowisko jest prawidłowe, to argumentacja przyjęta w uzasadnieniu omawianego orzeczenia Sądu Najwyższego nie mogłaby tu mieć zastosowania.

Wątpliwe jest również, czy w każdym przypadku, gdy spadkobierca nie wylegitymował się do spadku w sposób należyty, można uważać, iż spadkobiercy nie są znani. Przypuśćmy, że w sprawie, będącej przedmiotem rozpoznania przez Sąd Najwyższy, wnioskodawca już objął spadek, płaci podatki i spełnia wszelkie świadczenia, obciążające spadek, i nikt nie kwestionuje jego praw. Założmy dalej, że w postępowaniu o stwierdzenie praw do spadku zaofiarował on sądowi spadku na potwierdzenie swej legitymacji do spadku dowód z przesłuchania świadków, sąd jednak uznał ten dowód za niewystarczający i zażądał przedłożenia dowodów w postaci wypisów z właściwych ksiąg stanu cywilnego, których wnioskodawca w wyznaczonym mu terminie nie przedłożył. Wydaje mi się bardzo wątpliwe, czy okoliczności powyższe uzasadniają zabezpieczenie spadku z urzędu na zasadzie art. 8 § 2 post. sp. w zw. z art. 6 post. sp.

Już przytoczone wyżej przykłady wskazywałyby na to, że nienależyte wylegitymowanie się wnioskodawcy jako spadkobiercy nie zawsze doprowadzi do



zabezpieczenia z urzędu spadku i zastosowania przepisu art. 71 § 3 post. sp. Gdy wskutek okoliczności faktycznych sprawy brak będzie przesłanek do uznania, iż spadkobiercy nie są znani i że zachodzi jedna z przyczyn przewidzianych w art. 6 post. sp., a uzasadniającej potrzebę pieczy nad mieniem spadkowym, trzeba będzie powziąć ostateczną decyzję w płaszczyźnie zebranych dowodów.

Rozumowanie powyższe wydaje mi się zgodne z całością konstrukcji w prawie obowiązującym in-stytucji stwierdzenia praw do spadku, nieobligatoryjnej, lecz w zasadzie uzależnionej od wniosku osoby zainteresowanej. Spadkobierca nie ma obowiązku stwierdzenia praw do spadku i o ile nikt nie kwestionuje jego praw, może on w ogóle nie korzystać z przepisu art. 45 pr. sp., gdyż interes społeczny wymaga stwierdzenia praw do spadku z urzędu jedynie w przypadku, gdy spadkobiercy są nieznani, wskutek czego zostało wydane postanowienie o zabezpieczeniu spadku, chodzi tu bowiem o wyjaśnienie, komu przypadnie zabezpieczony majątek (art. 71 § 1, 79 post. sp.). Gdy nie ma podstaw w okolicznościach faktycznych sprawy do wszczęcia i prowadzenia z urzędu postępowania o stwierdzenie praw do spadku, stosowanie ogólnych przepisów o dowodzie i konsekwencji, wynikających z nieudowodnienia w sposób należyty twierdzeń, wydaje się dopuszczalne.

Oddalenie wniosku o stwierdzenie praw do spadku nie zamknęłoby ani wnioskodawcy, ani ewentualnie innym osobom drogi do złożenia nowego wniosku o stwierdzenie praw do spadku (art. 33 § 2 kpn).

Rozumowaniem tym nie chcę podważać słusznego poglądu, że postępowanie o stwierdzenie praw do spadku dotyczy nie tylko praw wnioskodawcy, lecz ma na celu stwierdzenie praw spadkowych wszystkich osób uprawnionych (art. 45 § 1 pr. sp., art. 77

post. sp.). Gdyby w toku tego postępowania sąd doszedł do wniosku, że są inne osoby uprawnione, należałoby je wezwać do udziału w sprawie względnie w braku adresu ustanowić dla nich kuratora (art. 13 § 2 kpn). W tym przypadku nawet w razie niewylegitymowania się wnioskodawcy postępowanie winno się toczyć dalej, a to z uwagi na uprawnienia osób zainteresowanych, które wzięły udział w sprawie (art. 13 § 1 kpn).

Zgadzam się z tym, że w przypadku nienależytego wylegitymowania się wnioskodawcy do spadku sąd powinien zainteresować się z urzędu, czy nie zachodzą przesłanki z art. 8 § 2 w zw. z art. 6 post. sp.; w przypadku zaistnienia tych przesłanek jedynym prawidłowym załatwieniem sprawy będzie właśnie zabezpieczenie spadku i zarządzenie z urzędu wezwania nieznanymi spadkobiercami przez ogłoszenie. Celem niniejszych wywodów jest natomiast próba obrony stanowiska, że w niektórych przypadkach może jednak bez naruszenia przepisów art. 69—81 post. sp. zapasć postanowienie, oddalające wniosek o stwierdzenie praw do spadku, w szczególności należy rozważyć, czy nie będzie przeszkodą do oddalenia wniosku o stwierdzenie praw do spadku przepis art. 79 post. sp. Przepis ten dotyczy sytuacji, gdy w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia nikt nie zgłosił praw do spadku, albo zgłoszwszy je, nie udowodnił ich w terminie przez sąd zakreślonym; jest on bowiem logicznym następstwem przepisu art. 71 § 3 post. sp., który nakazuje dokonanie z urzędu ogłoszeń, gdy spadkobiercy są nieznani. Gdy wskutek braku przesłanek do wezwania spadkobierców przez ogłoszenia nie mogą być one dokonane, przepis art. 79 nie będzie stosowany i moim zdaniem nie będzie przeszkodą do postąpienia z wnioskiem nieudowodnionym w myśl zasad ogólnych.

Janusz Pietrzykowski

## Odpowiedzi prawne

**Czy można stwierdzić zgon osoby, która zamordowana została w okresie okupacji niemieckiej i której akt zejścia został sporządzony na przybrane w tym okresie nazwisko?**

Skoro osoba A, występując w okresie okupacji pod nazwiskiem B, zmarła i akt jej zejścia sporządzony został na nazwisko B, to nie można obecnie uwzględnić wniosku o stwierdzenie zgonu osoby A.

Przedmiotem postępowania o stwierdzenie zgonu będzie fakt czy konkretna osoba A), która w pewnym okresie występowała jako B), rzeczywiście zmarła i czy sporządzony został akt zejścia. Skoro okoliczności te zostaną ustalone, wniosek o stwierdzenie zgonu będzie musiał być oddalony, bowiem niesporządzenie aktu zejścia jest jedną z niezbędnych przesłanek do uwzględnienia wniosku (art. 10 dekr. z dn. 29.VIII 1945 r.).

W emawianym przypadku mamy do czynienia z jednym i tym samym zdarzeniem.

Wydaje mi się natomiast, że na wniosek osoby zainteresowanej akt zejścia sporządzony na nazwisko osoby B będzie mógł być sprostowany na nazwisko A, a to w trybie art. 49 pr. o akt. st. cyw. Obojętna jest przy tym okoliczność czy sporządzony akt zawiera niektóre, czy nawet wszystkie dane niezgodne z rzeczywistym stanem faktycznym.

Nie można moim zdaniem odmiennej tezy opierać na przepisach art. 56 pr. o akt. st. cyw. odnoszącego się do osób, których tożsamość nie została ustalona. Tu bowiem osoba jest znana, a tylko akt stanu cywilnego został zredagowany błędnie.

Opracował St. Rejman

**Czy wymagane przez art. 33<sup>7</sup> lit. e) kpk dokładne określenie w sentencji wyroku zarzucanego oskarżonemu czynu musi polegać na dokładnym przepisaniu określenia tegoż czynu z aktu oskarżenia (art. 255 lit. b) kpk)?**

W sądach apelacyjnych i okręgowych — z uwagi na poprawną z reguły formę aktów oskarżenia — zagadnienie to nie ma większego praktycznego znaczenia. Nabiera ono znaczenia dopiero w sądach grodzkich, gdzie akty oskarżenia, pochodzące najczęściej od milicji obywatelskiej, innych organów

administracji, oskarżycieli prywatnych lub mających prawa strony pokrzywdzonych nie zawsze redagowane są w sposób nie nasuwający zastrzeżeń.

Praktyka sądów grodzkich w tym względzie jest różna. Jedne sądy słusznie przy redagowaniu w sentencji wyroku czynu zarzucanego zmienia-



ją i poprawiają niezręczne czy wadliwe sformułowania odnośnych części aktu oskarżenia. Inne znów, wychodząc z błędnego założenia jakoby sąd obowiązany był w wyroku do dosłownego cytowania określenia zarzucanego w akcie oskarżenia czynu, ten ustęp aktu oskarżenia przepisują w pierwszej części wyroku dosłownie, bez względu na poziom, poprawność czy dobór słów.

Tymczasem żaden przepis kpk nie nakłada na sąd takiego obowiązku. Art. 337 lit. e) kpk nakłada jedynie na sąd samodzielny zupełnie obowiązek dokładnego określenia zarzucanego oskarżonemu czynu z podaniem czasu i miejsca jego popełnienia. Chodzi tu, rzecz prosta, o dokładne określenie tego czynu, którego opis jest już zawarty w akcie oskarżenia, gdyż sąd może wszcząć postępowanie tylko na żądanie uprawnionego oskarżyciela i w granicach jego żądania. Określenie zarzucanego w sentencji wyroku czynu musi dokładnie i ściśle odpowiadać określeniu tego czynu w akcie oskarżenia, co nie oznacza bynajmniej, że musi to polegać na dosłownym przepisaniu.

Skoro sąd — a co do tego chyba są zgodni — nie ma obowiązku przenoszenia z aktu oskarżenia do sentencji wyroku błędów ortograficznych czy gramatycznych lub oczywiście niewłaściwych, rażąco wulgarnych wyrażań, a nawet nie wolno mu tego czynić, to konsekwentnie postępując, skoro już sąd posiada w tym zakresie pewną swobodę, nie może mieć również obowiązku dosłownego cytowania wadliwych, niejasnych czy nieudolnych tylko zwrotów lub całych sformułowań<sup>1</sup>. Zdarza się bowiem, że milicja, częściej zaś oskarżyciel prywatny, w tak nieudolny, chaotyczny, zagmatwany i niejasny sposób ujmuje zarzut, że niezbędne jest, że się tak wyrażę, „przetłumaczenie“ tego zarzutu na język poprawny i zrozumiały. Dosłowne przepisanie w pierwszej części wyroku wadliwie zredagowanych zarzutów sprzeczne byłoby z wymaganiami przepisu § 52 reg. og. i nie odpowiadałoby powadze sądu wydającego wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, a nadto psułoby nieraz konstrukcję wyroku, która polega na tym, że cały wyrok stanowi jedną całość, jedno zdanie.

Zdarza się dość często, że akt oskarżenia w sprawach z art. 132 kk lub 256 kk wylicza cały szereg najordynarniejszych wywisk, powtarzanie których w sentencji wyroku obniżałoby powagę tego doniosłego aktu, uroczyste i publicznie odczytywanego przez sąd. Toteż orzeczenie całej Izby Sądu Najwyższego (Zb. O. S. N. 105/31) wyraźnie zwalnia sąd od obowiązku dosłownego przytaczania w sentencji wyroku obelżywych wyrazów zawartych w akcie oskarżenia, zezwalając na podanie ich opisowo lub na przytoczenie przykładowo jednego wyrażenia mniej jaskrawego, byleby zniwaga była określona dokładnie.

<sup>1</sup> np. „w miesiącu sierpniu 1949 r. we wsi Kojły przed ósmym dnia a po ósmym dniu kilkakrotnie stawali czynny opór, nie dając przeganiać drogą prawną krowy na pastwisko dla Obywateli M. A., zamieszkałej we wsi Kojły, a pewnego dnia pobili jej syna małoletniego Mikołaja za to, że przeganiał na pastwisko krowę tą drogą, z której ma prawo korzystać, „albo“ uderzył milicjanta w służbie aż mu czapka z głowy zleciała“, albo też „sprzedał maszynę stanowiącą własność Skarbu Państwa“.

Pamiętać jeszcze należy, że w sądzie grodzkim wystarcza, jeśli akt oskarżenia zwiera oznaczenie osoby oskarżonego i zarzucanego mu czynu (art. 256 kpk), co może być uczynione, zwłaszcza przez oskarżyciela prywatnego lub pokrzywdzonego, bardzo nieudolnie lub zbyt lakonicznie<sup>2</sup> i dopiero śledztwo czy też sama rozprawa wykaże o jaki w rzeczywistości czyn tu chodzi. Sąd natomiast zawsze musi dokładnie określić w sentencji wyroku zarzucany oskarżonemu czyn (art. 337 lit. e) kpk), gdyż przepisy dotyczące sentencji wyroku nie przewidują żadnych wyjątków, zezwalających na uproszczenie analogiczne do przewidzianych w art. 256 kpk, toteż przepisywanie dosłowne opisu zarzucanego czynu z aktu oskarżenia nie zawsze czyniłoby zadość wymaganiom przepisu art. 337 lit. e) kpk.

Również gdy akt oskarżenia w jednym długim zdaniu w sposób chaotyczny miesza kilka zarzutów, to wydaje się, że już w części pierwszej sentencji wyroku należałoby zarzuty te odpowiednio rozłączyć, posegregować i przeredagować.

Wreszcie, jeśli w toku rozprawy oskarżyciel zarzucił oskarżonemu inny czyn prócz tego, który akt oskarżenia wskazuje, a sąd za zgodą oskarżyciela i oskarżonego przystąpił do natychmiastowego rozpoznania nowego oskarżenia, to w sentencji wyroku — mimo że zarzut był zgłoszony tylko ustnie — należy podać dokładnie określenie również i tego nowego zarzucanego czynu, którego w akcie oskarżenia przecież nie było.

Na zakończenie należy podkreślić jeszcze względnie czysto praktyczny. Poprawne i dokładne określenie w pierwszej części sentencji wyroku zarzucanego oskarżonemu czynu zaoszczędzi pracy sędziemu, który w przypadkach zgodności czynu zarzucanego z przypisanym ograniczy się do „uznania oskarżonego za winnego popełnienia zarzucanego czynu“ bez potrzeby dokładnego określenia również czynu przypisanego, co byłoby jednak konieczne, jeśli sąd poprzestął na przepisaniu wadliwie sformułowanego określenia czynu zarzucanego.

Z tych wszystkich względów na postawione na wstępie pytanie należałoby odpowiedzieć, iż **wymagane przez art. 337 lit. e) kpk dokładne określenie w sentencji wyroku zarzucanego oskarżonemu czynu nie musi polegać na dosłownym cytowaniu określenia tegoż czynu z aktu oskarżenia i że sąd ma pewną swobodę w tym zakresie, ograniczoną, rzecz prosta, treścią zarzutu.** Jeśli jednak akt oskarżenia dokładnie i poprawnie określa czyn zarzucany, to niewątpliwie tę część aktu oskarżenia należy po prostu dosłownie przepisać w sentencji wyroku.—

(opracował Z. Kubec sędzia S. A.)

<sup>2</sup> np. „zniesławił oskarżycielkę prywatną“ bez dokładnego sprecyzowania na czym zniesławienie polegało lub „pobił, zadając ranę bliżej w świadectwie lekarskim opisaną“, choć świadectwo lekarskie nie stanowi części składowej aktu oskarżenia ani też wyroku, albo wreszcie „będąc w stanie nietrzeźwym wjechał samochodem, a po zatrzymaniu ich przez funk. M. O. pobili go i znieważyli“, gdzie akcent postawiono na jazdę samochodem, nie zaś na pobicie i znieważeniu (Są to dosłowne cytaty określenia zarzucanych czynów w sentencjach wyroków.).



**WARUNKI PRENUMERATY**  
**DEMOKRATYCZNEGO PRZEGLĄDU PRAWNICZEGO**  
**na rok 1950**

Prenumerata **kwartalna . . . 200 zł**  
„ **półroczna . . . 400 „**  
„ **roczna . . . 800 „**  
**dla wszystkich prenumeratorów.**

**NOWE WYDAWNICTWO MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI**  
**PRAWO KARNE POLSKI LUDOWEJ**

**ZARYS WYKŁADU CZĘŚCI OGÓLNEJ**

**I. ANDREJEW \* L. LERNELL \* J. SAWICKI**

**CENA 450 zł**

**DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH, W BIURZE  
SPRZEDAŻY DZ. U. R. P. W WARSZAWIE, UL. NOWOWIEJSKA 6  
ORAZ W KIOSKU W GMACHU SĄDÓW NA LESZNIE.**

**— REDAKCJA I ADMINISTRACJA: —**

**Warszawa, Ministerstwo Sprawiedliwości**

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania w rękopisach: zmiany tytułów, dodawania podtytułów ogólnych i tekstowych, skrótów i przeróbek technicznych oraz poprawek stylistyczno-językowych. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

**Skrót w tekście: DPP — oznacza „Demokratyczny Przegląd Prawniczy”.**

**Prenumerata kwartalna (za trzy numery): 200 zł**  
**Konto P. K. O.: Ministerstwo Sprawiedliwości — Demokratyczny Przegląd Prawniczy**  
**Nr I-655.**

**Cena numeru 100 zł**

**B-112.186**

**Drukarnia Ministerstwa Sprawiedliwości. Warszawa, ul. Nowowiejska 6. Obj. 4 ark. Papier rotacyjny druk. sat. kl. V 70g**  
**Oddano do składu 22. VI 50 r. Druk ukończono 30 VI 50 r. Tłoczono 6 000 egz. Zam. nr 585.**



N a z w a	Cena	N a z w a	Cena
<b>A. TEKSTY</b>		<b>B. ZBIORY ORZECZEŃ SĄDU NAJWYŻSZEGO</b>	
Kodeks postępowania cywilnego . . . . .	400	Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Cyw. rok 1945-1946, zeszyt I	170
Kodeks postępowania niespornego . . . . .	in duku	Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Cyw. rok 1947, zeszyt I	170
Prawo cywilne, wyd. II . . . . .	250	Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Cywilnej, rok 1947, zeszyt II	170
Kodeks handlowy . . . . .	400	Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Cywilnej, rok 1947, zeszyt III	170
Kodeks zobowiązań, wydanie II . . . . .	wyczerpane	Skorowidz Orzeczeń S. N. Izby Cywilnej z 1947 r.	90
Ochrona wynalazków i znaków towarowych – nieuczciwa konkurencja . . . . .	250	Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Cywilnej, rok 1948, zeszyt I	120
Kodeks karny, wydanie IV . . . . .	260	Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Cywilnej, rok 1948, zeszyt II	140
Kodeks postępowania karnego, wydanie II . . . . .	140	Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Cywilnej, rok 1948, zeszyt III	200
Prawo karne skarbowe, wydanie II . . . . .	wyczerpane	Skorowidz Orzeczeń S. N. Izby Cywilnej z 1948 r.	55
Prawo o sądach ubezpieczeń społecznych . . . . .	250	Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Cywilnej, rok 1949 zeszyt I	140
Koszty sądowe . . . . .	260	Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1945-1946, zeszyt I i II	170
Regulaminy sądów i prokuratur . . . . .	350	Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1947, zeszyt I .	100
Przepisy o kasach sądowych . . . . .	wyczerpane	Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1947, zeszyt II .	100
Prawo o ustroju adwokatury . . . . .	150	Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1947, zeszyt III	100
Prawo o notariacie . . . . .	360	Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1947, zeszyt IV	100
Prawo o ustroju sądów powszechnych . . . . .	600	Skorowidz Orzeczeń S. N. Izby Karnej z 1947 r. .	120
Prawo wekslowe i czekowe . . . . .	wyczerpane	Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1948, zeszyt I .	90
Przepisy dla komorników . . . . .	230	Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1948, zeszyt II	100
Przepisy mieszkaniowe . . . . .	400	Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1948, zeszyt III	140
Prawo pracy, tom I . . . . .	wyczerpane	Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1948, zeszyt IV	150
Prawo pracy, tom II . . . . .	wyczerpane	Skorowidz Orzeczeń S. N. Izby Karnej z 1948 r. .	55
Tabele podręczne wpisów w post. cyw. . . . .	100	Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1949, zeszyt I	140
<b>C. BIBLIOTEKA POPULARYZACJI PRAWA</b>		<b>D. BIBLIOTECZKA TEUMACZEŃ</b>	
Nr 1 <i>A. Landau, J. Nowacki, Cz. Wasilkowski. Poradnik ławnika w sprawach karnych, wyd. II.</i>	200	Nr 1 <i>G. M. Świerdłow. Małżeństwo i rodzina w Państwie Radzieckim.</i>	70
Nr 2 <i>Dr Fr. Longchamps. Litera prawa, wyd. III .</i>	wyczerpane	Nr 2 <i>Dr E. A. Flejszyc. Burżuazyjne prawo cywilne na usługach monopolistycznego kapitału</i>	120
Nr 3 <i>Dr Fr. Longchamps. Co każdy obywatel powinien wiedzieć o administracji państwowej, wyd. II</i>	wyczerpane	Nr 3 <i>W. Karpiński. Jak rządzi się Związek Radziecki .</i>	70
Nr 4 <i>J. I. Bielski, St. Jabłonski. Sąd obywatelski i jego czynności . . . . .</i>	260	<b>E. INNE WYDAWNICTWA</b>	
Nr 5 <i>J. Pawłowicz. O testamentach i dziedziczeniu na wsi . . . . .</i>	65	<i>Dr J. Litwin. Odtwarzanie i umarzanie dokumentów utraconych, zniszczonych lub zagubionych</i>	200
Nr 6 <i>A. Kisza. Polskie prawo małż. majątk. . . . .</i>	70	<i>Dr L. Lennell. Rola i zadania organów wymiaru sprawiedliwości na tle uchwał Plenum K. C. P. P. R.</i>	wyczerpane
Nr 7 <i>T. Jackowski. Wymiar kary . . . . .</i>	70	<i>Dr S. Rozmaryn. Istota państwa, wydanie II</i>	wyczerpane
Nr 8 <i>R. Moszyński, L. Policha. Nabycie i ochrona własności . . . . .</i>	45	<i>Reforma procedury karnej . . . . .</i>	300
Nr 9 <i>W. Doliński. Jak sporządzić testament . . . . .</i>	70	<i>Dr S. Rozmaryn. Prawo i państwo . . . . .</i>	100
Nr 10 <i>W. Osuchowski. Odpowiedzialność karna . . . . .</i>	60	<i>I. Andrejew i dr J. Sawicki. Istota przestępstwa w Polsce Ludowej</i>	200
Nr 11 <i>Dr Fr. Longchamps. Obywatel w urzędzie . . . . .</i>	90	<i>Dr S. Ehrlich. Andrzej Januarewicz Wyszyński . . . . .</i>	35
Nr 12 <i>B. Wójtowicz. Kto i jak rządzi w Polsce . . . . .</i>	80	<i>I. Andrejew, L. Lennell, J. Sawicki. Prawo karne Polski Ludowej</i>	480
		<i>Dr M. Muszkat. U źródeł imperial. polityki ochrony zbrodniarzy wojen.</i>	135